



SKARBIEC
HISTORII POLSKIEJ

PRZEZ

KAROLA SIEŃKIEWICZA.

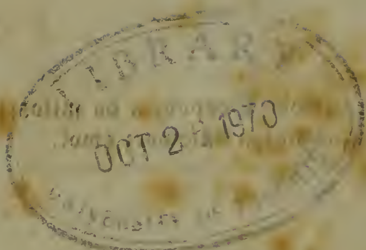
Za prawdo Gospodzin da milosecz
a zema nasza da owocz swoi.

TOM I.



W PARYŻU.

W DRUKARNI MAULDE I RENOU;
NA ULICY BAILLEUL, N° 9 i 11.
MDCCCXXXIX.


LIBRARY

PRZEDMOWA.

Polacy, nie mamy historii Polski. Kto u nas chce poznać dzieje ojczyste, nie znajdzie żadnego dzieła, któreby je w przyzwoitej obejmowało rozciągłości; trzeba mu do tego Bibliotek, trzeba Archiwów, musi on umieć język łaciński, języki żyjące, — musi bydź literatem. Lecz dla ogółu Polaków, dla massy narodu, w literaturze Polskiej, historii Polski nie ma. Jakie ztąd, a szczególnie w naszém położeniu, wynikają i wyniknąć mogą szkody, łatwo to pojąć.

Że wieloraki, że silny jest wpływ przeszłości na ludzi i na narody, tajném to nie jest nikomu. Byt, uprawa, literatura, polityka, prawodawstwo, filozofia, wszelkie zasoby i wszelkie prawidła życia narodowego, są w gruncie swoim, owocem przeszłości. Napróżno gwałt, lub pycha, lub szaleństwo czasu, poważały się niekiedy zrywać ów rodzicielski węzeł. Rewolucia Francuzka, siłą i wymową burzy, powstała była przeciw przeszłości swego narodu; przecież niezadługo, w epoce największej potęgi swojej, w żelaznym ładzie i w dumie cesarstwa, wracając ołtarze Bogu, oddała i pokłon historii. Kiedy Napoleon, po koronacii, pierwszy raz wojsku swojemu wybierał się ukazać, zabrał z sobą tron Dagoberta, hełm Dugesklina i szyszak Bajarda. Biegły ów probierz skłonności i sprężyn społecznych, gromił ministra skąpego w opiece prac historycznych; — i największych kosztów na ten cel niesczędzić, podawał mu za prawidło. —

We wszystkich już państwach widzim za naszych czasów ożywiony popęd do upowszechniania znajomości dziejów narodowych. W tejże samej Francii, literatura historyczna starannie dziś uprawiana i wysoko ceniona. Dziś historycy Francuzcy, najwyższe dostojeństwa rządowe lub prawodawcze, piastują.

Lecz historia nie jest jedynie poradnicą umiejętności spółecznych, nauką królów i ministrów, — siła jej głębiej w spółeczności, bo w sumieniu każdego człowieka, panuje. Pojmowanie Ojczyzny jest pamiętanie przeszłości. Jak Religia z niebem, tak historia jest przymierzem człowieka z ziemią. Kto pierwszy dom zbudował, niwę uprawił, sad zasadził, i kości swe, tam gdzie mieszkał, złożył, — ten w dzieci swoje wyobrażenie Ojczyzny zasczepił; — i nie przezto, że im zostawił przytułek i pokarm, lecz że dziedzictwo miłości w ziemię wcielił; — bo człowiek żniwo podepcze, dom spali, życie nawet swoje dla niewidomego dobra w ofierze poniesie. — Pamięć na przodków, na ich sławę, na ich przygody, na ich zacne namiętności, zapala duszę do wielkich czynów, do cudownych przewag, jakich żadne liczebne, żadne obecne pobudki natchnąć niemogą. — Za młodych lat Grecii, kiedy jej sczupłe powiaty, kiedy te błogosławione anarchie, zaprzątnione bujaniem młodości, zdawały się nieskończenie słabe na odparcie majestatycznej potęgi Wschodu, która pochłaniając okoliczne dziedziny zbliżała się ku ich sczęśliwym granicom, — co poczynał prawodawca, czego się chwycił dyktator Aten? — Oto puścili oni po Grecii echo dawnych dziejów. Solon i Pizystrat zebrali, rozpisali, upowszechnili pieśni Homera, owe nieśmiertelne kroniki, w których zjednoczona Grecia tryumfuje nad Azją; — i wkrótce zasłynęły Termopile — Maraton — Salamina; — Alexander na grobie Achilla łzy ronił, a nad Indem rozbijał namioty.

Kiedym powiedział że niemamy Historii Polski, powiedziałem że niemamy dzieła któreby przygody Ojczyzny naszej, z wiarą, nadzieją i miłością, w pełnej powieści i

w szczegółowej osnowie rozwijało; — ale niechciałem bynajmniej uwłaczać przez to szacownym pracom historycznym które są istotném bogactwem i chlubą literatury naszej. — A znowu, gdy mówię, iż niemamy historii Polski, niema to znaczyć iż przeszłość nasza jest nagą i nieurodzajną pustynią. W tém znaczeniu, my Polacy, mamy historią. Mamy historią jakiej żaden z pobratymczych narodów niema. Żadne państwo Słowiańskie, tyle wieków, co Polska, w niepodległości i w plemiennej czystości, nie trwało; — żadne tyle wewnętrznych i zewnętrznych przygód niewytrzymało; — tyle zacnych ludzi niewydało; — żadne tyle światła dla nauki, tyle natchnienia dla serca, tyle niesczęść fatalnych na rozrzewnienie świata całego, nieobjawia. — Żadna też historia narodowi swemu, tyle, co Polska dla Polaków, pilną, konieczną, zbawienną być niemoże, — a muszę dodać, — i być niemogła była. — Naród, który sam o sobie stanowił, który od Sejmu do Sejmu, od Elekcii do Elekcii, przyszłość sobie sam zakreślał, naród taki potrzebował przedewszystkiem mieć nieustannie pod okiem wierny i surowy obraz własnych dziejów. Duch publiczny w Polsce, żył przez wieki i karmił się jedynie obradami. Historia narodowa nie stawała mu w pomocy. Polacy odważni w boju, zuchwali na Sejmach, niewypowiedzianie drażliwi byli na głos historii własnej. Kroniki nasze, z małym wyjątkiem, stawały o podal od chwili obecnej, lub nie śmiało i cząstkowo zasłonę jej uchylały. Śmielsze, pozostały w rękopismach ukryte. Naród Sejmami stojący, niemiał publikowanych diariuszów, ni historii Sejmów. Toczące się sprawy w Polsce z dawien dawna obszernie po zagranicznych gazetach ogłaszane były, gdy u nas ani pomyślano o tém. Politycy Polscy uciekali się do Grecii, do Rzymu, do Wenecii po zasady spółeczne. Poźniej filozofia Francuzka zasypała xiążkami swojemi ziemię naszą. Nakoniec rewolucia otworzyła niesczęsne upusty wyuzdanego dziennikarstwa, a ów potop moralny, zgubniejsze poczynił ruiny w głowach Polskich, niż na ziemi Polskiej, dawne najazdy Tatarów. Xiążki obce,

język obcy, zdania obce otaczały kolebki, młodość, i wiek praktyczny Polaków. — Dla takich tedy fatalności postęp narodu naszego na własnej, historycznej, i jedynej bezpiecznej drodze, zatamowanym został; — dla tego to duch publiczny ciasną i excentryczną pusczał się u nas koleją, więc zapadał w ostateczności, w swywolę i w ospałość; — dla tego naród Polski tak pożno obaczył się, więc niesczęściu, poprawę polityczną dopuścił wyprzedzić; — dla tego, na koniec, w ostatnich usiłowaniach upadł, i zostawił przestrogę, bodaj i dla siebie samego, iż bezpieczniej jest narodowi azardować się bez arsenału, bez amunicii, bez skarbu, — niżli bez pewnej, praktycznej, historią wyrobionej i nakazanej polityki narodowej.

Sejmy, jedyne dawniej zrzódło ducha i rozumu publicznego, ucichły w ujarzmionej ziemi. Milczenie jest tam główną daniną obecnym rządom; dla Ojczyzny zostaje tylko Pamięć. Skarb to jescze wielki i nieoszacowany. I nie dla tego tylko że jedyny, lecz że edukacia historyczna jest gruntem edukacii politycznej; że historia narodowa, której Polak mało się uczył, bezpieczniejszą jest szkołą od obrad, na które biegł z ufnością w gorących godzinach, a biegł nie przygotowany. Sejm jest działaniem okazałem, majestatycznem, wyrokującem. Namiętności patriotyczne rej na nim wodzą; ale jakże często i namiętności osobiste; — Sejm jest opieką wolności; ale jakże często zgubną, gdy błędy jego prawem być muszą; — Sejm jest rdzeniem narodu; nie nowina to przecież widzieć tam tandetny płascz filozofa zamiast rodzinnej szaty godowej. — Na Sejmach, nakoniec, występują partie losem utworzone, a często obce naturze i potrzebom narodowym. Partie muszą walczyć na zabój, musi jedna drugą przemódz, zgnębić, wiele nienawiści rozdmuchnąć, aby rozkazującą jedność, trafunkową siłą, zaprowadzić. — Dziś nie ma Sejmów, i mieć ich nie można; nie mamy i historii gotowej, lecz możem się jej uczyć. Jescze nam pozostaje to jedyne bogactwo którego trudno nam odjąć, chyba że je sami egoizmem, zapamiętałością i niedbal-

stwem uronim. Pozostaje nam ta życiodawcza przeszłość, i to uczucie które w nas rozpala, i ta nauka którą nam dać może. Uciekając się do niej, jeśli błądzim, łatwiej się po. prawić; jeśli się waśnim, łatwiejsza zgoda; Polska z oczu nie znika. Poziome jest i ciche pole historyczne, ale obszerne i bujnego żniwa; co się na niem uzbiera nie jest prawem, ale jest siłą, podstawą prawodawstwa, i najczystszem zrzódłem polityki narodowej. W najsmutniejszych chwilach rozpamiętywanie przeszłości odkrywa z pod rozlicznych zamieci, prawdę — « a za prawdą, mówiąc słowami staro- « świeckiej polszczyzny, Gospodzin da miłość, a ziemia na- « sza da owoc swój. »

Bacząc na wielorakie trudności dni naszych, pytać się z obawą przychodzi: kiedyż historią narodu naszego mieć będziem? — W oczekiwaniu i długiem zapewne, ażaż ten smutny brak w literaturze, a nawet w polityce narodowej, zapełnionym zostanie, cała nasza troskliwość na stan materiałów historycznych zwracać się powinna. A i tu zaiste jest czem niespokoić się. Część tylko mała owych materiałów drukiem od zgubnych zabezpieczona trafunków; niezmierna większość, niewydana, na utratę narażona. Liczne już manuskrypta historyczne uległy zniszczeniu: a co pozostaje, łatwo także zaginąć może. Dziwna jest i zasmucająca obojętność przodków naszych na uwiecznienie pomników historii narodowej; co nawet w tej mierze wykonano, to po większej części cudzoziemcom przyznać potrzeba. Pierwszy zbiór historyczny Polski, Pistoriuszowi, Szlązakowi winniśmy; drugi Gwagninowi Włochowi; inny znowu Mitzlerowi, także nie Polakowi. Najdawniejszych naszych kronikarzy, Bogufała, Baczka, kilku bezimiennych, wydał Sommersberg; Dzierżwę, Lengnich; — Długosza... mamyż powiedzieć kto? — Oto Tajny Sowietnik Jego Imp. Mości Piotra I°. — Temuż winniśmy część korrespondencii Zygmunta Augusta. Ledwie nie trzeba żałować, że akta Tomickiego, w skutek choćby rabunku, nie dostały się tymże samym rękom; a żałosna skarga Górnickiego na niewdzię-

czniki, nie ciężyłaby już może na Polscze. Pierwsze zbiory naszych dyplomatów w Dregerze, w Sommersbergu; pierwsze herby w starej kronice Niemieckiej; genealogie w Hübnerze; — pierwszym wydawcą dziennika historycznego Polskiego Lengnich. — Również w szczególnych badaniach tyczących się dziejów lub literatury naszej, cudzoziemcy przodkiem poszli. Hoppiusz i Grodek, podali pierwszą wiadomość o historykach Polskich; Braun krytykę rozpoczął; Janocki a raczej Jenisch, nieumiejący po Polsku, bibliografią; — Olof o pieśniach, — Ringeltaube o Bibliach Polskich, —Hofman o drukarniach, — Bizardière Sejmów, — Scherer i Lesure, Historią Kozaków, — pisali. Trzeba było żeby Niemiec nauczył się po Polsku, aby nam historią języka Polskiego, bogactwo mowy naszej pracą swoją i drukiem uczcił. — Historii, która nas najbliżej dotyka, historii Stanisława Augusta z kądże się uczym?... a jużci z Rulhiera i Ferranda.— Tail się i wilgociał po bibliotekach Polskich rękopism zwycięzcy pod Kłuszynem, Tryumfatora z carów, —Pułkownik Rossyjski, znajduje go w Warszawie i wnet drukuje w Moskwie. Rumiańców, Polewoj, Muchanow i wielu innych Rossyjskich uczonych, są edytorami materiałów Historii Polskiej. — Przywiedziony katalog obcego gospodarstwa w literaturze naszej o wiele jescze powiększonym być może. Bacząc zapewne na to, zacny Wojewoda Nowogrodzki, jak rolnik z nasieniem z nieurodzajnych piasków, tak on z dobremi chęciami swemi, emigrował z Polski, i zakładając na obcej ziemi instytut historyczny, gdy już tak los zdawał się nakazywać, obcej go pieczy powierzył. — Ta smutna interwencia cudzoziemców, do Historii naszej, przez nas samych zaniedbywanej, niemali żadnego powinowactwa z owym smutniejszym wypadkiem, że nakoniec cudzoziemcy na ziemi naszej panują!

Wszakże, nie godzi się z tąd wnosić że przodkowie nasi zupełnie byli obojętnymi na zachowanie pamięci spraw narodowych. Owszem nigdzie może większej nie okazywano w tej mierze gorliwości; tylko że równie jak siła państwa

taiła się w cnotach prywatnych, tak pomniki dziejów narodowych taiły się w familijnych jedynie tradyciach i archiwach. Każda prawie znakomitsza rodzina utrzymywała niejako domowe akta historyczne, gdzie syn po ojcu zapisywał to osobiste przygody, to sejmowe, sejmikowe i trybunalskie wypadki, to szykował w rosnących plikach mnogie polityczne korrespondencie Monarchów zagranicznych, Królów Polskich, Senatorów, Ministrów, i niekiedy umyślnych emissariuszów bądź w stolicach krajowych bądź w trybunalskich miastach rozsadzonych. Niemniej gorliwie utrzymywał akta stan duchowny. Państwo Polskie z przyjęciem Religii Chrześciańskiej weszło do historii, i kroniki nasze na białych kartach xiąg kościelnych początek wzięły. Xięża byli pierwszymi, i byli najlepszymi dziejopisami Polskimi. Zakrystia przy kościele była pierwszym przytułkiem archiwów narodowych. Lecz te wszystkie zbiory uchodziły raczej za świętość i relikwie, nie zaś za własność narodową którą puścić w obieg po umysłach i w siłę zamienić należało. Była to pierwsza epoka materiałów naszych historycznych. — Druga, zaczyna się odtąd, gdy w kraju naszym dała się czuć potrzebaześrzodkowania siły narodowej; wtenczas także zaczęto centralizować i materiały historyczne. Józef Załuski zawód rozpoczął. Zgromadzić w jedno jak największy zapas pomników historycznych, stawało się namiętnością patriotyczną. Poświęcając się temu, czcigodny on obywatel, wzywał pomocy spółziomków w imie miłości Ojczyzny, w imie dobra publicznego, w imie spólności uczuć. — « Si quæ » wołał on « viscera dilectionis patriæ,—si quis « amor boni publici, — si quæ communicatio spiritus, rogo « et obtestor! » Stanisław August wieloraką opieką dziejów narodowych, sam, na dobre w nich karty zasłużył. Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Czacki, Ossoliński, XX. Czartoryscy, garnęli do swoich zbiorów wszelkie pomniki przeszłości Polskiej, z tak religijnem zamiłowaniem, jak gdyby w nich widzieli wyroczne owe Sybilijne Xięgi.

Po nowych próbach i niescześciach nauczyliśmy się jasno że niedość zbierać i taić te wyroczne xięgi, lecz czytać je potrzeba. Jeżeli kiedy, dziś nastała nowa epoka, w której nauczeni, że już nie móle, ni wilgoć, nie już przypadek, ale sroższy nieprzyjaciel zagraża skarbom naszym historycznym, poznajemy widocznie, iż niedość gromadzić, niedość przechowywać,—dziś oddać je należy, jedynej bezpiecznej dla nich opiece; a tą opieką jest : druk. Powierzonego mu depozytu, żadna zawistna potęga zniszczyć nie potrafi : « *Nec imber edax , nec Aquilo impotens.* — ..... Drukowanie wszakże materiałów historycznych, nie przezto tylko jest ważnem, iż je od zatraty i zniszczenia ochrania, — lecz i przezto : że upowszechnić może , cząstkowo wprawdzie, szczegółową atoli wiadomość dziejów ojczystych; lecz jescze i przezto : że usunąć potrafi z przed pisarzów krajowych główną trudność i niemal niepodobieństwo zajmowania się Historią Polski.

Dla tych tedy powodów, już i Czacki zamyślał w Krzemieńcu, i XX. Czartoryscy zamyślali podwakroć, w Puławach, o drukowaniu źrzódeł historycznych. W roku 1804, formowało się Towarzystwo Historyczne, którego X. Adam, Potoccy, Osoliński, Czacki, Albertrandy, Trembecki, Szaniawski, Dzierzgowski, mieli być członkami, — a Puławy srzodkiem. Towarzystwo to zamierzało zająć się wydawaniem Pisma Periodycznego pod tytułem : *Zbiór Materiałów do Historii Polski*; lecz tem wydawaniem ograniczać się nie miało. Pozostały Program, niedoszłego dla wstrząśnień politycznych dzieła , chlubnem jest świadectwem, jak dalece jasno pojmować umiano, główną potrzebę, i zbawienne srzodki narodowe. W tejże myśli historycznej, we dwadzieścia kilka lat poźniej, założoną została drukarnia w Puławach, — lecz stało się to, na rok już prawie przed powstaniem. — Tak więc zacne te zamiary owocu nie dały.

W czasie kiedy to piszem , widywać można w Paryżu w dzień pogodny, a dobrze z południa, na Przedmieściu S° Honorego , posuwającą się wolnym i często zatrzymywanym krokiem, poważną i miłą postać sędziwego człowieka. Odzie-

wa go surdut bajowy granatowy, nieco już przetarty. Czapeczka pół-axamitna brunatna lekko mu pokrywa głowę którą czas owiał, ubielił, lecz nie pochylił. Twarz pogodna jak cichy wieczór po burzy. W oczach świadectwo bystrego dowcipu i rzewnej duszy. W ręku laska, której potrzebuje wiek, troski, i twarda dla wygnańca ścieżka obcej ziemi. O! wiem, że mi każdy; te drobne i nie spodziewane szczegóły przebaczy, bo tu mowa o człowieku szanowanym w całej Polscze; od starców, którzy na zasługi jego, jescze za Rzeczypospolitej patrzali, aż do dzieci, które jego pieśni razem z pacierzem się uczą; a dałby Bóg, aby wskrzeszona niepodległa Polska tak wielką była, jak wielką jest ta, która dziś zna i wielbi J u l i a n a N i e m c e w i c z a. — Wprowadzając tu czcigodne to imie, nie zbaczam od przedmiotu mojego; owszem, najwłaściwszym ozdabiam go wizerunkiem. Julian Niemcewicz pierwszy upowszechnił, upospolitował u nas wiadomości historyczne. Z odludzia szkolnego, uczonego, erudycyjnego, przeniosł je w posrzodek powszechnego życia, rozsiewał je po wszelkich niwach i wszelakiem nasieniem: w poezii, na scenie, w śpiewach, w poważnych xiążkach, i w powieściach, i w podróżach, i w pamiętnikach. Na koniec, on pierwszy, uczuwszy potrzebę i ważność wydawania w Polskim języku wszelkich zrzódeł Historii Polski, dokonania chwalebnego zamiaru, szczęśliwym skutkiem, dał przykład.

Za przykładem przez Juliana Niemcewicza podanym, i dawniej i teraz, zaczęły ukazywać się, w rozmaitych pismach periodycznych, ważne, a z utajenia wydobyte, dokumenta. Lecz te luźne ogłaszania, w tłumie obcych materii, tam i owdzie jawiące się, nie wystarczały potrzebie. Okazywały się więc i osobne czysto historyczne zbiory, i nie długo trwały. Szacowny Zbiór Michała Wiszniewskiego urwał się, czego mocno żałować trzeba, na IV. Numerze. W tym atoli zawodzie po Niemcewiczu wzniosła się dziś nowa zasługa. Zasłużonego już tem samem nazwałem. Jemu, a mimo jego wiedzy, wydanie niniejszego zbioru winienem poniekąd.

Kto zaś głównym opiekunem mojego przedsięwzięcia, to nikomu tajemnicą nie będzie.

Jakim porządkiem, z jakich zrzódeł, w jakim kształcie zbiór mój ogłaszać zamyślam, daremną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem, a mianowicie dla tego że porządek, zrzódla, kształt, które już z tego pierwszego numeru widzieć łatwo, w następnych wedle okoliczności, zmienić się mogą. Zważając na to iż ostatnie czasy historii naszej najmniej są wyświecone, a najwięcej mogą nas obchodzić i nauczyć, rad będę, z tej szczególnie epoki najwięcej zrzódeł historycznych ogłaszać. Redakcia też Skarbca najbogaciej w tego rodzaju zapasy opatrzona, i najpewniejszy, dla pomienionej epoki, przytułek otwiera.

Przystępując do wydawania zamierzonego zbioru, miałem też na uwadze nieraz podrzucaną wątpliwość i budzoną obawę: czy dobrze jest wszystko, cokolwiek w rękopismach znaleźć się może, drukiem ogłaszać? — Czy to pożyteczna wytaczać na jaw dokumenta historyczne, w których czytelnik imać będzie, na gorącym niejako uczynku, często szkaradność anarchii i ślepych namiętności, — często biedactwo egoizmu i ciemnoty, — podłości niekiedy? — Czy to godziwa rzecz zakryte już winy ojców, odsłaniać? — Czy to raczej nie dostarczy nieprzyjaciołom naszym pochopnych dowodów żeśmy nieumieli rządzić się sami, żeśmy nie mogli i nie możem zostać niepodległem państwem? Chwila szczerej i głębszej rozwagi znosi tę wątpliwość i usuwa obawę. A najprzód: wszystko to, co potrzebnem było do rozsiania po świecie najgorszego mniemania o narodzie Polskim, już to rozsiano od dawna przez usłużnych, rozmaitego rodzaju, missionarzy. Nie nowina to już słyszyć i czytać, że Polska słusznie dla niérządu i zepsucia upadła i powstać nie potrafi. — Nic tedy już nowego w tej mierze, samym na szkodę swoją powiedzieć nam nie zdarzy się. Z drugiej strony, historia własna nie powinna być nigdy tajemnicą narodowi, a tem bardziej narodowi w upadku; równie jak wszelkie trafunki chorego człowieka, lekarzowi. Lekarzem

narodu, jest naród sam. Burzliwe było życie Polski, — było chorowite, cierpiące, grzeszne. Ale chciejmy zbadać fatalny łańcuch pojęć i czynów, namiętności i trafów, które snują życie społeczne, — cofnijmy się od przygód do przygód, od błędów do błędów, od skutków do przyczyn, a staniem u głównych zrzódeł złego i dobrego, w dziejach narodu; — zrzódłami temi są instytucie. Instytucie są także robotą ludzi; są także dobrym lub nie dobrym czynem. Zwycięztwo pod Byczyną i obieranie królów przez szlachtę były dziełem tegoż samego człowieka. Lecz w czynach ludzkich nie cięży jednakowa na każdym odpowiedzialność. Kto pierzcha w boju, kto złoto za zdradę bierze, wie co czyni. Kto złe prawo stanowi, często nie wie, iż więcej daleko niż tamten przeciw ojczyznie swojej grzeszy. Kształcenie się insytucij narodowych odbywa się w obec nieczytelnej chmury która przyszłość zakrywa; bywa dziełem chwili, a ta chwila wieki pożera; zależy często od trafu, a traf ten pojęcia ludzkie w opętanie wikła. Narody nie mają objawienia Religii politycznej. Filozofia spółeczna bystrą jest w rojeniu utopij; lecz dla praktycznego życia nie ma gotowych prawideł, omackową jest nauką. Pełza z nią człowiek po ruinach przeszłości i tam jedynie jakąś prawdę znajduje, jeśli tylko echa własnych namiętności za wyrocznią wieków nie bierze; a najczęściej, z całym tym nabytkiem, skoro ugodzi w społeczność, jaka ślepa przygoda, idzie za nią, ani tak jak pojmował, ani tam gdzie życzył. — Polska, sposobem życia swego ludu, rozległością i naturą kraju, kształtem właściwych sobie granic, usposobieniem okolicznych narodów, — Polska, która « nie mieszkała w jednem « mieście, i Weneckich rozumów nie miała » — przeznaczoną być zdawała się na Państwo Monarchicznego rządu. Powstała, wzmogła się, szczęśliwą bywała, póki ten rząd przemagał. Fatalny traf bezdzietności ostatniego króla z rodu Piastów, kilkokrotnie poźniej odnawiany, zwichnął dążenie jej polityczne. W organicznym składzie Polski zaczął odtąd brać górę pierwiastek wolności. — Owoż, dzieje całe-

go świata jasno i statecznie okazują, że gdzie ten pierwiastek przemaga, bez dostatecznego hamulca, bądź w naturze rządu, bądź w składzie i ruchu społeczności, tam niechybnie psuje się i państwo i człowiek, — a psuje się zarówno: czy to wolność będzie przywilejem wyższej klassy, czy zdobyczą, mówiąc słowami Ocieskiego « trzody ludzkiej, której « często niedostatek chleba, ba nawet czosnku, czulszym « bywa niż wywrócenie Ołtarza, lub odjęcie powszechnej « swobody. » W Polskim narodzie wybujały pierwiastek wolności, stworzył przewagę możnych, zkąd poszedł ucisk ludu; — zaprowadził elekcie Królów, to jest jarmark na koronę, przez co zagnieździł intrygi i przedajność; — uświęcił wszechwładztwo Sejmów, więc i liberum veto, więc Konfederacie, więc prawne bunty wojskowe, — dał narodowi tron nieobraźliwy i rząd tani, ale zasczepił razem to wszystko co najsilniejsze Królestwo wywrócić, najzacniejsze charaktery kazić może. Z tego to pierworodnego grzechu rozmnożyły się liczne pokrewne grzechy Rzeczypospolitej Polskiej. Ze skruchą, ale sczerze i śmiało wyznawajmy je przed sobą. Są to syllaby historii. Osobno brane, tak jak hieroglify, nie znaczą tego w gruncie, co znaczyć się zdają. Jedne przy drugich uszykowane, z całą rodziną swoją na jaw wysadzone, i w sens związane, obwiniać będą raczej instytucie, nie osoby, nie ród, nie naród nasz. Wy zatém, którzy lubicie winy ojców swoich, z urągowiskiem, a bez rozsądku, bez celu, bez miłosierdzia wytykać, i w tem tylko pojmujecie historią, wy czynicie jako dzieci, które zachwyciwszy kilka liter z abecadła, rozumieją że już czytać umieją. Z drugiej strony, większa część owych smutnych wykroczeń przodków naszych, za lat swoich i pod słońcem swojem nie tak się ponuro wydawały, jak dziś, na mroku przeszłości, a przy niniejszem świetle. Gościowi na Watykanie inaczej się okazują posągi za dnia widziane, inaczej w nocy pod jaskrawym ogniem pochodni. Nakoniec pomnijmy i na to że ta sama Konstytucia, która miała w sobie zaród upadku publicznego, wyrobiła także w naturze Polskiej jakiś pier-

wiastek szlachetny, jakiś impet duchowny, który się często w wielkich czynach i w pięknych charakterach objawiał, i dziś nawet mieszka w ruinach naszych, — duch dobry! — jak owe bajeczne złe duchy, w opusczonych zamkach. — Wszystko za tem, co Polskiem jest, złe czy dobre, znośmy do budowy Historii Narodowej, bez złośliwości i bez pobłażania. *Nothing attenuate nor..... set in malice*. Nago, jak w sądach Bożych, Polska, wytrzymać dziś musi próbę ognia. Pozbawieni wszelkich obcych pomocy, stać tylko możem Bogiem a Prawdą. Jeśli w przeszłości naszej, której dziećmi jesteśmy, summa złego przewyższa summę dobrego, dziedzictwem naszem śmierć. Żadne tajenie się, żadna dzisiejsza mądrość lub siła, nie ocali nas. Lecz jeśli ta stara Polska, ta ukochana Matka nasza, przesłała nam, na przebój przez lata nie dobre, wskróś win i błędów, niepokalany talizman życia, jeśli nam przekazała miłość, gładzicielkę grzechów, — ani owe dawne grzechy, ani dzisiejsza ruina, ani bramy piekielne, nie przemogą siły odrodzenia się naszego.

Przed zakończeniem, powiedzieć jescze winieniem, iż umiesczając w tym zbiorze materiały historyczne, dodaję przy każdym, bądź w osobnym wstępie, bądź w luźnych notach, stosowne do nich objaśnienia, czasem dopełnienia historyczne, niekiedy polityczne uwagi. Trafić się może iż ktoś będzie się różnił ze mną w sposobie zapatrywania się na przygody krajowe. W obec faktów, łatwo będzie rozsądzić, czyja prawda. — Składam dokumenta, i wedle nich sąd mój objawiam; cudzy wywołuję, swego nie narzucam. Historia wtenczas jest nauką, kiedy pobudza umysł do rozwagi, kiedy zasiewa zdrowe ziarna polityki, kiedy opinią formuje. — Wszakże przedsięobrane pismo nie ma być kursem Polityki; będzie przedewszystkiem: Historycznym zbiorem. Zawsze będę gotów i rad przyjąć i umieścić wszelki zabytek historyczny, bez względu na jego myśl polityczną, byleby był interesującym. — Historia powinna być, nie służebnicą, lecz mistrzynią Polityki.

Każdy Numer Skarbca składać się ma z trzech oddziałów :

I. Oddział, obejmować będzie rzecz główną, Materiały historyczne.

II. Oddział : Rozmaitości, Pomocy do poszukiwań, Anegdoty, Wspomnienia, Starożytności, Wiersze nawet, nie jako zabytki sztuki, lecz jako pomniki uczuć i barwy lat swoich.

III. Oddział : Nowe pisma, Recenzie, Rozprawy, Żywoty, Wiadomości Bibliograficzne.

Każdy Numer zajmie od 10 do 20tu arkuszy, tak jednak że dwa razem składać będą tom o 30tu arkuszach.



I.

PODRÓŻ

AMBROŻEGO KONTARYNIEGO

PRZEZ POLSKĘ DO PERSII.

1474—1477.

Po wzięciu Konstantynopola przez Turków, Wenecia, bardziej niż inne państwa zachodniej Europy zagrożona, tak w handlu jak w posiadłościach swoich, czynniej też od innych starała się zabiegać niebezpieczeństwu. — Przez częstych wysłanników pobudzała do wojny przeciw Turkom Polskę, Rossią, a przedewszystkiem Persią. Panował wtedy w Persii Uzum-Kassan, zawzięty nieprzyjaciel i szczęśliwy pogromca Turków; do niego, między innymi, wysłanym był Ambroży Kontaryni, znakomitego rodu Weneta,— a za jedną drogą, w tymże interesie, i do Kazimirza Jagielończyka.— Polska naówczas była okazałém i najobszerniejszém państwem w Europie, a berło Polskie dzierżył Kazimirz zwycięzca Krzyżaków i brat Warneńczyka.— Wspomnieć tu wypada, że w tymże czasie kiedy Kontaryni w imieniu Rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiał Królowi Kazimirzowi potrzeby Chrześciaństwa, zjawił się na dworze Polskim inny Włoch, Katerino-Zeno, Poseł a nawet powinowaty Uzum-Kassana Króla Perskiego, z listem, Chaldejskiemi literami, jak Długosz powiada, pisanym

wzywając także do wspólnictwa wojny przeciw Turkom.—Uzum-Kassan obiecywał Kazimirzowi przez Posła swego pomoc i dawał nadzieje, do osiągnienia tronu Carogrodzkiego; a razem nabycie pewnego prawa do tego nastręczał, ofiarując jednemu z jego synów, rękę córki swojej, a po matce, dziedziczki Cesarzów wschodnich.—Ambroży Kontaryni, z którego podróży wyciągi w piśmie naszem zamiesczamy, nie objawia sczegółów politycznych swojego poselstwa, lecz potoczne opowiadania o miejscach i osobach, na które w XV wieku w Polscze patrzał, żywy mają powab historyczny. — Relacia Kontaryniego była kilkakrotnie drukowaną : naprzód po Włosku w Wenecii 1487. W zbiorze Manuczego 1543 in 8°. W Tomie 2. Ramusio : *Raccolta delle navigazioni e viaggi.* Folio.— Po łacinie tłumaczona przez J. Geudera w zbiorze : *Persicarum rerum scriptores.*— Po Francuzku w Tomie 2. : *Voyages faits principalement en Asie. Par Bergeron.* 1735. 4°.— Tłumaczenie Polskie winniśmy JW. Kasztelanowi Niemcewiczowi.



Wyjechałem więc z Wenecii 23 Lutego 1474 r. Miałem z sobą wielebnego Stefana Testa kapelana mego i sekretarza razem; Demetriusza Seze ekonoma i tłumacza, i dwoch pachołkow.—Przebrani byliśmy w prostą odzież z niemiecka; pieniądze podróżne Xdz Stefan miał zaszyte w szacie swojej, dla większej pewności.— Wyznaję iż mi ze wstrętem przyszło opusczać Ojczyznę ; lecz wreszcie, wsiedliśmy do gondoli, która nas zaniosła do kościoła S. Michała in Murano, gdzie po wysłuchaniu mszy S. pobłogosławieni przez Przeora tamecznego, w dalszą puściliśmy się drogę, etc.

Dnia 10 Marca 1574. za pomocą przewodnika naszego przybyliśmy do Nuremberga pięknego miasta z zamkiem nad rzeką; tam szukając nowego przewodnika dla dalszej podróży, dowiedziałem się od gospodarza mego, że się znajdowali w tém miescie dwaj Posłowie Króla Jmci Polskiego. Wielce tą wiadomością ucieszony posłałem zaraz przez kapelana mego, Xiędza Stefana, do tych JWW. Panów oświadczenie, kto jestem, dokąd dążę, i że życzyłbym odwiedzić ich i pomówić z nimi. Odpowiedzieli, że radzi mię ujrzą. Poszedłem więc i znalazłem że to byli dwaj znakomici Panowie Polscy, jeden Arcybiskup, drugi kawaler Paolo [1]. Mimo podróżnego ubioru mego

[1] *Io me n'andai e trovai esser due de' primi di S. M. uno arcivescovo l'altro Messer Paolo Cavaliere.*— Co do owego poselstwa tak się rzecz ma.—Jescze w roku poprzedzającym 1473 wysłał był Kazimirz Xdza Adama Kanonika Poznańskiego do Cesarza Fryderyka III. o uznanie Władysława syna swego prawowitym Królem Czeskim. Cesarz rzecz tę odłożył do sejmu Augsburskiego. Na ten sejm mianowani nowi posłowie Polscy: Stanisław z Kurozwęk Kanonik Krakowski i Paweł Jasieński, Podczaszy Sandomirski. Ci przybywszy do Augsburga na termin naznaczony, ani Cesarza tam ani Elektorow nieznaleźli. Fryderyk III. naowczas zajęty był swataniem, dla syna swego Maxymiliana, Marii Burgundzkiej najbogatszej dziedziczki Europejskiej, tórej posag miał zmienić wkrótce postać polityczną Europy; o której rękę, mówiąc nawiasem, Kazimirz także się starał dla jednego z synów swoich. — W nadziei powrotu Cesarza, Posłowie Polscy blisko pół roku czekali w Niemczech. Cesarz stanąwszy w Norymbergu, wezwał Posłów Polskich i życzeniom Kazimirza publicznym aktem zadość uczynił, a razem zawarł z Królem Polskim przymierze przeciw Korwinowi Królowi Węgierskiemu. — Akt ten znajduje się w Dogielu, a data jego, dnia 13 Marca 1474 przypada właśnie pod bytność Kontaryniego w Norymbergu. — Posłowie Polscy, którzy ten akt zawarli, są właśnie ciż sami o których Kontaryni wspomina; tylko Kanonika Polskiego, miarkując zapewne z okazałości i dworności podobało się mu nazwać Arcybiskupem.

gdym im oświadczył że mam listy do Króla a Pana ich, przyjęli mię jak najgrzeczniej, oświadczając gotową chęć towarzyszenia w podróży; jakoż dnia 14 tegoż miesiąca, puściliśmy się w drogę.

Był z nami jescze Poseł Króla Czeskiego, starszego syna Króla Polskiego [1] jadący jak my, do Polski; tak dalece że kompania nasza, z dworem Posłow, wynosiła do 60 osób. Zatrzymywaliśmy się na popasy i noclegi, często po pięknych miastach i miasteczkach Niemieckich, lecz częściej po zamkach, których jest wiele porządnych i godnych widzenia; lecz że każdemu prawie znajome, często z widzenia częściej z opisania, nie będę o nich wspominał.—Od dnia 14 do 26 Marca, jadąc ciągle przebywaliśmy krainy Margrabiego Brandeburskiego i Xięcia Saskiego. Przybyliśmy nakoniec do Frankfortu nad Odrą, gdzieśmy zabawili do 29 Marca. Miasto owe leży w pobliżu królestwa Polskiego; dla tego więc Margrabia Brandeburski przysłał tu piękny zastęp jazdy swojej dla towarzyszenia Posłom do granic Polskich.— Dnia 31 Marca, wjechaliśmy do Międzyrzecza, pierwszego miasta Polskiego; jest ono niewielkie, lecz porządne z pięknym zamkiem.

Dnia 2 Kwietnia, przybyliśmy do Poznania; miasto to jest godne wspomnienia, tak dla pięknych ulic i gmachów swoich, jako też dla znacznej liczby bogatych kupców. Aż do dnia 9 Kwietnia, jadąc krajem

[1] Posłem tym był Burzan W. Podkomorzy Władysława.

Polskim, nie znaleźliśmy go tak porządnym i zaludnionym jak Niemcy.—W Wielką sobotę przybyliśmy do Łęczycy gdzie się znajdował Król Jmć Polski, Kazimirz.—Monarcha ten przysłał dla przyjęcia mię dwóch dworskich swoich, którzy mi wyznaczyli dość wygodne pomieszkanie. Nazajutrz że to był pierwszy dzień Wielkiejnocy, nie sądziłem rzeczą przyzwoitą iść do Króla.

Dnia 11. z rana, przysłał mi Król suknią czarną adamaszkową, wzywając mię do siebie; podług więc zwyczaju kraju tego, ubrałem się w tę suknią i poszedłem w towarzystwie licznych i znakomitych dworzan.—Po oddanej czołobitności wedle Polskiego obyczaju, złożyłem Królowi dar Rzeczypospolitej naszej, mówiąc co należało. Król kazał mi zostać na obiad.—Jedzą zwyczajem naszym; potrawy wybornie przyprawione i obfite.—Po obiedzie pożegnałem Króla i wróciłem do mieszkania mego.

Dnia 13. powtórnie Król przysłał po mnie i dał mi odpowiedź na to, co mu z strony Rzeczypospolitej naszej powiedziałem, lecz tak łaskawie i grzecznie, iżem się utwierdził w powszechném o Monarsze tym mniemaniu, że niema mędrszego i sprawiedliwszego Króla jak Król Kazimirz [1]. Rozkazał mi Król dać dwóch przewodników, jednego przez Polskę drugiego przez Ruś dolną « Russia bassa » aż do Kijowa czyli

[1] *Con tante humane et cortese parole, che conferma quello, che per noi si dice: che gia assaissimi anni non si è trovato mai piu giusto Re di lui.*

do Magramanu (?) miasta już na Rusi, a należącego do Króla Polskiego. Podziękowawszy za tę łaskę Najjaśniejszemu Królowi, Imieniem Rzeczypospolitej, dnia 14. opuściłem Łęczycę wraz z przewodnikami, jadąc krajem Polskim, który cały jest w równinach i lasach, bez wygodnych mieszkań i dość ubogi.

Dnia 19 Kwietnia, przybyłem do miasta zwanego Lublin; grod wygodny z zamkiem, gdzie się znajdowało czterech Królewiczów Polskich, z których najstarszy mógł mieć lat 15, a następni jeden od drugiego rokiem młodsi. Mieszkali w zamku, z arcy uczonym mistrzem swoim.—Życzyli (a domyślam się że z woli ojca), abym ich odwiedził. Poszedłem więc do nich. Jeden z Królewiczów rozmawiał ze mną tak rozsądnie jak tylko być może. Uważałem, że Królewicze wielce szanują nauczyciela swego. Przy pożegnaniu odprowadzili mię do drzwi [1].

Dnia 20 Kwietnia wyjechaliśmy z Polski i przybyli do Rusi dolnej, która także do Króla Polskiego należy. Jadąc lasami, nocując czasem w zamkach, czasem w małych lepiankach, stanęliśmy d. 25. w mieście zwanem Łuck, gdzieśmy w niemałem znalezli się

[1] W tłumaczeniu Kasztelana Niemczewicza czytamy, iż w Lublinie było tylko dwóch Królewiczów; w tłumaczeniu Francuzkiem, że trzech; w oryginale Włoskim w zbiorze Ramusio, że czterech. Poszliśmy za oryginałem. Po Władysławie, który już był na Tronie Czeskim, najstarszy z Królewiczów, Kazimirz S. w r. 1474 miał właśnie lat 15; Jan Albert 14; Alexander 13; Zygmunt zaś lat tylko 8. — Nauczycielem ich był *Długosz*, był *Kallimach*, i był *Wels*. Kontaryni tego, którego widział w Lublinie, zowie *Valentissimo Maestro*. Był to zapewne Długosz który po koronacii Władysława, 1471. powrócił z Pragi do edukowania młodszych Królewiczów.

niebezpieczeństwie, z przyczyny weselnych na dniu tym godów; wielu tam było podpiłych ludzi. Nie mając wina upijają się miodem, mocniejszym nierównie nad wino.

Dnia 25 Kwietnia, wieczorem przybyliśmy do Żytomirza miasta drewnianego z zamkiem; zkąd ruszywszy, przez cały dzień 29. jadąc przez niebezpieczne lasy, pełne rozbójników, nie znalazłszy nigdzie mieszkania, musieliśmy nocować w borze, nie mając nic do jedzenia; musiałem całą noc straż odbywać. — Dnia 30 przybyliśmy do Białogrodu[1] gdzie jest stacia Królewska; przenocowaliśmy w niej bardzo niewygodnie.

Dnia 1 Maja, przybyliśmy do Kijowa; miasto to należące do Króla Polskiego zostawało pod rządem Polaka katolika, nazwiskiem Pammartin[2]. Ten dowiedziawszy się od stanowniczego Królewskiego o moim przyjeździe, kazał mi dać dość liche mieszkanie, lecz żywności przysłał mi obficie. Miasto Kijow leży niedaleko Tartarii; zjeżdża się tam wielu kupców z futrami, z głębi Rossii; zebrani w karawanę jadą do Kaffy. Tatarzy rozbijają ich często. Kraj tu-

[1] Białogrodka nad Irpeniem.

[2] To jest: Pan *Marcin*. — Wielkorządzcą Kijowa był na ówczas *Marcin Gastold*. W Kromerze pod rokiem 1474 czytamy: *Habebant quidem Dux Ciartoriscius et Martinus Gastoudus, Præfectus sive Palatinus Kijoviensis non contemnendas Lithuanorum copias, etc.* Co do Bpa Kijowskiego, brata Pana Marcina, o którym niżej wzmianka, niezgadzałoby się to z Niesieckim który w swoim katalogu Bpów Kijowskich pod r. 1474. kładzie Wojciecha Narbuta. — Narbuth, także Litwin, mógł być krewnym Gastolda.—

tejszy obfituje w zboże i mięso. Zwyczajem mieszkańców jest, do godziny 3 zatrudniać się sprawami swemi, po czem idą do karczmy piją i hulają.

Dnia 2 Maja, pomieniony Pan Marcin przysłał kilku dworzan swoich zapraszając mię na obiad. Po grzecznem przywitaniu oświadczył mi, iż Król jego zlecił mu przyjąć mię z największą uczciwością, strzedz mię od wszelkiego złego, i starać się bym przejechał bezpiecznie aż do Kaffy. Podziękowałem mu za to. On przydał dalej, że spodziewał się Posła Królewskiego z Litwy, który miał jechać z upominkami do Cesarza Tatarskiego, który to Cesarz wysyła na przeciw niemu 200 Tatarów dla bezpieczeństwa; radził mi więc, żebym na Posła tego czekał i z nim bezpiecznie podróż tę odprawił. Jakoż tak uczynić postanowiłem. Poszliśmy do obiadu, ten suto i obficie był sporządzony. Był tam i brat jego, Biskup, i wielu innych Panów. Byli także spiewacy którzy w ciągu obiadu spiewali. Siedzielismy długo u stołu z wielkiem mojem uprzykrzeniem; gdyż więcej potrzebowałem spoczynku niż czego innego. Kijow leży nad rzeką wpadającą w Morze Czarne, zwaną od krajowców Danambre (Dnieper) a po naszemu Lerissa.—Zatrzymaliśmy się w tém miescie aż do 10 Maja, w którym Poseł przybył z Litwy. Przed wyjazdem, wysłuchaliśmy mszy S. po któréj Pan Marcin kazawszy Posłowi wziąść mię za rękę, rzekł mu z żywém wzruszeniem. « Cudzoziemiec ten jest jakby osoba Królew-« ska; odprowadźże go w całości do Kaffy. » —

« Rozkaz Królewski » odparł poseł Litwin, « jest « na mojej głowie; co się ze mną stanie to i z tym « gościem naszym [1].»

Tu rozstaliśmy się, w jak najżywszych wyrazach dziękując Panu Marcinowi za wszystkie jego przez cały tu mój pobyt grzeczności; a chcąc się za nie wywiązać ofiarowałem mu konia Niemieckiego, któregom w Mestre (?) nabył. Radzono mi bym inne konie tu zostawił, a wziął z sobą krajowe. Z stanowniczych Królewskich wyborną miałem kompanią; umiałem się znać do rzeczy.

Z pomienionym więc Posłem z Litwy, wyjechaliśmy 11 Maja, ja w karecie tejże samej w której byłem, gdym się rozstał z Królem Jmcią, a to z przyczyny chorej nogi dla której nie mogłem jechać konno.— Jadąc cały dzień, przybyliśmy do miasteczka zwanego C z e r k a s s y, należącego do Króla Polskiego, gdzieśmy bawili do dnia 12, to jest poki nie przybyła eskorta z Tatarów, z którymi w dalszą puściliśmy się drogę.

Jechaliśmy przez rozległe stepy Tartarii aż do rzeki Dniepru, który oddziela Tartarią od Rusi i który w tém miejscu ma kilka mil szerokości. Tu Tatarzy wzięli się do ścinania drzew, które powiązali jedne przy drugich, a przykrywszy je gałęziami, złożyli

[1] Ten Poseł Litwin, był to zapewne *Gliński*. Poselstwo jego, jak między Polakami wieść chodziła, miało na celu podburzenie Tatarów na Polskę; którzy też wkrótce po tem, kraj Polski szeroko splądrowali. Wiadome są zatargi Litwy z Koroną o posiadłości Prowincii Ruskich.

na tym niby statku rzeczy nasze. Po czem, poprzywiązywawszy konie ogonami do owego statku, sami rzucili się do wody, trzymając się grzyw końskich. Puściliśmy się więc i my na wodę, a wrzescząc i napędzając z całej siły konie, przepłynęliśmy rzekę. Ci co będą czytać moją relacią, domyślą się w jakim byliśmy strachu probując tego nowego rodzaju żeglugi. Stanąwszy na drugim brzegu, strawiliśmy cały dzień z Tatarami na układaniu naszych bagażów. Przy czem, starsi Tatarscy, podejrzliwie na nas poglądali. Jechaliśmy znowu przez stepy, gdzie nam na wszystkiem brakowało. Wkrótce po tem Poseł Litewski przestrzegł mię przez swego tłumacza, że Tatarzy uznają za rzecz konieczną stawić mię u Xięcia swego, bez czego niewolnoby mi było jechać do Kaffy. Strapiony tą wiadomością, prosiłem tłumacza aby mię uwolnił od grożącego mi niebezpieczeństwa. Przypominałem mu polecenia Pana Marcina i wreszcie obiecałem mu, jeśli mię wybawi z kłopotu, pałasz w podarunku; okazał się być czułym na moje zmartwienie, a poradziwszy się z Posłem, jął się namawiać i pić z Tatarami; przekonał ich żem Genueńczyk, i dokazał, za ofiarą 15 dukatów, że mię z drogi zbaczać nie będą. Podróż ta trwała do 9 Czerwca, i dała się nam we znaki na ciele i umyśle. Wspomnę tylko, iż razu jednego przez dzień i noc całą bez wody musieliśmy się obchodzić. Stanęliśmy nakoniec w miejscu gdzie Poseł Litewski i Tatarzy mieli nas opuścić, a udać się do Xięcia Tatarskiego, który

przebywał na ów czas w Chercher (Cherson). Poseł Litewski dał mi Tatara za przewodnika; pożegnaliśmy się i rozjechali. Ciągle jednak obawiałem się aby Tatarzy, z którymi się rozstałem, w pogoń za mną przyjść nie zechcieli. Cieszyłem się wielce, zem się pozbył tych psów okropnie śmierdzących mięsem końskiem które żrą obficie. Noc następną przepędziliśmy pod zasłoną wozów, pokrytych skórami; lecz tu wnet otoczyła nas gromada ciekawych badając co by za zacz byliśmy. Dowiedziawszy się od przewodnika, żem Genueńczyk, traktowali nas mlekiem. Nazajutrz o świcie wyjechawszy tegoż dnia wieczorem stanęliśmy w Kaffie. Dla podziękowania Bogu za przebyte sczęśliwie niebezpieczeństwa wszedłem milczkiem do kościoła, a tłumacza mego wysłałem do Konsula Rzeczypospolitej, aby go uwiadomić o mojem przybyciu. Ten zrazu przysłał do mnie brata swego z ostrzeżeniem, abym się zatrzymał gdzie byłem, do nocy, dla bezpieczniejszego sprowadzenia mię do domu swego na przedmieściu. Udaliśmy się tam o godzinie umowionej, i dobrze byliśmy przyjęci; zastałem u Konsula, Pawła Ognibene, który z polecenia prześwietnej naszej Rzeczypospolitej, trzema miesiącami pierwèj przedemną był wyjechał.

Kontaryni w dalszym ciągu relacii opisuje, jak wypłynąwszy z Kaffy przybył do Fazu (Phasis), ztamtąd przez Mingrelią, Georgią i Armenią do Tauris, a potem do Ispahanu; gdzie odprawił po-

selstwo swoje u Uzum-Kassana. Po czém wracając, przybywszy do Fazu, dowiedziawszy się o zajęciu Kaffy przez Turków, cofnął się wstecz przez Georgią; Morzem Kaspijskiem dostał się do Astrachanu, a z tamtąd do Moskwy. W. Xiąże Iwan III przyjął go dobrze, i zadłużonego wsparł darem tysiąca dukatów.— Z Moskwy wracał na Polskę, i tak pisze:

Dnia 27 (Stycznia) 1477. przybyliśmy do Wiazmy, a ztamtąd w kilka dni do innego miasteczka zwanego Smoleńsk, zkąd ruszyliśmy w drogę z innym przewodnikiem i dowiedzieliśmy się, że to był kraj Xięcia Moskiewskiego, (?) i wjechaliśmy na Litwę należącą do Kazimirza Króla Polskiego; następnie przybyliśmy do miasteczka zwanego Troki, gdzieśmy znalezli J. K. Mość.

Od 21 Stycznia, dnia wyjazdu naszego z Moskwy, aż do 12 Lutego, dnia przybycia naszego do rzeczonego miasta Troki, jechaliśmy ciągle przez bory i krajem płaskim. Niekiedy natrafialiśmy na dwory, gdzieśmy też i spoczywali; najczęściej jednak nocowaliśmy w lasach. W południe obiadowaliśmy w miejscach gdzieśmy znajdowali ognie zostawione przez popasających lub noclegujących przed nami. — Dla pojenia koni i innych potrzeb musieliśmy przebijać lody. Przy rozpalonych ogniach zasiadaliśmy do koła ogrzewając się i pożywając sczupłą podróżną żywność. Sypiałem na moich saniach « io dormiva nel mio Sano » bo inaczej musiałbym spać na ziemi.— Na zamarzłej rzece, którą trzy dni jechaliśmy, mieliś-

my dwa noclegi; i powiadano nam, żeśmy ujechali 300 mil.

J. K. Mość dowiedziawszy się o mojém przybyciu, wysłał ku mnie dwóch swoich dworzan dla powinszowania mi szczęśliwego powrotu i zaproszenia na dzień następny na obiad. Nazajutrz, 15 Lutego, przysłał mi Król Jmć suknią adamaszkową koloru szkarłatnego podszytą sobolami, i żądał abym na Dwór przyjechał w jego saniach zaprzężonych sześcią pięknemi rumakami, w towarzystwie czterech baronów, którzy stali zewnątrz przy saniach, i wielu innych znakomitych osób. Tak przybyliśmy do Pałacu J. K. Mości; tam Król zaprowadził mnie do swojej komnaty, zasiadł na wspaniałem siedzeniu, a przy nim dwaj Królewicze w szatach karmazynowych, młodzi i piękni jak gdyby dwaj aniołkowie. W tej komancie było także wielu baronów, dworzan i innych Panów; w pośrzodku, i na przeciw Króla Jmci, postawiono ławkę dla mnie; Król Jmć obchodził się ze mną z niewypowiedzianą łaskawością; chciał abym uściskał rękę Królewiczów, słowem przyjął mię tak, że syna własnego nie mógłby przyjąć lepiej.—Zabierając głos chciałem uklęknąć, lecz Król Jmć nie dopuścił mi tego i nie pozwolił mi mówić, aż gdym usiadł.—Usiadłszy więc, opowiadałem z pilnością wszelkie przygody podróży mojej; opisywałem kraje którem przebywał i obyczaje ich mieszkańców, mówiłem o potędze Uzum-Kassana i o tem com u niego sprawił; czego wszystkiego Król Jmć chciwie słuchał. Dot-

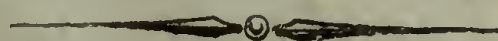
knąłem także o zwyczajach i o sile narodu Tatarskiego. W ciągu mojej mowy która około półgodziny trwała, Król Jmć z taką uwagą mię słuchał, że nikt przez cały ten czas ust nie śmiał otworzyć; po czém złożyłem dzięki J. K. Mości w imieniu Rzeczypospolitej, za cześć i dobrodziejstwa, któremi mię obdarzył. Odpowiedział mi przez swego tłumacza, iż się wielce raduje z powrotu mojego, tém bardziej iż nie miał nadziei, abym kiedy z tak dalekiej podróży miał wrócić; że miło mu było słuchać com mówił o Uzum-Kassanie i o Tatarach, że w mojem opowiadaniu znalazł potwierdzenie zkąd innąd powziętych wiadomości—nakoniec kazał mi wejść do innej sali, gdzie były nakryte stoły i gdzie zastałem znakomite towarzystwo; w krótce tam i Król Jmć przyszedł z Królewiczami, poprzedzony od wielu trębaczów. Kiedy zasiadł do stołu, po prawej ręce jego usiedli Królewicze, po lewej pierwszy Biskup państwa, po Biskupie ja, w pewnej dali Baronowie; a znaczna liczba osób może około 40 przy innych stołach. — Potrawy były przynaszane na wielkich tacach, a zawsze przodem szli trębacze. Siedzieliśmy u stołu około dwóch godzin; w ciągu obiadu Król Jmć zadawał mi jedne po drugich pytania o mojej podróży, na które odpowiadałem. — Po obiedzie wstawszy od stołu, stojąc, prosiłem Króla Jmci o odprawę i pytałem czy mi jakie rozkazy dać raczy; kazał odpowiedzieć mi abym upewnił Senat naszej prześwietnej Rzeczypospolitej, jako najmocniej pragnie pozostać z nią w przyjaźni

i w ciągłych związkach, chciał też aby i Królewicze tož samo mi poruczyli. — Tak więc pożegnawszy z należytą czołobitnością Najjaśniejszego Króla i Królewiczów, wróciłem w dodanym mi towarzystwie do mieszkania mojego.—Dano mi przewodnika z rozkazem J. K. Mości, aby mi w całym ciągu podróży przez Polskę podobnych przewodników dostarczano.

Dnia 17 Lutego, wyjechałem z Trok. Dnia 25. stanąłem w miasteczku zwanem J o n i c i (może Słonim). Po tém wjechaliśmy do Polski. Stanęliśmy w mieście zwanem V a r s o v i a, gdzie panują dwaj bracia Xiążęta[1]; ci przyjęli mię uprzejmie i dali przewodnika na dal. O kraju Polskim już pisałem pierwej ; dodam jescze że to kraj piękny i obfity w zboże i trzody, lecz mu brakuje na owocach. Napotykaliśmy wiele zamków i grodów, ale miast znakomitych niewidać. Wszędzie znajdowaliśmy gościnność i dobre przyjęcie. Podróż tu bezpieczna.

Ciągle jadąc wyżej rzeczonemi saniami « nelle antedette sani » stanęliśmy byli w Warszawie 1 Marca, gdzie dla znużenia w wygodnej kwaterze i w obfitem mieście zabawiliśmy do dnia 5. Opatrzeni tu we wszelkie podróżne potrzeby i w konie, udaliśmy się w dalszą drogę i stanęliśmy w M i ę d z y r z é c z u, a przebywszy nie bez trwogi granicę, wjechaliśmy do Niemiec.

[1] Janusz i Bolesław.—



PAMIĘTNIKI

X. JĘDRZEJA KITOWICZA.

Imie Kitowicza mało komu jest znane. Był to konfederat Barski i żołnierz; po tem zakonnik i autor; w tém dwojakiém życiu mieszał się do mnogich spraw i z mnogimi ocierał się ludźmi; doskonale znał i opisał Polskę; zasłużył, aby go policzyć do lepszych pisarzów z wieku Stanisława Augusta. Przecież mimo tych tytułów, dziś imie jego obcém jest pamięci, i obcem prawie literaturze narodowej. Pisma Kitowicza nie były dotąd drukowane. Z tych najlepszem, najobszerniejszem, najznakomitszem jest: Opisanie zwyczajów i obyczajów Polskich za Augusta III. Jest to Galeria obrazów ówczesnego życia Polskiego. Szkoły i Studenci; Duchowieństwo i Klasztory; Palestra i Trybunały; Wojsko, jego autoramenta i Pułki; Kozacy i Hajdamaki; Dwory i Dworzanie; Uczty, Bankiety, Potrawy, Trunki i Pijatyka; Pałace i Domy, Meble, i Stroje; Zjazdy publiczne, Zapusty, Kuliki, Sejmy: Wszystko to, nie stylem nakamiennym, nie w szkieletach statystycznych, lecz we krwi, w ciele, w życiu swojem, stawia ci się przed oczy, rusza się, wszystko ma swój własny krój, swoją fizognomią, swoje namiętności, uciechy i smutki. Prawdziwe te malowidła szkoły Flamandzkiej ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód; oglądasz tam ciekawie to nawet co lichem i drobiazgowem osądzisz. Wyjątki tego dzieła przed kilkunastu laty były drukowane w Pamiętniku Warszawskim, a obficiej przez Łukasza Gołębiowskiego w pismach jego o Dworach, Ubiorach i Ludach Polskich. Wydanie całego dzieła rozpoczęte w końcu 1830, przy pierwszym arkuszu druku przerwaném być musiało, sam nawet rękopism, dziwną koleją, ledwie uszedł zniszczenia. Dowiadujem się, iż dziś jeden z najgorliwszych opiekunów literatury ojczystej zamyśla o wydaniu tego szacownego dzieła.

Drugiém pozostałém pismem Kitowicza są Pamiętniki, które tu w zbiorze naszym ogłaszamy. Są to w istocie urywkowe notatki, sięgające kilku lat Saskich i obejmujące czasy Stanisława Augusta. Nie masz w nich ciągu wydarzeń; nie zawsze nawet porządek lat zachowany. Powiedziawszy autor w swoim czasie o Konfederacii Barskiej, znowu poźniej do niej wraca i daleko szerzej mówi. Kopią tego manuskryptu w większej połowie otrzymaliśmy od zacnego i uczonego Professora, który miał w swoim ręku autograf Kitowicza. Rozciągłość pisma nie pozwala abyśmy je całkiem od razu umieścili, a urywkowość jego, łatwo się rozdziałowi poddaje.

Trzecia nakoniec pozostałość pismienna Kitowicza, którą w oryginale w zbiorze naszym posiadamy, są listy jego. Sczupły ten urywek korrespondencii, która zapewne ciągłą i rozległą być musiała, gdy w czterech latach i do jednej tylko osoby 130 listów liczymy, wyrwaną została od zatracenia przez szanownego A. G. a którego rąk przyjaznych, przeszły do naszych. Wywdzięczym się mu najlepiej, gdy je drukiem ogłosim; co też poźniej nastąpi.

Kitowicz, acz większą część lat swoich przepędził w zakonie, acz szablę na pióro zamienił, z natury jednak swojej powołanym był do działania, do mieszania się ze światem, do praktycznej, że tak powiem, Encyklopedii szlacheckiego życia. A naprzód widać iż był doświadczonym gospodarzem. Biskup Kujawski Antoni Ostrowski zamyśla wieś kupić; wzywa Kitowicza, aby wartość jej oszacował i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż Biskupa. « Zaprzągłem się do tej roboty, pisze, jak do pługa, ale cóż? Porzucić « tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego sczęścia, a najwię« cej, po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie « dobrego imienia. » — Jako żołnierz był konnesorem koni; ich cnoty, zalety, defekta, faciendy, znał to na palcach. Myś-

liwiec, wiedział jak wybrać szczenię, hodować, do właściwego pola ułożyć.— Przyjaciel jego i dobroczyńca X. Referendarz Lipski potrzebuje wina; niemasz jak Kitowicz który je wybierze, kupi, wyklaruje. Jakoż kupuje, nalewa na stary lagier. « Zdziwiłem się » pisze z wielkiem ukontentowaniem « skosz- « towawszy, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było « dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu, ow- « szem słodycz, tłustość i driakiew dziwnie przyjemną. Słowem « *bibilissimum* jest.—Lecz gorującą było w nim passią zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, wietrzy nieustannie co się dzieje i na co się zanosi; odradza Lipskiemu aby w trudnych konjunkturach nie kwapił się do stolicy, dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzą.—Zakłopotany Zaremba, po swojej submissii, znaduje w nim doradcę gdy przysło pisać do Posła Pruskiego.—Polityk starego kroju, Kitowicz w opiniach swoich nosi dobitną cechę czasu w którym żył i partii do której należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a maca żydowska bez krwi chrześciańskiej, obejść nie mogą. Podejrzliwem okiem pogląda na wszelkie reformy; nie cierpi Czartoryskich. Wszakże niepokoją go burdy sejmikowe, zgiełki Trybunalskie, hulatyka Radziwiła; Konfederacia Barska obok entuziazmu prawdziwych Patriotów, objawia mu opłakane mizerie intrygantów; zaczyna być sceptykiem politycznym; składa miecz; wstępuje do klasztoru; lecz niemniej, duszą i ciałem, serdecznym pozostaje Polakiem. Oburza się na nazwiska Polski *Pruskiej*, *Moskiewskiej*, *Austriackiej*, powtarzane w ustach Polskich. Pewna Wojewodzina wychwalała rząd, swobody i spokojność w Galicii, gdzie przebywała jakby « *u Boga za drzwiami.* » « Gdyby to prawda była » czytamy wykrzyknik w listach Kitowicza « toby kluczem, Piotr Swięty, za takie gadanie, zęby jej roztrzaskał. »— Nie wiemy szczegółów jego życia ani wojskowego, ani klasztornego. W roku 1771 w Październiku, już go widzim w seminarium Piarskiem; wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a Bp. Kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę

dla niego. Siostrzenica jego była za Białobreskim Patronem w assessorii. Zdaje się jakoby przez czas jakiś należał do dworu Antoniego Ostrowskiego, do którego wszakże nie czuł wielkiego pociągu. Z Generałem Zarembą żył w ścisłej przyjaźni. Xdza Lipskiego pisarza koronnego, a poźniej Referendarza, mieni być szczególnym swoim dobroczyńcą. « Dla niego, pisze, i « drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozor przys-« ługi. » Oto jest wszystko cośmy o Kitowiczu z listów jego dowiedzieć się mogli.



1750.

Szelągi nowe nastały w Polscze, z Saxonii do Polski sprowadzone za Króla Augusta III, na których z jednej strony był portret Króla Augusta III, z drugiej strony był herb koronny i W. X. Lit.

JW. Jmć Pan Mniszech Marszałek Nadworny Koronny, pojął za żonę Brylównę, Ministra pierwszego po Królu córkę. Szlub dawał Prymas Komorowski, w Pałacu Królewskim w kplicy, 14 *Julii*.

Poseł Zatorski wjeżdżał do Króla na audiencią z oświadczeniem submissii Królowi Polskiemu od swego przyjaciela.

Senatus Consilium złożone po Sejmie extraordynaryjnym w Warszawie. Po którem nastąpił Sejm extraordynaryjny dwuniedzielny w Warszawie, 4 *Augusta*; pod czas którego Sejmu, że Wojewoda Podolski Rzewuski złożywszy Województwo był Pos-

łem, i laski domagał się, dla tego nie chcieli niektórzy Posłowie do Elekcii Marszałka przystępować. Tandem po trzydniowej lukcie między Posłami o wotowanie *per turnum* na Marszałka, gdy przy swoim uporze ciż Jmć zostawali, Jmć Pan Wydżga Poseł Bełzki, manifestował się przeciwko całemu aktowi sejmowemu z racii, że strona większa, Senatora Rzewuskiego Wdę Podolskiego bywszego, chcieli Marszałkiem obrać, i z tym zaraz nazajutrz z Warszawy wyjechał; po którym manifescie ciągnęli Sejm aż do swego kresu, tylko zasiadając na Sessiach, ale nic *active* nie mówiąc, ani czyniąc. Ten Sejm zaczął się 4 *Augusti*. Pod czas tego Sejmu trzymał starą laskę Siemiński starosta Dębowiecki, a po tym został Referendarzem koronnym[1]. W tymże roku nie było Sejmu ordynaryjnego.

[1] Zaraz na pierwszej Sessii po zagajeniu Siemińskiego, Wydżga zapytał dla czego Wacław Rzewuski zrzekł się Województwa; jeśli w nadziei otrzymania laski, to on sam pierwszy niepozwoli na to. Zaczęły się więc z tego powodu spory i trwały przez trzy dni, nakoniec na Sessii 7 *Sierpnia* Wydżga temi słowy Sejm zerwał: « Coż to ma znaczyć owa inno- « wacia, którą tu Wda Podolski « wprowadza? ażaliż to w stanie « Rycerskim nieznaleść godnych « ludzi do piastowania marszał- « kowskiej dostojności? Co świat, « co potomność powie, jesli się « sami tą hańbą zeszpecim. Przed « Bogiem tedy i przed ludzmi « protestuje się przeciw tej inno- « wacii, tak przeciwnej prawom « naszym. Deklaruję że do żad- « nej rezolucii tego sejmu nie bę- « dę należał; ale owszem oppo- « nuje się wszystkim a to na mo- « cy konstytucii sejmowych. » — To rzekłszy wyszedł z Izby i Protestacią swoją zaaktykował w grodzie Warszawskim. Nazajutrz naprożno Siemiński delegował sześciu Posłów do wyszukania Wydżgi i uproszenia aby wrócił aktywitatem Sejmowi; nieznaleziono go nigdzie. Ciągnęły się jescze czcze Sessie aż do 17 *Sierpnia*. Po zerwanym tak Sejmie Rzewuski wrócił znowu do Wtwa Podolskiego, na co musiał nową przysięgę wykonać.

Stanisław Ludwik Bryl syn Grafa Bryla, pierwszego Ministra, wjeżdżał na Starostwo Warszawskie, nie mając lat więcej nad dwanascie i przysięgę czynił, dnia 7 *Września*, przed Poniatowskim Wojewodą Mazowieckim. Król mu lat przydał [1].

Po zerwanym Trybunale w poprzedzającym roku, doszedł znowu(?)na drugą kadencią w dzień zwyczajny Elekcii Marszałka, pierwszego dnia po S. Franciszku, w *Paździerńiku* r. 1750. na który Trybunał, obrany Marszałkiem JOXże Jmć Janusz Sanguszko Miecznik W. X. Lit.

1751.

Józef Potocki Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny, umarł w Maju r. 1751 [2].

Obrazy w Lublinie, jakowyś człek niewiadomy, poprzerzynał po twarzach i rękach, u OO. Dominikanów na krużganku, i u OO. Karmelitów w kosciele; postrzeżono tę akcią dnia 4 *Maja* r. 1751.

Jubileusz zaczął się w Polscze w roku 1751. Ten Jubileusz odprawiłem w Kaliszu, die 25 ad 27 *Septembris*.

[1] Xiąże August Czartoryski, Wda Ruski, ustąpił mu dobrowolnie Starostwa Warszawskiego. Młody Bryl, w czasie tej installacii odpowiadał po Polsku.

[2] Umarł 19 *Maja* w 86 roku życia. Pogrzeb jego we Lwowie kosztował około 4 milionów; zjechało się nań do 2,000. szlachty. Smierć Potockiego wstrzymała wybuch wojny domowaj między nim a XX. Czartoryskimi.

Ordynat Zamojski Wojewoda Lubelski, umarł w r. 1751.

1752.

Kasztelanią Krakowską wziął Poniatowski Wojewoda Mazowiecki. Buławę Wielką Koronną wziął Hetman Polny Koronny Branicki.

Sejm ordynaryjny w Grodnie zaczął się r. 1752, który w Niedziel cztery zerwany jest przez Morskiego Posła Sochaczewskiego. Zerwanie tego Sejmu jako i innych wszystkich, za Panowania Augusta III. przyznawano Czartoryskim, według owego wierszu prostego, który po tym Sejmie był rozrzucony.

Oj Polacy, Polacy, coście uczynili?
Czarci Sejmu niechcieli, czarci go też wzięli[1].

Grosze nowe miedziane wyszły z Saxonii, do Polski, na których z jednej strony portret Króla Polskie-

[1] W owym czasie umysły w Polscze ocucone były obecnością Posłów Angielskiego i Francuzkiego, i zabiegami XX. Czartoryskich do poprawy rządu. Sejm 1752. otworzył się 1 *Października*. Marszałkiem obrany Massalski Sta Grodzieński, syn Kasztelana Wileńskiego. — Dnia 10. Prymas w obszernej mowie wyłożył potrzebę koniecznej Reformy, a mianowicie: Pomnożenia wojska; Ustanowienia Cła Generalnego i Akcyz; Zobowiązania Podskarbich do ścisłego zdawania rachunków. — Dnia 13. Senat wyznacza Delegacią, a w niej X. Michała Czartoryskiego, do ułożenia w tej mierze Konstytucii. — Dnia 16. w Izbie Poselskiej Swidziński i Chajęcki Posłowie Bracławscy niepozwalają przystąpić do żadnych obrad, aż pokiby Król nie dał odpowiedzi

go z napisem : *Augustus III Rex Poloniæ*, na drugiej stronie dwa Orły i dwie Pogonie, we środku Herb Xstwa Saskiego z napisem u góry : *Elector Saxoniæ*. Ten pieniądz jeden ważył półczwarta szeląga Saskiego. Szedł zaś w trzech szelągach.

Grzmoty, błyskania przy zimnie, przypadły po S. Mateuszu; też grzmoty całe lato panowały.

Andrzeja Sulerzyckiego z Rawskiej ziemi Deputata na Trybunał obranego, scięto za dekretem Trybunalskim, za to że przeszkadzającego sobie do przysięgi Młodzianowskiego w kosciele porąbał i niechcących siebie Ziemstwo przysięgi słuchać popłazował, także Wojewodę Mazowieckiego Rudzińskiego. Z tymże Sulerzyckim dekretowano *sekwitów* jego pięciu na śmierć, a pięciu na grzywny i wieżę. Pod ten Trybunał był Marszałkiem Dunin Karwicki regent koronny [1].

na rozliczne skargi, a mianowicie na to, dla czego Bryl, Dyssydent, został Generałem artylerii. Tłumaczenia Ministrów zdawały się uspakajać Izbę, wszakże Swidziński nie ustąpił, i dnia 21 Sejm zerwał. — Która partia istotnie sejm zerwała, nie łatwo powiedzieć. Kitowicz nic twierdzi, pisze tylko iż *przyznawano* to XX. Czartoryskim. Przyznaje to im i Rulhiere w T. I. w Xdze III. Lecz na jego relacii nie można zawsze polegać. Zamiary tego Sejmu były własnie w systemacie XX. Czartoryskich i własnie szły w opak partii Francuzkiej; sam nawet Rulhiere to wyznaje i pisze, że Broglie dążył do zniweczenia ich. — Tu znowu przychodzi i naoczny swiadek, Poseł Angielski, Williams, który całkowicie przytoczywszy manifest Morskiego, wyraźnie powiada, iż zerwanie Sejmu było robotą Króla Pruskiego. Poźniej to wyjaśnim.

[1] Ten ustęp i następny w Manuskrypcie pisany jest kluczem przez zamianę liter : Gndrzdlg Spldrzlcklgr *etc.* zamiast : Jędrzeja Sulerzyckiego *etc.*

1754.

Ordynacią Ostrogską Xże Janusz S a n g u s z k o, Marszałek Nadworny Lit. podzielił na różne osoby przez tranzakcią Sandomirską. Tegoż roku przeciwko tym donaciom przychodziły różne od Senatorów, Ministrów, i Szlachty, manifesta, najpierwej we Lwowie imieniem całego Rycerstwa i Stanów Rzeczypospolitej, a potem i po innych Województwach poczynione. Wkrótce po tym manifescie Jmć Pan Hetman W. Koronny B r a n i c k i wprowadził do Dubna prezydium Rzeczypospolitej [1].

Tegoż roku po zerwanym Sejmie ordynaryjnym w Warszawie, przez Jmć Pana Michała S t r a w i ń s k i e g o, Stolnika i Posła Starodubowskiego, zaniesieniem do akt Grodzkich Warszawskich manifestu, wydana była Kommissia i Administracia do dóbr ordynacii Ostrogskiej od J. K. Mosci. W tym roku nie było Senatus Consilium. Zerwanie tego Sejmu poszło od donatariuszów, którzy obawiając się, aby ordynacia nie została przez Sejm approbowana, a ich donacie skasowane, postarali się o zerwanie Sejmu [2].

[1] W Dubnie też rezydowała Administracia Ordynacii. Miała na swe rozkazy dwa Pułki Saskie i część wojska Koronnego. XX. Czartoryscy obstawali przy utrzymaniu podziału ordynacii. Drukarnia Piarska w Warszawie z której wyszedł Memoriał przeciw Kommissii Ostrogskiej, zamknięta na jakiś czas została, z rozkazu Franciska Bielińskiego Mrszałka W. K.

[2] Sejm ten otwarty 30. *Września*, pod starą laską Massalskiego.

Matka moja umarła na tydzień przed S. Katarzyną dnia 16 *Listopada*, w nocy około 2 lub 3 godziny.

Poseł Turecki przybył do Polski, z denunciacią obranego nowego Sułtana (Osmana III). Stanął w granicach Polskich *primis Martii aut ultimis Februarii*[1]. Wzajemnie od Polski do Turek wysłany jest, w charakterze Posła Wielkiego, Jan Mniszek Podkomorzy Lit. Wyjechał on do Turek *ultimis Octobris*.

1756.

Fryderyk III *Elektor Brandeburgski* wszedł do Saxonii, pod pretextem przemaszerowania z wojskiem do Czech przeciwko Cesarzowi. Stanąwszy w Lipsku, Króla Polskiego Elektora Saskiego różnemi sposobami i ciemiężeniem ludzi, odebraniem wszelkich dochodów Królewskich, wybieraniem prowiantów, chciał przymusić, aby z nim trzymał aliancią przeciwko Cesarzowi, dla czego, nasz Król nie mogąc się oprzeć onemu, porzuciwszy całe Państwo *arbitrio*

Wszystkich umysły opanowane były wyłącznie sprawą ordynacii Ostrogskiej. Po 22. Sessiach Sejm nieobrawszy nawet Marszałka, zerwanym został 24 *Października*.

[1] Poseł ten, *Halil Aga Kapidzi Baszi*, stanął w Dubnie 29. Lutego; do Warszawy przybył 2. *Maja*; z kąd udał się do Wschowy, gdzie miał audencią u Króla, który tam umyślnie z Drezna w tym celu zjechał.— Poseł ów Turecki w swoim powrocie jechał na Białystok, gdzie Hetman Branicki okazale go przyjmował i podarunkami hojnie obdarzył; na co i Broglie dał fundusz.

ciężkiego nad karkiem gościa, sam się w obozie z 14,000. wojska okopał. Z tych okopów wyszedłszy, dla głodu, przyjechał do Warszawy; a jego wojsko, którego miało być 14 tysięcy, tenże Król Pruski zabrał i między swoje regimenty podzielił; także całe Państwo Saskie opanował.

Tego roku Sejmu ordynaryjnego nie było, a to z przyczyny, że Król, w czasie sejmowi zwykłym, jescze był w Saxonii w obozie; gdy się zatem Posłowie na dzień zaczęcia Sejmu do Warszawy zjechali, a Monarchy nie było, Xże Prymas podziękowawszy im za pilne około dobra pospolitego staranie, w pałacu swoim uczęstowawszy, pożegnał.

Tego roku zima była bardzo długa i ciężka. Wisła na S. Andrzej już tak dobrze stanęła, że po niej jeździli z ciężarami; trzymała aż do wielkiej środy przed Wielkanocą, która tego roku była *in Martio*.

Roku tegoż, *ultimis Xbris*, złapali w Warszawie szpiega Pruskiego, który jak powiadano miał być ordynowany na to, aby magazyny Moskiewskie, gdziekolwiek ich Moskwa (o której głoszą, że pójdzie przez Polskę do Szląska preciw Prusakowi) zakładać będzie, palił[1]. Także były różne wieści, jakoby chciano Króla i Grafa Bryla zgładzić przez zdradę ze

[1] Szpieg ów, nazwiskiem Lembert, mianujący się Kapitanem, ujętym był na żądanie Posła Rossyjskiego. Gdy nie umiał jasno powiedzieć po co przyszedł do Polski, skazanym został na półroczne więzienie; wszakże w roku 1757. w *Lipcu*, kupa nieznanych ludzi napadła na więzienie, uwolniła i uniosła Lemberta.

świata. Król się wyniosł do zamku z Pałacu; armaty na Pałac Króleski pozataczano; po dwie na każdej stronie nabito na jaki koniec niewiadomo.

1757.

Króla Francuzkiego jakiś Damien na wsiadaniu do karety, przebił scyzorykiem na trzy cale głęboko, ale nieszkodliwie, bo mu się scyzoryk po żebrach zemknął.

Moskale z Litwy i Prus, ruszyli się do Wielkiej Polski i *ultimis Junii* stanęli obozem pod Poznaniem. Kommendant najwyższy Moskiewski nazywa się Fermor: Drudzy udzielni Feldmarszałkowie, Galiczyn, Sołtykow, Lubomirski[1].

1759.

Inwestytura Xcia Karola Królewicza Polskiego na Xięstwo Kurlandzkie odprawiła się w Warszawie w tydzień po Nowym roku[2].

Trybunał Koronny miał tylko Deputatów 7, a 4 przeciwko prawu na ratuszu dorobionych.

[1] Fermor na początku wyprawy był tylko dowódcą korpusu, który ciągnął przez Memel; Najwyższym Komendantem był zrazu Apraxin; i dopiero gdy ten za oziębłe działanie odwołanym został, Fermor go zastąpił.

[2] Inwestytura Xcia Karola odbyła się z wielką okazałością 8. *Stycznia*. Był to ostatni lennik Korony Polskiej, który osobiscie, na kolanach, przyjmował nadanie. W tenczasto Radziwiłł dla zabawy jego improwizował pod Warszawą las, knieję, i polowanie na grubego zwierza.

1760.

Sejm ordynaryjny Warszawski zerwał się trzeciego dnia bez obrania Marszałka [1].

Kosciol Katedralny Gnieznieński pogorzał w lecie.

1761.

Dnia 4 *Aprilis*, w sobotę w Warszawie, w który dzień Graf de Biberstein Marszał-Generał poczt Koronnych i Litewskich, zwykł dawać u siebie obiady, w rezydencii swojej w Maryenwillu, w gabinecie jego, w którym ordynaryjnie przed obiadem o godzinie 12 zasiadali do kart: Graf Brühl Minister Saski, Xże Sołtyk Biskup Krakowski, Xżna Lubomirska Chorążyna Koronna, i tenże Graf Biberstein, przy jednym stoliku blisko pieca stojącym, przed zjechaniem się pomienionych osób, kazualnie opoźnionem dla wizyty oddawanej JW. Marszałkowi Nadw. Kor. Mniszchowi w lekarstwie będącemu, — w piecu pomienionym zasadzona mina z prochem, o wpół do 12 wystrzeliła, piec z fundamentem wysadziła, stolik u którego grać miały te osoby, na drobne sztuczki, że i znaku nie zostało, rozerwała; okna, lustro, zwierciadła potłukła; kawał muru do drugiego pokoju

[1] Otwarty 6. *Pazdziernika*. Zerwał go jeden z Posłów Podolskich, a to z powodu obcego wojska w kraju.

w scianie i sufit nad piecem wyrwała. Bibersztejna przy kominku się grzejącego latające z rozwalin pieca czyli muru kawałki, po nodze i po twarzy, bez szkody jednak ciała, uderzyły. Domyślano się, że ta mina była zasadzona na zgubę Grafa Brühla. Że zaś wcześniej niż trzeba było wystrzeliła, stało się przez przyłożenie ognia do pieca; rozkazem Marszala, zimną tego dnia aurą nadziębionego.

Sejm extraordynaryjny w Warszawie zaczęty d. 27 *Aprilis*, zerwał się d. 2 *Maji*, przez Manifest od 39 Posłów podpisany, z racii tej, że *non præcedente Senatus consilio* był złożony.

Po tym Sejmie złożone *Senatus Consilium* zaczęło się w środę po Zielonychświątkach, to jest d. 13 *Maji;* skończyło się w poniedziałek d. 18 *ejusdem*, przez które, zostawiono w mocy Królowi Jmci, złożyć Sejm extraordynaryjny, względem redukcii monety, kiedy zechce.

K l e m e n s W a c ł a w , piąty Królewicz Polski, brał pierwszą tonsurę w Warszawie w kaplicy Króleskiej od Nunciusza (Visconti) d. 24 *Maja*, w Niedzielę.

Redukcia monety nowej wprowadzonej do Polski, z Saxonii i Szląska, otrąbiona w Warszawie dnia 12 *Septembris;* według niej naznaczono kurrencią tynfom dobrym Saskim, Pruskim i Moskiewskim w Królewcu bitym, próbę 8 i 9 srebra mającym; po gr. 35. innym zaś tynfom wszelkim nowym, różnej próby, to jest, 7, 6, 5, 4, 3, tylko po gr. 15. Z okazii tej re-

dukcii wielkie działy się między ludźmi wiolencie; osobliwie z piekarzami i rzeźnikami, którzy niezmiernie drogo chleb i mięso przedawali, obawiając się straty; za złe tynfy, to jest, za Berlińskie, cale chleba i mięsa przedawać nie chcieli; więc do nich drzwi wybijano, okna wycinano; rzeźników przy jatkach bito, etc. Razem z redukcią publikowano i taxę wszystkich zbóż i wiktuałów; tudzież robot rzemieślniczych. Po małym czasie taki był niedostatek w Warszawie wiwendy, że chleba po trzy dni i dłużej dostać nie można było, z racii, że według taxy nikt nie chciał wozić do Warszawy zboża. Przeciwko tej redukcii manifestowało się bardzo wiele Województw, osobliwie Sieradzkie, Wielkopolskie i Kujawskie, które nawet i posłów wyprawiały do Króla, Prymasa i Hetmana, dopominając się, aby była przywrócona dawna kurrencia monety; w tych poselstwach dokładano i skargi na exorbitancie Moskiewskie.

Prusacy podjazdami różnemi na kilka set pobili Moskalów w dobrach Łubieńskich, *Primis Julii*.

Trybunał Koronny z samych przyjacioł familii Czartoryskich złożony, stanął pod tumultem szabel. Prezydentem tego Trybunału był Morawski Kanclerz Gniez.; Marszałkiem Zamojski Wda Inowrocławski.

Prusacy pobili Moskalów na 5 tysięcy pod Gostyniem, pod klasztorem Filipińskim, gdzie trwał attak przez godzin 4 i 3 kwadranse, z armat i ręcznej strzelby, i tymże Moskalom popsuli magazyny w Kobyli-

nie, Gostyniu, Poznaniu, Slęszewie, *ultimis Septembris*.

Redukcia powtórna publikowana w Warszawie, aby Tynfy Wrocławskie po dwa szostaki brane były, *in Augusto*.

Approbacia redukcii monety zagranicznej stanęła w Piotrkowie pod laską Zamojskiego Wojewody Inowrocławskiego, *Feria secunda, in vigilia Festi immaculatæ conceptionis Gloriosissimæ virginis Mariæ*.

Moskale odebrali Prusakom Kolberk w Pomeranii przez attak; przy którym attaku zginęło Moskali na 24 tysięce, powiadano, że do kommenderowania ostatnich szturmów, był zażyty Laudon Generał Austriacki. W tym Kolberku miały być reponowane wszystkie sprzęty bogate obywatelów Pomorskich. Także miało się na ten czas znajdować dziesięć okrętów z żywnoscią z Hamburga dla Króla Pruskiego, co wszystko Moskale zabrali, *mediis albo ultimis Novembris*.

Niebezpieczeństwo na Króla Pruskiego z takowej awantury. Ten Król miał wielkiego konfidenta i przyjaciela swego ulubionego od wielu lat, Barona jednego w Szląsku już w leciech podeszłego, przez cały wiek życia w wierności nieposzlakowanego, u którego Król stojąc pod jego wsią obozem rad bywał prywatnie w domu, dla czynienia różnych dyspozycii wojennych; ten Baron miał swego przyjaciela wielkiego, jednego Xiędza nazwiskiem Schmida; z tym Xiędzem, wiele razy miał go Baron u siebie w domu,

zawsze dyskurowali o przypadkach wojny w Państwach Pruskish i Cesarskich rozszerzonej. Xiądz będąc nieprzyjaznego serca ku Królowi Pruskiemu, i mysląc o jego zdradzie, żywemi i przenikającemi terminami abrysował Baronowi znisczenie kraju, uciemiężenie poddanych, zgubę tylu milionów dusz etc. Wszystkie te niesczęsliwości zwalając na ambicią Króla Pruskiego, której dogadzając wzruszył tak wielkie w tylu Narodach i Państwach zamieszanie; to zaś za największą konkludował niesczęśliwość, że ten Monarcha jest humoru nieprzełamanego, zawziętości okrutnej, gotów póty wojnę prowadzić (choć się przy swoich zamysłach nigdy nie utrzyma) póki do jednej krwi kropelki z poddanych nie wytoczy; a zatem jak miłą i pożądaną jęczącym pod okrucieństwem wojny narodom uczyniłby rzecz ten, i jak chwalebną dla siebie u Cesarza, i jak zbawienną u Boga, ktoby przez jaką intrygę uczynił koniec tej wojnie. Tak dobrze ułożony dyskurs i wiele razy przy różnych wizytach od Xiędza powtórzony, począł niejako mieszać Barona, i w przeszłym afekcie ku Królowi studzić; tak iż i on począł powoli wynurzać nieukontentowanie swoje z żałosnych skutków tej wojny, w których sam choć faworyt Królewski, w ciężkich podatkach i werbunkach ludzi, musi partycypować. Przyszło tedy do tego, że ów Xiądz widząc już dobrze dla siebie nastrojonego Barona, począł mu perswadować, aby mając w blizkości Laudona, który z drugiej strony wsi jego stał obozem, i poufałego często u siebie Króla, chciał

użyć tak zbawiennej okazii na zakończenie tej wojny od której cokolwiek ocaleje, wszystko to jego honoru na świecie i zapłaty od Boga, miarą będzie. Słowem zmówili się w prędce po szczerości, aby Króla, jak będzie u Barona, żywcem Laudonowi wydać; o czém zaraz weszli z Laudonem w negociacie. Strzelec, *fidelis* wielki Barona, przechodząc się przypadkownie przez pokoje, kiedy ci dwaj przyjaciele mianowane między sobą miewali rozmowy, uważał to, że ci Jmć zawsze o Królu Pruskim dyskurowali, czego się oni bynajmniej po nim nie spodziewali, i jako domowego, przy tem małej konsyderacii a wielkiej u Barona wiary człowieka, niestrzegli się. Po niejakim czasie daje znać w wigilią Król Baronowi, że u niego w małym ludzi poczcie dnia jutrzejszego, o wyrażonej godzinie, będzie; pisze Baron tę nowinę Laudonowi informując go w liscie, aby na tę godzinę dwa mocne Rejmenta ludzi po Króla przysłał i wyprawuje z tym listem owego strzelca wiernika swego do X. Szmida. Strzelec dyffident, zważając, że jutro ma być u jego Pana Król, że ci ludzie często dyskurowali o nim, że go tak spieszno Pan wyprawuje do tegoż Xiędza, począł suponować, jeżeli w tym liscie nie wiezie jakiej na Króla zdrady; w czém prędko się upewniwszy, do tego lat 20 w służbie u Barona niekorzystnie strawionych na uwagę wziąwszy, obrócił koniem do Króla, miasto do Xiędza, któremu ten list oddał. Zaraz wyczytał Król nagotowaną na siebie zdradę. Żeby tedy uprzedził swoich zdrajców, posyła 60 koni z oficerem

na przyprowadzenie do siebie Barona; oficer przybywszy do Barona powiada mu z komplementem, że jest przysłanym od Króla, aby go wziął w areszt; strwożony Baron, ale niepokazując po sobie, odpowiada: « bardzo dobrze, nie wiem za co, ale ponieważ wolno Monarchom i bez racii aresztować, więc proszę o pozwolenie, abym się mógł ubrać » (notandum, był w szlafroku). Oficer na to zezwolił, i usiadłszy w krzesle, znużony znać niewczasem, zasnął; ale Baron nie stroić się lecz uciekać, do trzeciego pokoju wyszedł, z którego oknem wyskoczywszy na ogród, sczęśliwie do Laudona uszedł, któremu opowiedziawszy co się stało, obligował go, aby jak najprędzej komenderował do wsi jego na zrabowanie mobilium jego 2,000 koni, bo to niechybnie uczyni Król Pruski i dowie się potrzebniejszych dla siebie sekretów, tudzież, żeby Kanonika czemprędzej porwać kazał, nim go Król Pruski porwie. Co też Laudon wykonał, a tym czasem ów oficer ocknąwszy się, postrzegłszy ucieczkę Barona, przybiegł do Króla z raportem; a od tego dostawszy rozkaz, aby co prędzej zrabować kancelarią powracał, gdy pod wieś zbliżał się, już w niej pełno Austriaków zastał, i tak z niczem powrócił. Miało się to stać *ultimis Octobris czyli primis Novembris* [1].

[1] Baron Szląski o którym mowa nazywał się Warkotsch. Sługa jego zwał się Kappel. W zamku Barona w sali pryncypalnej, był nad kominkiem dawny napis złotemi literami : *Ut cum igne, sic cum regibus.*

1762.

Nowina *de fatis* Elżbiety Petrowny, Carowy Moskiewskiej przyszła do Warszawy o godzinie 10 w nocy 15 *Januarii*[1].

Redukcia trzecia publikowana w Warszawie Uniwersałem datowanym 17 *Februarii*, obwołana dnia 8 *Marca*, na tynfy Wrocławskie; między któremi zrobiono dystynkcią, to jest, ażeby tynfy bicia 1756 i 1757 próby dobrej szóstej, były brane po szostaków dwa; inne zaś ladajakie, próby wyrażonej nietrzymające, 1754, 1755 i 1756, nowego bicia, żeby tylko szły po gr. 15. Tej redukcii niedopusczał stanowić JW. Jmć Pan Marszałek Kor. pretendując, żeby jednostajnie szły tynfy, albo po dwa szostaki wszystkie bez dystynkcii, albo po gr. 15; niesłuchając tedy redukcii Podskarbińskiej, wszystkie tynfy biorą po gr. 15.

Zaraz *post fata* Elżbiety Petrowny Carowy Mos-

[1] Carowa umarła 5. *Stycznia* 1762. Smierć Carowy była arcy fatalnym i nieodżałowanym wypadkiem dla Polski. Smierć jej uratowała Prusy od niechybnej zguby. Anglia zniechęcona ku Fryderykowi II. odmówiła już mu była subsydiów, a Lord Bute chętnie i serio zamyślał o rozbiorze Prus, w którym i Polska miała część dawnych swoich posiadłości odzyskać. « Mais à quoi « tiennent les affaires du monde « et les projets des hommes! « l'Impératrice de Russie meurt; « sa mort trompe tous les politiques de l'Europe, et renverse « une infinité de plans et des« seins arrangés avec soin et la« borieusement combinés.» — Są to słowa Króla Pruskiego. — Dodajmy i to, że zgon Elżbiety sciągnął na Polskę dotkliwe klęski w sprawie Kurlandzkiej!.

kiewskiej, obwołany i przyznany był za Cara Karol Piotr Ulryk z domu Holsztein Gottorp, pod imieniem Piotra, który zaraz od początku wstąpienia na Tron deklarował publicznie, sekretną dotąd przyjaźń swoją z Królem Pruskim i Angielskim, dawszy jej pretext żądzą publicznego pokoju; a jako on dla tej przyczyny oświadczył oddać Królowi Pruskiemu wszystkie zawojowane przez antècessorkę swoją jego prowincie, tak żądał, aby toż samo inne wojujące między sobą potencie na wzór jego uczyniły. Lecz jak zmyslona była jego intencia wydało się wkrótce, gdyż on nie dla dobra pokoju, ale dla osobliwego swego ku Królowi Pruskiemu i rządom jego przywiązania czynił to wszystko; zawarł z nim scisły alians, wojska mu swego naprzeciw aliantom antecessorki swojej dodał, i we wszystkiem jego interesom służył, rozumiejąc, że gdy się oni dwaj scisłem przymierzem złączą, nad całym światem panować będą. Jako zaś mocno we wszystkich swoich rządach chciał Króla Pruskiego nasladować, tak był do niego niepodobny; bowiem był pijak, bezrozsądny, w cielesnych passiach zanurzony, zgoła człowiek głupi i bez rady; przeto wziął razem przed siebie wywrócić jednego dnia religią dawną Ruską, a wprowadzić luterską, żonę swoją relegować do klasztoru, a ożenić się z pewną damą de Woronców, słowem cały stan Państwa przewrócić do góry nogami na manierę Pruską, ale tego dnia, gdy to miał wypełnić, w areszt wzięty; potem wkrót-

ce trucizną zgładzony. *Obiit diebus ultimis Augusti*, detronizowany 29 *Junii*.

Po nim nastąpiła na tron żona jego pod imieniem Katarzyny II: wykrzykniona od pospólstwa Cesarzową tegoż dnia, którego Car Petro jej mąż detronizowanym został. Powstała przeciwko niej wielka rebelia, bo Państwo całe na trzy części rozdzielone, jedna chce mieć Cesarzem Iwana Bazylewicza, zbiegłego do Turek, jako naturalnego dziedzica Tronu i rodowitego Moskala; druga pretenduje, aby znieść *absolutizmum*, a uformować *Electivum Imperium*, albo też uformować wolną jaką Rzeczpospolitą na wzór innych; trzecia zaś partia obstawała statecznie przy wyniesionej na Tron niedawno Cesarzowej, która chcąc umocnić jak najlepiej siły swoje, wyciągnęła z Polski wszystko wojsko Rossyjskie, które lat 5 blisko po różnych miejscach w niej znajdowało się. Te bunty czyli scyssiie już ustały, ponieważ Carowa już jest koronowana; nie ona jednak, ale Ministrowie rządzą Państwem pod jej imieniem, nawet się niepodpisuje tylko: Katarzyna.

Sejm walny Warszawski zaczął się die 4 *Octobris*. Ten Sejm nietrwał dłużej jak dni 4, bo we czwartek nastąpiło pożegnanie; można jednak mówić, że się zerwał dnia drugiego, gdy bowiem na dniu pierwszym po zagajeniu Izby przez Marszałka starej laski, niektórzy Posłowie mianowicie Poniatowski Stolnik Litewski, Poseł Podlaski, i Xże Radziwił Podkomorzy Litt. Poseł Kowieński, uporczywie do-

pominali się przed wotowaniem na Marszałka, głosów, a tych im cała Izba, bo tak pierwszemu jak drugiemu, przez wzajémnych adwersarzów niepozwalała, oni też wzajemnie lubo każdy umysłem osobnym, *ad turnum* Województwu Krakowskiemu przystąpić niedopusczali, na tej lukcie sessia solwowaną była do dnia następującego. Nazajutrz otworzyła się ukryta niepraktykowana scena; ledwo bowiem po zagajeniu, przeszłodniowe zaczęły się między Posłami, o głosy pretendowanie i o turnum kontrowersie, zaraz z nich do gwałtownego przysło tumultu przez porwanie się do szabel partii na partią. Widzieć było całą Izbę w okrutnem zamieszaniu, w blasku szabel i niezmiernym krzyku broniących, grożących i różnie uciekających. Ten tumult z takowej powstał okoliczności. Wakowały przed tym Sejmem niektóre urzędy : Pieczęć Wielka Koronna i mniejsza Litewska, Buława W. X. Lit. i Województwo Wileńskie. Te wszystkie urzędy familia Czartoryskich pretendowała na swoich wyrobić faworytów; dawano *ad placitum* Ich, Buławę mniejszą Litewską (bo wielka należy *de consuetudine* mniejszemu Hetmanowi), Podkanclerstwo Litt. i Województwo Wileńskie; pretendowano tylko, aby Podkanclerstwo Koronne *ad liberam distributionem* J. K. M. zostawili. Czartoryscy, jako już dawno u siebie postanowili pokazać w tej dystrybucii wakansów moc i powagę swoją, a poniżyć w niej Ministra pierwszego i innych dworskich faworytów kredyt, tak na tę propozycią podaną od Mniszcha Mar-

szałka Nadwor. Kor. odpowiedział Xiąże Czartoryski Kanclerz Lit. pierwsza głowa familii swojej. « Albo « wszystko, jak my chcemy, albo nic. » Marszałek Nadwor. Kor. zmartwiony tak zuchwałą odpowiedzią, spytał się, « A kiedy nic? » Na co Kanclerz: « Kiedy nic, to będziemy wiedzieli co z tem czynić.» —Zirrytowany tedy temi groźbami Dwór, oddał zaraz Województwo Wileńskie Xięciu Radziwiłłowi Miecznikowi Lit.; Buławę Polną Lit. Wojewodzie Połockiemu Sapiezie. Podkanclerstwa zaś Koronne i Litewskie rezerwował według prawa oddać na Sejmie przychylnym sobie osobom. Ta dystrybucia zraniła do gruntu zajątrzone dawniej na Bryla Ministra Czartoryskich serca; pastanowili tedy, aby Czesnika Kor. Bryla, młodego Posła z ziemi Warszawskiej, wypchnąć z Poselskiej Izby, jako nieszlachcica Polskiego, tylko przez spraktykowany dekret Trybunalski Piotrkowski tym charakterem zasczyconego. To tedy było co Poniatowski Stolnik Litewski w mowie swojej *ante turnum* do elekcii Marszałka pretendowanej, przeciwko Brylowi chciał wywrzeć, a Radziwiłł zabraniem głosu swego zawsze mu do tej mowy przeszkadzał, i od niewiedzących sekretu, równie jak Poniatowski od przeciwnych, hałas na siebie pobudzał, i tak, że już ten zamach był od partii dworskiej przeniekniony, więc pierwszych słów Poniatowskiemu wymówić nie dano, ale je okrutnym hałasem, w ustach mówiącego tłumiono; gdy zaś na podobnym krzyku i żwawości, poruszających się z miejsc Posłów

i arbitrów, z obydwu stron subordynowanych, tak tej jak tej stronie nie schodziło, przyszło do szabel; *tandem* czyli przez niedufanie siłom swoim, jak z tej tak z tej strony, czyli też przez oglądanie się każdy na siebie, aby nie był pierwszym do rozlania krwi, ten tumult bez żadnego skutku ustał; był jednak umyslny, nie przypadkowy; bo i zasiedli Posłowie nie na miejscach swoich, ale partiami, i obtoczeni byli wielką liczbą arbitrów partyzantów swoich, uarmowanych bronią ręczną i pistoletami pod sukniami; i jak tylko dobyto szabel, w tym punkcie Panom chodzącym po Francuzku na miejsce szpad, dodano dragańskich pałaszów; i nakoniec po solwowanej sessii nie wychodzili z Izby jak zwyczaj razem, ale partiami, każda z swoją dywizią ; do domów nawet niepowracali w karetach, ale konno. — Po uspokojonym nieco tumulcie, Marszałek sejmowy miał kondolencią nad tak niesczęsliwym przykładem; obligował Posłów, ażeby dla naradzenia się *in plena activitate* co z tym czynić, raczyli przystąpić do *turnum*, i *eo nomine* dał głos Województwu Krakowskiemu; ale gdy się znowu, na pretendującym głosu Poniatowskim Stolniku Litewskim, do podobnego pierwszemu tumultu zanosiło, poradzono z strony dworu żeby dawszy pokój dalszemu przeciągowi, jako na Bryla niebezpiecznemu, zerwać ten niesczęsliwy sejm. Co też się i stało tego dnia, przez Manifest uczyniony w Grodzie Warszawskim, od Jmć Pana S z y m a k o w s k i e g o Stolnika i Posła Ciechanowskiego. Jescze przez dwa

dni po tym manifescie zjeżdżali się posłowie na zamek, ale już mów żadnych nie było, prócz jednego Marszałka, który Izbę zagajał, Posłów do szukania Jmć Pana Szymakowskiego, aby przywrócił Izbie *activitatem* delegował, nakoniec nie znalazłszy go, Sejm pożegnał, wywarłszy wszystkie przeklęctwa na autora tego zerwania Sejmu.

Po skończonym Sejmie cała forsa Czartoryskich udała się do Piotrkowa, dokąd zewsząd przyjacioł i ludzi swoich nadwornych sprowadzili, aby przez moc i gwałt utrzymać swój Trybunał, jesliby na zerwanie onego, albo przynajmniej spychanie przyjacioł Czartoryskich, partia dworska swoje oponowała siły; ale nie znalazłszy tam nikogo przeciwnego sobie, ustanowili spokojnie Trybunał, z samych osób sobie przyjaznych. Marszałkiem tego Trybunału był Siemiński Referendarz Koronny, Prezydentem Turski Officiał Warszawski.

Po zerwanym Sejmie naznaczono *Senatus Consilium* które się zaczęło die 25 *Octobris* w trzech punktach. 1. Jeżeli potrzebny jest Sejm extraordynaryjny po zerwanym ordynaryjnym.— 2. Jakim sposobem zabieżeć na przyszłe czasy podobnym do terazniejszego, dobycia szabel na Sejmie, tumultom. — 3. Ponieważ coraz więcej złej monety zagranicznej w kraju przybywa, jeżeli jest potrzeba pozwolić miastom przedniejszym Pruskim, aby pod dozorem Podskarbich Wielkich obojga narodów, biły dobrą monetę.

Na pierwszy punkt, wszyscy Senatorowie *constanter* się *affirmative* zgodzili.

Na drugi punkt, podano radę od Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka restaurowania tu i w Grodnie Poselskich Izb, tak, iżby arbitrowie z Posłami mieszać się nie mogli, ale Posłowie osobnym wejsciem przez warty do Cyrkułu swego, arbitrowie zaś do lożów czyli ganków wysokich, także osobno wchodzili; wszyscy to aprobowali.

Trzeci punkt, *pro et contra* był dysputowany. Z okazii zaś wszczętego w Izbie Poselskiej tumltu, były żwawe i niedyskretne, ale anonime jednego od drugiego cenzury; skończyło się *Senatus Consilium* d. 30 8^{bris} po którym publikowano resultatum 5 9^{bris} w tej essencii:

1. J. K. M. Sejm extraordynaryjny za potrzebny uznaje, i onego złożenie do czasu sobie upodobanego odkłada.

2. Na zabieżenie odtąd tumultom wszelkim w Poselskiej Izbie, zleca Podskarbim Wielkim Koronnym aby tu i w Grodnie Izby Poselskie ad mentem rady Senatu restaurowali, a Jchmość Panowie Marszałkowie Wielcy, aby z pilnością autora dobycia szabli szukali i onego przykładnie ukarali.

3. Zostawuje J. K. M. woli Jchmć Panów Podskarbich wniść w ligę kiedy zechcą z miastem Toruniem, względem bicia dobrej monety [1].

[1] To pamiętne *Senatus Consilium* trwało przez dni pięć.—*Sessia* 1.

Dziecię o dwóch głowach urodziło się w Warszawie, które miało także dwa serca w sobie; ochrzszczone, umarło wprętce; wystawione było publicznemu widokowi w Aptece Króleskiej.

Kapników zarzucono najpierwej u XX. Missionarzów Warszawskich.

Prymas Łubieński zagaił obrady wystawując potrzebę aby zwołać Sejm nadzwyczajny, — aby wyszukać i ukarać autora tumultu w Izbie Poselskiej, — aby otworzyć mennicę w Toruniu pod kontrolą Podskarbich. — Inni Bpi poszli za zdaniem Prymasa. Bp Inflantski (Ostrowski) dodał aby Sejm przyszły stanął *sub vinculo confœderationis*. — *Sessia* 2. Hetman Branicki powtórzył zdanie Łubieńskiego. Po nim wystąpił Andrzej Zamojski Wda Inowrocławski; mowa jego, tu powiedziana, zrobiła wielkie wrażenie, w kraju i za granicą. Od tych słów zaczął: « Ilekroć razy « Najjasniejszy Panie raczysz mię « wzywać na Radę Senatu, mam « we zwyczaju, za każdym razem, « odczytać przysięgę którąm w « obec W. K. Mci i w obec oj« czyzny mojej wykonał; a to dla « tego, aby odswieżywszy przypo« mnienie zaprzysiężonych obo« wiązków, zdołał tem bezpiecz« niej, słowa i rady moje, ku do« bru jedynie publicznemu kie« rować »...... Przystępując potem do rzeczy okazał: że wiele na tem zależy, aby cudzoziemcy nie mieszali się do prawodawstwa krajowego; — że familia Brylow, jakkolwiek starodawna, mogła być nie Polską; — że dekret Trybunału, bez potwierdzenia Sejmu, nie może o szlachectwie stanowić; — że zamiast prawnej drogi użyty gwałt; — że łatwo autora gwałtu odkryć, tylko trzeba chcieć odkryć; — że wypadałoby aby każdy Senator przysiągł iż do gwałtu nie należał, i o knowaniu jego nie wiedział; — « Łaska« wość Najjasniejszy Panie, rzekł « dalej, niebezpieczną jest, gdy « idzie o zbrodnią stanu.... Z te« go co się stało pod okiem W. « K. Mci, snadno przewidzieć co « na Trybunałach czeka: spory, « zabójstwa, może wojna do« mowa. Jesli tam strona jaka « górę otrzyma, któż nam może « zaręczyć, że strona pokonana, « gdy dziedziczne Państwa W. « K. Mci wyniszczone, a wojska « dalekie, że strona ta nie uda się « pod opiekę, *do Bogów cudzo« ziemskich!* » — Otworzywszy potem zdanie swoje w innych materiach, na radę wniesionych, zakończył temi słowy: « Zgoda « w Rzeczypospolitej łatwo na« stąpić i utrzymać się potrafi, « jeżeli Senat, jeżeli Ministro« wie, ulegać będą, ale prawom « jedynie, — jesli się poświęcać « będą, ale jedynie dla W. K. « Mci. Inaczej, któż poczciwy

1763.

Senatus Consilium w interesie : 1. utrzymania na Xięztwie Kurlandzkiem Xcia Karola.—2. o zabieżeniu inundaciom w kraje Polskie cudzoziemskich wojsk.— 3. o nagrodzeniu szkód przez też wojska obywatelom Państw Polskich poczynionych, — odprawiło się w Warszawie na Pałacu Króleskim dla słabości Króla, *mediis Martii. In resultato* tego *Senatus Consilium* względem Kurlandii kazano zapozwać na sądy relacyjne Birona jako niesłusznego uzurpatora Xięztwa.— 2. Sejm extraordynaryjny złożyć, gdzie

« zechce być Senatorem, kto Ministrem, w oczekiwaniu spólnego wszystkim i każdemu, nagrobku : *Periit me consule Roma.* Nie tylko to złą radą, ale i milczeniem gubić możem ojczyznę. Widzieliśmy że Posłowie we własnej Izbie, zabierając głos, niebezpieczeństwem zagrożeni byli ; może też i dla nas w Senacie bezpieczeństwa niemasz. Lecz jeśliby tu nas i śmierć czekała, śmierć ta byłaby najchlubniejszą bo w obronie powagi tronu, praw i swobód naszych. » *(Obacz :* Les Fastes de la Pologne, gdzie mowa Zamojskiego w całej obszernosci przytoczona). — *Sessia* 3. Wrzawa na Zamojskiego za Brylow, za proponowaną przysięgę, za *Bogów cudzoziemskich.* Celowali w tem Kasztelanowie : Gnieznieński, Zbijewski i Poznański Twardowski. — *Sessia* 4. Dalsza wrzawa na Zamojskiego. « Jesli Pan Wda Inowrocławski, mówił Sołtyk Kaszt. Sendomirski, upewnia, że łatwo odkryć autora tumultu, więc go znać musi ; jeśli zna, niechże go nam odkryje.—*Sessia* 5. Po Bielińskim M. W. K. i po Ogińskim M. W. L. mówił Xże Michał Czartoryski W. Kanclerz Lit. oświadczając się za Zamojskim, który « tak chwalebnie idzie śladami wielkiego przodka swego » — dodał że od lat 40. jak bywa na Sejmach podobnego gwałtu na wolność mówienia niewidział ; zakończył życzeniem Królowi najdłuższego, ale razem *pożytecznego* dla Rzeczypospolitej życia. — Po nim, i ostatni, mówił Mniszech, z partii dworskiej.

i kiedy się Królowi Jmci będzie podobało.— 3. wyrobić nową Kommissią od Moskwy w Toruniu zalimitowaną, aby długi Polakom za szkody należące były popłacone.

Traktaty pokoju między Cesarzową i Królową Węgierską a Królem Pruskim stanęły w początku roku. Mocą tych traktatów Król Pruski utrzymał się przy Szląsku tak, jak go przedtem trzymał. Pretensie wszystkie i szkody z obudwu stron przez tę wojnę poniesione z gruntu przepadły. Saxonia za milionowe krzywdy swoje nic a nic nie wzięła. Owszem jescze Król Pruski kawałek mały Saxonii, Szląsk od Brandeburgii dzielący, na siebie wziął, a za to Królowi naszemu innego kraju *ex imperio* urwanego ustąpił.

Król Jmć wyjechał z Warszawy o godzinie 6 z rana d. 25 *Aprilis* na Poznań do Saxonii; w której *Primis Octóbris* apoplexią ruszony, umarł. Za nim poszedł w tęż podróż syn najstarszy Elektor Saski, zapadłszy na ospę 17 *X^bris*, dwa dni tylko chorując. Był on pretendentem Korony Polskiej, pisał do niektórych Panów Polskich, rekomendując się do Tronu. Nowina o śmierci Króleskiej doszła własnie w tenczas do Wolborza, do zgromadzonego tam przed Trybunałem zjazdu, kiedy zawzięte na siebie strony to jest Dworska i Familii [1], najlepiej o utrzymaniu swojego Trybunału zamyslały; a tak, zawzięte animusze z natężonej na zgubę i rozlanie krwi zobopól-

[1] Wyrazem *Familia* nazywano partią Czartoryskich.

nej imprezy, dobrowolnie spusciwszy, do domu się rozjechali.

Zima tego roku była bardzo nikczemna, tak dalece, że tylko były trzy mrozy duże *w Listopadzie*, a potem cały czas tylko bywały przymrozki, a więcej desczu i mokrych wiatrów.

Michał Wodzicki Podkanclerzy Koronny, Biskup Przemyski umarł w Warszawie dnia 31 *Xbris*, nie było zatym po jego śmierci żadnego w Koronie pieczętarza, a w Litwie tylko Xiąże Czartoryski Kanclerz.

Na Sejmiku w Srzedzie antekonwokacyjnym 6 *Februarii* odprawionym, były dwa koła: w jednym zagajał Xże Biskup Poznański Czartoryski, w drugim Xże Jabłonowski Wojewoda Poznański, a to dla tego, że jeden drugiemu miejsca do zagajenia ustąpić niechciał, — obrano Posłów dwojakich, to jest w jedném kole innych, w drugiem kole innych, i Sędziów kapturowych dwojakich.

1764.

Sejm *Convocationis* odprawił się w Warszawie *hoc modo.* — Familia Czartoryskich, która na tamtym Sejmie drogę do Korony Poniatowskiemu Stolnikowi Litewskiemu utorować umysliła, sprowadziła pod Warszawę Moskwy kilkanascie set, a jak drudzy twierdzili kilka tysięcy, przybrała się także w ludzi nadwornych różnego rodzaju, miała

po sobie *większą liczbę* Posłów i kointelligencią z dworem Rossyjskim i Pruskim.—Het. W. K. Branicki, Polny Kor. Rzewuski, Marsz. Nad. Kor. Mniszech, Woj. Pozn. Jabłonowski, Woj. Kijowski Potocki, Xże Radziwił Wojewoda Wileński, Xże Wojew. Lubelski Lubomirski i Xże Podstoli Kor. Lubomirski, i innych wielu Panów, dóm Saski utrzymać na tronie pragnących, opponowali się tym zamysłom Familii, i także się w ludzi nadwornych i w przyjacioł sposobili; ale ich staranie według każdego zdania podzielane, nie było tak mocne jak Familii, których cała partia na jednej radzie z trzech osób, to jest z Xcia Kanclerza, z Xcia Wojewody Ruskiego i z Pana Stolnika Lit. złożonej przestawała. Gdy zatem nastąpił dzień *siódmy Maja* zaczęcia Sejmu *Convocationis,* Familia zaraz od rana napełniła ludźmi całą wyższą kondygnacią zamkową i wschody ze wszystkich stron do Izby Poselskiej prowadzące tak, iż do niej nikt nie był pusczony przed czasem. Porozstawiano dokoła zamku mocne pikiety po pobliższych ulicach, pałacach i kamienicach, tak konne jako i piesze. Moskale pod Ujazdowem stojący wyrychtowali armatę swoją na ulicę, i taką apparencią uczyniono, jakoby nikogo z Warszawy wypuścić nie miano, a tych którzyby Sejm rwać chcieli jakoby bić gotowi byli. Przytém dla wszelkiego bezpieczeństwa osób swoich, były mocne warty w Pałacu Xcia Wdy Ruskiego, Xcia Kanclerza i Pana Stolnika Lit., w którego nawet parkanach dziury

do strzelania i bronienia się powycinano. Tak uszykowawszy rzeczy, po nabożeństwie zwykłém przedsejmowem, ruszyła się cała partia Familii z Posłami swemi i przyjaciołmi na zamek z Pałacu Xięcia Wdy Ruskiego, idąc piechotą w paradzie niby żołnierskiej, kokardami koloru zielonego, czerwonego i białego u czapek naznaczeni, w łosie kaftany, w czapki na drutach żelaznych poprzebierani, szablą i pistoletami na tasakach uzbrojeni. Z partii Hetmańskiej nie wszedł nikt do Izby, tylko jeden Mokronowski Starosta Ciechanowski i Małachowski Krajczy W. K. Marszałek starej laski; gdy się poczęli domagać o zagajenie Sejmu, ledwo co się w krótkich słowach odezwał Mokronowski, że na zagajenie Sejmu pozwolić nie może, ponieważ Moskwa na karku: wszczął się wielki na niego hałas, który usłyszawszy ułani Familii u drzwi Sejmowej Izby stojący, dobyli szabel, rozumiejąc że Xże Strażnik Koronny i Xże Adam kiwający na nich, aby Izbę zamknięto, ten im znak dobycia onych dali; a skoro tych w Izbie ułanów z dobytym orężem postrzeżono, cała Izba porwała się do szabel lubo sami nie wiedzieli na kogo, bo z przeciwnej strony nikogo nie było. Ten tumult pociągnął się aż na ulice, na których porozstawiane pikiety poczęły się ku Izbie zbiegać. Wielu z Poselskiej Izby nie mających żadnego jak do tej tak do owej strony interesu, hurmem uciekało kalecząc się jeden o drugiego broń. Senat wszystek niespodzianym tumultem przestraszony uciekł, poodbiegawszy ze stra-

chu czapek i kapeluszów, nałamawszy szabel, szpad, lasek. Ledwo przecie to zamieszanie uskromiono, alisci drugie porwanie się do szabel nastąpiło na Krajczego Koronnego, zagajać Sejmu tak gwałtownego niechcącego; lecz to powtórne dobycie szabel od niektórych tylko, w punkcie było uskromione od starszych głów, fakcią swoją rządzących. Nieoddawszy tedy laski starej, wyszedł z nią i z Mokronowskim, Krajczy Koronny, protestując się o tak gwałtowny postępek, a natychmiast Jmć Pan Kossowski Starosta Sieradzki Poseł, zagaiwszy Sessią, dał głos *in ordine* wotowania na Marszałka, Województwu Krakowskiemu, którym *nemine contradicente* stanął Xże Adam Czartoryski Generał Ziem Ruskich.

To gdy się w Izbie działo, doszedł ogłos do Hetmana W. K. w swoim Pałacu z przyjaciołmi będącego, że się już rąbią w Poselskiej Izbie; którą wiadomoscią przerażony Hetman, Pałac co prędzej zamknąć i do broni wartom swoim mieć się kazał, a nazajutrz z tej parady, wyjechał z całą partią swoją z Warszawy. Chcieli mu zrazu dysputować tego wyjazdu Czartoryscy, jakoż pierwsze wozy Hetmańskie zatrzymała Moskiewska warta, i co tchu się skupili do ludzi nadworni Familii, ale gdy także postrzegli, że i partia Hetmańska wielka była i ich liczbę przenosiła, czyli unikając niepewnego bitwy losu, czyli też życząc sobie pozbyć się wszelkiej do ułożonych dyspozycii swoich przeciwności, puscili ich spokojnie. Niemając

tedy już żadnego przeciwnika, knowali prawa według potrzeby interesów swoich. Naprzód odebrali dyspozycią miasta, warty, i sądów Marszałkowskich, Marszałkowi W. K. (Franciszkowi Bielińskiemu) w Pałacu swoim cicho siedzącemu, za to, że temu Sejmowi niechciał assystować swojemi Węgrami, jak bywał przed tém zwyczaj assystować, i oddali to wszystko Marszakłowi W. Lit. Potém odjęli władzę nad wojskiem Hetmanom Koronnym, uczyniwszy Generalnym Regimentarzem Xięcia Wojewodę Ruskiego; *tandem* gdy Branicki wojsko Koronne niemal wszystko miał przy sobie, i to ordynansow Xcia Wdy Ruskiego słuchać niechciało, posłali za niemi podjazdy Moskiewskie i nadworne, z któremi po kilku potyczkach, ze stratą z obudwu stron po niejakiej kwocie ludzi, już fakciami, już pieniędzmi, już też i mocą, odebrali Hetmanowi całe wojsko tak komputowe jako i nadworne, do czego przyszło im z wielką łatwością; bowiem skoro Hetman z swoją partią wyjechał z Warszawy, za Piaseczną poczęli się dzielić od niego przyjaciele, częścią z racii ubieżenia od insultow przeciwnej strony dóbr swoich, częścią też z wspólnej takowej między sobą umowy, jakoby im trzymać się w kupie niebezpieczniej było. Hetman sam jeden z niektórą częścią nadwornych ludzi i komputowych pomajaczywszy tu i owdzie około Lublina, Samborza, Dukli, naostatku z Xięciem Biskupem Krakowskim pobiegł do Węgier, prosić o pomoc Cesarstwa, na ten czas w Węgrzech będącego;

resztę wojska, przy sobie statecznie dotrzymującego, z rekompensą starszyzny rozpusciwszy; które od Hetmana uwolnione zbliżonemu Moskiewskiemu podjazdowi dało się zabrać, lubo by go mogli naraz pochłonąć, gdyby się byli przy kim trzymać mieli. Hetman w Węgrzech nic nie wskórawszy, powrócił do Lubowla do Starostwa Spiskiego. Obarczywszy już tak dobrze Hetmana, udali się Czartoryscy do ukrócenia Xcia Radziwiłła. Ten Pan miał kilka fortec dobrze opatrzonych amunicią i armatą, i począł być mocno w aprehensii Familii; ale niezadługo pokazał na sobie że i z największych sił wyzutym, i oszukanym każdy być może, kto niema konsyliarza, własnej roztropności.—Albowiem po dobytym i zrabowanym od Moskalów i Konfederatów Litewskich Nieświeżu, najpryncypalniejszym zamku swoim, oddając wet za wet, zrabowawszy Terespol, rezydencią Fleminga Podskarbiego Lit. i garnizon tameczny, gdy tem żwawiej od Konfederatów Litewskich i Moskali, tudzież od nadwornych ludzi Familii, był prosekwowany, w potyczce pewnej, od Generała swego T r z e c i a k a który wojskiem jego komenderował, na stronę Familii przekupionego, ostatniem jakoby niebezpieczeństwem nastraszony, luboby się mógł był odsieczną ręką do swoich fortec rejterować, i nakoniec gdyby był nie słuchał zdradzieckiej rady, mógłby był i zwyciężyć, jednak udawszy się za pomienioną radą, we dwiescie koni z posrzodku akcii, uszedł aż na Wołosczyznę; a ludzie jego dotąd się mocno broniący, za fakcią te-

goż Generała Trzeciaka, po części pobici, po części rozproszeni, w ostatku zostali od nieprzyjaciela zagarnieni. Po tej przegranej, Konfederacia Litewska odsądziła go od dóbr i od wszelkich honorów, naznaczyła opiekunów do całej jego substancii, jemu zaś naznaczyła 40,000. rocznej pensii, jeśliby w granicach państwa pod strażą opisaną siedzieć, 10,000. tylko, jesliby się po cudzych państwach chciał tułać. Tak, Pan milionowych intrat, przy mocnych siłach, razem został ubogim i bez honoru.

Wojewoda Kijowski Franciszek Salezy Potocki, który był pobudką wszystkim do przeciwienia się Familii, najpierwszy spuscił z basu na kwintę, i pisał uniżone listy do Familii, obiecując rekoncyliacią byle mu pokój dali; co dla prędszego uspokojenia rzeczy otrzymał.— Znajdował się jescze jeden do uspokojenia adwersarz, Potocki Starosta Błoński, który z kilku set ludzi swoich, podjazdy Familii napastował, i dobra ich adherentów najeżdżał; ale i tego w prędce Familia uspokoiła, złapawszy go z dwoma innymi Potockimi, to jest: z Starostami Leżańskim i Sniatyńskim.— W Kujawach Karłowski, Starosta Kruszwicki, kreatura Wdy Kijowskiego, począł był na jego imie, nim się jescze uniżył, zgromadzać szlachtę do spisku przeciwko Familii, ale mu się bardzo niesczęsliwie udała jego impreza.—Oskarżony bowiem o godzenie na życie Stryja swego, wzięty z Koscioła pod areszt, przez dekret Sędziów kapturowych rozstrzelany, poszedł z dymem na tamten

świat, — lubo według świadectwa wielu osób, nie miał innej winy do śmierci, tylko że zbierał szlachtę na Familią. W jego osobie umorzona do sczętu była impreza Wojewody Kijowskiego. — Ta była ostatnia praca Familii dokończająca interesu; już się więcej nikt nie znalazł ktoby się im sprzeciwiał.

Sejm *electionis* zaczął się die 27 *Augusti* 1764. Na nim żadnej trudności. Wszyscy, jużto przez zdesperowaną nieśmiałość, już przez sczere przywiązanie, obrali za Króla zgodnemi głosami Jmć Pana Stanisława Poniatowskiego Stolnika Lit. Biskup Krakowski przybył był pod Warszawę na zaczęcie tego Sejmu, ale gdy kondycij od siebie podanych: aby Hetmańska władza przywrócona, Dekret na Radziwiłła zasuspendowany do sejmu *coronationis* mógł zostać, i aby Moskwa *ex nunc* z Polski ustąpiła, — na Familii nie mógł wytargować, owszem gdy widział że go cale nie apprehendują, odjechał nazad z miną grożącą; posłano za nim 1300. Moskali, którzyby jego kroki uważali.

Wykrzyknięto Królem Poniatowskiego 7 Września. — Ceremonia tej elekcii była taka: Prymas objeżdżał kariolką czterokonną z stangretem i forysiem na koniach, Województwa. Najpierwej przyjechał do Województw Poznańskiego i Kaliskiego, które powitawszy krótkiemi słowy, to jest: « Witam « WWMć Panów na tém elektoralném polu, oraz « pytam, jaka jest wola i zgoda prześwietnych Wo- « jewództw Wielkopolskich, kogo mam nominować

« za Króla i Pana?» Odpowiedzieli na to Wojewoda Kaliski (Ignacy Twardawski) i Kasztelan Poznański (Józef Mielżyński) że sobie nie kogo innego życzą tylko Jmć Pana Poniatowskiego Stolnika Lit. i na dowód tego oddali Prymasowi do rąk wotum *in scripto* na Króla Poniatowskiego z podpisem szlachty Województwa. Dopiero się pytał Prymas po trzy razy szlachty tychże Województw, « Jestże zgoda WW. « Mć Panów abym nominował za Króla i Pana Jmć « Pana Poniatowskiego Stolnika Lit.? » — a za trzykrotném odpowiedzeniem Zgoda albo Wiwat, jechał ku innemu Województwu; a że poczynając od Województw Wielkopolskich uczynił krzywdę Województwom, na które alternata precedencii przypadała tego roku, więc się przy wotowaniu żalili na Prymasa o to serio Krakowianie i Sendomirzanie; on zaś exkuzował się tem, iż go kalwakata Jego do Województw Wielkopolskich wprzód zaprowadziła, a zatem przepraszał ich za tę omyłkę.— Nie było żadnej odmiany w żadném Województwie, wszystkie jednostajnie i jednakowym kształtem wykrzyknęły i podały *in scripto* Poniatowskiego; jeden tylko Wojewoda Kijowski (Potocki) gdy miał Prymasowi odpowiedzieć, nie chciał wymienić Stanisława Poniatowskiego, ale powiedziawszy że się zgadza z innemi Województwami, oddał Prymasowi kandydacią, mówiąc, że ta, reszty nauczy. Drugi także szlachcic z Województwa Ruskiego, wysunąwszy się na koniu podłym, i sam nie paradno ubrany, imieniem całego

Województwa nominował Xiążęcia Wojewodę Ruskiego za Króla; za co mu Xiąże podziękował uchyleniem kapelusza i temi słowy : « Dziękuję WPanu.» Tak tedy dzieło najpryncypalniejsze całego Narodu, nie mal w godzinę się odprawiło w zgodzie, w spokojności i w skromności, od wieków w tym Królestwie niepraktykowanej. Powiadają starsi, że na dawnych elekciach trudno było uniknąć piaństwa wszędzie wziętego; teraz wody szklanki nie miałeś do zasilenia pragnienia [1].

[1] Rulhière szeroce opisuje konwokacią i elekcią. Mamy znowu inne relacie o tem, które na inny czas odkładamy. Tu przestajem na przytoczeniu wyjątku z niepospolitej gruntowności, a mało dziś znanego pisma, które w łacińskim języku, w początkach konfederacii Barskiej pod tytułem : SUUM CUIQUE, bez daty czasu i miejsca, wyszło z druku : « Illuxit tandem destinatus creando novo Principi dies. Quanto animorum consensu et libertate, quam splendide ac magnifice, servato omni majorum ritu, instituta fuit Stanislai Augusti Electio, id testimonio plurimorum millium, quæ Varsaviam e diversis regni Provinciis convolarunt, etiam nunc manifestum est; adeo, ut majorem in ullius Principis inauguratione tranquillitatem et ordinem nulla vetustatis suggerant monumenta. Nihil ibi prærupti atque præcipitis, nihil secreti et clandestini; cuncta palam et in luce gentis fiebant. Multorum dierum intervallo comitia hæc duravere; singula negotiorum mature prudenterque discussa, concorditer terminata; nemo per vim in urbe attinebatur; tamque libere, cui placitum erat, abibat, quam loquebatur qui remansit. Ne unus quidem exterorum militum Varsaviæ et in circumjacentibus ad plura milliaria locis, cernebatur. Erat quidem in Polonia exigua Moschorum manus, sed quæ tum primum pedem intulerat, quando Elector Saxonicus, suarum partium proceribus militaria jam subministrarat auxilia, et postquam Reipublicæ ipsius copiæ supra legis concessa libertatem gentis coercere ausæ fuerant. Si tamen fæderata in comitiis Convocationis Respublica, penes quam summa tum imperii fuerat, ad arcenda in posterum temeraria quorundam procerum studia Russos in auxilium vocavit, nemo e congregato ad Varsaviam cætu vim sibi ab eis illatam questus est; agebat omnia pro suo arbitrio gens universa, et unanimi præsentium civium consensu, quibus solis creandorum Regum po-

Nazajutaz, po zagajonej Sessii Sejmowej pod szopą, ruszyli się wszyscy tak Posłowie jako i Senatorowie do okopów dla większego przestworu, gdzie stanąwszy w srzodku, na krzesle, Xiąże Jmć Prymas pytał się po trzy razy : jeżeli jest zgoda żeby przystąpił do nominacii za Króla Stanisława Augusta ; — na co gdy od wszystkich wszędzie słyszane były odpowiedzi po tyleż razy : Zgoda, przystąpił do tejże nominacii w słowach w ceremoniale Sejmowym zawartych.— Po tém Jmć Panu Marszałkowi Wielkiemu i Xięciu, Nadwornemu, Litewskim, obwiescić zalecił po bramach okopowych : że Król, którego świeżo nominował, obrany powszechnemi głosy; i przeto ma być miany i uznany za prawdziwego i prawego Monarchę.

testas veteri legum instituto tribuitur, Stanislao Augusto sceptra detulit.

Liceat hic mihi, paucis a proposito digredi, atque, institutâ utrinque comparatione, indiscretis eorum clamoribus respondere, qui Stanislai Augusti Regis electionem per vim expressam et contra legum patriarum placita institutam dicere non verentur.

Tota gens Lesczynscio sceptra defert ; pauci Electorem Saxonicum, Regem pronunciant : interim subnixus auxiliaribus Moschorum copiis Saxo, palmam æmulo præripit, quem universi Regni ordines principem constituerunt. — Catharina II. civem Polonis imperare optat, commendat Poniatovium ; licet pauci admodum a Comitiis Convocationis abscesserant, nullo tamen dicto aut scripto quisquam eorum valorem electionis improbavit ; omnes viritim Provinciæ, in suas partitæ classes, præeunte Primate, loco solito, summa cum tranquillitate, nemine contradicente, voce unanimi, ne uno quidem extero milite comitante, Stanislaum Augustum in Regem eligunt : interea tamen electio hæc violenta a criminatoribus perhibetur, quia quinque circiter milia Moschorum tunc temporis erant in Polonia, sed multis milliaribus ab electorali campo dissita. — Quisnam autem prudens sperare poterat, hoc præsertim rerum in Europa statu, exteros principes inermibus Polonis integram libertatem relicturos, ut absque eorum interventu Reges sibi imponere, atque opus tanti momenti ad exitum perducere possint ? —

Co gdy zrobili i powrócili, Xże Jmć Prymas, na podziękowanie Panu Bogu, zaczął *Te Deum*, które spiewali wszyscy przy odgłosie trąb, kotłów i biciu armat przez artylerią Kor., potem ruszyli się wszyscy w paradzie do Pałacu, w którym się znajdował nowy Król. Tam, po powinszowaniach odprawionych, ruszył się Król konno z wielką paradą do Fary, w której powtórnie było spiewane *Te Deum laudamus*, i powinszowania Królowi oddawane przy biciu z armat; po których skończonych, poszedł Król w niezmiernym tłoku, gankami do Zamku, gdzie dawszy się wszystkim w ręce całować, zamknął się w gabinecie swoim.

We dwie niedzieli po Sejmie elekcyjnym, czyli też poźniej lub prędzej troche, przysięgał Król u Fary w kosciele przed Xięciem Prymasem, na *Pacta conventa*, po której przysiędze miał do Króla mowę tenże Xiąże Prymas, a po nim Sosnowski Marszałek Sejmu Elekcyjnego, w której mowie obadwa wyrazili powinszowanie Królowi, rekommedowanie praw i swobód narodu, i nadzieje zachowania onych w całości.— W odpowiedzi swojej Król wyraził podobnież podziękowanie Narodowi, pochwały dla Prymasa i Marszałka, oraz upewnienie że wszystkie obowiązki swoje świątobliwie zachowa, co tak przenikającemi i żywemi ułożył terminami, że nie znalazło się serce, aby radośnym żalem nie było przeniknione.

Po wykrzyknieniu Króla, już w polu nie było żadnej rady, ani też nigdzie *in forma* Sejmu; tylko pry-

watne konferencie agitowały się między delegatami Królewskimi i Rzpltej nad układaniem pactów conventów. —Szopę *quondam* zawsze palono, teraz darowano Xiędzu Plebanowi w Woli i Rotmistrzowi od Węgrów Marszałkowskich Koronnych.

Koronacia odprawiła się w Warszawie 25 *Novembris* 1764; w wigilią Koronacii to jest *die* 24. jechał Król karetą przy wielkiej kalwakacie, do kosciola Jmć X. X. Missionarzów, gdzie przed obrazem S. Stanisława w wielkim ołtarzu wystawionym, słuchał mszy S. i przyjmował komunią od Arcybiskupa Lwowskiego; z tąż samą paradą powrócił do Zamku. Nazajutrz około godziny 11 przed południem, poszli *processionaliter* do Króla na zamek wszyscy Panowie, Senatorowie i Biskupi, tak *ritus latini* jako i Grecy, *pontificaliter* ubrani, którego ubrawszy w ubior nakształt Biskupiego, to jest: w albę, sandały, dalmatykę i kapę biskupią, na głowie tylko wczapkę świecką *ad instar* kapuzy niemieckiej, z białym piórem i z sztuką diamentową, prowadzili ulicą zamkową do kosciola farnego pod baldachimem przez czterech Kasztelanów niesionym, z poprzedzającemi przed baldachimem insygniami Króleskiemi, to jest: berłem, jabłkiem i koroną na wezgłowiach axamitnych od Senatorów niesionemi; także dwoma chorągwiami, przez Chorążych Nadwornych, *in absentia* Wielkich, niesionemi.— Po odprawionej koronacii przez Xięcia Prymasa, (który że był słaby przeto niechodził w processii po Króla, ale na niego czekał

w kosciele farnym), w tej samej paradzie powracał do zamku, niosąc w ręku insygnia Króleskie, koronę na głowie, i paludament Króleski axamitny ponsowy, złotem haftowany na sobie. Potem dawał Król obiad wspaniały, dla wszystkich Panów i Posłów na zamku.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek, w assystencii Panów i Szlachty, szedł Król pod baldachimem przez czterech rajców Warszawskich niesionym, w swoich sukniach Niemieckich, gdzie ubrany w insygnia Króleskie, z tąż samą paradą zeszedł z ratusza na tron Króleski, w śrzodku rynku wystawiony. Senatorowie na miejscach swoich tak jak w Senacie zgotowanych, zasiedli; w pośrzodku których stały Magistraty miast, Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa. Za rozkazem Marszałka Lit. przystępowali do całowania ręki Króleskiej, potém cofając się tyłem staneli na miejscu swojem, z którego, po krótkiej mowie do Krola, imieniem Magistratu Warszawskiego, przez D u l f u s a mianej, Prezydent Warszawski oddał Królowi, na wezgłówku axamitnym, klucze od miasta pozłocone. Potém pasował Król czterech z Magistratu Krakowskiego i szesciu z miesczan Warszawskich, to jest: czterech z rady a dwóch z prostych miesczan, Witofa Prezydenta, Sakresa, Andrychowicza i Dulfusa Rajców, Fryzego i Czempińskiego kupców.—Ceremonia ta zawisła na dotknieniu obydwóch ramion mieczem gołym, którego Król dobyw

szy z pochew od boku przed pasowaniem, na cztery strony machał, po dwa razy na każdą stronę. To skończywszy ruszył się z tronu i złożywszy ubior koronacyjny i insygnia na ratuszu, powrócił do zamku tym porządkiem jak przyszedł.— Wieczorem dawał bal z maskami dla Panów i dla miasta, wszyscy kupcy i cechy stały w paradzie po wszystkich ulicach w miescie pod bronią, przybrani w mundury jednakowe, według upodobania każdego cechu.— Kupcy się dystyngowali jedni w Szwajcarskim, drudzy w dragońskim stroju.—Miasto całe było illuminowane przez 3 dni, które sam Król konno pierwszego dnia objeżdżał; drugiego dnia tylko niektóre kamienice w rynku illuminowane; trzeciego dnia illuminowany był ratusz cały, i amfiteatrum całe w rynku przednio adornowane, także po przedmiesciach niektóre pałace i kamienice. Trzeciego dnia to jest we wtorek, między cechami z obu stron ulicy rozstawionemi i kupcami jechał Król konno przy wielkiej Panów, Senatorów i rycerstwa assystencii do koscioła Missionariuszów; przed którym, jadąc na koniu, Podskarbi W. K. rzucał numizmata srebrne między pospólstwo, tam i na powrót jadąc. Wysłuchawszy mszy, po skończonym *Te Deum laudamus* Król powrócił z tąż paradą do zamku.

Sejm *Coronationis* zaczął się d. 3 *Decembris* w Poniedziałek 1764; na którym obrany Marszałkiem Małachowski Starosta Piotrkowski, *semotis arbitris* pierwszy raz, *ad mentem* prawa *convocationis*.—Dnia

drugiego, po rugach, przy złączonej Izbie Poselskiej z Senatorską, rozdał Król wakujące pieczęci, to jest: wielką Zamojskiemu Wojewodzie Inowrocławskiemu; mniejszą Koronną Młodziejowskiemu Audytorowi i Kanclerzowi Prymasowskiemu; mniejszą Litewską Przezdzieckiemu Referendarzowi Lit. — Te pieczęci oddawał w kieskach bogatych, oraz miał do nich sam przemowę, upominając ich o zachowanie praw, i aby Króla, w czém zdrożnego, napomnieć, odważni byli. Na tym sejmie kreowano nowe urzędy, jako to: Sekretarza świeckiego Koronnego, trzech pisarzów Wielkich Koronnych świeckich.

1765.

Pierwszy raz w Poznaniu zaczął się Trybunał, w poniedziałek przewodni, to jest *die* 15 *Aprilis*. Marszałkiem był tego Trybunału Józef Mielżyński Kasztelan Poznański, Prezydentem Krzysztof Szembek Kanclerz Gnieznieński.

Franciszek z domu Lotaryńskiego Cesarz Rzymski, umarł w Inszpruku dnia 18 *Augusta*, nagle.

Z okoliczności cła generalnego, równie na prowincie Pruskie jako też na całą Polskę, postanowionego na Sejmie *Convocationis*, Król Pruski w territorium swoiém Elblągskiém, pod Kwidzyną, założył

komorę swoją na wszelkie towary z Gdańska i do Gdańska prowadzone, gdzie cło wielkie od pańskich zbóż i kupieckich także towarów, *etiam* na domową potrzebę prowadzonych, przy assystencii żołnierzy swoich, wybierał, zacząwszy od wiosny, aż ku S. Janowi; *tandem* zasuspendował dalsze wybieranie, aż do rezolucii na jego punkta podane dworowi Polskiemu, przez swego Posła Generała Golca.

1766.

Franciszek Bieliński Marszałek W. K. umarł. On Warszawę oczyścił z błota; bruki podawał; budynków drewnianych reperować, ani nowych stawiać nie pozwolił.

1767.

Konfederacia w Toruniu dyssydentów, domagających się równości praw, swobód i honorów, stanęła przy protekcii Moskiewskiej.— Karczewski Kalwin, obywatel ziemi Wschowskiej, był Marszałkiem tej Konfederacii. Rzecz osobliwa, gdy powracał z Torunia, w karczmie pewnej nocując, gęś wysiadująca jaja usczypnęła go w nogę, z którego razu w kilka dni umarł.

Konfederacia generalna po wszystkich Województwach, najprzód z osobna w każdem, a potém wspólnie pod Radomiem, stanęła tegoż roku *in Julio.* Tę Konfederacią wszczął Mniszech Marszałek N. K. będąc nieukontentowany, że go minęła laska wielka. Fundament tej Konfederacii był założony od Konfederatów: znieść wszystkie prawa nowe, a powrócić stare, jako to: dawną formę juryzdykcii, władzę Hetmańską, liberum veto, i inne partykularnych osób *desideria;* co się zaś tycze dyssydentów, zrazu niemal wszyscy rozumieli, że to przeciwko nim Konfederacia; ale się doskonale pod Radomiem dowiedzieli, że to dla nich była wymyślona, kiedy Moskale assystujący tej Konfederacii, przymusili Konfederatów, do akceptowania Konfederacii dyssydenckiej i z nią się złączenia. — Była to fakcia prowadzona od Dworu, który nie mogąc przez Sejmy wykierować interessu dla dyssydentów, udał się do tej sztuki: namówił Moskalów (!) aby oni *quidem* nieukontentowani z tych odmian nowych *in statu,* podburzyli naród do Konfederacii na zniesienie tych nowotności obiecując mu w tém pomoc swoją.—Marszałek Nadworny nieukontentowany, jako się namieniło, chwycił się tego mocno, poburzył wszystkie Województwa, które gdy się skonfederowały, aż tu miasto przywrócenia dawnych praw, muszą robić wszystko dla awantażu Dworu i dyssydentów (!).

Miasto Leszno w Województwie Poznańskiem zgorzało całe, zapalone ogniem przypadkowym od Żyda

jednego z Rusi, który przybywszy do Leszna z towarami, mając napchaną stajnię koni, gdy im w nocy jeść dawał przy latarni, a potem niezgasiwszy, zasnął; z tej, czyli wywróconej czyli też z dogorzałej, świecy, zapalony ogień, zapalił słomę, d. 10 *Augusti*, to jest w sam wieczor święta S. Wawrzyńca.

Gdy Xiąże Antoni dziedzic Leszna miesczanów pryncypalniejszych dwóch, którzy Króleską protekcią nad miastem *alias* Administracią, wyrobili, w areszt wziąść kazał, pospólstwo bunt przeciwko niemu podniosło, chcąc odbić wziętych w areszt; gdzie do tego przyszło, że Xiąże Antoni musiał do nich kazać żołnierzom strzelać. Zginęło tém strzelaniem trzech miesczanów, jedna kobieta i jeden chłopiec, *mediis Novembris*.

Pod Konfederacią wyżej opisaną, złożony Sejm walny, w Warszawie; na którym Sejmie gdy się żwawo przy wierze i wolności oponowali niektórzy Senatorowie i Posłowie, pociągnęło to za sobą nieukontentowanie Posła Moskiewskiego, czyli Dworu naszego; bo w tym sekret. Aby tedy zastraszyć tak odważnych Republikanów, i drugim do podobnej rezolucii Fantazią stracić, porwano gwałtem z karety na ulicy w Warszawie pod bokiem Króleskim Kożuchowskiego Czesnika i Posła Kaliskiego, i zaprowadziwszy do pewnego aresztu, z tamtąd na kibitce Moskiewskiej z Warszawy wywieziono; potém o kilka mil, do assekuracii, że więcej na Sejmie nie postoi i zaraz do domu odjedzie, różnemi postracha-

mi, a osobliwie batożkami i Syberią, przywiedzionego, pusczono. W kilka dni po tej pierwszej uczynionej na Posle próbie, nie widząc w Polakach żadnego sarkazmu, pobrano w własnych Pałacach Xięcia Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskich dwóch, Hetmana Polnego Koronnego i Starostę Dolińskiego, to jest ojca z synem.—Tych różnemi fatygując przez kilka miesięcy podróżami, a statecznych przy wierze i wolności widząc, ostatnich trzech do Smoleńska, a zaś najpierwszego to jest Biskupa Krakowskiego jak *fert fama* na Syberią poprowadzono; lecz znowu słychać że są wszyscy w jednej fortecy, dalszej za Smoleńskiem, w wolnym areszcie, w Kazaniu.

Po śmierci Władysława Łubieńskiego, za promocią Posła Moskiewskiego, został Prymasem Gabriel Podoski Referendarz Koronny. Sakra mu przyszła przed Sejmem, na którym już zasiadał jako Prymas.

Teodor Xiąże Czartoryski Biskup Poznański umarł w Dolsku d. 1. *Martii* na pleurę [1]. Był to Pan

[1] Kitowicz w Obrazie Polski za Sasów, tak opisuje Dwór Xcia Czartoryskiego Bpa Poznańskiego: « Chował on znaczny dwór, i żołnierza nadowrnego, przytém wyborną kapelią. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z officynami i ogrodem, rezydencii Biskupow Poznańskich. Marszałkowi jego Cedrowskiemu nazwiskiem, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica; i kapelia obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu dla exercytacii, i tańce, zawsze wiele razy Marszałek chciał bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dwo-

miły, wesoły, przystępny, ludzki, spokojność życia nad wszystko lubiący, wszystkim dobry i przyjemny.

1768.

KONFEDERACIA BARSKA.

Konfederacia w Barze zaczęta dawniej troche, otworzyła się *in Martio*. Marszałkiem tej Konfederacii, Krasiński Podkomorzy Rożański; Konsyliarzem,

rzanie tak respektowi jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usieść do stołu, i najadłszy się, bawić czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drwa, wszystko to punktualnie każdego, od największego do najmniejszego dochodziło. Miał w tem ten Pan osobliwe jakieś upodobanie, żywić ludzi nie patrząc na nich.—On zaś sam mieszkał w Dolsku miasteczku siedm mil odległym od Ciążenia, o jednym Dworzaninie, który zawiadował ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym strzelcu, o jednym kucharzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjaciołom (co się bardzo rzadko trafiało) pisał do Marszałka, a ten z taką partią dworu jaką chciał mieć Pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali powracał do Ciążenia, w którym wyśmienicie sam sobie służył.— Gdy Biskup miał być w Warszawie na Sejm lub na inną jaką publikę, przydłuższej rezydencii potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie w karetach Pańskich paradnych, wolnym krokiem ciągnął do Warszawy. A Pan innym traktem, swoim szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem, pospieszał rączego, albo czasem pocztą. Po wyjeździe Pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nic ruszał się prędzej aż we dwie niedzieli, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem jakim przybył do Warszawy powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło Biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i roskosznego dworu. *(Ob. Pamiętnik Warszawski.)*

Puławski Starosta Warecki. Ta Konfederacia jest przy wierze S. Katolickiej i wolności.

Miała też ta Konfederacia i proroka, Karmelitę Marka; który jej obiecywał pomyślne powodzenie, ale niesprawdził, jak się pokazało na końcu końca. Sam zaś prorok złapany od Moskalów, batożkami oćwiczony, oddany gdzieś do klasztoru więcej się niepokazał.—N. B. Nieprawda. Bo był Gwardianem w Annopolu 1787.

Lecz od miesiąca Lipca zaczyna się rozszerzać wiadomość o Barze odebranym i Konfederatów rozproszeniu; którzy opuściwszy dobyty przez zdradę Bar, udali się na Wołosczyznę. — Na wzór Barskiej zawiązała się Konfederacia Krakowska. Konfederaci Krakowscy zmocnieni różnemi partiami, a przy tém Goralami, w kilku potyczkach porazili mocno Moskalów; osobliwie w pierwszym ataku Krakowa, zginął Pułkownik Panin i Bok. W niedostatku Moskwy, której bardzo wiele poginęło, dyssydenci werbują w Prusach rzemieślniczków, Gburów, Hollendrów, i ubierają w Moskiewskie mundury, to za Moskali, to za Kozaków, a głoszą że to świeże wojsko Moskiewskie.

Rok teraźniejszy we wszystkiem przykry. Zima była bardzo tęga i długa, wiosna zimna i mokra, lato także mało ciepłe a więcej chłodne, wiatry ustawiczne; między innemi osobliwościami, to rzecz osobliwa i niepamiętna, że 20 *Maja* był tak dobry mróz, że w korytach i małych brodkach, lody były grube na

pół cala, a w dzień S. Jana, to jest 24 *Czerwca*, nie-ciężyły dla zimna kożuchy chłopom, i futra;—26 *Augusti* ogień na kominku był arcy zgodny, do ogrzania się od zimna; zgoła przez całe lato nie było upału zwyczajnego tylko dwa dni; atoli choć przy takiem zimnie często bywały grzmoty z błyskawicą i piorunami; w Warszawie jednego dnia 5 piorunów uderzyło, jeden w Pałac Xięcia Repnina, drugi w Pałac Xięcia Kanclerza Litewskiego, trzeci w Mennicę, czwarty i piąty w inne miejsca; żaden nie bez znaku.

Schizmatycy na słobodach Moskiewskich, zbuntowani od Kwaśniewskiego Pułkownika nad Kozakami Nadwornemi Xięcia Lubomirskiego Wojewody Bracławskiego, w Ukrainie Polskiej, wielkie okrucieństwa czynią; Xięży tak Katolickich jako też i Ruskich uniatów, szlachtę, żydów, chłopów zabijają, rabują, palą, niewiasty gwałcą, zgoła żadnemu wiekowi, kondycii, ani płci nieprzepuszczają.— Dzieci małe na spisach wożą; w pewném miejscu na postpozycią i urągowisko obwiesili Xiędza, Popa, Żyda i Psa. Ten bunt Kozacki rozszerzył się w Humańszczyznie. Hersztami jego byli Gonta i Żelezniak, Kozacy Humańscy Pana Potockiego Wojewody Kijowskiego; miasto Humań przez zdradę dobyli, szlachtę wszystką z całej Ukrainy do zamku tamtejszego schronioną w pień wyrznęli; toż samo zrobili z Xiężą i Żydami; dzieci samych trzy studnie napakowali.— Branicki Hetman z Moskwą uśmierzyli tych buntowników, zdradą ich zagarnąw-

szy; 600 żywo zostawionych we Lwowie exekwowano, G o n t ę ćwiertowano i pasy z niego darto.

Kraków dobyty od Moskalów tym sposobem : niejaki Trzebnicki, mający kommendę nad pewną częścią wojska Konfederackiego, będący z ludźmi swemi kommenderowany do pilnowania jednej furtki małej, przekupiony od Moskalów za 300 dukatów wyperswadował swoim że przy tej furtce wcale straż niepotrzebna, jako do ataku niesposobnej; ludzi od niej odprowadził. Moskale pod tę furtkę minę zasadzili, sami na pozor od oblężenia Krakowa odstąpili, ale niedaleko, czekając na skutek zasadzonej miny, która gdy ową furtkę z sztuką muru wysadziła, nagły szturm a raczej wpadnienie do miasta w nocy uczynili; Polacy rozumiejąc się być od oblężenia uwolnieni, dobrej pieczy około miasta nie mieli, przykazawszy mieszczanom pilnować murów, sami się tańcami i ochotami cieszyli. Gdy nagle Moskale w miasto wpadli, Polacy jak mogli porzuciwszy biesiadę skupili się do broni, strzelali potężnie i bili Moskwę z pomocą mieszczan i duchownych, z kamienic, z dachów, aż Generał Apraxyn nie mogąc wytrzymać ognia uciekł do jednej kamienicy, z której z okna z Polakami kapitulował, aby się poddali. Ci, nie mając u siebie rady w tak złym razie, jedni go usłuchali, drudzy obronną ręką z Krakowa uszli.—Generał Apraxyn, aby tém prędzej od bitwy sobie ciężkiej Polaków odwiódł, w pośrzód wrzawy, bitwy i kapitulowania, dysponował głośno swoim, aby rozkazali Burmistrzowi Krakowskiemu,

aby dla Panów konfederatów robił kolacią jak najparadniejszą, choćby ta 12,000 złp. kosztowała.— Ludzkością omamieni Polacy, przestali bitwy, poszli do niego na ową kolacią, na której się mocno sparżyli, bo miasto traktamentu kazał ich Apraxyn kować w dyby, i kajdany.—Czarneckiego Marszałka generalnego, przez cały czas, po mocném pijaństwie spiącego, i dopiero po wziętym Krakowie obudzonego, wywlokłszy zpod dachu gdzie się skrył, podobnież jak i pierwszych w kajdany okuto. — Trzebnicki za swoją zdradę wziął rekompensę od Apraxyna dwa razy pięścią w mordę, i owe 300 dukatów z swojemi własnemi 100, jak miał, wszystkie w kupie z workiem musiał oddać. Lubomirski z swoją garstką ludzi z Krakowa uszedł, rejterował się do Węgier.

In Junio czy *in Julio* przed Krakowską Konfederacią, zjawiła się Konfederacia Wielkopolska, a raczej związek wojskowy, którego głową uczynił się Rydzyński Stolnik Poznański, Pułkownik znaku huzarskiego; pociągnął on do siebie chorągwie pancerne Szremską, Pyzdrską, i Regiment Podczaszego Litewskiego z Międzyrzecza; przywiązało się też do niego kilkadziesiąt szlachty, ale za pierwszym potkaniem się z Moskwą pod Treynem, ten związek zupełnie rozproszony, sam Rydzyński uciekł aż na Ruś z tamtąd do Turek. Pokazały się i po innych Województwach Konfederacie, jako to: w Sieradzkiem, w ziemi Wieluńskiej, w Łęczyckiem, w Płockiem, ale te zaraz *in ortu suo* rozpłoszone.

Po rozproszonej Konfederacii Krakowskiej zjawiła się *circa medios Octobris* 1768 znowu Konfederacia Wielkopolska. Początek wzięła w Kaliszu od Malczewskiego Starosty Spławskiego, Regimentarzem od kilkunastu szlachty uczynionego. Ta wzmocniwszy się do kilkuset ludzi rozmaitym sczęściem opiera się Moskwie, z którą już miała kilka potyczek; pod Łobżenicą, pod Wróblewem, niepomyślne; pod Grodziskiem pomyślną; pod Kościanem d. 4 *Januarii* niepomyślną, gdzie było Polaków 300. a Moskalów 500, zginęło Polaków 36, Moskali wiele zginęło niewiadomo, bo swoich trupów i rannych zaraz na wozy kładą. Powiadają bliżsi tej potyczki mieszkańcy, że zginęło Moskali 90. — Malczewskiego w tych dniach w Koninie Konfederacia i szlachta, wykrzyknęli Marszałkiem generalnym Konfederacii Wielkopolskiej.

Moskale żadnego Konfederata niepardonują, owszem tyrańsko zabijają, nawet już po poddaniu, jako w kilku miejscach zrobili; jednych porozbierawszy do naga, po jednemu wyprowadzając we łby strzelali; drugich na postronek wziąwszy i do pniaka głowę przychyliwszy, szablami karki ucinali; na spisy wziąwszy do góry póty trzymali póki nie skonał — i inne różne z nimi tyraństwa czynili, — osobliwie Pułkownik Drewicz i Renn; to jednak nic Konfederatóm wstrętu do wiązania się nie czyniło. Potém zaś ustały te tyraństwa, jak się Konfederacia zmocniła i poczęła też Moskalów w niewolę dosta-

wać.— *NB*. Było też kilku Niemców obwieszonych w Skwierżynie na żurawiu od studni, przez Konfederatów.

1779.

Wojska Pruskiego *circiter* 30 jak powiedziano, tysięcy, przechodziło przez Polskę z Prus i Brandeburgii, pod Glacz *primis Mai* na Cesarza, którzy mało co płacili a wiele szkod czynili; nazad powracało przez Polskę tylko 8,000. Prusakowi pokój stanął w Cieszynie *in Aprili*, czyli *in Majo* 1779; którego kondycie opisywała gazeta publiczna.

1778 in 1779 zimy było tylko 4 Niedziele, od pełni *Decembra*, do pełni *Januarego*; śniegów mało co. Od pełni *Januarego* nastąpiła rezolucia, dalej wciąż ciepło, z rannemi przymrozkami. W *Lutym* zaczęli orać i siać; *primis Martii* dały się widzieć gołębie dzikie, gęsi, czajki, etc, podobna wiosna wczesna *videatur* 1750.—Cały *Kwiecień* był pogodny ale zimny i wietrzny z częstemi z rana przymrozkami; a jeśli kiedy był descz to zaraz po nim wiatr ostry, dla której chwili oziminy poostrzały, i jarzyny pobielały; 30 *Aprilis* był descz pierwszy drobny i ciepły. Lato było mokre, a osobliwie w żniwa, w które wielkich szkod descze narobiły. Koniec żniw był pogodny. Jesień w cale sucha aż *ad ultimos Octobris*, których

opuściły się descze i mgły grube i wilgotne. W wigilią S. Michała i w sam dzień S. Marcina, był wiatr wschodowy, z których dni przy takim wietrze ludzie wróżyli, że będzie tęga zima.

NB. Porwanie Króla w Warszawie 1771 *in Novembri*.

1779.

MEMORIAŁ ŻYCIA.

Pokój zawarty w Cieszynie między Cesarzem i Królem Pruskim, za mediacią Francii i Moskwy, jakoś *in Aprili* czyli *in Majo* 1779. Przed tym pokojem ciągnęła się wojna blisko roku, jakiej nie było za naszej pamięci, bo się nie bili całemi siłami, ale tylko podjazdami. Wielkie zaś obozy tak jednej jak drugiej strony stały w miejscu, nie znając nawet nieprzyjaciela, chyba przyprowadzonego w niewolę. Jednakowoż przez choroby i dezercią, Król Pruski stracił do 40,000, a zaś Cesarzowi tenże Król Pruski spustoszył i spalił kraju, tam gdzie stał, na kilkanaście mil wszerz i wzdłuż; czego Cesarz bynajmniej nie bronił, niechcąc czy nie śmiejąc porwać się na oboz Pruski, ale tylko wytrzymywaniem go w polu i drażniąc podjazdami chciał go zwyciężyć. Tym czasem za pośrzednictwem wyżej wyrażonym stanął znagła pokój; i tak Król Pruski wyśliznął się gładko z tej wojny, a co

Cesarzowi narobił szkody w kraju, to wszystko przepadło; jescze za ustąpienie pretensii do Bawarii, których popierał nie dla siebie, ale dla domu Saskiego, wziął kilkanaście milionów od Bawarczyka, i przypusczono go *ad secundam genituram in ordine* sukcessii Bawarskiej. Elektor Saski dostał także znaczne miliony, ale mu pewno nie wiele zostało od expensy poniesionej w tej wojnie, przez której cały czas, jedna partia wojska Pruskiego z Królewiczem Henrykiem leżała w Saxonii na Saskim chlebie. Artykuły traktatu tego były drukowane tyczące się Bawarii, i umarzające nawzajem wszystkie szkody z obu stron przez wojnę poczynione.— Innych punktów niedrukowano, było jednak bardzo mocno słychać, że miały zajść sekretne artykuły względem sukcessii Polskiego tronu, który mocą tegoż traktatu, od stron obydwóch wojujących i godzących, ma być po śmierci terazniejszego Króla Polskiego, upewniony dla domu Saskiego z wieczną sukcessią; niektórzy zaś mówili, że to się ma stać jescze za żywota teraz panującego.— Jemu zaś być ma dane Xięztwo Litewskie dożywociem, lub Kurlandzkie.—Czas to pokaże.

Dnia 24 9*bris* pierwszy śnieg upadł dosyć gruby, ale mokry; 25. lepszy od pierwszego stopniałego i po tym drugim śniegu, 26 przymrozek krzepki z wiatrem południowym; około godziny 9. z rana opuścił się śnieg pierzasty, po którym trwał przymrozek do wieczora; 27. wilgocią pochmurną śnieg zaczął nisczyć; 28. z rana mały przymrozek, wieczor descz du-

ży; dalej descze wielkie jak na wiosnę; od 3. *Xbris* ad 5. toż samo; 6. *ejusdem* padał śnieg gęsty płaciasty, od południa do wieczora z wichrem wielkim południowym; tegoż dnia w wieczor mróz począł ujmować i trwał przy śnięgu popruszającym do dnia 11; przez które dni była łomanina wielka na błotach i brodach głębokich; 11. w wieczor descz; 12. wiatr wilgotny południowy wszystek śnieg stopił; 13. od rana przymrozek mały, około południa desczyk; świtało tego dnia często na północ; 14. i 15. dżdżysto i wietrzno z południa. *Notandum* i to, że pierwsze mrozy zaczęły się na samym nowiu, to jest w wigilią nowiu, który był dnia 7 a po staremu nie trwały tylko trzy dni niezupełne. Po tém słoty uderzyły i trwały na przemianę z śniegiem i przymrozkami, aż do Bożego Narodzenia.— W Boże Narodzenie przymrozek pomierny, 26, 27, 28, 29, toż samo niekiedy śnieg miękki. Wiatr przez te dni od wschodu letniego; świtało często raz na południe, drugi raz na północ.

Z okazii ustawicznych desczów a *mediis* 9*bris*, a po tém śniegów, rzeki wielce powzbierały; bardziej niemal niż zwykły wzbierać na wiosnę. Ziemia zaś cała tak nasiąknęła wodą, iż wszystkie studnie i piwnice choć przed tém suche na miejscach równych powzbierały wodą. — Toż samo zaraz w momencie działo się z dołami na cmentarzach, dla umarłych kopanemi : tak dalece, że się umarłych nie chowało w ziemię, ale topiło w wodę. Do tak zbytniej wilgoci przyczyną być muszą descze całej wiosny i całego

lata, po których w tym roku bardzo obfitych, gdy znowu jesienne nastąpiły, przez kilka niedziel codzienne, przepełniły ziemię i tak rozrzedziły, że oprócz prgórków piasczystych, resztę ziemi można nazwać jedném błotem. — Dnia 29 *Xbris ut supra* mróz począł się natężać; 30, i 31. mróz dobry.

1780.

Dnia 1. i 2. *Januarii* mróz od rana. W wieczor wiatr wilgotny od zachodu; 3. odwilż i descz; tegoż dnia po zachodzie mróz; 4. 5. mróz dobry; 6. cały dzień, i w noc kawał, śnieżny z odwilżeniem; 7. mróz tęgi przy słońcu pogodném; 8. 9. 10. zwolniał mróz czasem śnieg; 11. 12. 13. lekko mroźne; 14. 15. 16. mróz dobry; 17. 18. zwolniał; 19. wcale wilgotny i mglisty i tak trwała zima na przemianę. Mrozy aż od 3. *Martii* w który dzień zaczął padać desczyk miękki, toż samo nazajutrz; 5. od rana mróz i śniegi jescze tak wielkie, że po brzuch konie w nim brodziły; 6. descz cały dzień, od którego śnieg raptem zginął, tak dalece, że co wczoraj kopały się konie aż po brzuchy w śniegu, to dziś ledwo się było można uwlec sankami.

Zima tedy stateczna z wielkiemi śniegami prawie co trzeci dzień padającemi, a przeto drogę zasypującemi, trwała od dnia 3. *Januarii* ad 3. *Martii* to jest

niedziel 8. i dni 5; rachując zaś od Bożego Narodzenia *ad* 3. *Martii ut supra*, to czyni niedziel zupełnych 10. Rezolucia otworzyła się na 3. dni przed nowiem, który przypadł tego roku 6. *Martii*. — Sanna droga całą zimę była kopna dla ustawicznie padających śniegów.

Zaraz po nastąpionej rezolucii, nastąpiła wielka powódź nie tylko w rzekach, które zbytecznie wezbrały i wiele pozatapiały miast, miasteczek i wsiów, ale też wszystkie strugi, doliny, parowy stały się rzekami i morzami. Pod Koninem woda była wyżej mostów. Poznań cały był oblany wodą, lubo w samym mieście nie było wody tylko na Srodce, Waliszewie, Rybakach, i aż do samych bram miejskich; od Waliszewa nad mostem była 2. cale wysoka. Po zimie nastąpiły częste descze; 4. *Aprilis* padał descz od południa do nocy, dalej przeplatana pogoda z desczem; 16. i 17. wiatr z desczem i gradem zimny. Kontynuje się takowa aura wilgotna do 13. *Maja*. Wody na rolach stoją, rzeki mało co opadały; to co się z początku posiało, przecz w wodzie do połowy zagonów pływa, reszty siać nie można, bo nie można na rolę wiechać. — O podobnej powodzi pisały gazety z całej Europy, a nawet i z Egiptu, gdzie jak pisała gazeta, tak wielki spadł śnieg *in Martio* i trwał przez trzy dni, że wielblądom, osłom, wołom i innemu bydłu, które zwyczajnie w tamtych stronach żyją trawą, musieli dawać ryż na obroki, aby nie pozdychały od głodu. — Dnia 21. *Maja* był szron biały na trawie; zimno ostre, wi-

cher, grad, śnieg, descz falami przechodził, cały Maj był ddżysty. *In Junio* i *Julio* alternatą descz i pogoda po kilka dni; *primis Augusti* zaczęła pogoda i trwa wciąż już do 6 *Septembris*, gdy to piszę.

In Octobri czyli *in Novembri*, Maria Teresa Cesarzowa, Królowa Węgierska, umarła, mając lat 63.— Ta Pani choć wielce nabożna, nie skrupolizowała jednak zabrać Polakom znaczną część kraju, a to za rezolucią swoich spowiedników Jezuitów.

Za panowania Augusta III. znajdował się pod Toruniem szlachcić Bentkowski, o jednej nodze zdrowej i o sczudle, na koniu jeżdżący, który złapawszy mieszczanina Toruńskiego dłużnika swego, z którym na ratuszu przegrał sprawę, na moście Toruńskim za łeb, skoczył z nim w Wisłę, i płynąc na koniu Niemca za łeb trzymał, a coraz pytał się go jeśli mu pieniądze odda; jak Niemiec mówił *nej* nie, to go ze łbem nurzał; a jak mówił że odda, to głowę podniosł z wody; tak wypłynąwszy z nim na kępę pod Dybowo, stał z nim pokazując gestami, że go utopi jeśli mu z Torunia pieniędzy nie przyniosą, co widząc Niemcy Toruńscy, patrzający na taką swego kamrata historią, czém prędzej owemu Bentkowskiemu pieniądze przysłali.

1782.

Kajetan Sołtyk Biskup Krakowski kreatura Grafa Brühla i Marszałka Nadw. Koronnego Mnisz-

cha pisał się na Konfederacią Radomską, która liberum exercitium dyssydentom pozwalała; zwiedziony iż ta Konfederacia przy pomocy Moskiewskiej, jakoby z nieukontentowania Carowej do Króla przeciwko niemu uformowana, zsadzi go z tronu. Gdy zaś tę Konfederacią skleiwszy Moskale po wszystkich Województwach, i zgromadziwszy Delegatów do Radomia, otoczyli ich, deklarując że Król musi zostać Królem, a dla dyssydentów *liberum exercitium* nadane, zaczął gorliwie na sejmie następującym Warszawskim, pod Konfederacią odprawionym obstawać za wiarą Katolicką, przeciw dyssydentom i Moskwie mówiąc wiele, i znalazłszy do siebie trzech innych zelantów, Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskiego Wojewodę Podolskiego i syna jego Starostę Dolińskiego, z nimi razem został w Warszawie, pod czas tegoż Sejmu, zabrany do Moskwy w niewolę, w której tam zostawali przez cały czas Konfederacii Barskiej, po tém wzięciu ich, w krótce ziawionej, i przez 5. lat z Moskwą po Polscze bijącej się. — Po zniesieniu zupełném tejże Konfederacii Barskiej i podziale Polski, wypusczony z drugimi z niewoli, przyjechał do Warszawy; tam z wielkiemi znakami radości od pospólstwa i znaczniejszych Panów, jako zelant o wiarę, był witany.— W Warszawie począł Biskupów i przedniejszych Panów łajać i strofować o małą obronę na sejmie religii, począł się narażać dworowi i tym Monarchom którzy Polskę rozebrali, a tak kazano mu wyjechać z Warszawy. Generał

Pruski Lassow przejeżdżającego do Krakowa, wszystkim kommendom swoim w Polscze rozstawionym, meldował za szalonego, aby mu nic przykrego nie czyniły, choćby się on im sprzeciwiał, jako takiemu.

W Krakowie uformował wielki dwór, począł dawać publiczne obiady, bale, amfiteatra dla pospólstwa, opery, na których grana była Historia S. Stanisława z Królem Bolesławem. — Nie za długo, tego wszystkiego mu, imieniem Cesarskim od kommendanta w Krakowie stojącego, zakazano. Chciał to zmartwienie swojego umysłu pysznego, nadgrodzić ożenieniem synowca swego z Mniszchówną, córką owego niegdyś przyjaciela swego Mar. Nad. Kor. a gdy mu odmówiono *negative*, dwór cały odprawił, zamknął się prywatnie w Krakowie w swojej kamienicy, zaniechał wszelkiej kommunikacii cywilnej, nikogo z obcych nie przyjmował, swoim nawet krewnym i to mało kiedy, i nie wszystkim, pozwalał się widzieć. Jubileusz wielki w tymże zamknięciu odprawił, naznaczywszy sobie pokoje za kościoły do obchodzenia. W takiej samotności 8. lat siedząc, zebrał znaczne pieniądze. Roku 1782. *primis Januarii* pokazał się na widok, rozpisał listy do wszystkich Panów oznajmując im, iż z dopuszczenia Boskiego wpadłszy w ośmioletnią melancholią, z łaski tegoż Pana teraz z niej wychodzi, oświadczył się iż będzie po dawnemu służył ojczyznie, diecezii, i przyjaciołom; dołożywszy i to, nad potrzebę i skromność, że będzie

po dawnemu obiady dawał. Jakoż zaraz dwór wspaniały zrekrutował, zaczął dawać obiady, bale, assamble; poczynił prawie jednym zamachem wiele legacij na klasztory, na szpitale, na kapituły różne; ubogim szlachcie, panienkom, wdowom, sierotom porozdawał znaczne wspomożenia; za Xiędzem do chorego chodził, więzniów nawiedzał, porcie im z swego stołu posyłał, odzienia sprawiał, nauki duchowne dawał, i inne pobożne uczynki do podziwienia czynił.—Wszedł potém w racią swoich dochodów i urzędu Pasterskiego, z tymi którzy w czasie jego samotności diecezią i dobra Biskupie administrowali, mianowicie z Gurzyńskim i Olechowskim Kanonikami Krakowskimi, których obwiniał o skradzenie kilkunastu tysięcy czerwonych złotych; z całą naostatek kapitułą zaczął się kłucić, która że mu czegoś dobrowolnie z Archiwum czy ze Skarbcu nie chciała wydać, kazał go odbić; odgrażał się że całą kapitułę zreformuje, tych pozrzuca a innych powsadza. Po których czynnościach, gdy Kapituła pisała do niego list perswadujący, aby takowych czynności zaniechał, przydawszy do tego wyrażenie, że: « W. « X. M. jesteś chory, że lepiejbyś zrobił, gdybyś « oddał rządy Koadjutorowi; że Kapituła w takowym « razie ma więcej mocy nad samą prożbę. » Urażony wielce o taki list, najprzód pokazał wiele cholery na tego, który z nim przyszedł, i na całą Kapitułę; wsadził w interdykt tych wszystkich, którzy się na nim podpisali, zrzucił z oficialstwa Olechowskiego,

i z administracii nad Xięstwem Siewierskim G u r z y ń s k i e g o; rozpisał list otwarty do wszystkich Biskupów i przyjacioł, którym Olechowskiego chłopem poddanym Xiążąt Sanguszkow z Lewartowa, a obydwóch złodziejami ogłosił. Srożył się naostatek wszystkich Kanonikow pozrzucać a innych osadzić. Gdy tak myślił o kapitule, kapituła pomyślała o nim lepiej; wyrobiła w Nunciaturze sekretną suspensę na Biskupa *ab usu* juryzdykcii, i u dworu czyli Rady na wolny jego sekwestr. Więc gdy on na zamku Krakowskim u Missionarzów d. 23. *Januarii* 1782 zabrał się do święcenia Xięży, *Capitulares* wyperswadowali mu, żeby się dla lepszej wygody, jak udawali, przeniosł z kościoła do zakrystii, do której gdy go sprowadzili, zaraz go wartą żołnierską, którą mieli na pogotowiu otoczyli, a przeczytawszy mu instrument Nunciaturski *suspensionis*, zaprowadzili do Seminarium do Missionarzów, tam go w jednej celi pod wartą osadzili. Pałac Biskupi w Krakowie i w Warszawie, razem jednej prawie godziny zamknęli, meble wszystkie i pieniądze pospisywali, popieczętowali, samego zaś Biskupa za wariata Królowi i Radzie Nieustającej donieśli.

Narobiło to wielkiego hałasu *in publico;* Województwo całe Krakowskie zaniosło manifest, o taki gwałt Biskupowi uczyniony [1]. Król zaś z Radą dele-

[1] Województwo Krakowskie w Manifescie swoim dnia 23. Lutego 1782, oburzając się na gwałt popełniony na Biskupie swoim, wyraża : « Z widzenia i prze- « świadczenia nieuprzedzonego

gował niektórych Senatorów, i Xiąże Prymas jako Metropolita, Biskupa Chełmskiego, aby razem z delegowanemi od Rady konkludował o stanie zdrowia Biskupa Krakowskiego.

Ta Kommissia osądziła go wariatem; Kanoników jednak za nieprzystojne, obejście się z Biskupem skarano na 6. tysięcy grzywien, i każdego po 6. niedziel na rekolekcie. Biskupa od Missionarzów przenieśli do pałacu, z pałacu do Kielc, ale pod rządem Kuratorów, od Króla jako choremu na umyśle przydanych; tak zostawał aż do Sejmu w różnej u obywatelów opinii, jedni go mieli za zdrowego, drudzy za wa-

« mówimy, iż nieznamy dotąd « żadnych jego kroków, któreby « Prawu krajowemu lub społeczeństwu, w którym sami z nim « znajdowaliśmy się, przeciwne « były. — Przecież pomimo « tych wszystkich przekonań, « kapituła Krakowska przeciwnym tchnąca uczuciem, nie« tylko na osobę tegoż Xcia tar« targnęła się, ale z domu jego « prawem dziedzicznem posia« danego, majątek z summ mi« lionowych, klejnotów i sreber « w obfitości złożony, częścią « jawnym, częścią ukrytym spo« sobem, na zamek przywozić « kazała; z klasztorów nawet « jako to Norbertanek i Fran« ciszkanek, ubezpieczone depo« zyta za nieodstępnym przy« musem wydane być musiały. « Ale nierównie dalej kapituła « swe wściąga natężenia, gdy « wziąwszy tegoż Pasterza, w « zdrowych zmysłach, używa « najskuteczniejszych, do po« mieszania onychże sposobów; « tych zaś część wielka, pewnie « przed światem ukrytą zosta« nie ». — Mamy w ręku obszerną współczesną korrespondencią, obejmującą liczne sczegóły o sprawie Bpa. Krakowskiego. — Czytamy w niej pod datą 6. Marca, 1782. « Na prześwietnej Radzie « nieustającej Wtorkowej na ses« sii 26. *Februarii* agitującej się « na której i N. Król Jmć zasia« dał, wielka powstała wrzawa « o gwałt Xiążęciu Jmci Sołty« kowi Bpowi Krakowskiemu « uczyniony; najmocniej jednak « mówili na tejże sessii Xże Jmć « Lubomirski M. W. K., Kos« sowski Podskarbi N. K., Bie« linski Konsyliarz z Koro« ny, Białopiotrowicz z Li« twy; i niektórzy inni tak z Se« natu jak i z *equestri ordine* « Konsyliarze; ale ich, jedynastu « głosami przekryskowano. »

riata, a przeto podług mniemania jemu sprzyjającego, mieli Posłowie w instrukcii z wielu Województw domaganie się na Sejmie walnym Warszawskim tego roku przypadającym jego uwolnienia i za zdrowego uznania; lecz gdy ta materia wzięta została *ad turnum*, *pluralitate votorum* został wyrokiem Sejmu za wariata uznany.—I tak wszystkie usiłowania i rozruchy za nim ustały, a on pod dawną zostaje kuratelą. (W której umarł roku 1788. *primis Septembris* czyli *ultimis Augusti*)[1].

Wojna morska między Anglią z jednej, a Hiszpanią Francią i Hollandią z drugiej strony, zaczęta w roku przeszłym, skończyła się *in Novembri anno supra*

[1] Sprawa Bpa Sołtyka z kapitułą Krakowską należy do najsmutniejszych wydarzeń upadającej Polski. Głośne jest w Historii wołanie na gwałt Moskiewski, który Senatora Polskiego, z miejsca obrad porywa, i w obcej więzi fortecy, — Moskale go przecież wypuscili, — dobili go swoi.— Bp. Krakowski grzeszył dumą, popędliwością; mógł nawet w końcu i zwariować; — ale Bp. Krakowski był męczennikiem za Patriotyzm, był męczennikiem za Religią. — Ale w Kazaniu, nie bał się powtarzać Straży Moskiewskiej. « Je prefère de « passer le reste de mes jours à « Kamtchatka, ou même à per- « dre la vie, que de recouvrer « ma liberté au prix de ma con- « science, que de signer un dé- « cret fatal à ma patrie. — » Postępowanie względem niego kapituły, było wielce podejrzane w pobudkach, podstępne w prowadzeniu rzeczy, twarde w wykonaniu. Wygrywająca sprawę, była przecież ukaraną.— W korrespondencii wyżej wspomnionej, ze smutkiem napotkaliśmy te słowa, pod datą 23. Lutego. « Już « kilka razy była Sessia umyślnie traktowana w sądach Pry- « masowskich, *ultimæ instantiæ* « Duchowieństwa, do których « appellował dawniej, i ma jakąś « nadzieję, Jmć Xiądz Kołłątaj Kanonik Krakowski, od « wszystkich prelatur degradowany, powrócenia się do nich; « ale jescze żaden dekret takowy nie wypadł z tychże sądów; tylko mu słownie odpowiedziano : aby Xcia Jmć Biskupa przeprosił, i więcej swoim matactwem nie inkommodował.— »

scripto.—Anglicy w jednej potyczce tak zbili flottę Francuzką, że więcej nie była w stanie potkać się z Anglikami, zabrali Francuzom 13. okrętów i samego Admirała, resztę flotty rozproszyli do sczętu.

Po tej przegranej, oboz trzech potencij skombinowanych w oblężeniu trzymający fortecę Gibraltar przez Anglików dawniej Hiszpanom odebraną, zaczął attakować lądem, i od morza. Jakiś Francuz Inżynier wymyślił baterie pływające, któremi miał dobyć Gibraltaru[1]. Robił je przez ćwierć roku, z wielkim kosztem i pospiechem, spokojnie bez przeszkody, od Anglików na te nowomodne baterie patrzących; miały być nieskazitelne, tak od ognia, jak od wody; zrobił ich dziesięć; gdy wszystkie skończył i do attaku zażył, przysunąwszy do fortecy na strzelanie z fuzii, Kommendant Angielski nazwiskiem Elliot, kulami żelaznemi rozpalonemi, prawie w jednym momencie, jak pisały gazety, wszystkie popalił, potopił albo na powietrze powysadzał.— Szturmowali jescze Hiszpani z Francuzami i Hollendrami do Gibraltaru, kilka czasów, ale słabo i nie dobyli go; chcieli go wymorzyć głodem, lecz drugi Admirał Angielski Howe, taki łebski jak Elliot, pod bokiem całej flotty nie-

[1] W Pamiętnikach Xcia Crillon, znajdują się ciekawe szczegóły, tyczące się tych Baterij pływaiących, wymyslonych przez kawalera D'Arçon. Xże Crillon i zołnierze Hiszpańscy zle o nich wróżyli. Lecz Florida Blanca Minister Hiszpański, ze względów dyplomatycznych gwałtownie przy nich obstawał, i tak rzecz naglił, że D'Arçon, niemiał dość czasu wyprobować swego wynalazku.— Radziwił imitował to dla zabawy w Nieświeżu.

przyjacielskiej, i w oczach jej, wprowadził do Gibraltaru posiłki, amunicią i żywność, i sczęsliwie uszedł z swoją flottą do Anglii. Tym czasem nastąpił pokój, traktaty tego pokoju stanęły w Wersalu, przez które Amerykanie zostali uznani od Anglików, za Rzeczpospolitą wolną, od nikogo niedependującą.

Pius VI. Papież z domu Anioł Braschi był w Wiedniu, u Józefa Cesarza Rzymskiego, w interesach kościelnych, w które się Cesarz wdaje, kassując klasztory, zakazując referencii do Rzymu w wszelkich interesach, wszystkim państw swoich duchownym, przepisując obrządki nabożeństwa po kościołach, i ustawy nowe dając, dla zabierających się do stanu małżeńskiego; ale nic nie wskórał u Cesarza.

1783.

Ludzie zaczęli latać po powietrzu, w machinie wymyślonej, wyciągnąwszy z niej, sposobem matematycznym powietrze wilgotne, a napełniwszy powietrzem ognistym, czyli jakimś gazem palącym się.—Do tej machiny przywiązują kosz, i w ten kosz wchodzą, z którym machina jak zostanie podpaloną, podnosi się w górę i leci po powietrzu z wiatrem. Inwentor pierwszy tej machiny był Francuz, zwał się Montgolfier: z naśladowców jego niektórzy spadłszy z machiną rozpękniona na dół, jedni się potopili, dru-

dzy ręce, nogi, żebra połamali, inni się na śmierć pozabijali; postaremuż, po tych przypadkach inni latać nie przestają. Teraz niedawno, pisała gazeta publiczna, że jeden przeleciał w takiej machinie, z drugim kollegą swoim, przez morze, które dzieli Francią od Anglii; na tém miejscu, gdzie się spuścili na ziemię, obywatele tamtejsi wystawili mu kolos, na wieczną pamiątkę. Zwali się ci żeglarze powietrzni, jeden Blanchard rodem Francuz, drugi Jefferies Angielczyk; lecieli przez morze 2. godziny, podnieśli się na powietrze z portowego miasta Angielskiego Douvres, a spuścili się na ziemię na brzegu Francuzkim w lesie, przy mieście Guines, gdzie im piramidę wystawiono, z napisem po Francuzku, który przełożony w gazecie na Polski język, miał ten sens :

Jak Francuz tak i Anglik, równą śmiałość mieli,
Oba aż pod niebiosa w balonie lecieli;
Oba morze bez łodzi przeszli, bez sternika ;
Lecz Francuz był autorem i za przewodnika.

1786.

Fryderyk II. Król Pruski umarł w nocy, między 17. i 18. *Augusta.* Męczony był ten Król w chorobie tej ostatniej, blisko pół roku od Doktorów; między innemi kuraciami, dawali mu zawłoki przez łytki u nogi, piersi mu krajali, przez którą bolesną

kuracią cokolwiek był orzeźwiał; obiecywali mu życia jescze lat 4, tak się im zdawał dobrze wykurowany. Ale potem znagła zapadł i musiał umrzeć, mimo wszystkie lekarstwa i starania doktorów. Jak pisała gazeta, do ostatniego tchu, miał zupełną przytomność, czynił różne rozporządzenia, dyktował sekretarzom swoim listy i podpisywał; na inne co mają odpisać, odpowiadał; ordynansy wojskowym wydawał, i tak w czynnościach rozmaitych prawie usnął w ręku Ministrów swoich; jako zaś nietrzymał żadnej religii, tak też około duszy swojej żadnego nie czynił starania, nie dysponował się na śmierć żadnym obrządkiem bądź katolickim, bądź dyssydentskim.

Dnia 23. *Junii*, wyszedł uniwersał Rady Nieustającej na dziadów, aby tabliczki nosili na szyjach; ale to dziady w pół roku zaniechały.

Lato całe tego roku od Wiosny do Jesieni było dżdżyste i zimne; żniwa najbardziej mokre niemal w całej Polscze, przeto wiele zboż pogniło w polach i stodołach, mokro sprzątanych. Nad rzekami wszędzie pola, ogrody i łąki woda zalała, tak że ludzie jeżdżąc po polach w czółnach kłoski same nad wierzchem wody zrzynali, z ogrodów zaś warzywa pognile, jak mogli z pod wody dobywali, łąk zaś wcale nie sprzątali, a niektórym, którzy posiekli łąki, lub pograbili siano na pagórki, taż woda bardziej coraz wzbierająca i pokosy i kopice sian pozabierała.

Na gruntach od rzek odległych a płaskich, spadku nie mających, było pełno wody po bruzdach, i nawet

na samych zagonach, z takowych tedy pól, ludzie żnąc zboża, garście kładli na stołki, urznąwszy na snopek, uwiązali na tymże stołku, toż dopiero ów snopek wynosili na suche miejsce, o staje i o dwa staje, czasem i dalej, bo na rolę zajechać wozem nie można było. — Żniwa się wlekły miejscami *ad* 24. *Octobris*.

MOWA PUHACZEWA REBELIZANTA MOSKIEWSKIEGO PRZYSTOSOWANA DO PONIŃSKIEGO KTÓRY BYŁ NA SEJMIE 1773. DELEGACYJNYM MARSZAŁKIEM, NA KTÓRYM SEJMIE STANĄŁ TRAKTAT PODZIAŁU POLSKI.

« Smierć naturalna albo gwałtowna będąc przeznaczonym życia ludzkiego końcem, niepowinna ohydzać żadnego człowieka, jeżeli cnoty i honoru, jeżeli życia i sumienia jego nie splamiły występki obrzydłe Bogu i szkodliwe ustawom społeczeństwa. Kara publiczna nie może być ani świadectwem, ani konwikcią oskarżonego o kryminał, ponieważ widzieliśmy wiele niewinnych, skazanych na śmierć z wyroków samej tylko przemocy i nienawiści.—Dla czego, zdaje mi się, że nie jest dosyć wystawić na widok publiczny człowieka związanego, w pośrzodku wszystkich znaków infamii, żeby śmierć i życie i samo wspomnienie jego, poddać potomności na ohydę i obrzydliwość.—W takiej postaci stawam wprawdzie przed oczyma wasze-

mi obwiniony o rebelią, osądzony przez senat na śmierć, i dzisiaj na to miejsce exekucii dekretu przyprowadzony; a chociaż wszystkie nademną wypełnią się senatu wyroki, przecież jescze winien zostanę usprawiedliwienie moje, przed Bogiem i przed ludźmi.— Wiem że najwyższa władza Boska, trojaki sąd nad światem postanowiła; oddała Monarchom życie i fortunę ludzką, sobie zostawiła moc zbawienia lub potępienia, pod wasz zaś sąd zacni Panowie, poddała sławę lub niesławę wszystkich najogromniejszych i najpartykularniejszych obywateli. — Nie broniłem przed senatem prawnemi wybiegami życia mojego, nad które milion razy przekładałem dobrą reputacią; nie wzdrygam się i teraz żadnego gatunku śmierci, ale się lękam waszej sentencii, od której dependuje wieczna sława, albo niesława żywych i umarłych.

Nikt jescze śmiercią nie zmazał hańby, ani ochroną życia wstydu i bezbożności nie zasłonił; zawsze jest i być powinno infamią większą, żyć a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć. Dla czego nie zazdroszczę życia zabójcom Piotra Iwana, którym chociaż dawniej na tém miejscu znajdować by się należało, przecież niechaj żyją i noszą cały wiek swój na czele plamę niezmazanej infamii, czekając sądu Boskiego i wyroków waszych.—Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem, i wolę umierać niewinny, niżeli żyć złoczyńcą; znam dobrze, że do zupełnego oczyszczenia potrzeba dowodów wątpliwości niepodległych, albo przynajmniej własnego ust mych

wyznania. — Żeby wam była wiadoma prawdziwa przyczyna teraźniejszej śmierci mojej, wyznaję więc publicznie: że postanowiwszy windykować krew zabitych Cesarzów, podniosłem w Królestwie Astrachańskiem na wzór Królestwa Polskiego Konfederacią; zostałem potém obranym Marszałkiem od wszystkich obywatelów i od całego cyrkułu Jaickiego, takim kształtem, jak ma być teraz niejaki Polak P o n i ń s k i Marszałek Warszawski.—Ale nigdy takich excessów, jakie on w Warszawie i w całej ojczyznie poczynił, nie popełniłem. Nie wprowadzałem w śrzodek i w wnętrzności Królestwa wojsk obcych potencij, nie brałem pensii ani od Persów, ani od Tatarów, i zguby ojczyzny mojej Monarchom zagranicznym nie przedawałem. Nie zgromadzałem takjak on hultajów gołych, bez wiary, rozumu, i majątku, ani z nich delegatów nie robiłem; nie narzucałem na Rossią, żeby tych hultajów z skarbu publicznego żywiono, i każdy miesiąc strawne płacono; nie odzierałem cerkwi z kielichów, patyn, krucyfixów, różnego srebra i innych sprzętów poświęconych; ani z nich pieniędzy bić i pośmiewiska czynić nie kazałem.

« Nie pozywałem żadnego Obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było inszego prawa, tylko statut Kartusza, *titulo* : Worek albo Życie. — (NB. Kartusz był to sławny łotr we Francii).

« Nie darowałem najmniejszej cząstki kraju sąsiedzkim potenciom; słowem mówiąc, nic takiego

nie czyniłem, co by mogło być podobnego do niecnoty i zbrodni Ponińskiego Marszałka Warszawskiego; a przecież sami widzicie zacni Panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko, dwóch nas Marszałków opacznemi podzieliło losy; mnie powróz na szyję a temu łotrowi mitrę włożyło na głowę, chociaż na najwyższej powinien wisieć szubienicy. »

« Być może, że Poniński przepisując ustawy głupiego rządu Polakom, nowe postanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom, za kradzież dobra publicznego i zdradę ojczyzny nagradzano; dla tego delegatom rozdano Starostwa, a drugim pensie naznaczono, które z podatków na poczciwych ludzi włożonych płacone być mają.

« Ale nie chcę dalej przetrząsać przeznaczenia ludzkiego; mój obowiązek jest bronić przed sądem waszym tej nieśmiertelnej sławy, do której więcej powinien mieć prawa cnotliwy w kajdanach, niż w mitrze rozbójnik.

« Wszystkie tytuły i bogactwa tak są dla cnotliwych ozdobą i zasczytem, jak są niesławą dla tych, którzy ich za niecnoty i niepoczciwość nabywają.— Coż może być większą konwikcią na złodzieja, jeżeli nie cudze pieniądze w kieszeni jego znalezione; jak prędko tedy nowe dostatki same przeświadczą, że są wydarte, tak nikt bądź w mitrze, bądź w krześle zaprzeć się nie może, że jest złodziejem godnym szubienicy, choć na niej nie wisi.

« Ten to jest koniec zacni Panowie przemocy i

prożby mojej do was, ażebyście o stanie ludzkim nie sądzili, według obelgi śmierci, ale według infamii życia.—Stara jest wprawdzie przypowieść, że nie ten złodziej co wisi, ale ten co kradnie i żyje, i chociaż on żyje przecież złodziejem będzie.—Nigdy jednak ta opinia niesprawdziła się lepiej jak w Warszawie, gdzie Poniński i jego delegaci okradłszy kraj, okradłszy obywatelów, żyją, skaczą, piją, a co najbardziej, że się i wstydzić nie chcą.

« Jak prędko tedy usłyszałem o takiej Warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu Marszałka i Konfederata, nie chcąc mieć nic wspólnego z gromadą skonfederowanych łotrów Warszawskich; wolałem przyjąć imie rebelizanta, które na mnie w sądzie narzucono, i które po tem obróciwszy się w źrzódło mojego obwinienia, stało się na ostatek przyczyną najstraszniejszej śmierci mojej.

« Już wiecie zacni Panowie całą historią życia mojego, którego koniec w krótce obaczycie. Wiecie przyczyny zamysłów, wiecie przyczyny i śmierci; zaklinam was, ażebyście sławy mojej niekładli obok infamisów Warszawskich, z tego powodu, że mnie niegdyś pięknego imienia Konfederackiego pragnieniem ułudziła, które oni zdzierstwem i kradzieżą publiczną zeszpecili. Proszę, niechaj nietracę sławy, dla tych, dla których salwując reputacią, tracę życie jako rebelizant, chociaż żyłem jak poczciwy Konfederat; a ponieważ wyroki Bozkie, wołają mnie przed sąd, żegnam was i decyzii waszej, sławę moją oddaję.»

To wszystko co w tej mowie Puhaczewa zmyślonej jest wyrażono, działo się z obywatelami za laski Ponińskiego; to zaś jest nieprawdą, żeby on wojska zagraniczne do Polski sprowadził. — Mały on był do tak wielkiej rzeczy; wojska zagraniczne weszły do Polski, dla przyspieszenia podziału Polski, dawniej między monarchami ułożonego, a na tym Sejmie do skutku przywiedzionego. Ale to jest prawda, że Poniński starając oię o laskę Marszałkowską przyrzekł w Petersburgu, iż wszystko będzie czynił, cokolwiek mu potencie zagraniczne rozkażą, jakoż dotrzymał danego słowa. Z niemniejszą także łatwością ten Marszałek, był do wszystkich innych ustaw krajowych, lubo on żadnych nie układał, bo po temu głowy nie miał, tylko Xiąże August Sułkowski, Wojewoda Kaliski, z Ministrami cudzoziemskimi. Rada Nieustająca, rozdanie w *emphiteusim* Starostw, cła generalne, papier stęplowany, tabaki monopolium, etc. wszystko to roboty głowy Sułkowskiego.—Chciał on jescze odebrać duchownym dobra, a dać im żony, jeździł gwoli tego do Rzymu, ale nic nie wskórał.— Umarł, powróciwszy do Polski r. 1785, wieku swego *circiter* 54.

1787.

Katarzyna II. Imperatorowa Moskiewska, była w Tartarii Krymskiej Kubańskiej, przed kilką laty,

pod hołd sobie dobrowolnie poddanej, a potém (wyrugowawszy tegoż Hana Kirim Gerej zwanego, i do Petersburga z Krymu zaprowadziwszy,) w dziedziczne Państwo zamienionej i do Monarchii Rossyjskiej przyłączonej. W tej Tartarii, nad granicą Turecką, nad Czarnym Morzem, na przeciw Oczakowa Tureckiego, wybudowała miasto portowe i fortecę, Cherson-Nowy zwane, gdzie miała odprawić koronacią wspaniałą, na Królestwo Taurii, nazwawszy tak Tartarią Krymską i Kubańską.—O tej koronacii bardzo często pisały gazety, obiecując ją nieomylnie nastąpić mającą; cudzoziemcy ze wszystkich niemal Państw Europejskich i z Azii, zjeżdżali się do Chersonu; przygotowanie do tej koronacii było wielkie; wojska samego Rossyjskiego sprowadzonego do Tartarii, na assystencią i na konwój Carowej rachowano 200,000. regularnego, oprócz Kozaków i Tatarów; miliony na tę podróż Carowej, z Petersburga do Chersonu, wysypane. Po tych wszystkich ogłosach, przygotowaniach i kosztach, koronacii nie było. Imperatorowa zabawiła w Chersonie kilka dni tylko, dokąd także przybył Józef II. Cesarz Rzymski, z którym Katarzyna objechawszy niektóre miejsca krainy Tartarskiej, powróciła do Państwa swego Rossyjskiego i do Petersburga. Stanisław August Król Polski zajechał jej drogę pod Kaniowem, jadącej do Chersonu, gdzie najprzód oddał jej wizytę w Kijowie, a potém ona jemu pod Kaniowem. Król nasz powracając z Kaniowa ku Krakowu, zjechał się

z Cesarzem jadącym do Carowej do Chersonu, z którym, jak opisywał Diariusz podróży Króleskiej, mile się przywitali i uściskali. — O czém te trzy głowy ukoronowane zjeżdżając się z sobą z tak dalekich stron radziły, różnie różni wróżą; jedni mówią, że układali nowy podział Polski; drudzy, że sukcessią tronu Polskiego; trzeci, że to wszystko zmierzało do wypędzenia Turka z Europy.—Działo się to *in Majo et in Junio*, *anno præsenti*.

Powracając nasz Król z Kaniowa, obrócił podróż w Województwo Krakowskie i Sandomirskie; był i w samym Krakowie.

(Dalszy ciąg w następnym Numerze.)



POSELSTWO

HRABIEGO D'AVAUX

DO POLSKI.

1635.

Poselstwo Hrabiego d'Avaux do Polski ściśle się łączy ze sprawami wojny trzydziestoletniej. — Wojna ta, za której mnogie walki, różnorodne interessa, wyścigi narodowe, ambicie prywatne, duch religijny, pobudki rewolucyjne, wreszcie instynkt zachowawczy, wywołały były na plac, i jakby na wielkie igrzysko Europejskie, wszystkie potencie, spólnym systematem niejako do działania zmuszone, — wojna ta, probierczą była epoką dla Polski. — Polska przeważne miała powody, powody moralne i materialne, dynastyczne i krajowe, wyciągnąć na to Pospolite Ruszenie Narodów, do którego z pod jej boku, słabsi od niej sąsiedzi: Transylwania, Czechy, Brandeburg, Szwecia, czynnie należeli. — Dwaj też główni zapasnicy tej wojny, Austria i Francia wzywały Polskę do działania. Obietnice ich były wielkie; i niepłonnemi stać się mogły. Przyjaźń nierozerwana, subsydia pieniężne, pomoc przez Gdańsk, Xiężniczki Francuzkie na wybor dla Władysława IV. ręka brata Króleskiego dla Królewny Polskiej, odzyskanie Szląska, nabycie Multan, Korona Cesarska, były to obietnice Gabinetu którym władał Richelieu. Większych on Gustawowi Adolfowi nie dawał. — Niemniej hojne były ofiary Austrii : dobre i pożyteczne sąsiedztwo, pomoc orężna dla odparcia napaści, dla odzyskania Szwecii, pomoc polityczna wewnątrz, oddanie Szląska, ręka Arcyxiężniczki. Jakkolwiek owe złote góry, przypisywać można było fortelom dyplomatycznym, było to wszakże, i być powinno było, w mocy Polski, wielkiej i walecznej Polski, pusczając się wedle trafu i pory, tą lub

ową drogą, te lub owe, w powszechnym odmęcie, własnym rozumem i własnym mieczem, zapewnić sobie korzyści. Jaka fatalność odjęła moc podniesienia się Państwu Polskiemu, w owych pomyślnych okolicznościach, głośno i jasno tłumaczą to dzieje nasze. Czytajmy je tylko w źrzódłach, nieuprzedzoném a surowém okiem.

Król którego niedołężnym, jedni za drugimi, radzi nazywamy, w którym jednak sąd sprawiedliwszy, rzadkie przymioty monarchiczne, łatwo upatrzy, Król ten, Zygmunt III. opuszczon niepolitycznie, że niepowiem haniebnie, od Sejmów Polskich, rozpoczął był z uzurpatorem tronu swego, z wiarołomcą względem Polski, ze sprzymierzeńcem Moskwy, nieszczęsną wojnę, która wszakże, jak słuszną była, tak, silnie od całego narodu poparta, pomyślną łatwo stać by się mogła.— W owym właśnie czasie, Richelieu, objąwszy wszelki rząd we Francii, którą wznosił wysoko, ugruntowaniem władzy monarchicznej, zatłumieniem buntów Kacerskich i wywieraniem silnego wpływu dyplomatycznego, zamierzał, mówiąc słówy Montesquieu « Króla, co był drugim po nim « we Francii, pierwszym w Europie zrobić. »— Wojna trzydziestoletnia była ku temu polem, a Gustaw Adolf, z Zygmuntem III. wojujący natenczas, pożądanym bohatyrem. Z jego więc natchnienia, staraniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego, a mianowicie Francuzkiego, Barona de Charnacé, stanął 26. Września 1629. Rozejm, między Szwecią a Polską, na lat 6. zawarty.—

Skory w przedsięwzięciach, lecz mniej stateczny od ojca, Władysław IV. miał znowu pole doświadczyć wartości politycznej berła swojego, w trwającej ciągle wojnie Europejskiej, która właśnie wtenczas w nowem objawiała się licu.—Gustaw Adolf już nie żył. Bitwa pod Nordlingą dała przewagę sprawie Cesarskiej. Porażeni tam na głowę Szwedzi usunęli się do Pomeranii. Rozejm między Szwecią a Polską upływał. Niezrażony tem, a władzą swoją bezpieczny Kardynał, energiczniej owszem, z wojną i dyplomacią

wystąpił. Uspokojenie Szwedów, od grożącej im wojny Polskiej, było najpilniejszą dlań sprawą.—Wysłany w tem celu do Polski Hrabia d'Avaux, za spółdziałaniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego i Brandeburskiego, potrafił przywieść strony do zawarcia traktatu w Stumsdorfie 12. Września 1635, mocą którego dawny Rozejm między Szwecią a Polską na lat 26. przedłużonym został.—Był to już wielce pomyślny dla Francii wypadek. Lecz Poselstwo Hrabiego d'Avaux nie miało się tem ograniczyć. Rozkazano mu probować, czyby nie udało się całą wagę Polski włożyć na chwiejącą się szalę wojny trzydziestoletniej, a w tym celu, wszystko, czem państwo państwu zobowiązać się może, Królowi i Stanom Polski w imieniu Francii ofiarować.—Polska więc mogła naowczas zająć w Europie przeważną rolę Szwecii. Lecz Władysław niemiał ani mocy, ani energii, ani szczęścia Gustawa; a co gorsza, Sejmy Polskie Gustawów na tronie Polskim cierpieć, tem bardziej tworzyć niechciały. Owszem, kardynalną maxymą narodową, kotwicą zbawienia, było : walczyć przeciwko władzy Tronu, a szczytem polityki i szczęścia, zostawić Króla bez grosza, bez żołnierza, bez okrętu; bo skarb, wojsko i flotta, o której Władysław śmiał zamyślać, rękom Króleskim powierzone, groziłyby wolnościom narodowym!—W roztrząsaniu kwestii o odzyskaniu Szląska, podanej przez Francią, zapytywano z trwogą: « W cóż się obróci równość szlachecka, w obec stopniowanych « godności szlachty Szląskiej? »— Negocjacie tedy w tej mierze Hrabiego d'Avaux spełzły na niczem.— Władysław czuł niebezpieczeństwo gnusności wśrzód powszechnego ruchu. Niedołęztwo władzy swojej chciał pokryć blichtrami jałowych poselstw, i rojonem figurowaniem na sucho, w traktatach. Przezornie, lecz na próżno, sławny Ojciec Józef i d'Avaux przepowiadali mu nikczemność tych marnych zabiegów. Przepyszne karety, sprawione dla mianowanych już ambassadorów, jedyny wysiłek polityczny skarbu Polskiego, butwieć będą na nic w wozowniach przez lat kilkanaście. Polska, niemająca szaty godowej, stać będzie za progiem tego kongressu, na którym jej spółzawodnik, jej nawet hołdownik, sowite swoich zasług odbiorą nagrody. — Niestety! —

Przecież ta Polska obszerniejszem była państwem niż jakiekolwiek do wojny trzydziestoletniej wmieszane. Przecież to wielkie państwo miało wszystkie elementa potęgi. Słynęła po świecie dzielność żołnierza Polskiego. Sczupłe nasze wojsko nieraz silniejszych odpierało Szwedów. Żył jescze Hetman który wytrzymywał i gromił natarczywość Gustawa. Żyli jescze ostatki obozów owych wielkich Hetmanów, co Chocimskie bitwy wygrywali, co zwyciężali pod Kłuszynem i traktaty pisali w Moskwie. Rozchodziły się po Europie opisy i plany świeżych bitew, i zwycięztw Władysława pod Kamieńcem i Smoleńskiem. Jeden Pułk Polski, jakby na próbę waleczności narodu, przebiegając wskróź gorejące wojną Niemcy, tu Wiedeń ocalał, tam o kilka dni drogi od Paryża, bywały gość w Moskwie, Francuzów gromił. — Niezbywało też w Polscze na bogactwach, do karmienia wojny. Handel Gdański był Europejskim Handlem; nasz Kijow i nasz Jarosław, były targami handlu Wschodniego. — Coż mówić o duchu, o polorze narodowym. Swiatłu, zacności, patriotyzmowi Panów Polskich, naoczny i wiarogodny sędzia, poseł Francuzki, nie w jednem miejscu, chlubne daje świadectwo. Jakimże to sposobem stało się, że kraj taki, z takiemi zarodami potęgi, niewzniosł się do pierwszego znaczenia na Wschodzie Europy, że nieopanował stanowiska, na którem dziś wróg nasz stoi?— Nic inna tego przyczyna, tylko że członki tego olbrzymiego ciała niepotrafiły kojarzyć się organem harmonii, siły, i trwałości, — rządem samodzielnym. — I możnaby zawołać:

Nimirum vobis Polona propago
Visa potens, Superi, propria hæc si dona fuissent.

Niewmieszał się tedy Władysław IV. do wojny trzydziestoletniej. Pan kraju rozległego między Czernihowem a Gdańskiem, między Libawą a Kamieńcem, nie był mocen wystawić, utrzymać i użyć dowolnie, 20,000. wojska, przy którem, mógłby był Szląsk odebrać, Inflanty wytargować, i na równi z pierwszymi Europejskimi monarchami, dyktować traktat Westfalski. — Władysław, mimowolnie, pozostał nieczynnym. Odnosił on za to dank w wymow-

nych frazesach spółczesnych obrońców swobód narodowych, ba nawet i w historykach na pochwały zasługiwał. Jeden z tegoczesnych pisarzy, zkąd inąd wielce zasłużony, cieszy się, że : « Polska za « Władysława IV. nie wmieszała się do Polityki zagranicznej— « i że dosyć jescze była szczęśliwą; BO pogranicze Wielkopols« kie, zaludniło się napływem sukienników, przez wojnę trzy« dziestoletnią w Niemczech.!! »— Tymczasem wszechwładny sąd wypadków zadecydował, że naród, który w pomyślnych okolicznościach, niema władzy do korzystnego działania, w chwilach nieszczęścia, nie znajdzie także władzy do odparcia napaści; a czujnym sąsiadom, dla zaboru uspionego swobodami kraju, dość będzie : chcieć i *schylić się*.—

Uwagi powyższe nastręczyła nam korrespondencia i akta urzędowe poselstwa Hr. d'Avaux, których część ważniejszą, niżej w tłumaczeniu umiesczamy.

Klaudiusz de Mesmes Hrabia d'Avaux, Radca Stanu za Ludwików XIII. i XIV. zaczął swój zawód Dyplomatyczny we Włoszech; gdzie w negociaciach z Wenecią, z Turinem i Rzymem, wielkie położył zasługi, i pozyskał ufność Kardynała Richelieu, którą poselstwem swoiem do Szwecii i Polski więcej jescze pomnożył. Z Polski przeniósł się do Hamburga, gdzie był śrzodkiem szeroko rozgałęzionych po Europie negociacij dworu Francuzkiego. Z tamtąd udał się do Munsteru, i prowadził, w imieniu rządu swego, rzecz pamiętnego traktatu Westfalskiego, aż póki go zawiść kolegi i niełaska Mazariniego zejść mu z tego pola, na którem tak świetnie pracował, niezmusiły.—Nienależy mieszać Klaudiusza d'Avaux który umarł 1650. r. z wnukiem jego po bracie, J. Antonim d'Avaux, Posłem Fzancuzkim przy zawarciu Traktatu w Nimedze 1679.

Kopie niżej umiesczonych aktów, w originalnych językach, zdjęte z originałów, złożone są, lub będą, w archiwum Wydziału Historycznego, w Paryżu, z wyszczególnieniem ich pochodzenia. A

MEMORIAŁ KROLESKI DLA HRABIEGO D'AVAUX.

Te, i inne depesze ministeriane z instrukciami dla Ambassadorów, zwane w originale, *Memoire du Roi*, podpisane są włosnoręcznie przez Króla i kontrasygnowane przez Sekretarza Stanu. — D. 13. *Marca*, Wyznaczona Kommissia Polska do traktowania ze Szwecią; 21. *Marca*, Władysław IV. listem swoim daje więdzieć *Equiti d'Avaux*, iż chce prędko i ostatecznie skończyć ze Szwecią.— W niniejszej depeszy rząd Francuzki pierwszą daje instrukcią co do rozejmu. Opusczamy w niej co zupełnie jest dla nas obcem.

10. *Kwietnia* 1735. *St-Germain.*

W negociaciach z Dworem Szwedzkim Hr. d'Avaux mieć będzie na baczeniu, aby mu nie dać najmniejszego powodu do zniechęcenia, nieulegając mu wszakże tak dalece slepo, iżby Królowie Polski i Duński, odstrychnieni przezto zupełnie od Francii, tem ściślej połączyli się z domem Austriackim..... Hr. d'Avaux, wie zapewne iż Oxenstiern, zesłał był do tutejszego dworu Pana Grotiusza, w charakterze Posła Szwedzkiego, aby wyłożyć powody, dla których Szwecia nie może przyjąć i ratyfikować zawartego w Paryżu, 2. *Listopada* roku przeszłego, traktatu. Wszakże wszystkie wyłożone przezeń powody na płonnej okazały się spoczywać zasadzie. Hr d'Avaux, tem mocniej przy tej opinii będzie obstawać, iż niemamy żadnej pewności, jak się ukończy rzecz rozejmu z Polską, który Hiszpania spodziewa się zerwać, a w tym celu, wszelkiemi siłami namawia Króla Polskiego, aby się starał dopomóc do wyrugowania Szwe-

dów z Niemiec, i poduscza Cesarza do odebrania im wszystkiego co zajęli po tej stronie morza; do czego, prócz licznych pobudek, ta jedna byłaby już dostateczną, aby uwolnione wojska od wojny w Niemczech, obrócić na Prusy i na Inflanty; co popsułoby nam niewypowiedzianie stan rzeczy w Niemczech i w Szwecii. Z tego powodu Król Jmć uważa za rzecz wielkiej wagi, przedłużenie rozejmu z Polską, choćby na lat kilka, i choćby nawet ze stratą. Po zawarciu albowiem pokoju w Niemczech, gdyby Cesarz, wprost lub ubocznie, poczynał co na szkodę Szwecii, sprzymierzeni byliby zawszę w stanie niedopuścić tego. Wreszcie, w ciągu trwającego rozejmu, ścisłość przyjaźni między Cesarzem a Polską, utrzymywana spólnością interesu przeciw Szwecii, zwolniałaby koniecznie; a w tenczas Szwecia, przy zawarciu z Polską trwałego pokoju, pomyślniejsze dla siebie mogłaby otrzymać warunki. Wszakże, na wszelki przypadek, gdyby Szwecia żadną miarą niemogła uniknąć wojny z Polską, J. K. Mść chce wiedzieć dokładnie, jak wiele wojska Szwedzkiego pozostać może w Niemczech, dla wspierania sprzymierzeńców naszych. Wiadomo iż traktatem Heilbrońskim Szwecia zobowiązała się była utrzymywać 30,000. Piechoty i 60,000. Jazdy; a Król Jmć miał im płacić milion liwrów. To, traktatem Paryzkim zmienione było w ten sposób, iż Król Jmć w miejscu wypłaty powyższej, przyjął na siebie obowiązek wysłania 12,000. Piechoty do Niemiec, za Ren, pod rozkazy

Kanclerza Oxenstierna i sprzymierzeńców. Ofiarując taką siłę na wspólny użytek sprzymierzeńców, i występując wszędzie z otwartą wojną przeciw domowi Austriackiemu, Król Jmć ma słuszne prawo wiedzieć rzetelnie jakie jest w tej mierze postanowienie Szwecii, i dostateczne otrzymać tego zaręczenie. W skutek tego, Hr. d'Avaux nalegać będzie na ratyfikacią traktatu Paryskiego, w którym wyraźnie zastrzeżono, iż żaden ze sprzymierzeńców nie będzie mocen przystępować do traktatu inaczej tylko za wspólną zgodą. A jeśliby Szwecia wymawiała się, iż na to zezwolić nie może, dla wojny Polskiej, Hr. d'Avaux nieomieszka wystawić jej, znakomitych wysiłków, które J. K. Mść czynić będzie w różnych miejscach, przeciw całemu domowi Austriackiemu; przez co, przeszkodzi mu do wspierania Polaków przeciwko Szwedom....

W tymże samym czasie, gdy Hr. d'Avaux, wedle powyższej instrukcii, będzie rzecz prowadzić z Królową Szwedzką i Senatem, bądź sam przez siebie, bądź za pośrzednictwem Pana Demire, rozpocznie razem negociacią, bądź sam, bądź dla pospiechu, przez wybraną zdatną ku temu osobę, z Królem i z Senatem Polskim, na wskazanych niżej zasadach, pomiarkowawszy wprzód czy ma przystąpić do rzeczy z deputacią Polską, wyznaczoną do traktowania ze Szwecią o rozejm lub pokój, czy też lepiej będzie osobiście udać się do Króla Polskiego, aby tem silniej poprzeć sprawę, która się mu w niniejszej depeszy porucza.

Wolą jest J. K. Mości, aby Hr. d'Avaux dał do zrozumienia rzeczonemu Królowi Polskiemu, że dawna przyjaźń i dobre zachowanie między dwoma Koronami, odnowione przez nieboszczyka Króla Polskiego, a ojca dziś panującego, i przez niegoż samego utrzymane, stały się powodem J. K. Mości, do udzielenia mu wiadomości o stanie interessów swoich, i o swoich zamiarach, stosownie do okoliczności, a mianowicie, do niniejszego toku rzeczy, względem przywrócenia pokoju stałego w Niemczech, od którego zależy pokój w całem Chrześciaństwie. Hrabia d'Avaux upewni Króla Polskiego, iż taki a nie inny jest cel wszelkich usiłowań J. K. Mości; i że największą ku temu przeszkodą jest Hiszpania, która wszelkiemi sposobami usiłuje szkodzić sprzymierzeńcom Francii; że wreszcie, jest to niezmiennem postanowieniem J. K. Mości, nieopuścić, w żaden sposób, rzeczonych sprzymierzeńców, których ma w różnych stronach Europy, a nawet bez nich nie traktować bynajmniej o pokój stały, bo inaczej byłoby to wydawać ich na pastwę Hiszpanom. Z tem wszystkiem J. K. Mość nieprzestaje starać się, wszelkiemi sposobami aby skłonić tak Austrią jak Hiszpanią do powszechnego pokoju, w czem nie jest mu główną pobudką własny interes, aczkolwiek obowiązkiem jest Królów mieć o nim staranie, ile rozsądek i sprawiedliwość pozwala. A gdy Ojciec S. raczył oświadczyć, iż rad zostanie pośrzednikiem tego pojednania, Król J. Mć z swej strony, chętnie ku temu się skłonił;

dotąd wszakże niemożna było upewnić się o zamiarach dworu Hiszpańskiego. Od trzech lat bawi tu Poseł tego dworu upewniając, iż ma pełnomocnictwo do traktowania, którego jednak dotąd używał jedynie do waśnienia. Smie nawet szarpać sławę Króla Jmci, i pierwszych Jego Ministrów, obraźliwemi słowy; a na domiar swego zuchwalstwa przesłał Królowi kopią swego listu pisanego do Króla Hiszpańskiego, w którym oskarża J. K. Mość o gwałcenie wszelkich traktatów, wiarołomcą i Neronem go mianując.— Pamiętny jest całemu Chrześciaństwu sprawiedliwy gniew Franciszka I. przeciw Karowi V. w zajściach daleko mniejszej wagi; a jednak Król Jmć, nieszukał zemsty, i tylko żalił się o to przed Królem Hiszpańskim, który wszakże niedał mu żadnej satysfakcyi.....

Hr. d'Avaux wystawi Królowi Polskiemu, iż J. K. Mść niemoże wierzyć, aby chciał wspierać jego nieprzyjaciela, i zrywać przez to dawną i ciągłą przyjaźń między dwoma narodami...... Wreszcie Hr. d'Avaux oświadczy, iż Król Jmć życzy dowiedzieć się stanowczo, czy rzeczony Król Polski chce wspierać Cesarza, wprost lub ubocznie, w tej wojnie Niemieckiej, a mianowicie przeciw dawnym sprzymierzeńcom Francii, jakimi są Elektorowie Saski i Brandeburski, dodając przy tem, iż ma rozkaz niezwłocznie donieść o tem dworowi swemu, który w skutek powziętej wiadomości, stosowne przedsięweźmie kroki; a jeśli w odpowiedzi swojej Król Polski

oświadczy, iż w rzeczy samej ma zamiar wspierać Cesarza, Hr. d'Avaux, wystawi pierwszym urzędnikom rzeczonej Korony, w nadarzonej sposobnej porze, skutki wyniknąć z tąd mogące na ich własną szkodę, a razem niesprawiedliwość takowego kroku.

Król Jmć otrzymał wiadomość z Wiednia, że Ojciec Walerian Magno, Kapucyn, sprawujący interessa Króla Polskiego, pod pozorem uzyskania summ posagowych dwóch żon nieboszczyka Króla, traktuje tam o rzeczy szkodliwe powszechnemu dobru; jako to, o otrzymanie dla rzeczonego Króla i dla jego brata, niektórych posiadłości Elektorów Saskiego i Brandeburskiego, w Prusach i Szląsku; za czem nastąpić może małżeństwo Króla Polskiego z starszą córką Cesarza, przez co Polska oddałaby się zupełnie w ręce domu Austriackiego; co tem podobniejsza do prawdy, iż od niejakiego czasu, traktowanie o małżeństwo z siostrą W. Xcia, lub z córką Palatyna, wcale niepostępuje. Hr. d'Avaux starać się będzie wszelkiemi sposobami przeszkodzić temu alliansowi. .... Nakoniec Hr. d'Avaux oświadczy, iż J. K. Mość wielceby życzył sobie, aby Król Polski wpływem swoim przyczynił się do przyspieszenia stałego pokoju, w czem jednak niepodobna mu będzie skutecznie działać, jeśli sam stanie się stroną, deklarując się za Cesarzem.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

HR. D'AVAUX DO OJCA SWEGO.

Malborg 16. *Czerwca* 1635.

Kochany Ojcze i Panie! Ostatni list miałem honor pisać do JWPana przez La Vallée, który wszakże nie będzie mógł być osobiście w Paryżu, jeżeli Król Jmć przebywa daleko gdzie od stolicy. Po odjeździe La Vallée, odebrałem list, który JW. Pań raczyłeś pisać do mnie pod dniem 4. *Maja*. Czytuję i odczytuję go z roskoszą, znajdując w nim tyle miłych dowodów dobroci ojcowskiej; a i to mię niewypowiedzianie raduje, że widzę w nim tęż samą niezmienną rękę i tak pewną jak zwyczajnie.

Co do nas, mogę powiedzieć, że jesteśmy bardzo znękani. Choroba Pana Noyer znowu wróciła, aż litość bierze patrzyć na niego; Pan Alego nie może się ruszyć. Każdy przeklina tutejszy klimat, piwo i złe wina. P. d'Avaugour ma gorączkę i leży w łóżku bardzo chory. Poseł Angielski także nie domaga; toż jeden z Posłów Hollenderskich. Tylko Poseł Francuzki trzyma się dobrze; ale wyznaję, żem bardzo zmordowany bieganiem rano i wieczor, i całodziennemi pracami; a co gorsza, że podobno na nic się to nie przyda. Obie strony tak są rozdrażnione, że lada moment zerwać mogą układy. Smiem twierdzić, że bez mojej flegmy Włoskiej, hamującej ich ostrość, która nam nawet samym daje się we znaki, jużby było po wszystkiem — Kanclerz Polski, który

wiekiem i powagą bardzo mi przypomina ś. p. Pana de Sillery, wyznał w obec wielu osób, że gdybym tu był sam jeden, więcej byłoby nadziei pojednania. Jeśli JWPan chcesz poznać stan interessów tutejszych, dowiedzieć się o tem możesz od mego brata, do którego szeroce w tej materii pisałem. Wolę JWPanu opowiedzieć trafne i dowcipne słowo Wojewody Bełzkiego, jednego z Kommissarzy, i Magnatów Polskich.— Pewnego dnia nalegał on na mnie, w przytomności wielu osób, abym go objaśnił w pewnym interessie, czegom się uczynić wzbraniał; wymawiając się, że doprawdy, nie wiedziałem o niczem. A on mi na to:

Pace tua Memmi, NIHIL ignorare videris[1].
(Wybacz mi, Memmiuszu, widać że NIC nieznasz.)

I zaraz zaczął mówić przy wszystkich, że dóm nasz jest bardzo dobrze znany w Polscze; rozszerzając się z pochwałami dla niego, uskarżał się tylko na Imiona,

[1] Żeby trafność tej odpowiedzi zrozumieć, trzeba wiedzieć, iż Poeta Francuzki, Jean Passerat, domownik familii d'Avaux, wydał był poemata łacinskie pod tytułem *Calendæ Januariæ* 1603, w których wysławiał swoich Mecenasów. — Razu jednego, gdy do kolendy brakowało mu innej materii, ofiarował wiersz pod tytułem: NIC, w którym igra z tym wyrazem :

Janus adest, festæ poscunt sua dona calendæ
Munus abest, festis quod possim offerre calendis
Ecce autem partes sese dum versat in omnes
Invenit mea Musa: NIHIL. Neque despice munus.-
Nam nihil est gemmis, nihil prætiosius auro,
Immortale nihil... *etc.*
Tuque, tibi licet eximium est mentis acumen,
Omnem in naturam penetrans, et in abdita rerum,
Pace tua, Memmi, nihil ignorare videris
etc.

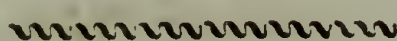
Wojewoda Bełzki, Rafał Lesczyński, niemógł dowcipniej zakończyć konwersacii dyplomatycznej, w której nie udało mu się Posła na słowo wyciągnąć, jak powyższą, niespodzianą dla Francuza, w ustach Polaka, cytacią.

jak np. *d'Aavaux* i inne, przeszkadzające cudzoziemcom poznawać sławne familie Francuzkie.—Wyznaję, że słowa Wojewody chlubą mię przejęły. Jedyna też to nagroda moich trudów i nie małych tu wydatków. Ma o czém myśleć Pan Pepin. Tu bowiem kto niema jak 25. koni, chudo wygląda. Zbytek i przepych Polaków jest do nieuwierzenia. Są tu Panowie, których Dwór z pięciuset i z sześciuset osób złożony; a wspomniony Wojewoda Bełzki, niedawno, po śmierci swojej żony, dwa tysiące szat żałobnych rozdał dworzanom. W tej chwili wybieram się, po raz trzeci jako Poseł, do Króla Polskiego, który ma przybyć dziś do jednego z miast, oddalonego ztąd o 30. mil tylko. PP. Kommissarze oświadczyli mi, że J. K. Mść będzie bardzo rad mię ujrzeć w tamtém miejscu. W tej drodze trzeba często iść piechoto, w czém zachodzi trudność dla naszych chorych, którzy będą musieli wlec się jak można. Pan d'Avaugour tylko nie będzie w stanie towarzyszyć mi. Przydałby on świetności komitywie, choć w innych okolicznościach często mi nie dopisuje. Cóż robić?—Wyjadę najpoźniej po jutrze i za parę tygodni powrócę. Na jakiś czas, traktowanie o pokój lub rozejm zawieszamy, za spólną zgodą.—

Proszę JWPana nic zgoła niewspominać o tej podróży u Dworu, niechcę bowiem donosić o niej aż za powrotem; tem bardziej, że mi nie odeszlą La Vallée, chyba w przekonaniu, że mię jescze zastanie przed wyjazdem moim do Polski.

Całuję najuniżeniej ręce najukochańszej matki i pozdrawiam ją za pozwoleniem JWPana; równie też Pana i Panią Dirual. Kłopot bowiem tej nowej podróży, niedozwala mi pisać do nich osobno.— Jestem. — etc.—

AVAUX.



MEMORIAŁ KROLESKI DLA HR. D'AVAUX.

Dnia 12. *Maja*, w Warszawie, mianowani Komisarze Polscy do traktowania ze Szwedami: Jakób Zadzik, Bp. Chelm. Kanclerz W. K.; — Krzysztof Radziwiłł, Wda Wil. H. W. L.; — Rafał Lesczyński, Wda Bełzki; — Ernest Denhoff, Kln. Parnawski; — Remigi Zaleski, Rdrz K.; — Jakób Sobieski, Kreczy K.— *Dnia* 18. *Maja*, Hr. d'Avaux pisze do nich z Gdańska do Kwidzynia, że wprzód uda się do Króla, potém do nich.— Ci *d.* 20. *Maja*, odpisują aby dla nagłości czasu wprost do nich przybywał. — *D.* 10. *Sierpnia* Bouthillier uprzedza Hr. d'Avaux iż wysłany Beauregard zawiezie mu pełnomocnictwo do traktowania z Królem Polskim « où j'ai laissé du blanc, pour mettre : le Roy « de Pouloigne et de Suede; si vous jugez qu'il soit ainsi né« cessaire. » — Poczem idzie następny memoriał.

11. *Sierpnia* 1635. *Chantilly.*

J. K. Mść mile przyjął wiadomość, że się udało Hrabiemu d'Avaux utrzymać godność swojego poselstwa w obec Posła Angielskiego, w tenże sam sposób jak w Danii z Posłem Hiszpańskim.—Postępowa-

nie rzeczonego Posła Angielskiego może dostatecznie nauczyć Szwedów, jaką różnicę czynić mają, między przyjaźnią tej Korony, a Korony Angielskiej, czego Hr. d'Avaux nie zaniedba im wskazać, aby ich tém więcej przywiązać do Francii, nie obrażając jednak Króla Angielskiego....... J. K. Mść zezwala, aby Hr. d'Avaux zatrzymał się w Malborgu, dla traktowania z Kommissarzami, co jest główną rzeczą jego Poselstwa, tém bardziej, gdy postanowił odwiedzić Króla Polskiego, i uzyskał zezwolenie na zwłokę czasu, konieczną do tej podróży..... Co się tyczy artykułów pokoju lub rozejmu, między Polską i Szwecią, Król Jmć uzna za dobre wszystko, co się da uczynić, za zgodą jednych i drugich, w przekonaniu, iż Hrabia d'Avaux według właściwej sobie przezorności i podobieństwa, tak rzeczy skieruje, iż obie strony będą się miały za obowiązane J. K. Mci.—W propozyciach podanych stronom do ugody, które Hr. d'Avaux przysłał J. K. Mci, prawda że mało jest podobieństwa do zawarcia zupełnego pokoju, lecz byłoby wielką i spólną wszystkim korzyścią, przeciągnąć rozejm jak najdłużej. —Polacy mocno zobowiązali J.K. Mść, i zasłużyli na jego podziękowanie,—czego Hr. d'Avaux nie zaniedba dopełnić, — a to przez to, iż chcieli wytoczyć spór swój przed Paryzki Króleski Parlament, co możeby nie było złą rzeczą; na przypadek bowiem, gdyby tą razą niepodobna było strony do zgody przyprowadzić, możnaby rzecz w odwłokę puścić, a tymczasem rozejm pożądany dla Szwecii

wyjednać. — J. K. Mść wielce jest zadowolniony odpowiedzią, daną przez Hr. d'Avaux Kommissarzom Polskim, co do kopii listów Cesarza do ich Króla; a ów list Króla Angielskiego do Papieża, względem Xięcia Karola, jest lichą fikcią i zasługiwał na pogardę, którą Hr. d'Avaux w tej mierze okazał.— Wysłane były do Hr. d'Avaux przez P. Beauregard i de la Boderie trzy depesze, których rzecz zawiera się w punktach następujących: — Co się tyczy Króla Polskiego, Hr. d'Avaux nie przestanie mu wystawiać, jak wielką byłoby niesprawiedliwością, gdyby on chciał wspierać Cesarza na szkodę J. K. Mci i jego sprzymierzeńców; takowém postępowaniem oddawałby złe za dobre, i zrywałby dawną i ciągle trwającą przyjaźń, między Koroną Francuzką a Polską; przeszkadzałby powszechnemu pokojowi Chrześciaństwa, którego Hiszpani nieprzestaną nigdy burzyć, póki tylko będą mieli na pogotowiu lub w nadziei, dostateczne do tego śrzodki. Nie dość na tém, aby Król Polski nie dawał sam jawnej pomocy Austrii, trzeba jescze aby i poddanym swoim zabronił zaciągać się do służby Cesarskiej.

Hr. d'Avaux ma wiedzieć, iż po Niemczech i u nas, biega pogłoska, że miasto Wrocław oddało się pod opiekę Króla Polskiego, i że ten zamierza odzyskać Szląsk na Austrii; aczkolwiek ta pogłoska nie zdaje się być prawdziwą, wszakże przeniknąwszy, iż jest jakieś do tego podobieństwo, należy ją na pożytek obrócić. W tym celu J. K. Mść poleca

Hr. d'Avaux zapewnić Króla Polskiego, że go Francia wesprze chętnie całemi siłami swojemi w tej pretensii, że J. K. Mść gotów jest zawrzeć z nim traktat w tej mierze; niniejszém nawet pismem, upoważnia Hr. d'Avaux przystąpić do tego, i przyjąć warunek: że Król Jmć nie zawrze wcale pokoju z domem Austriackim i nie przestanie popierać wojny w Państwach jego, aż póki Austria nie zaspokoi sprawiedliwych pretensii rzeczonego Króla co do Szląska, lub innych restytucii, do których ma prawo [1]. J. K. Mść ofiaruje się też zniewolić wszystkich swych sprzymierzeńców w Niemczech, we Włoszech i Hollandii, ażeby przystąpili do tego traktatu, co pewnie nastąpi byle rzeczony Król ze Stanami Polskimi, przyrzekł ze swej strony, poszukiwać bronią pomienionych pretensii i nie zawierać pokoju, tylko spólnie z Królem Jmcią i jego sprzymierzeńcami, którzy przystąpią do tego traktatu.— Hr. d'Avaux otworzy tę pro-

[1] Pogłoska o zamiarach Władysława względem Szląska, mogła mieć pewny fundament; wiadomo bowiem że Szląsk w początkach wojny trzydziestoletniej okazywał jawną niechęć ku Austrii, a w liście Władysława datowanym z Torunia w Lipcu 1635. którym wstawia się do Ferdynanda III. za Szlązakami, czytamy: « Nos quidem non possimus « vicinæ cognatæque provinciæ « causam negligere, cum ob ve- « tera jura Reipublicæ, « certamque sanguinis necessi- « tudinem, tum ob fidam vicinita- « tem, mutua commercia etc... « Innocentiæ impendere, pium « regiumque cum primis arbi- « tramur. » *La Gazette de France*, pod dniem 13. Czerwca, doniosła z Wrocławia: « Un ambassa- « deur du Roi de Pologne est na- « guerre arrivé en cette ville, « pour entrer en une conference « secrete, avec les Princes et « Etats protestants de cette pro- « vince. Ce qui met fort la puce « en oreille à l'Empereur, qui « les a envoyé avertir qu'ils se « gardent de meprendrę. » —

pozycią z wielką przezornością, w obawie iżby stronnicy Hiszpańscy przy Królu Polskim, nie uchwycili jej za śrzodek zdolny skłonić Cesarza do zaspokojenia rzeczonego Króla Polskiego i tém samém przyciągnienia go zupełnie na swoją stronę.

Co się tyczy Króla Angielskiego, i małżeństwa z Palatynówną, Król Jmć dostatecznie uwiadomionym jest o knowaniu Hiszpanów, ażeby w tej mierze haniebnie oszukać Anglików i Polaków.— Jeżeli się im uda ukartowane matactwo, zamiarem ich jest łudzić Anglików nadzieją restytucii Palatynatu, a w nagrodę wymagać od nich, aby flottą swoją wspierali Króla Polskiego w wojnie ze Szwecią. Lecz od czasu małżeństwa Xięcia Bawarskiego z córką Cesarza, Anglicy widzą jakaby hańba ich spotkała, gdyby się dali uwieść zwodniczym obietnicom. Od tego też czasu nie mówią już w Anglii o rzeczonej restytucii.

Co do Polaków, niemasz dla nich najmniejszego podobieństwa pomocy od Angii. Anglia dotąd ledwie trzydzieści okrętów potrafiła uzbroić, a lubo zamyśla o powiększeniu tej liczby, powiększenie to będzie niczem w porównaniu siły Szwedzkiej; nie ośmieli się też odsłonić brzegów swoich w obec znacznej flotty, tak Francuzkiej jak Hiszpańskiej na cieśninie, niespokojna więc o siebie, nie zechce w kończyny Morza Baltyckiego zapędzać się.—J. K. Mść niechce przeszkadzać małżeństwu z Palatynówną, byleby Katoliczką została; lepsza ona, niż Arcyxiężniczka Austriacka. Wszakże jeśli Hr. d'Avaux obaczy,

iż jest podobieństwo wciągnąć Króla Polskiego do ściślejszego porozumienia się z Francią, i skłonić go do małżeństwa z Xiężniczką Marią, co mogłoby ścieśnić związki tej przyjaźni, J. K. Mść uznaje za rzecz pożyteczną otworzyć się z tą myślą przed Królem Polskim, a to według jego poprzednich instrukcii.

Hr. d'Avaux odebrał był w przeszłych depeszach rozkaz, aby się udał na zgromadzenie w Dolnej Saxonii, jeśliby bez szkody można było odłożyć interes pokoju z Polską. Gdy wszakże pokazało się z listów Hr. d'Avaux, iż w owej negociacii zajść mogą zwłóki i trudności, dla których ułatwienia obecność jego w Polscze pokazuje się konieczną, uważając także, że Hr. d'Avaux będzie musiał, i z samej natury tego interessu, i dla wykonania rozkazów J. K. Mci zabawić czas niejaki przy Królu Polskim, gdy z drugiej strony rzeczone zgromadzenie w Dolnej Saxonii, wymaga nieodzownie obecności nadzwyczajnego J. K. Mści Posła, o co i Kanclerz Oxenstiern mocno nalega; przeto Król Jmć postanowił posłać tam Margrabiego de St-Chamond, który gdy przybędzie na miejsce, Hr. d'Avaux udzieli mu potrzebnych, powziętych przez siebie, informacii o stanie interessów rzeczonego zgromadzienia. Po ukończeniu wszakże interessów w Polscze, Hr. d'Avaux uda się do Saxonii i spólnie z Margrabią de St-Chamond, działać będzie stosownie do odebranych dawniej rozkazów, tak co do traktowania z Xiążętami i Pełnomocnikami, którzy się znajdą na owem zgromadzeniu, jak co do ra-

tyfikacii przymierza J. K. Mści z koroną Szwedzką; tudzież co do użycia stu tysięcy talarów, posłanych Hrabiemu d'Avaux przez Beauregard. Przy tem Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymać Elektora Brandeburskiego i Xięcia Luneburskiego w mocnem postanowieniu nie odłączać się od J. K. Mści i jego sprzymierzeńców, a w tym celu zapewni Hrabiego Szwarcemberga, pierwszego Ministra rzeczonego Elektora, że J. K. Mść interes jego ma na ciągłej pieczy, i że co się tycze łaski, której żąda od J. K. Mci posiadania dóbr Boulac w Lotaryngii, Król Jmć przestąpi chętnie wszystkie formy, aby go tem wynagrodzić.

Co do małżeństwa Króla Polskiego, to jescze dodać należy, iż prócz Xiężniczki Marii, można mu ofiarować rękę Panny de Bourbon.

Jeżeliby Król Polski okazał się skłonnym do ubiegania się o Koronę Cesarską, po śmierci Cesarza, albo też, tej chwili, życzył zostać Królem Rzymskim, Hr. d'Avaux zapewni go, iż J. K. Mść ze wszystkimi przyjaciołami dopomagać mu będzie w dopięciu tych zamiarów.— Dan w Chantilly, etc.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

HR. D'AVAUX DO...

Niewiadomo do kogo list ten pisany. — W opowiadaniu zajścia przy naradach dyplomatycznych, pięknie tu występuje Religijny i Rycerski animusz Polaków. Opis tego zdarzenia, w tychże prawie słowach znajduje się w Podrożach Karola Ogier, z których wyjątek umiesczony w T. 3. Pamiętników Niemcewicza. — Fowler, Sekretarz Duglasa, Posła Angielskiego, obecny na kongressie Stumsdorfskim, w rzadkiém dziele swojém: The History of the troubles of Suethland and Poland. Fol. 1656. opowiada także to zdarzenie, w sposób nieco odmienny; a jako Kalwin, oszczędza Szwedów. — Kommissarzami Szwedzkimi byli: Hr. Brahe, Gł Wrangel, Senator Ochaxelson, i Jan Oxenstiern, syn Kanclerza.

2. *Wrzesnia*, 1635. *Stumsdorf.*

Jestem zaiste najnieszczęśliwszy z ludzi!—Całą ostatnią noc spędziłem na pisaniu do JWPana i do P. de Rorte, jako też do Elektora Brandeburskiego i innych, a w tej o to chwili dowiaduję się, że wszystkie pakiety były przejęte zaraz po odejściu z Gdańska. Przypisują to powszechnie Polakom, czém Ambassadorowie Angielski i Hollenderski mocno są obrażeni, jako też i ja, widząc w tém opoźnienie służby Króleskiej i szkodę własnej pracy. Praca zaś ta staje się coraz bardziej tak uciążliwą, iż bliski jestem uledz pod jej ciężarem. Muszę jak pocztylion biegać

bez wypoczynku, gdyż Król Polski stał się teraz bardzo trudnym; zaledwie na jednodniowy, a najwięcej jeśli na dwudniowy rozejm zezwala; tak, że wszystko dzieje się z nagłym pospiechem, i nieraz, jeszcze wiadomość o tych krótkich rozejmach nierozejdzie się na wszystkie punkta, a już nowe zajścia i wyprawy, z jednej lub drugiej strony jawią się; i skargi oto zajmują nas tyle co i główna sprawa. Przesłałem JWPanu postanowienie artykułów, które się zdawały najważniejszemi w naszym traktacie, o którym niewątpiłem bynajmniej, aby do skutku nieprzyszedł.—Lecz oto wcale inne nowiny. Onegdaj tylko co nieprzyszło do zerwania umów, co właśnie w oczach naszych zaszło. Wynikło to z powodu Religii Katolickiej, której wyznawanie, Polacy chcieli zabezpieczyć w Inflantach na czas rozejmu, czego Szwedzi odmawiali zupełnie; domagali się wreszcie Polacy wolności prywatnego obrzędowania rzeczonej Religii po domach Katolickich; Szwedzi i na to nieprzystawali. Nakoniec po czterodziennym w tym względzie sporze, bardzo cierpkim z jednej i z drugiej strony, gdyśmy w tej rzeczy naradzali się z Kommissarzami Polskimi, Szwedzcy kazali uderzyć w trąby i bębny i nas zostawili na miejscu z niczem, nawet się niepożegnawszy z nami. Ta junakieria obraziła tak dalece, Polskich Komissarzy, że się zapalili gniewem mówiąc, iż oni także sprawią Szwedom, ale wcale inną muzykę. Co zasłyszawszy Polskie kompanie piesze w pobliżu stojące, w mgnieniu oka porywają się do broni,

rzucają się na Szwedów, i sześciu z nich natychmiast trupem pada. W tejże samej chwili nadbiega 400. czy 500. husarzów (są to ułani Polscy okryci skórami tygrysów, lub lampartów, z ogromnemi na barkach skrzydłami,) spusczają do boju włócznie i spieszą uderzyć na Jazdę Finlandzką, stojącą u straży Szwedzkich Kommisarzów.—Piechota jednej i drugiej strony, już tylko o 30. kroków była od siebie. W tym zgiełku, my, prawdziwi pojednawcy tego rozruchu, musieliśmy stanąć między dwa nieprzyjacielskie wojska, i nastawić im piersi i głowy. Mimo to jednak kilku żołnierzy, najwięcej naprzód posunionych, strzeliło do siebie, a sam Kanclerz Polski wstrzymujący swoich zapalczywych ułanów, o mało co nie był stratowany[1]. Nakoniec po wielu z jednej i z drugiej strony zachodach, ponieważ już nie było wspólnej schadzki, Szwedzi zgodzili się na to: « że Katolicy w Inflantach, « przez całe trwanie rozejmu, wolności sumienia, « Religii, i obrzędowania Katolickiego, używać będą « mogli, i że żadne ich prześladowanie, z tego względu nie spotka.»—W tych właśnie wyrazach, Szwe-

[1] Ogier pisze: Tum vero excandescere Poloni, contestarique injuriam sibi fieri. Prior « Palatinus Belzensis (*a, notabene sam Kalwin*) vir alioquin sapientissimus, ac humanissimus, « in has Gallicas voces erupit: « ,,*Mort-Dieu! nous pensent-ils étonner par ces tintamarres? « Nous leur en rendrons bien d'autres*" Quem Sobieskius « excipiens: ,,Puerorum, inquit, « ista sint terriculamenta; talis « est nostra musica, cui ab ineunte ætate innutriti sumus: bellum poscunt, bellum habeant.» « Permulti illà die quod moris « non erat, etiam ex gregariis militibus, in tentoria se intruserant, credo quia in hoc religionis negotio, quod omnes afficit, agebatur.»

izi upoważnili pośrzedników, zawarować wolność Religii; niechcieli bowiem w żaden sposób dodać w tej mierze osobnego artykułu do traktatu. Daliśmy przeto takowe zaręczenie Królowi Polskiemu. Owoż gdy na ten punkt zaszła zgoda, wszczął się nowy spór, który nas znowu naraża na ostateczność, a w tem, wina już Polaków. Rzecz jest taka: dowiedzieli się oni od Xcia Radziwiła, Hetmana W. Litewskiego iż ten wszedł do Inflant i zabrał kilka zamków; utrzymują zatem, że te zamki muszą przy nich pozostać; twierdząc, że nie myślili wcale przyzwalać, na dwu lub trzydniowe zawieszenie broni tam, gdzie trzeba było dni 12, aby o niem odebrać zawiadomienie. Lecz zapominają, iż to zawieszenie broni stanęło z obu stron bezwarunkowo i jedynie na zasadach rozejmu sześcioletniego, który przedłużono bez żadnych zastrzeżeń. Wszelako Polacy upierają się przy swojem i oświadczają, iż nie oddadzą rzeczonych zamków, że haniebną byłoby dla nich rzeczą, uronić z rąk własność odzyskaną. — Na tem teraz stoimy. Prócz tego mamy tysiąc innych kłopotów, które wielkiej wymagają cierpliwości. — Co wyraziwszy całuję najpokorniej ręce JWPana i zostaję Jego najniższym i najpowinniejszym sługą.

AVAUX.

RAPORT HR. D'AVAUX POSŁANY LUDWIKOWI XIII.

Wszystkie te depesze rządowe w ważniejszych miejscach cyframi pisane, nad któremi po odebraniu tłumaczenie zamiesczane. W depeszy niniejszej, kilka miejsc pozostało nieodcyfrowanych. Miejsca te oznaczyliśmy kropkami.—

15. *Wrzesnia*, 1635.

Najjaśniejszy Panie!—Za upoważnieniem i poleceniem W. K. Mości zawarliśmy rozejm na lat 26. między dwoma Królestwy, i wpośrzód dwóch armij.—A jako sława tego czynu głównie W. K. Mści jest przyznawaną, tak spodziewam się, że i pierwszy owoc ztąd, pójdzie na Jego pożytek. Bo jeśli mi się godzi zacząć od końca : oto 12,000. żołnierzy pod bronią, a wszyscy weterani armii Szwedzkiej, za dni kilka wychodzą na wzmocnienie Gła Banier.... Zresztą, nie sądzę aby Elektor Brandeburski, wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwo, które istotnie W. K. Mści winien, niepozostał wiernym alliansowi....... Jakoż oznajmił on Margrabiemu Zygmuntowi, swemu krewnemu a razem Posłowi, że jeśli nasz traktat będzie zawarty, on nierozpuści swego wojska, które ma tu w Prusach; że owszem nowy zrobi zaciąg; co też rzeczony Margrabia już uskutecznia.

Co do Króla Polskiego, ten, wbrew swojej dawniejszej opinii, taką wartość przywiązuje do pomocy doznanej od W. K. Mści w tej negociacii, iż z niczem odprawił dwóch agentów Cesarskich, i na żadne listy i proźby nieprzyjacioł W. K. Mści niedaje baczenia...... Smiem nawet twierdzić, że dla poszanowania W. K. Mści, łaską mię teraz swoją zasczyca, gdy przed kilką miesiącami, ledwie chciał spojrzeć na mnie. Nietaił on mi nieukontentowania swego, ztąd żeś W. K. Mść naprzód mię do Szwecii posłał, i że, z drugiej strony, udawano tu W. K. Mść za parcialnego w tej sprawie.... niektórzy wszakże, *(Senatorowie Polscy zapewnie)* chociaż całej już świadomi prawdy nie przeto jednak mniej sprzyjają domowi Austriackiemu.... Chrześciaństwo nie będzie nigdy w pokoju, jeśli Królestwo Czeskie jako też i Cesarstwo nie odzyskają wolności Elekcii..... Życzy on sobie sczerze wypłacić się W. K. Mści za doznaną przychylność; oświadcza iż gotów jest, sam osobą swoją być pośrzednikiem, skoro nieprzyjaciele W. K. Mści skłonią się do układów; chciałby żeby się i Papież tam udał, jak to, powiada, bywało dawniej w sprawach mniejszej wagi. Ma on zamiar wyprwić do W. K. M. Posła nadzwyczajnego, dla trzech rzeczy : Najprzód aby podziękować W. K. Mści za dobrą i skuteczną pomoc. Powtóre, aby na tejże samej drodze odsłużyć i namawiać W. K. Mość do ugody, do mianowania komissarzy, do wyznaczenia czasu i miejsca ku temu; z czem wyprawia także Posła do Cesarza. — Trzecim

punktem poselstwa zamierzonego do Francii jest, aby proponować W. K. Mści... Przed dwóma dniami powiadał mi, pod wielkim sekretem, że wysłał potajemnie......... czego mi też treść opowiedział dla sprobowania..... Ten wysłaniec, już w drodze z powrotem, pisał do Króla, Pana swego, że ta propozycia nie była dobrze przyjętą : lecz że rzecz nie jest bez nadziei. Król opowiadając mnie to, nadzwyczaj się zarumienił, i powiedział mi nawet że...... Oświadczyli, że ich to wielce obchodzi, i że spodziewają się skłonić swego Króla, ba nawet zmusić go do tego.................*(dalej 20. wierszy cyframi)*...

Nie będę się tu rozwodzić nad warunkami tego długiego rozejmu, o czem obszernie, z załączeniem wszystkich artykułów pisałem do P. Bouthillier; upraszam tylko W. K. Mść o przebaczenie, żem nie mógł tego traktatu wcześniej dokonać. Nie mojej gorliwości w tem wina, gdyż nieprzestannie w dzień i w noc pracowałem; lecz znalazło się tyle cierpkości i uporczywości z obu stron, tyle wstrętu w umyśle Króla Polskiego, iż nieraz rozpaczałem o skutku.— Nadto trafiały się przypadki, które w jednej godzinie dwutygodniową niweczyły robotę, i na nowo trzeba było zaczynać. Zgromadzenie Komissarzy, trzykroć się zrywało gwałtownie, z oświadczeniem wojny. Słowem bez wielkiej powagi W. K. Mści, której z roztropnością używałem, i bez przezorności ministrów W. K. Mści, którzy mi nieomylną wskazali drogę w instrukciach, zapewne dawno już by tu było

przyszło do wojny; same to nawet strony głośno powtarzają; przypisując W. K. Mści dobre sprawy tej ukończenie.—Zaprawdę, Najjaśniejszy Panie (co także do chwały Twojej należy) sprawa ta cała przeszła zupełnie przez ręce Twojego sługi, bez żadnego w tej mierze oporu, i potrafiłem wdanie się W. K. M. tak niezbędnem dla jednej i drugiej strony uczynić, że prawdziwie, ubiegano się o łaskę W. K. Mści, i mnie, wszelkiemi sposobami, starano się ująć.—Kokorzysłatem z tego, w kwestii przodkowania, o które spierał się ze mną Poseł Angielski, jak o tem niżej powiem.—Posłowie Brandeburscy, Kurlandski, Deputowani z Gdańska, Elbląga, Królewca, i inni Panowie partykularni, interessowani w tym traktacie, do protekcii W. K. Mści największą wagę przywiązywali, i ciągle się mnie trzymali; co wzbudziło zazdrość u innych Posłów kollegów moich, których było 9; lecz nie było moją myślą ujmować ich sobie, kosztem godności mojego Monarchy, którą dzięki Bogu świetnie utrzymałem w całym ciągu traktatu, — bo nie wchodząc w to, że zawsze miałem przodek przed Posłem Angielskim, w namiotach i na wszystkich naszych zgromadzeniach, a co większa, w obec Króla Polskiego, gdzie ja głos zawsze miałem przed nim, i przed każdym innym; nie wchodząc w to, mówię, imie W. K. Mości pierwsze zajmuje miejsce w obu rzeczonego traktatu exemplarzach, jak to widać w kopiach tu dołączonych. — Z tego względu mieliśmy już orężem się rozprawić, ja z Posłem Angielskim.

W dzień bowiem, w którym miał być ułożony wstęp do traktatu, gdzie W. K. Mść trzyma przodek przed Królem W. Brytanii, Poseł Angielski sprowadził do Stumsdorfu, gdzieśmy odbywali posiedzenia, około 30. oficerów Angielskich i Szkockich, oraz 200. przeszło żołnierzy, swoich krajowców z Pułków będących w służbie Króla Szwedzkiego. Pułkownik Butler z wojska Polskiego, przyłączył się też do niego ze znaczną liczbą swoich, dla wspierania go.— Poseł tymczasem obchodził namioty komissarskie, oświadczając, że ma rozkaz iść w równi z Posłem Francuzkim; i że dobrowolnie lub gwałtem, tak a nie inaczej być musi. Słowem, chciał on, zagrażając gniewem Króla, swego Pana, aby Komissarze Polscy wymienili go najprzód w swoim exemplarzu, jako przybyłego najpierwiej dla powitania ich Króla, powoływał się wreszcie do Kommissarzów Szwedzkich; co mi psuło szyki, i na ostateczność narażało. Ci bowiem Panowie........... wszelkich dokładali usiłowań, aby mię skłonić, a nawet zmusić do równości z rzeczonym Posłem Angielskim. Między innymi Baron Oxenstiern, którego W. K. Mść tyle zasczycał i obdarzał, jak i Ojca jego, i który tak zle przyjętym był w Anglii, utrzymywał, że między Koronami nie ma żadnej różnicy, i że co do niego, on także żadnemu nie ustąpiłby Posłowi. Oświadczyli przeto Posłowi Angielskiemu, i nawet Komissarzom Polskim, że w swoim wstępie dla tego jedynie dawali pierwszeństwo W. K. Mści, że ja pierwszy do Szwecii przyby-

łem, nie zaś dla innej jakiej przyczyny; nie uznając wcale nierówności między Królami. Co tak utwierdziło rzeczonego Posła Angielskiego, który najpierwszy przybył do Polski, że już byłem pewny, iż pierwsze miejsce w exemplarzu Polaków, on otrzyma. — Lecz jako już oddawna gotowałem się zapobiedz temu, stało się, iż Kanclerz Polski, mąż wielkiej powagi i znajomości rzeczy, oświadczył wręcz rzeczonemu Posłowi i Komissarzom Szwedzkim, że w Kancelarii Polskiej, Królestwo Francuzkie idzie przed wszystkiemi innemi, że słyszał od Kanclerza Oxenstiern, jako toż samo zachowuje się i w Kancelarii Szwedzkiej; że przeto nic przeciw dawnemu zwyczajowi i własnym protokołom, poczynać nie mogą.— Wojewoda Bełzski, drugi z rzeczonych Komissarzy, którego przychylność ku W. K. Mości wyższa jest nad wszelkie pochwały, chociaż religia jego powinnaby go była skłonić na stronę Angielską, kiedy postrzegł że ja na żadną śrzednią drogę nie zezwalałem, i niechciałem nawet słyszyć o tem, oświadczył Komissarzom obu stron (którzy, skorośmy ich pogodzili, zgromadzali się bez nas, przez trzy dni, aby być pośrzednikami swych pośrzedników; bo nie mniejszy też zachodził spór między Posłami Hollenderskimi a Brandeburskimi,) oświadczył on mówię, że gdy przychodziło zniechęcić ku sobie W. K. Mść lub Króla W. Brytanii, nie należało wahać się w wyborze, lecz odrazu przyznać pierwszeństwo W. K. M. a to na mocy przytoczonych uroczystych dowodów,

na których brakowało Posłowi Angielskiemu.— Tym sposobem wziąłem górę, za wspólną wszystkich zgodą.

Po tej trudności nastąpiła inna, z powodu tytułów; bo Anglia chciała zamieścić Francią w rzędzie Królestw swego Monarchy. Wreszcie po cierpkich sporach Poseł Angielski przystał na opuszczenie Francii, byleby w tytule W. K. Mści nie było nic więcej prócz *Galliarum Rex*. Lecz ani tego, ani owego nie otrzymał; chociaż i tu równie gnębił mię przykładem traktatu, w którym P. de Charnacé nie mógł przeszkodzić Królowi Angielskiemu użycia tytułu: *Angliæ, Franciæ et Hiberniæ Rex*, jak mi dowiedziono oryginałem i drukiem.—Zaszła nakoniec trzecia kwestia co do podpisów.— Anglik obwołując wszędzie obrazę wyrządzoną swemu Monarsze w przyznawaniu pierwszeństwa W. K. Mści, oświadczył w tej mierze rzeczonym Komissarzom, ostremi słowy, że jeśliby mnie pierwszemu dano do podpisania oba exemplarze, on je, dane sobie po tem do podpisu, podrze w kawałki, i że ma przy sobie sto szlachty Anglików, którzy staną w obronie tego czynu.—Na to, z mojej strony podobnież się oświadczyłem. Jakoż w istocie, oprócz moich dworzan, dosyć licznych, miałem przy sobie Pana de Marveil Podpułkownika pułku dragonów w wojsku Polskiem, zacnego człowieka, który z 10ciu oficerami Francuzkimi, i z 200. muszkietnikami przybył mi na pomoc. Rzecz całą tak urządziłem, iż zastęp ten, niedając pozoru jakoby był na moje skinienie,

trzymał wszakże straż namiotu, w którym byliśmy; aby kłótnia, jeśliby gwałtownie wybuchnęła, między nami tylko rozstrzygnąć się mogła, pod czas gdy żołnierz nasz broniłby wejścia Anglikom i Szwedom, którzy się przechodzili na dworze. I to pewna, że jeśliby było przyszło do rozprawy, przy nas byłoby zwycięztwo. Podobnaż zachodziła trudność między Posłami Brandeburskimi i Hollenderskimi, których zagodzono co do porządku i miejsca właściwego im, we wstępie traktatu, jak to W. K. Mść będzie mógł łatwo w samym akcie obaczyć, a których zajścia co do porządku podpisów, w żaden sposób nie można było rozwikłać. Komissarze tedy widząc tę małą wojnę gotową do wybuchu, po wojnie wielkiej, którą tylko co ugaszono, uradzili zebrać się osobno, pod pozorem porozumienia się w tej mierze, i zamiast tego, umowili się między sobą na piśmie, że podpisy pośrzedników, nie będą wcale konieczne do ważności traktatu; jakoż w rzeczy samej, traktat poprzedni, dla podobnychże sporów nie był podpisany ani przez Posła Angielskiego, ani przez Pana de Charnacé, chociaż ten ostatni przybył najpierwszy. Był to jedyny śrzodek, którym Komissarze Polscy utrzymywali moją stronę; chociaż Komissarze Szwedzcy oświadczyli, że u nich są Angielskie i Szwedzkie pułki, gotowe służbę porzucić za zniewagę wyrządzoną swemu narodowi, w dwóch pierwszych artykułach, w których ja miałem zupełne pierwszeństwo; i wyrzucali mi, żem był zbyt nieużyty i zbyt chciwy

przodkowania. Z tem wszystkiem, Najjaśniejszy Panie, muszę wyznać, że mój spółzawodnik w tym tylko względzie na równi stanął ze mną, i cieszył się, że ja, przez 24. godzin, nie swój prawie byłem. Lecz gdy wszyscy pośrzednicy mieli nazajutrz udać się do Króla Polskiego, dla zdania sprawy ze szczęśliwie dokonanej negociacii, zaklinałem przeto Wojewodę Bełzskiego, który ma wziętość u swego Króla, aby go przysposobił do zjednania mi łaski co do podpisu. Co mu się tak powiodło, iż ten Monarcha, który zkądinąd wielce poważa W. K. Mść, postanowił pozwolić mi podpisać tajemnie traktat, po odjeździe innych posłów. Na audiencii bowiem publicznej którą mi dał Król Polski, ująłem go powiedzianą mową, która jemu i całemu jego dworowi tak przypadła do smaku, iż prosił abym mu ją na pismie złożył; po czem zniewolony mojem naleganiem, posłał swego sekretarza stanu po rzeczony traktat, sam nawet pióro podać mi raczył, którém podpisałem się w jego przytomności, oraz w obec wszystkich Komissarzy, Hetmana i 20. urzędników lub Wojewodów. Wieść o tem gruchnęła natychmiast po obozie i doszła nawet do uszu Posła Angielskiego, który miotał się ze złości, i pokłócił się z pewnym Panem Polskim nazwiskiem Zawadzki, wyrzucając mu grubiańsko, że Król Polski będzie tego żałować, że jest niewdzięczny, że Szwedzi, gdyby nie obawa flotty Angielskiej, nie byliby tak łatwymi w układach.—Lecz Król Polski żartował głośno z tego Posła i z jego pogróżek.

W skutek tego, Najjaśniejszy Panie, i za pomocą tego podpisania tak uroczystego i tak autentycznego, tylem wnet dokazał na Komissarzach Szwedzkich, że oni także byli zmuszeni.... dać mi do podpisu exemplarz traktatu, który w ich ręku pozostał.

Z resztą, Najjaśniejszy Panie, nie mogę przemilczeć wysokiego poważania jakiém przejęty Król Polski, dla W. K. Mści, i jak dalece dba o Jego przyjaźń. Nieraz dla upewnienia mię o tem brał mię na ustronie do rozmowy, w obec innych Posłów. Przed kilku dniami na ogólnej paradzie wojska, przejeżdżając ze mną wśrzód szeregów, wymieniał mi officerów po imieniu, i wspominał o każdego zasługach wojennych. Pytał mnie, czy W. K. Mość ma o nim szczególne wiadomości, czy mile słucha o nim; dziwił się, że W. K. Mść sam osobą swą bywasz na wyprawach, że Francuzi nie powinni byli na to pozwalać. Na co gdym mu odpowiedział, że i on także stawa na czele wojsk swoich, odrzekł mi : że Król Polski jest wcale w innem od Królów Francuzkich położeniu. Przypomniał mi potem ową sławną, przed kilku laty, przez Gazety zapowiadaną w Hiszpanii wyprawę, na której Król Hiszpański miał osobiście dowodzić; jak ta pogłoska trwała 7. czy 8. miesięcy, jak nakoniec rzeczony Król wyjechał, dojechał do Barcelony; jak wreszcie walecznie.... wrócił do Madrytu. Wszystko to opowiadał arcy przyjemnie.— Dostrzegłem to także w Królu Polskim, iż on nie mniej poważa osobiste cnoty W. K. Mości, jak godność

Jego korony; a nie mogąc porównywać pustyń swoich z zaludnionem Państwem W. K. Mości, ani ubóstwa swoich krain z zamożną Francią, pragnie jedynie dorównywać wielkim i rycerskim cnotom W. K. Mści. W jednej tylko rzeczy, Najjaśniejszy Panie, Król Polski może równać się z Tobą, w miłości poddanych, którą mu pozyskałeś zabezpieczonym pokojem. Jakoż nie słychać tu nic tylko błogosławienie W. K. Mści za zjednany tym krajom pokój. Ojcowie opowiadają dzieciom swoim odebrane od Ciebie dobrodziejstwo, i uczą ich modlitwy za zdrowie Twoje.— Najjaśniejszy Panie *etc.*

AVAUX.

HR. D'AVAUX DO KARDYNAŁA RICHELIEU.

15. *Września*, 1635. *Malborg.*

Jako zawsze z obawą przychodzi mi zdawać JW. W. Wci sprawę z moich czynności, w których pełno bywa błędów, tak dziś przecie miło mi wziąść pióro do ręki, gdy o pomyślnym wypadku donieść mogę. Zawarliśmy nakoniec traktat, który lubo ma tytuł rozejmu, stanie jednak za dobry pokoj, gdyż rozejm ten na lat 26. zawarty. Szwedzi oddają Polscze

Prusy; zatrzymują Inflanty; a Król Polski niezrzeka się swoich pretensij do korony Szwedzkiej. Bądź co bądź, Szwedzi wolni od wojny Polskiej, wyprawiają wojska swoje do Niemiec. Armia Polska usuwa się w głąb kraju; wielu z niej ofiarują się przezemnie wejść do służby J. K. Mci, wielu odwróciłem od służby Hiszpańskiej. Niektórzy wszakże potrafią zaciągnąć się do niej; lecz to będzie bez wiedzy Króla Polskiego, który wdzięczen J. K. Mości za doznaną pomoc i przychylność w zawarciu traktatu, głuchym był na wszelkie namowy powinowatego sobie domu, i postanowił ani posiłków Cesarzowi dawać, ani w żadne przymierza z nim wchodzić, lubo agienci Austriaccy wszelkich używali sposobów, by go od Francii oderwać; tak dalece, iż przedniejszym Panom Dworu Polskiego, już to znakomite pensie, już nawet dobra w Szląsku, ofiarowali. Ztem wszystkiem, Król Polski, mimo spólności krwi z Cesarzem, tak wysoko poważa JW. W. Wść, tak gorąco życzy widzieć Go, mówić z Nim, iż mi nieraz powtarzał, jako dla sczęśliwego ukończenia interesów, byłoby rzeczą konieczną, abyś JW. W. Wść przybył na czas i miejsce traktowania o pokój, a razem, Król Węgierski w imieniu Cesarza, a Hr. Olivares w imieniu Króla Hiszpańskiego; że w takowym razie, i on sam osobiście zjechałby na to zgromadzenie jako pośrzednik, z Królem Duńskim, i z Kardynałem Barberinim, jeśliby Ojciec S. niezechciał się trudzić; lecz przewidując niepodobieństwo zebrania tylu Królów i Xiążąt razem,

najwięcej nad tem ubolewa, że nie widzi innej sposobności porozumienia się w obec z JW. W. Wścią. *(Donosi potem Kardynałowi że jeśliby co poczynał na Morzu przeciw Hiszpanii, Szwedzi gotowi mu posłać* 15. *okrętów.)*

HR. D'AVAUX DO P. BOUTHILLIER.

Opusczamy tu, co już powiedziano w Raporcie do Króla z tejże daty.

15. *Września*, 1635. *Malborg.*

Król Polski zezwolił, aby armia Szwedzka w ciągnieniu swojem do Niemiec, przez kraj jego przechodziła. Cesarz będzie się na to niewątpliwie użalać i skarżyć. Dla uniknienia tego ile można umówiono się, że cała Piechota otrzyma pozwolenie przejścia pod pretextem jakoby była rozpusczoną.

Hr. de la Garde daje ciągłe dowody przychylności ku Francii; obecność jego w czasie traktowania o rozejm była wielce przydatną; swoją bowiem roztropnością i powagą, często hamował twarde i pyszne umysły swoich spółziomków, pochopnych lada o co do zapału.— Hetman Polski i Wda Bełzki są równie sczerymi stronnikami Francii. Zdaje mi się, iż należy starać się o utrzymanie przychylności tak znakomi-

tych osób, nawet teraz jescze; do czegoby listy J. K. Mci skutecznie posłużyć mogły; a gdyby do tego przyszło, sądzę, iż Hetman, który tu jest dożywotnim i jako *Connétable*, zasługiwał by na tytuł *Kuzyna*. Cesarz pisuje do niego bardzo często; równie do Kanclerza i do Wdy Ruskiego; który, cudem raczej, niż mojem staraniem, zupełnie się przemienił. Cesarz bowiem, nie miał gorliwszego ani znakomitszego nadeń, na tym dworze stronnika; a dziś oto już rozpuścił wojsko swoje, i żadnemu żołnierzowi niepozwolił zaciągać się do służby Cesarskiej. Prócz tego przyjmował mię z wielkim przepychem. Obdarował mię końmi, i zaklinał mię na wszystko, abym upewnił J. K. Mość, iż gotów jest na usługi jego, i że wcale Cesarskim, jakim go udawano, nie jest; w czem odwoływał się do świadectwa Wojewody Bełzkiego, który do nawrócenia go wiele się przyczynił; dodając iż nie tak dawno, Cesarz ofiarował mu Xięztwo na Szlązku, lecz że mu podziekował za to, przestając na swoich 600,000. zł. intraty i na swojej swobodzie. — Udało mi się odwrócić wielu naczelników od służby u Cesarza, który tu zesłał Pułkownika Meurder z dobrym zapasem pieniędzy, dla werbunku żołnierza. Gdybym już miał pod ręką 100,000. Talarów, które mi P. Beauregard wiezie, mógłbym wiele ochotników zaciągnąć; tymczasem utrzymuję ich obietnicami.—Mam też sobie za powinność oddać należną pochwałę gorliwości Pana d'Avaugour, i jego poświęceniu się w ciągu całe tej

negociacii; gotów on był umrzeć razem zemną, gdyby Poseł Angielski na gwałt się był odważył; lecz wszystkie groźby jego i cała straż Szkocka, która mu dwa dni assystowała, dodały tylko więcej świetności mojemu nad nim tryumfowi. Zresztą, nie podobna mi jest wyrazić wszystkich uprzejmości, których doznałem, ja sam tylko, od Króla Polskiego i od znakomitych Panów dworu jego, a na co inni Posłowie, których nie traktowano podobnie, patrzyli okiem zawistnej niechęci.— Bo oprócz podpisania traktatu, do czego sam Król podał mi pióro, gdy już każdego z nas, z rozkazu Króla obdarzono zwyczajnym podarunkiem małej wartości, rzeczony Król kazał mi przy tem oświadczyć, iż wolą jego jest, przed moim odjazdem, pokazać mi wojsko Polskie w szyku bojowym. — Udałem się przeto do namiotu, gdzie z nadzwyczajną grzecznością dał mi pierścień diamentowy, który ze swego zdiął palca, mówiąc, iż go nosił przez wiele lat. Pierścień ten szacowany więcej niż 3000.fr. Z tamtąd udał się ze mną na plac parady, gdzie mi pokazywał z widoczną radością, i wymieniał, wszystkie szwadrony, mianował Kapitanów, tłumaczył szyk w jakim stawać zwykli przeciw Turkom, i przez cały czas ani na krok nie odpuścił mnie od siebie. Mówił mi wiele o J. K. Mci, i o jego wojennych zdolnościach, o których, dodał, że jest dobrze zawiadomiony. W końcu oświadczył, iż chciałby odtąd wejść w ściślejszą korrespondencią z J. K. Mcią. Poczem kazał mi pozostać *incognito* w kącie swego namiotu,

abym miał przyjemność widzenia Posła Moskiewskie-ko, który nie bawnie miał przybyć : « Przypatrzysz « się, rzekł mi, barbarzyńskim grzecznościom. » — Gdy Poseł odszedł, Król mi opowiedział o co rzecz szła i jaką miał mu dać odpowiedź, na podane przezeń propozycie; mówił jescze ze mną obszernie i z wielką poufałością, i przy pożegnaniu kilkakrotnie mię pocałował.— List który mi wręczył do J. K. Mci, tu dołączony, przekona czyli ze mnie był kontent. Dowiedziałem się niedawno, że Hrabia na Lesznie, starszy syn Wojewody Bełzkiego, który przed dwoma czy trzema laty był we Francii, jest mianowan przez Króla Polskiego Posłem nadzwyczajnym do Francii, i że ten w krótce wyruszy. Wiek jego między 29. a 30. laty, niedał mu jescze potrzebnego doświadczenia; ale na to miast, wychodzi z dobrej szkoły domowej, ze zdrowym rozsądkiem i z wielką przychylnością ku Francii. Przesyłam sześć wierszy Łacińskich, które mi jego Ojciec ofiarował, z powodu tego pokoju. *etc.*

AVAUX.



SZYK BOJOWY ARMII POLSKIEJ ZA WŁADYSŁAWA IV.

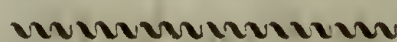
Dołączona tu Rycina zdjęta jest z rysunku przysłanego przez Hr. d'Avaux Dworowi Francuzkiemu. Należącą do tego rysunku listę Pułków i ich Dowódzców lub właścicieli, drukujem w języku Francuzkim zachowując ściśle originalną pisownią nazwisk, której w wielu miejscach niepodobna byłoby, z pewnością poprawić.

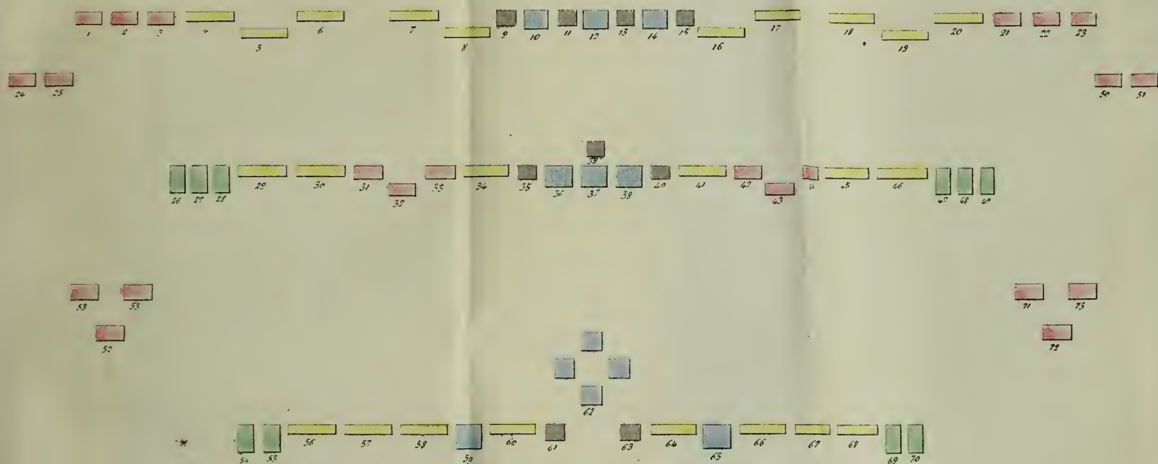
Liste des officiers de l'armée du roi de Pouloigne, lorsqu'elle fut mise en bataille, près de Marie-werder, la trève étant conclue avec les Suedois.

1. M. Budichefsky, Capitaine des . Cosaques.
2. M. Chertwertinsky . . . . Cosaques.
3. M. Danielowisch . . . . . Cosaques.
4. M. Firley, ... Lanciers.
5. M. le Gouverneur de Kamienick, . Lanciers.
6. M. le Pr. Wisniowisky . . . . Lanciers.
7. M. le Palatin de Braslawsky, . . Lanciers.
8. M. le Woywodish de Kalis . . . Lanciers.
9. M. le Gouverneur de Drahinsky, Capit. des Reistres ou Chevaux legers.
10. M. Danielowish, fils du Palatin de Russie, Colonnel de 1,000 Fantassins.
11. M. Daschz, Capitaine des . . . Reistres.
12. M. Niemerisch et le Chevalier de Radzewille, Colonnels de 600 Fantassins chacun. 1200 h.
13. M. Potosky, fils du defunt Palatin de Braslawie, Capitaine des Reistres.
14. M. Rosen, Colonnel des Gardes du Roi. 1000 h.
15. M. le Gouverneur de Ragny, Cap. des Reistres.

16. M. le fils du Pal. de Posn., Capit. des Lanciers.
17. M. Niemerisch, ... Lanciers.
18. M. le Gouv. de Pokryninsky. . Lanciers.
19. M. Sadofsky, ... Lanciers.
20. M. le fils du Pal. de Braslawie . . Lanciers.
21. M. Kachofsky, Capitaine des. . Cosaques.
22. M. le fils du Pal. de Braslawie. . . Cosaques.
23. M. Charnewsky. . . . . . . Cosaques.
24. M. Baworofsky, ... Cosaques.
25. M. Balaban, ... Cosaques.
26, 27. M. Roltofsky, Commandant trois compa-
28. gnies des Dragons. 600 hommes.
29. M. le Gouverneur Langskoronsky, Capit. des Lanciers.
30. M. le fils du Pal. de Russie, ... Lanciers.
31. M. Mielesky, Capitaine des . . Cosaques.
32. M. Minor. . . . . Cosaques.
33. M. Chwersky. . . . . Cosaques.
34. M. le fils du Pal. de Russie, Cap. des Cosaques.
35. M. Nieborowsky, Capitaine des . Reistres.
36. M. Buttler, Colonnel de mille h. de pied. 1000 h.
37. M. Leon, Colonnel de mille h. à pied. 1000 h.
38. M. le fils du Palat. de Russie, Colonnel de mille Fantassins . . . . 1000 h.
39. M. Chewakowsky . Capitaine des Reistres.
40. M. Kusborsky. . . . . . . Reistres.
41. La compagnie du Roi . . . . . . Lanciers.
42. M. Pawlosky, Capitaine des. . . Cosaques.
43. M. Jurdan. . . . . Cosaques.
44. M. Weyer. . . . . Cosaques.
45. M. Vice-Chancl. Zamoyski. . . Lanciers.
46. M. le Marquis de Pinckoff. . . Lanciers.

47. M. Buttler, Capitaine des. . . Dragons.
48. M. le Palatin de Russie. . . . . . Dragons.
49. M. le Palatin de Russie. . . . . . Dragons.
50. M. Karchinsky, Capitaine des. . Cosaques.
51. M. Cetner. . . . . Cosaques.
52. M. Lezinsky.. . . . . Cosaques.
53. M. Goluchofsky. . . . . . . Cosaques.
54. M. le Gouv. de Ridacaon. . . . Cosaques.
55. M. Frid. Danhoff, Colonnel des. . Dragons.
56. M. le Gouv. de Ridacon, Capitaine des Lanciers.
57. M. Klotnisky. . . . . Lanciers.
58. M. Lasch. . . . . Lanciers.
59. M. Henry Danhoff et M. Kroncinsky, Colonels de mille hommes à pied. 1000 h.
60. M. Koninsky, Capitaine des . . Lanciers.
61. M. . . . . Capitaine des Reistres.
62. L'infanterie Hongroise qui est le regiment des Gardes du Général Koniecpolsky. 1200 h.
63. M. Koniecpolsky, Capitaine des Reistres.
64. M. . . . . Capitaine des Lanciers.
65. M. Artichefsky, Colonnel de 1000 h. à pied.
66. M. Rolkiesky, Gouv. de Kalus, Capitaine des Lanciers.
67. M. le Palatin de Russie. . . . . . Lanciers.
68. M. Kamieniesky. . . . . . . Lanciers.
69. M. Frid. Dänhoff, Capitaine des Dragons.
70. . . . .
71. M. le Gouv. de Skala, Capitaine des Cosaques.
72. M. Ginsky. . . . . Cosaques.
73. M. le Gouv. de Kalusch. . . . Cosaques.





Lanciers

Cosaques

Reistres ou Chevaux légers.

Dragons

Infanterie

Echelle de Mille pieds

MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX.

5. *Października* 1635. *au Camp de Cœur.*

Jeżeli sprawa traktatu, między Szwecią a Polską, ukończy się tak, jak J. K. Mść spodziewa się, po odebraniu ostatnich listów Hr. d'Avaux, w takim razie, potrzeba będzie utwierdzać Króla Polskiego w objawionym przezeń zamiarze, wojny Tureckiej; dając mu otuchę w ogólnych wyrazach, a nic ze strony J. K. Mci nie przyrzekając, że wszyscy Monarchowie i Xiążęta Chrześciańscy, bez wątpienia wspierać go nieomieszkają w tak świętém przedsięwzięciu; i że tym najpewnej sposobem pokój Chrześciaństwa ugruntować się może. Hr. d'Avaux zwróci baczność na to, co mu rzeczony Król powiadał, że po zawartym rozejmie, wojsko swoje na wspomniony cel zachowa pod bronią, i starać się będzie z gruntu wybadać, czy tylko to nie jest udatnym pozorem do zatrzymania armii na stopie wojennej, aby w potrzebie dać pomoc Cesarzowi, jak się tego sam Hr. d'Avaux z razu domniemywał. Wprawdzie zapobiegło się już temu artykułem traktatu między Polską a Szwecią, który waruje że Polakom niewolno będzie wysyłać żadnego oddziału wojska do Niemiec, ani przeciw Szwedom, ani przeciw ich sprzymierzeńcom; jednakowoż dla tem lepszego ubezpieczenia się, trzeba namawiać Króla Polskiego do wojny Tureckiej, wystawieniem

łatwych korzyści tej wyprawy i nadzieją pomocy Państw Chrześciańskich; co zapobiegłoby również zaciągowi do wojska Cesarskiego osób partykularnych, do czego niektórzy Polacy, podług raportu Hr. d'Avaux, mają ochotę, a którym o to tylko idzie, aby znaleść służbę wojskową. Dla odwrócenia ich wszelkiemi sposobami od służby Austriackiej, nietylko J. K. Mść potwierdza, to co Hr. d'Avaux proponuje, aby Generał........... zaciągnął ich jak najwięcej do służby Szwedzkiej; ale owszem rad jest temu, iż Hr. d'Avaux stara się nakłaniać dowódców Polskich Kawalerii, do służby J. K. Mci z pocztami ochotników; mają oni być gotowi służyć gdziekolwiek wypadnie, i wyruszyć na przyszłą wiosnę w końcu Marca, jeśli taka będzie wola J.K. Mci.—Król Jmć chętnie przeznacza 100,000. Talarów, tak na zaciąg, jak na żołd trzech pierwszych miesięcy;—im oszczędniej da się to wykonać, tem lepiej będzie. Należy wcześnie umówić się z nimi, jakiemi drogami byłoby najdogodniej ciągnąć, czy wypaduie do Francii, czy do armii sprzymierzeńców. Zamawiając tedy do służby J. K. Mci, stosownie do powyższych warunków, Hr. d'Avaux starać się będzie odwrócić ochotników Polskich od służby Cesarskiej, co mu J. K. Mść jak najmocniej zeleca.

Hr. d'Avaux, za każdą sposobnością, powtarzać będzie Królowi Polskiemu oświadczenia szczególnego affektu J. K. Mci, i najlepszych chęci przyłożenia się do uskutecznienia zamiarów rzeczonego Króla,

co do zaślubienia Palatynówny. Jakoż Poseł J. K. Mci w Rzymie już otrzymał rozkaz silnego wstawienia się do Papieża o potrzebną dyspensę. Niezwłocznie też wysłany będzie do Rzymu Biskup Montpellierski, mąż wielkiej nauki, doświadczenia i biegłości, w interesie mniemanego małżeństwa brata J. K. Mci, z wyraźném poleceniem, kiedy i jak ma działać w Imieniu J. K. Mci, dla wyjednania wspomnionej dyspensy. Jeśli ta przysługa, a co większa, jeśli nadzieja wydania siostry, za brata J. K. Mci, mogą znęcić Króla Polskiego do połączenia się z interesami J. K. Mci i sprzymierzonych, i skłonić go zarazem do tego, o czem się już Hrabiemu d'Avaux w poprzednich depeszach mówiło, mianowicie w memoriale z dnia 3. z. m.; w takim razie należy ponowić wzmiankę o rzeczonem małżeństwie, niewchodząc wszakże w żadne zobowiązania się. — Gdyby się zaś pokazało, że małżeństwo z Palatynówną skutku nieweźmie, Hr. d'Avaux zalecać będzie jedną z Xiężniczek wymienionych w poprzednich depeszach.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

DODATEK DO POPRZEDZAJĄCEGO MEMORIAŁU.

Po podpisaniu ostatniego Memoriału, doszło do wiadomości J. K. Mci, że 4,000. Polskiej Jazdy przybyło do Króla Węgierskiego, który spodziewa się

jescze więcej. To powoduje J. K. Mść do wyraźnego polecenia Hr. d'Avaux, aby się skarżył przed Królem Polskim o to, że jego poddani służą przeciw J. K. Mci, a nawet sam Xiąże Kazimirz brat jego; co się nie zgadza wcale ani z uczuciami Króla Polskiego, których J. K. Mść po nim oczekiwał; ani z ową przyjaźnią, którą dla niego sam statecznie chował, i której najlepszym dowodem ofiarowane pośrzednictwo, nieodmawiana pomoc, i nakoniec zawarty rozejm........ Rzeczony Król Polski nie może wymawiać się tem, że wolno jego paddanym zaciągać się do służby gdzie im się podoba. Posiłek tak wielkiego korpusu Jazdy, a z nim osoba Xięcia Kazimirza, niemoże to uchodzić za wyprawę awanturników.

Powtarza się Hrabiemu d'Avaux, aby, jeśli podobna, skłonił Króla Polskiego do rozpoczęcia sprawy o Szląsk, zapewniając, że J. K. Mść wspierać go będzie całemi swemi siłami, co też i Szwedzi uczynią.

Hr. d'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że J. K. Mść odebrał wiadomość z Rzymu o zmniejszających się trudnościach względem mariażu z Palatynówną, od chwili jak J. K. Mść zaczął starać się o to; czego i nadal niezaniedba, aż do pożądanego, dla Króla Polskiego, tej sprawy rozwiązania; bo J. K. Mść pragnie mieć odtąd udział w interesach rzeczonego Króla, w czem wszakże słusznej spodziewa się wzajemności; i na niej polega.

MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX O ZAWARCIU TRAKTATU Z POLSKĄ.

J. K. Mść przekonanym jest, iż jednym z głównych śrzodków zachęcenia Szwedów do wytrwałości, będzie projektowany zaciąg 4,000. Kozaków i 6,000. Piechoty, złożonej z Polaków lub Niemców, zamówionych z tamecznego wojska.— Hr. d'Avaux w uformowaniu tego korpusu będzie mieć wzgląd na to, aby mieć najlepszych dowodzców i najwyborniejszego żołnierza, na których męztwie i wierności można by było polegać. — J. K. Mść poleca Panu Canasille, aby w przejeździe przez Amszterdam wziął wexel na 300,000. liwrów, płatny w Gdańsku, na koszta zaciągu i transportu. Prócz tego wkrótce wyprawią się okręty ładowne solą na sprzedaż do Gdańska, dla dopełnienia summy, która, według obrachowania P. Canasille będzie wystarczającą na zaciąg rzeczonej liczby wojska i sprowadzenia go morzem do Francii.

Z tego względu J. K. Mść uważa za rzecz potrzebną, aby Hr. d'Avaux zabawił czas jakiś w Gdańsku lub w innem sposobniejszém ku temu miejscu. Król Jmć posyła mu umocowanie do zawierania umów z dowódzcami i officerami, i wydawania patentów.— J. K. Mść mniema, że rzeczone wojska będą mogły wypłynąć najpoźniej w Kwietniu, o czem jednak

Hr. d'Avaux będzie mógł pewniejszą przysłać wiadomość. Zdaje się, że takowy zaciąg wzmocni odwagę Szwedów i podniesie męztwo Elektora Brandeburskiego i innych sprzymierzeńców, i skłoni ich do tem raźniejszego wspierania usiłowań J. K. Mci podejmowanych w celu otrzymania dobrego i pewnego pokoju....

Nie trzeba wszakże robić takowych umów, któreby odejmowały J. K. Mści możność sprowadzenia tego wojska do Francii, co jest głównym Jego zamiarem, jeśliby go niechciał, dla dywersii, użyć w tamtych stronach lub w krajach Niemieckich.

Hr. d'Avaux przy zdarzonej sposobności da poznać Królowi Polskiemu, że pomimo licznych uraz do domu Austriackiego, J. K. Mść nie ma przecież innej myśli, jak tylko, aby siebie i swoich sprzymierzeńców od napaści zabezpieczyć; że J.K.Mść widzi z boleścią, w ręku Hiszpanów, Cesarza, który, zostawiony sam sobie, sprawiedliwszej trzymałby się drogi...

J. K. Mść i Jego sprzymierzeńcy, radzi będą mieć Króla Polskiego, za mediatora przy traktowaniu o pokój; a chociażby Cesarz i niechciał przystać na to, rzeczony Król mocen będzie wysłać swoich Posłów, jako uproszony do tego od J. K. Mści, w sprawie, gdzie istotnie potrzeba, aby Monarcha takiego jak on znaczenia i takich przymiotów, przyłożył się do utrzymania wagi, przeciw gwałtownym i niegodziwym zamysłom Hiszpanów. — Rzecz ta zręcznie, podług zwykłej Hr. d'Avaux roztropności kierowa-

na, może, przy oświadczeniach szacunku i ufności, posłużyć do powiększenia dobrego między dwoma koronami zachowania, i sprawić skutki przeciwne dążeniom domu Austriackiego.—J.K. Mość pewnym jest, że wspomnieni Posłowie będą trafnie wybrani, dopełnią wiernie poleceń swego Króla, i niedadzą się uwieść, pod pretextem religii, na szkodę J. K. Mci, i Jego sprzymierzeńców. Trzeba się starać, ile można, aby im dane było pełnomocnictwo do potwierdzenia i gwarantowania, imieniem Króla Polskiego, wszystkich warunków zawrzecć się mającego traktatu, w którym rzeczony Król i Korona Polska uważani będą przez Francią za jej sprzymierzeńców; co ich zasłoni nadal od zamachów domu Austriackiego.

Co do Małżeństwa Króla Polskiego z Palatynówną, Hr. d'Avaux upewni go, że J. K. Mść wszelką mu w tem pomoc ofiaruje, jak o tem pisano w poprzedzających depeszach. Jeśliby jednak było podobieństwo skłonić go do pojęcia żony we Francii, czy to Panny de Bourbon, czy Xiężniczki Marii,— Hr. d'Avaux mocen będzie poddać mu ten projekt, tak jednak ostrożnie, aby ta zmiana propozycii nie ułatwiła związku z Domem Austriackim. Przy niniejszej depeszy, załączone są listy J. K. Mci, do niektórych Panów Polskich i Szwedzkich, których Hr. d'Avaux użyje przezornie, aby innych tem nie obrazić. Jest między niemi list do Hetmana Polskiego i do Generała de la Garde z tytułami *Kuzyna*. Wszakże posyłają się się inne bez tego tytułu, wątpliwość bowiem

zachodzi, czy właściwym jest dla osób którzy nie są Xiążętami. J. K. Mość zdaje się w tem na sąd Hr. d'Avaux.

Podpisano : LOUIS.
a niżéj BOUTHILLIER.

OJCIEC JOZEF DO HRABIEGO D'AVAUX.

Franciszek Leclerc du Tremblay, zwany pospolicie Ojcem Józefem, zrazu waleczny żołnierz, potém Kapucyn, niepospolitą głową zalecony Kardynałowi Richelieu, i wprowadzon przezeń do Rady Stanu, nalcżał, jako jedyny powiernik, do wszystkiego co ów sławny Minister poczynał. « Wielka machina « Rządu, mówi Chateaubriand, ruszała się na skinienie Ojca « Józefa, który w zanadrzu swojej rewerendy, nosił złoto i łaski; « i który w czasie Mszy zapytywan o decyzyią : *Na szubienicę,*— « *na szubienicę,*—odpowiadał, między jednem a drugiem Dominus « Vobiscum. » — Gdy umarł (1638) « Straciłem prawą rękę » zawołał Richelieu. —

8. *Paździcrnika,* 1635. *Paryż.*

Dla pospiechu odjeżdżającego Kuriera, nie mogę szeroce do JWPana pisać; powiem Mu tylko, iż Xże Kardynał zamyśla Go użyć do traktowania o Pokój powszechny, jeśli przyjdzie do tego; co wszakże nieprędzej nastąpić może jak w końcu zimy, a to dla wielu przedugodnych trudności, które wprzód ułatwić wypadnie. Tymczasem oddasz JWPan nie lada jaką przysługę, owszem dopełnisz miary tylu już

przysług uczynionych, jeśli zniewolisz Króla Polskiego, wszelkiemi sposobami na jakie zdobyć się potrafisz, aby Dom Rakuzki, ze swej strony w niespokojności utrzymywał, bądź co się tycze Szląska, bądź co do należnego mu długu posagowego.—Król Polski, tym sposobem dwóch rzeczy dopiąć potrafi: najprzód, przyczyni się, a co nie małą okryje go chwałą, do przyspieszenia powszechnego pokoju; powtóre, może odzyskać własność swoją, do czego trudno mu podobno będzie pogodniejszą znaleść porę. Tak, a nie inaczej działając, potrafi on zająć śmiało i pożytecznie właściwe stanowisko w traktowaniu o pokój; w czem Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców będzie miał po sobie. Na lepsze mu to wyjdzie, niż gdyby występował jako nieczynny i obojętny pośrzednik, i może nawet na pośmiewisko się narażał, jak się przydarzyło z łaski Cesarza Królowi Duńskiemu, który za swój trud, jescze i Bremę utracić może. Nie tajno to być musi Królowi Polskiemu, jak dalece pożyteczną stać mu się może pomoc Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców, do utrzymania na wodzy fakcii Hiszpańskiej, która tak oczywiście opiekuje się Xciem Kazimirzem, bratem jego. Dobrze więc sobie poradzi, jeśli wiązać się z Domem Rakuzkim, i jawnemu nieprzyjacielowi podawać ręki, niezechce. Wie przecież jak na tem wyszedł Xże Bawarski. Jeśli Król Polski ma wysłać Poselstwo do traktowania o Pokój, pilnie baczyć należy, na wybor Posła, od którego skutek zamiarów

Króla Władysława, co do Palatynowny, zależyć będzie.

Zgadzają się tu na to, iż po zawarciu Pokoju, do utrzymania go nadal, wojna przeciw Turkom, najbezpieczniejszym stanie się środkiem; do czego Austria chyba siłą zniewoloną być może; i najdziem na to sposób. Trzeba się starać, zwrócić ku temu myśli Króla Polskiego. Trzeba mu dać do zrozumienia, iż Najjaśniejszy Król nasz, potrafi dopomóc mu w tej okazii, do nabycia znacznych posiadłości. Pan de Thou nie jedzie już do Konstantynopola, wyszle się tam kto inny, zdolny do wielkich zamiarów, ale dopiero po powrocie Sułtana. Xże Kardynał radby bardzo, aby Hrabia D'Avaux, udał się tam, choć na rok jeden, dla usłania drogi dalszym projektom. Ale do tego potrzebne zdrowie i wynagrodzenie położonych już zasług. Będzie kolej i na to.— Proszę Pana, abyś był pewnym, iż jestem na Jego rozkazy; a bardzo mi przykro, iż dotąd w skutku życzliwych chęci moich, okazać Mu nie byłem w stanie.

OJCIEC JOZEF DO HR. D'AVAUX.

10. *Października,* 1635.

Odebrałem świeżo list JWWPana z dnia 21. Sierpnia, i niezwłócznie pokazałem go Xciu Kardynałowi, który się nim niewypowiedzianie ucieszył; wielce on z tego powodu, wychwalał zasługi Hr.d'Avaux, i ży-

czy abyś się liczył w rzędzie najlepszych jego przyjaciół; przyznaje, że Francia mocno mu jest obowiązaną. Polecił mi abym toż samo w imieniu Jego, pisał do JWWPana; samby był pisał, gdyby nie był zajęty depeszą, w której donosi Królowi Jmci jak znakomite odbiera od JWWPana usługi.

Podobał mu się niezmiernie projekt JWWPana zaciągu trzech lub czterech tysięcy Jazdy Polskiej, i liczy go na karb niepospolitej przezorności i gorliwości. Dowiesz się JWWPan z przyłączonej tu dawniejszej depeszy, iż Król Jmć upoważnia Go użyć na ten koniec 300,000. liwrów. Dziś Xiążе Kardynał prosi JWWPana, abyś, gdziekolwiek niniejszą depeszę odbierzesz, rozpoczął wszelkiemi siłami starania o zaciąg 4,000 Jazdy Polskiej, które trzeba będzie sprowadzić przez Prussy, Pomeranią, Meklemburg, Westfalią, a połączywszy z Landgrafem Hessen-Kasselskim, do Moguncii; — albo też przez Fryzią i Hollandią, jak uczynił Pułkownik Rantzau. Zamiarem Króla Jmci byłoby użyć to wojsko przeciw Kroatom, uformowawszy z niego osobny Korpus, łącząc z niem naszą lekką Kawalerią niedość na trudy zahartowaną. Dla tego trzebaby to wojsko wcześnie przygotować aby nie wzdragało się na żadne proby, i nie tęskniło tak bardzo jak żołnierz Francuzki, do domu; dokąd, nie tak też to łatwo będzie mu powrócić. Do życzenia jest, aby na dowódców wybrać ludzi znakomitych i przywiązanych do Króla Jmci, a razem doświadczonych żołnierzy i w rzemiośle

swojem zakochanych, którzyby umieli dotrwać do końca wojny. Trzebaby przygotować do naszych zamiarów jak najwięcej żołnierzy w Polscze, aby na każdy przypadek mieć tam dla nas zapas Jazdy. Dobrześ JWWPan doradził Generałowi de la Garde, aby Jazdą Polską zasilił Baniera; trzeba bowiem tęgo działać jeśli chcemy pokoju. Przedewszystkiem miej JWWPan na to baczność, aby Szwedzi niedali się oszukać obietnicom Cesarza i Elektora Saskiego, i niezawarli z nimi osobnego Pokoju. Krol Jmć postanowił niezachwianie ze swemi, we Włoszech i w Hollandii, sprzymierzeńcami, zginąć raczej niż zezwolić na pokoj, bez Szwedow. Pokoj ten będzie powszechnym, dla wszystkich, ale trzeba żeby każdy powinności swej dopełnił.

Jeżeli Król Polski uderzy na Szląsk, Krol Jmć dopomoże mu do tego wszelkiemi siłami; i pokaże iż nadeń i nad jego sprzymierzeńcow, Polska nie znajdzie lepszych przyjacioł. Krol Jmć, niepożałuje żadnej pomocy aby, Krola Polskiego i Dom jego uposażyć krainami, kosztem dwoch nieprzyjacioł publicznego pokoju, z ktorych jednym jest Turek, Dom Austriacki, drugim. Cieszę się mocno nabytą przez JWWPana chwałą, ktorą wszyscy Jego przyjaciele wysoko cenią. Jestem *etc*.

P. S. Niepotrzebujemy z Polski Piechoty która nie wiele warta, tylko Jazdy.



FORMA LISTOW LUDWIKA XIII. DO SENATOROW POLSKICH.

...........1635.

Hr. d'Avaux, mój nadzwyczajny Poseł, zdając mi sprawę w depeszach swojch o tem co zaszło w czasie negociacii i zawarcia traktatu rozejmu, do ktorego przyłożyłem się za pośrzednictwem jego, uwiadomił mnie o niewątpliwej przychylności WWPana dla tej Korony; z tego względu postanowiłem niniejszym listem oznajmić iż mu za to wdzięczen jestem, i radbym znaleść sposobność abym to lepszym dowodem potwierdził. Tymczasem proszę abyś wierzył iż tego najmocniej życzę; i że WWPana, wielce poważam, skłonionym będąc ku temu znamienitemi WWPana zasługami, o których mi Hr. d'Avaux donosi. Proszę Boga aby WWPana chował w swojej swiętej opiece.

LUDWIK XIII. DO WŁADYSŁAWA IV.

Intytulacia tego listu jest następująca : « *á très haut, très excellent « et très puissant Prince, notre très cher et très amé bon Frère et « Cousin, le Roy de Pouloigne et de Suede.* »

............1635.

Z wielką pociechą dowiedzieliśmy się z listu W. K. Mości przesłanego nam przez nadzwyczajnego Posła naszego Hr. d'Avaux, o zadowolnieniu W. K. Mości z postępowania tego Posła i z pomyślnego

zawarcia traktatu rozejmowego, do któregośmy się za jego pośrzednictwem, przyczynili. Tenże Poseł donosi nam, iż W. K. Mość upewniałeś go o przychylności swej ku Nam; a ta wiadomość niewypowiedzianie Nas ucieszyła i wzbudziła w nas uczucia sczególniejszej dla W. K. Mości przyjaźni, tem bardziej, że nie jest Nam tajno, iż zalety i cnoty osobiste W. K. Mci wyrównywają godności, którą piastujesz. Wielce się przeto radujem widząc, że wspólny Nam interes ułatwiony przez pośrzednictwo rzeczonego Posła, utwierdza dobre zachowanie od dawna między naszemi koronami trwające. Oby to także mogło zaprowadzić coraz silniejsze osobiste między nami stosunki, czego My najmocniej życzym, i o czem Poseł nasz nieomieszka W. K. Mci mówić. Polegam zupełnie na nim tak co do tej okoliczności, jako i co do interessów biegących które żądamy, jak to on W. K. Mci oświadczy, doprowadzić do pomyślnego kresu, aby tym sposobem otrzymać dobry powszechny pokój. Racz W. K. Mść zaufać jemu tyle ile Nam samym, w tem wszystkiem co on w naszem Imieniu mówić będzie. Pochlebne i zasczytne świadectwa, które W. K. Mść dajesz Posłowi, który się przyłożył do zawarcia rozejmu, skłaniają nas do zapewnienia rzeczonego Posła, iż zasługując na względy W.K.Mci tem samem i na nasze zasłużył.



HR. D'AVAUX DO SOBIESKIEGO.

..........1635. *Gdańsk.*

Piszę doJWWPana po francuzku, bo piszę w interesie Francii; pewnym będąc że kto tak doskonale jak WWPan mówi naszym językiem, musi mieć i serce nam przychylne. To właśnie daie mi dobrą otuchę przychylnego ze strony JWWPana przyczynienia się na Sejmie za prośbą moją objawioną w przyłączonej tu depeszy.—Prócz tego wszakże, poczytałem za powinność, napisać do JWWPana osobno te słów kilka, aby się przypomnieć łaskawym Jego względom, i upewnić Go, iż jeżeli nie potrafię inaczej się Mu odwdzięczyć, to przynajmniej wszędzie głosić będę wielkie zdolności, któremi słyniesz na Sejmach, i tym przynajmniej, starać się będę wypłacić z długu wyświadczonej dla mnie uczynności, w każdej nadarzonej do tego okazii; wyznając się żem jest JWWPana najżyczliwszym sługą [1].

AVAUX.



[1] Bilet ten pisany do Jakuba Sobieskiego, ojca Jana III. wielce zasłużonego męża, którego by można wystawić za wzór cnoty, nauki, obywatelstwa dawnych Polaków. Przytaczamy początek tego biletu w języku francuzkim : « Je vous escris en françois, « puisque c'est pour la France « que je vous escris; et vous n'en « sçauriez pas bien la langue, si « vous n'y aviez mis le cœur. « Cella me fait esperer que vous « contribuerez volontiers « en vostre Diète à ce que « j'y demande. »—Możnaby dziś Deputowanym Francuzkim przypomnieć jak to bywało przed laty.

MEMORIAŁ KROLESKI DO HRABIEGO D'AVAUX.

Memoriał ten jest powtorzeniem, projektów dyplomatycznych w poprzedzających depeszach podawanych; — jest materiałem do traktatu zaczepnego i odpornego między Francią a Polską; — jest ideałem polityki Europejskiej pojmowanym przez najbieglejszego z Ministrów Francuzkich. — Lecz Państwo Polskie z natury i położenia swego powołane do wielkiego znaczenia w Europie, winą Konstytucii swojej, chybiło powołania. Król Polski nie mógł nic stałego, nic energicznego przedsiębrać. — Po tak ścisłych stosunkach z Francią Władysław IV. żeni się z Austriaczką. — Wchodzi więc w Systemat Cesarstwa? — nie. — Po śmierci pierwszej żony, bierze Xiężniczkę Francuzką z rąk Mazariniego.

11. *Grudnia*, 1635. *St-Germain.*

Po memoriale, z dnia 24. *Listopada*, Król Jmć poczytał za rzecz potrzebną, przesłać jescze niniejszy do Hr. D'Avaux, wraz z umocowaniem do traktowania z Królem Polskim i ze Stanami, jeśli ku temu skłonność okażą; a to pod następnemi warunkami.

Hr. D'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że jeśli wypowie wojnę Cesarzowi, bądź dla przywrócenia koronie Polskiej Szląska, do którego ma prawo, bądź dla uzyskania wypłaty długów, należnych mu z wielorakich źrzódeł od domu Austriackiego, — Jego Króleska Mość zobowiąże się płacić Królowi Polskiemu corocznie, jeden lub dwa,

a nawet trzy miliony franków, gdy tego zajdzie potrzeba, w czém Hr. d'Avaux postąpi, według właściwej sobie roztropności, i o ile można najosczędniej. Rozumie się, że rzeczony Król Polski, zobowiąże się ze strony swojej utrzymywać na stopie wojennej znaczne wojsko, np. 10,000. Jazdy i 10,000. Piechoty, z rynsztunkiem i artylerią, stosowną do takiej armii.

J. K. Mść zobowiąże się nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem Króla Polskiego i jego interesów; przyrzecze oraz gwarancią wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego, na rzecz tegoż Króla i Korony Polskej, uchwaloném zostanie; a wrazie złamania warunków ugody, J. K. Mść winien będzie wydać na nowo wojnę Cesarzowi. Zobowiązanie się to trwać ma lat 20. lub też i dalej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Podobnież gdy Król i Stany Polskie, rozpoczną wojnę z Cesarzem, w skutek niniejszego układu, zobowiążą się ze swojej strony nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem J. K. Mci i jego interesów; przyrzekną oraz gwarancią wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego uchwalonem na rzecz J. K. Mści zostanie. Rzeczony Król i Stany zobowiążą się także, w razie złamania warunków ugody, wydać na nowo wojnę wspomnionemu Cesarzowi. Zobowiązanie się takowe trwać ma lat 20, lub też i więcej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Jeśliby trzeba było nadać większą rozciągłość wyżej wyrażonym artykułom, nieodmieniając wszelako istoty w niniejszym memoriale wyrażonej, J. K. Mść zdaje się na roztropność Hr. d'Avaux.

Jeżeli Król Polski, wyraźnym traktatem, do wojny przeciw Cesarzowi, zobowiązać się nie zechce, a jednak rzeczą samą, skłoni się do wyprawy na Szląsk, i jeśliby, do zdecydowania go ku temu, potrzeba było zapewnić mu nadzieję posiłku pieniężnego ze strony J. K. Mci, — Hr. d'Avaux mocen będzie to zrobić. Najjaśniejszy Pan nie omieszka wspierać Króla Polskiego, a to w miarę energii z jaką działać bądzie.

Hr. d'Avaux upewni Króla Polskiego o sczerem postanowieniu które ma Najjaśniejszy Pan, aby mu wszystkiemi siłami swojemi i swoich przyjacioł pomagać do otrzymania Korony Cesarskiej, do czego, w dalszym toku interesów, wielorakie okoliczności posłużyć mogą, a mianowicie, jeśli Król Polski czynami swojemi dowiedzie, iż sprzyja wolności Rzeszy Niemieckiej zagrożonej od domu Austriackiego. — Jeśliby rzeczony Król trwał w zamiarze zaślubienia Palatynówny, Hr. d'Avaux wystawi mu złość i matactwo Hiszpanów, którzy od lat tylu, bawią Króla Angielskiego marną nadzieją, przywrócenia do utraconych posiadłości Palatyna, czego jednak nigdy nie zrobią. Co do tego, dobrzeby było, aby, jeśli projektowane Małżeństwo nastąpi, Król Polski połączył się scis-

łym alliansem z J. K. Mścią, z Królem Angielskim i Duńskim, i z Koroną Szwedzką, dla uskutecznienia w rzeczy samej tego przywrócenia, z wolnością sumienia w dziedzinach Palatynatu; co też posłużyłoby do zwrócenia Austrii na drogę powinności, i w wielu innych punktach; a razem utorowałoby drogę Królowi Polskiemu do Cesarstwa.

Jeśli Hr. d'Avaux osądzi za rzecz stosowną, dać do zrozumienia Królowi Polskiemu, że J. K. Mść mile by przyjął i uważałby za dowód nierozerwanej przyjaźni, projekt mariażu swego brata *(Monsieur)* z siostrą rzeczonego Króla, Hr. d'Avaux mocen będzie zręcznie o tém napomknąć, jeśli obaczy, że to może posłużyć do skłonienia rzeczonego Króla ku pożądanym zamiarom; a w takowym razie J. K. Mść wspomnionemu projektowi chętnieby sprzyjał.

Nawet, jeśliby było podobieństwo ożenić rzeczonego Króla we Francii, Hr. d'Avaux będzie zalecał Xczkę Marią lub Pannę de Bourbon, unikając wszakże, aby, jak to sam bardzo dobrze przewidział, projekt ten nie dał raczej pochopu do alliansu z domem Austriackim. Najjaśniejszy Król otrzymał od swego Posła w Rzymie wiadomość, o usiłowaniach czynionych ze swego polecenia u Papieża, względem dyspensy ślubnej z Palatynówną; że w tej mierze wstawienie się J. K. Mci nie było bezskuteczném, i że już Ociec S. nie okazuje tyle, co dawniej, trudności.

Hr. d'Avaux nie omieszka, jeśliby Król Polski

trwał ciągle w projekcie ożenienia się z Palatynówną, wystawić jak najmocniej, tak rzeczonemu Królowi, jako i tym, którzy mają wziętość u niego, a nie są stronnikami domu Austriackiego, aby się nie dali uwieść zwodniczym propozyciom stronników Hiszpańskich, usiłujących przekonać, że jeśli Król Polski będzie im sprzyjał, to oni wrócą Palatyna do jego posiadłości; bo przez to rzeczony Król pomimowolnie przeszkodziłby pożądanej sobie restytucii, której Hiszpani nie dokonają nigdy, chyba ostatecznością zmuszeni; zkąd pójdzie jescze i to, że ciż Hiszpani, widząc sobie przyjaznego Króla Polskiego, nie zawrą nigdy pokoju, gdy wzmocnieni nowym sprzymierzeńcem, silniejszymi się obaczą do niepokojenia swych sąsiadów.

J. K. Mść dowiaduje się przez swego Rezydenta w Wiedniu, że Cesarz i Rada Hiszpańska są mocno urażeni na Króla Polskiego i zamierzają nie dopuścić go do Mediacii w traktowaniu o pokój. Trzeba korzystać z tej okoliczności, obudzając przy tem niespokojność o Xcia Kazimierza, brata Króleskiego, któremu Hiszpani sprzyjają, aby Króla Polskiego tem ściślejszą związać przyjaźnią z Francią, która przez Gdańsk może go łatwo w każdej przygodzie wspierać.

J. K. Mść uważając za rzecz potrzebną poruczyć znowu Hr. d'Avaux dwie ważne negociacie z Królem Polskim i Koroną Szwedzką, posyła mu do tego umocowanie w przekonaniu, że nikt inny nie potrafi

lepiej zebrać owoców oddanych już usług, przez zawarcie rozejmu między dwoma Koronami. Negociacie te, jak wiadomo, wielkiego będą wpływu na interesa J. K. Mci. — Wreszcie Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymywać przedniejszych Ministrów tych dwóch Koron w przychylności dla Francii, stosownie do nastręczających się okoliczności, używając na ten koniec listów Króla, które się mu posyłają.

J. K. Mść posyła swój portret w puszce, dla Pana Pontus de la Garde, z ostrzeżeniem, by mu był prywatnie oddanym, żeby nie wzbudzić zazdrości u innych, polegając w tém na roztropności Hr. d'Avaux.

Dan w *St-Germain en Laye*. 11. *Grudnia*. 1635.

podpisano LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.



AKTA
KONFEDERACII BARSKIEJ.

Po opłakanych czasach Polski za Saskich Augustów, Elekcia Stanisława Poniatowskiego była dla ojczyzny naszej nader szczęśliwym wypadkiem. Za tej bowiem Elekcii nie szło jedynie, jak bywało za wszystkich dawniejszych, o osobę Króla; nie szło tam głównie o wyniesienie Stolnika Litewskiego na tron Polski;—lecz gra była o to: czy Polska może kiedy odzyskać swoje sumienie polityczne, czy może przemienić się w rządną społeczność, czy Król mający być obranym, i czy naród elektor, zrozumieją to, zechcą tego, odważą się na to?—Poniatowski, Kandydat do Korony, był niejako reprezentantem tych kwestii życia lub śmierci; — obrany Królem, stał się pełną otuchy odpowiedzią.—Dwa pir wsz lata Stanisława Augusta przedstawiają nam obraz ładu pomyślności, dobrych początków i lepszych nadal nadzei, — dwa lata!— jakich w ciągu dwóch ostatnich wieków Rzeczypospolitéj, ni pierwej ni potem, w dziejach naszych nie widzim. — Wydane świeżo Pamiętniki Otwinowskiego, w szczerem pokazały świetle i upowszechniły poznanie, do jak hanicbnej nicości zapadła już była Polska; w odmiennym sposobie, lecz równie posępnie takiż sam obraz wystawiał Prymas Lubieński na sejmie konwokacyjnym po śmierci Augusta III. W takiej to społeczności, wsród takiego zawrotu umysłów, Poniatowski na tron powołany, poprawa konstytucii rozpoczęta,—a, co za rzetelną chlubę narodu naszego poczytać możemy, Polska wnet nową postać przyjęła. — Historyk, który niemiał ani potrzeby ani ochoty wychwalać Króla i rozpoczętej reformy, w obrazie pierwiastków panowania Stanisława Augusta, zacząwszy wytykać niby winy rządu, przechodzi, mimowolnie prawie, w najświetniejsze pochwały zmian dokonanych. « Naród « Polski, mówi Rulhiere, ujrzał z zadziwieniem, jak wielką, a « nad wolę swoją, nadał był władzę Kommissiom Rządowym.

« Kommissia wojskowa zmuszała wszystkich Officerów do skła-
« dania sobie przysięgi; Kommissia skarbowa pozaprowadzała
« Komory i do ich opieki wojska używała. Widziano, jak temi
« nienawisnemi kanałami płynęły do rąk królewskich skarby,
« oręż niechybny na potłumienie ostatka swobód narodowych!
« Poczta zależała ostatecznie od samego Króla.... zaczęto myśleć
« już i o chłopach; o nadaniu im wolności; o utworzeniu dla
« nich trybunałów, gdzieby w krzywdach od panów sobie zada-
« nych, sprawiedliwości mogli szukać. X. X. Czartoryscy, sza-
« farze łask, drobną a zdatnością zaleconą szlachtę wynosili na
« urzędy i zabezpieczali przez to exekucią praw nowych. Dawna
« a zawsze marna obietnica poprzednich Królów, założenia
« szkoły wojskowej, doszła za teraźniejszego do skutku; widział
« w niej naród nadzieję przyszłej armii swojej... Nie ta to już
« była Polska, w której lada kaprys Posła sejmy zrywał i dzia-
« łanie rządu tamował. Spętany ów olbrzym, kruszył nakoniec
« więzy. Król, Ministrowie, Faworyci Dworu, wszyscy zajmo-
« wali się reformą i zaprowadzeniem nowych instytucij... Już i
« na sejmikach *liberum veto* zniesione; już Dwór cieszył się na-
« dzieją dokonania wszystkiego co zamierzał. Zaczynał nawet już
« myśleć o wyzwoleniu się z obcego jarzma; i w podanym publi-
« cznie mémoriale, poważał się mówić o ustąpieniu z kraju wojsk
« cudzoziemskich. »

Lecz te wewnętrzne zarody pomyślności, potrzebowały zewnętrznego zabezpieczenia. Polska zaś niemiała, i dla słabości rządu swego mieć niemogła, sprzymierzeńców w Europie; — a właśnie dla tejże słabości swojej, miała chciwych, na łatwy łup, nieprzyjaciół. Jak konstytucią osadzano na tem, aby *stać nierządem*; tak dyplomacią na tem: aby się do polityki Europejskiej *nie mieszać*. Z tem wszystkiem, w początkach panowania Stanisława Augusta, ani Rossia ani Prussy niemiały jeszcze gotowego systematu pojedyńczej napaści, ni uknowanej koalicii zbrodni. Jeszcze Austria. w odradzającej się Polszcze, rada byłaby była mieć sprzymierzeńca; jeszcze jedna Arcyxiężniczka z domu Rakuz-

kiego, mogła była zasiąść na tronie Polskim. — Za Austrią poszłaby Francia wtenczas; za Francią Turcia. — Siła wewnętrzna i gwarancia zewnętrzna mogły wzajemnie działać na siebie i wzmagać się. — Niezbywało też na znakomitych ludziach publicznych; Król światły otoczony był gronem Ministrów, między którymi dość wspomnieć Czartoryskich, Zamojskiego, Lubomirskiego, Moszyńskiego, Tyzenhauza, Chreptowicza, a za nimi młodzież, która za lat dwadzieścia pojdzie ich torem. — Ten pomyślny stan Polski, był owocem sejmowej i reformatorskiej konfederacii, którą możnaby nazwać :

KONFEDERACIA CZARTORYSKICH.

Kiedy więc tak dobrze i pomyślnie zaczęło się panowanie, które się skończyło upadkiem i rozbiorem kraju, jakaż tego nieszczęścia kardynalna przyczyna? Kto i jak zepsuł dzieło, i Polskę zgubił? — Jakie działacze, wewnętrzne czy zewnętrzne? — Jakie zasady, monarchiczne, czy republikanckie? — Kwestie przeważne, które całe panowanie Stanisława Augusta, całą nawet historią Polską wzruszają.

Po śmierci Augusta III. nawa Polskiego Państwa, długą burzą skołatana, za zmianą wiatrów, zaczęła była ku portowi zmierzać; —lecz nieustanną swywolą nawałnicy rozigrane bałwany, na przekor wiatrom pomyślnym, gnały ją jescze na szkopuły ;... i bałwany przemogły !

W owym czasie sprawa Polska była igrzyskiem licznych partij. Partia Czartoryskich najsilniejszą była w narodzie. Ona jedna miała rozum polityczny, ona jedna myślała o przyszłości. — Partia Saska utrzymywała się kilku figurami dawnego Dworu, i ciehcmi intrygami ; całą jej siłą były resztki 50,000 dukatów przesłanych z Drezna do Warszawy na zakupienie tronu. — Partia Republikancka, jeśli nie siłą realną to zapewne popularnością wszystkie inne przemagała; zwalić reformy konstytucyjne, i po staremu stać nierządem, było to jej godłem.— Podniosła się wreszcie i partia

Dyssydencka, płód nieprawego łoża, podrzucony przez lubieżną Carowę, i Króla Ateusza; — a na jej niepolskiej chorągwi widać tylko było staroświecki herb kacerstwa: Jędzę niezgody.

Skoro Elekcia Stanisława Augusta i poprawa konstytucii krajowej pomyślny otrzymały skutek, tak natychmiast agienci partij przeciwnych rozbiegli się po dworach cudzoziemskich żebrać tam sił, których im w kraju brakowało. Mokronowski pospieszył do Berlina, tłumaczyć Fryderykowi Wielkiemu, jak dalece, w monarchiczne państwo przerobiona Polska, niebezpiecznym być może sąsiadem koronie Brandeburskiej. Filozof bez troski, zaczął się więc troszczyć o przyszłość, i dał się słyszeć z groźbą « *qu'il écrasera la téte avec la couronne* temuż samemu Królowi, którego przed rokiem, jako Kandydata, sam zalecał. » Radziwił w Dreznie fomentował Dwor Saski. Biskup Sołtyk dumną głowę swoją nachylał do poszeptów z Repninem. Inni bałamucili Sułtana, inni Francią. Tym czasem w domu, jak Czacki, jak Wielhorski, wielkim głosem wołali: « Biada ci zewsząd Pol« sko! a ztąd najwięcej, że masz absolutnego Króla. »

Władza rządu stworzona, ład administracii zaprowadzony, skarb pomnażający się, szkoła wojskowa założona, porozumiewanie się z Austrią, były to już dostateczne oznaki, do czego Polska dążyła. Czas tedy, pomyślały nieprzyjaźne nam potencie, zatrzymać to dażenie; a sposob do tego: *divide et impera.* — Na rękę więc im były czekające na ich skinienie partie.— Więc Benoit, więc Repnin stają się opiekunami Republiki i Republikanów; w imieniu ludzkości i praw człowieka dowodzą, że Heretycy w Senacie Polskim zasiadać powinni. Popierają na sejmie aby wojska niepomnażać, aby podatków niepodwyższać, aby na to jednomyślnością wotować. Sejm przeniewierza się reformie. Uchwala zgubne jej prawa. *Liberum veto* wraca. Budowa Czartoryskich runie. Król zgryziony, wśrzód sessii chorobą ugodzony; a ta klęska, słabą z natury w nim duszę, nazawsze przygniata i wątli. — Ten tryumf nie zaspokoił Moskwy; niebył jeszcze zu-

pełnym; zwyciężyła jako opozycia.—Postanowiła więc połączyć różnorodne partie opozycyjne, związać je koalicią, nadać im moc i powagę prawodawczą, i na zawsze panowanie anarchii i panowanie swoje w Polscze zagruntować. Do uskutecznienia tego zamiaru potrzeba było przedewszystkiem Faktora i Reprezentanta. Byli pod ręką jak najlepsi, każden do swego, Podoski i Radziwiłł. — Podoski, którego ze wstydem i żalem przychodzi, Prymasem Królestwa Polskiego nazywać, był właśnie nieoszacowanym przedsiebiercą połączenia różnodążnych partij w jedną konfederacią; do czego półsłówko Repninowskie, którym całą Polskę obesłał, półsłówko: detronizacia, dziwnie mu posłużyło. Jakiejże się radości nieoddawała zwiedziona opinia Republikanów, gdy na czele konfederacii miał stanąć Radziwiłł! Co za mądrość, co za wspaniałomyślność Katarzyny! wołano, Faworyta Króla obalać, a nieprzyjaciela, Radziwiła wynosić!— Nastąpiła tedy dziwotworna koalicia partij. Zjechał Radziwiłł, witany hukiem harmat Rossyjskich; i tak ukonstytuowała się:

Konfederacia Radomska.

Konfederacia Czartoryskich działała, co do Elekcii, za pomocą, co do reformy, za pobłażaniem Rossii; całą satysfakcią dla Imperatorowej było, iż podany przez nią Kandydat został obrany Królem; a tymczasem Król miał być głównym narzędziem reformy. Konfederacia ta była dziełem najprzezorniejszego patriotyzmu. Pomoc i pozory mogły być Moskiewskie, duch i cele, Polskie. — Przeciwnie było z konfederacią Radomską. Rossia sama ją instygowała, sama piastowała, sama konstytucie jej dyktowała; pod sztandarem złotej wolności stawała się wola Moskieska, a niepowetowana hańba i szkoda polska.—Konfederacii tak sromotnej jak Radomska nigdy w Polscze niebyło. Ludzie znakomici, szczerzy patrioci, dumni Republikanie, oszukani lub zaślepieni, rzucali się w błoto; a po tym popularnym pomoście Moskwa bezpiecznie wchodziła do prawodawstwa, do serca Rzeczypospolitej. Żal poźny, wściekłość daremna zapalała ockniouych patriotów. Pomimo obietnic, Król Stanisław August był

zawsze Królem, bo Rossia znikczemniwszy władzę Królewską, na tej détronizacii moralnej przestała. Dyssydenci tryumfowali. Obrońcy wiary katolickiej z senatu na Sibir zasłani. Wtenczas w zacnym narodzie Polskim, dość było dać hasło, aby pożar zapalić. Hasło dał Pułaski, i wybuchnęła :

Konfederacia Barska.

Konfederacia Barska, była dziełem szlachetnej rozpaczy. Lecz pod jej pięknym imieniem, pod jej patriotyczną sławą, kryły się fakcie, intrygi i, po prostu, rozboje. Pomimo tego, wszakże, pamięć jej zostanie ożywnym ustępem, w smutnych rocznikach konającej Rzeczypospolitej.

Godna rzecz uwagi, że też same fenomena polityczne które zjawiły się na początku panowania Stanisława Augusta, zjawiły się znowu przy końcu tegoż panowania. Duch i dążenie konfederacij Czartoryskich, Radomskiej i Barskiej, powtórzyły się w duchu i dążeniu Sejmu konstytucyjnego, konfederacii Targowickiej, i powstania Kościuszki. — Tamte zaczęły się pod wpływem Rossii, a skończyły się pierwszym rozbiorem kraju; te pod wpływem Pruskim zaczęte, zamknęły, ostatecznym rozbiorem i upadkiem, Rzeczpospolitą. — Wreszcie były one koniecznym rozwinieniem i wcieleniem trzech nieodzownych pierwiastków polityki Polskiej. — Konfederacia Czartoryskich i Sejm konstytucyjny: to reorganizacia władzy społecznej, początek mądrości i siły. — Radom i Targowica : to opozycia, pierwiastek złego, pole oszustwa narodu i bałamutnych teorii. — Konfederacia Barska i Kościuszki : to Powstanie narodowe.

Gdyby te trzy kwadry politycznych ruchów naszych mogły były za Rzeczypospolitej zejść się jednocześnie, Rząd byłby energiczniejszy, wojna silniejsza, opozycia znikoma. — Wina to Czartoryskich i wina Sejmu czteroletniego, że jednocześnie z organizacią rządu nieorganizowali powstania.

Lubo wojna była główną zabawą konfederacii Barskiej, pozostało jednak mnóstwo po niej papierów tak prywatnych jak publicznych, w których jedynie możemy czerpać pewne do jej dziejów materiały. — My znaczną ich liczbę posiadamy; a te, które niżej publikujem, do najważniejszych bez wątpienia, każdy policzy. —



JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

List ten w originale mamy przed oczyma. Pisany w gorących chwilach, na miesiąc przed wybuchem, i widać z pospiechem, często jest niedokładnym w wyrażeniach. Pokazuje się z tego listu dowodnie, że detronizacia Króla Stanisława, a Elekcia Xcia Kurlandzkiego, była jednym z głównych celów zawiązujących Konfederacią.

22. *Januarii*, 1768.

Rozumiem że WWPana Dobrodzieja (przy innych) i moje dojdzie pisanie, bo jest oddane na ręce tej osoby, która jest w szacunku najpierwszym, i w uwadze najdoskonalsza.—Rezolucia i rada WWPana Dobr. w Warszawie jescze mi kommunikowana, w żywej była i jest u mnie pamięci; należy ją do nieodwłocznej przyprowadzić exekucii; dla czego jakie są u dobrych obywatelów z nami jedno rozumiejących rezolucie? — jakie myśli i ułożenia nasze? — poznasz WWPan Dobr. z projektu przyłączonego. Jest to: do związku wojska potrzebnego; dobieramy do tego człowieka poczciwego, żołnierza dobrego i doświadczonego.— Drugi akt dla podniesienia Konfederacii Generalnej,

z poprawą i naganą przeszłej, jest podobny pierwszemu z przydatkiem punktów poselstwa, i Xięcia Kurlandzkiego, którego naród życzy mieć w Związku jako Xcia Kurlandzkiego, i jako Rotmistrza w Wojsku.— Trzeci akt manifestu publicznego, dla odkrycia wszystkich gwałtowności i zdrady w czynnościach Konfederackich, dla pokazania sąsiedzkim potenciom niewinności i ucisków naszych, także jakie były i są czynności przeciwnych, wszystkie prawa narodów i nasze gwałcących, także traktaty Oliwski, Karłowicki i Warszawski 1717. przestępujących *etc.* Ale ten manifest będzie pod ręką; do powrotu WWPana Dobr. może się coś przydać lub ująć.

Ja na to ubolewam, iż nie mogłem z Jmć Panem Podkomorzym prędzej się wydobyć z Warszawy i ze Lwowa, dla zniesienia się z osobami jednychże sentymentów, osobliwie z Xżną Jmcią Wojewodziną Bracławską *(Lubomirską)*, z Arcybiskupem Lwowskim *(Wacławem Sierakowskim)*, z Kasztelanem Bracławskim *(Janem Czarneckim)* i z innymi. — Tu z X. Arcybiskupem Lwowskim zjechaliśmy się; był czytany i kommentowany manifest, i inne projekta związku i Konfederacii; nie są disaprobowane; od WWPana Dobr. zdanie i rezolucia najpotrzebniejsza.— Nasza jest niezawodna, przy Bozkiej pomocy, bo ta jest najpewniejsza przy naszej krzywdzie i niewinności. — Dobrze jest sąsiadow (jako przez tychże urażonych, i *æquilibrii* uważających przewa-

żającą szalę) używać; ale własnej należy użyć gorliwości, cnoty i mężności. Mamy ludzi podostatek, mamy i mężów zgodnych do obrony wiary i wolności; trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to przekonamy wszystkich nieprzyjacioł. Jest u nas projekt: zawołać *in Dei nomine* na gwałt i na ochotnika, prócz Pospolitego Ruszenia, które na potem zostawić. — Ochotnik już jest w niektórych miejscach sprzymierzony pod przysięgą. *Item:* ludzie nadworni którzy się spisują i gromadzą — *Item*. wyprawy jako je wyznaczamy, i od Biskupstwa, podobno, za pozwoleniem zaczniemy, naznaczając *lub forti executione*, aby z dziesięciu rolnych Chłopów, jednego zbrojnego stawili. — *Item:* Sołtysy ażeby się stawili *in personis*, których bywało 16. m. — *Item:* z ordynacii Ostrogskiej, Zamojskiej, Myszkowskiej, Milicie. W wojsku związek i pomnożenie do stu pocztów. — Przyłożywszy do tego starania, zażywszy rezolucii i pieniężnych sposobów, możemy mieć w koronie przeszło 200. (*zapewne* 200,000.) prócz Litwy i Xcia Radziwiła, który ma kilka tysięcy gotowej i dobrej milicii, i czeka pory. Żąda prędkiego zaczęcia i naszej rezolucii, której WPana Dobr. Cheffem spodziewa się. Mówił ze mną wiele o tem przy odjeździe z Warszawy. Życzy zaś i on i inni Familią Saską, wezwać do tego związku, osobliwie Xcia Jmć Kurlandzkiego, i *qua* Rotmistrza wojsku, i *qua principem fœderatum ad tuenda jura Regni et Ducatus Curlandiæ*. Wiele w tem

zakłada dobrych skutków i pomyślności. Familią Najjaśniejszą i Xcia Kurlandzkiego więcej szacujemy, i *(może miało być: niż)* sto tysięcy obcego wojska, bo będziem mieli w kraju ludzi i wojsko.— WWPana Dobr. Planta jescze nam nieotwarta.— Jedzie prosto Jmć Pan Podkomorzy na miejsce determinowane pod Dunajowce. Ja inny biorę trakt do siebie na Podole pod Latyczew. Zjedziemy się wprędce i exekwować zechcemy zostawioną przez WWPana zostawioną. *(Tak)* Xże Arcybiskup, Xżna Wojewodzina Bracławska wysyłają z Expedycią do Najjaśniejszego Królewicza Albrychta.— *NB.* Jmć Pan Potocki Starosta Kaniewski w Krakowskie jedzie. Będzie czekać na granicy Węgierskiej, w Starostwie Czorstyńskiem, które przy samej granicy leży Węgierskiej, na rezolucią i przybycie Xcia Kurlandzkiego, o co się najusilniej i najbardziej starać należy; a nas jak najprędzej uwiadomić i determinować *qualiter?— quomodo?— et quando?...* Czego z niecierpliwoscią czekać będziemy.

Zabawy nasze na Podolu, Ukrainie, i na Pobereżu przy granicy Hańskiej i Wołoskiej, w tym czasie będą dla potrzebnych gotowości.

Pamiętać prosimy *de subsidiis* z Rzymu. Wszakże już rzeczy wiadome jak Wiara i Kościoł zniweczone. —Są jescze gorsze i bezbożniejsze projekta wyłamania się *ex jurisdictione Papatûs.*—Wszakże to piszę na miejscu, z którego najwięcej oświecenia, rezolucii i pomocy. Upewniam o mojej

trwałości i sentymentach niewątpliwych; a prosiemy do nas powracać i być wyperswadowanym, że i w naszym narodzie są jescze nieodrodni synowie Ojczyzny, gotowi wraz z WWPanem Dobr. krew lać, życie łożyć, i fortuny wszystkie, przy wierze i wolności, i przy honorze i prawie Xcia Jmci Kurlandzkiego. — Wiernie i sczerże przywiązany i najniższy sługa.

J. P.



JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

5. *Februarii* 1768. *z Dunajowiec.*

Żałuję bardzo, iż omyleni jesteśmy nadzieją zastania WWPana Dobrodzieja, i że z Nim mówić i naradzić się nie przyszło.

Nie były i nie są tak płoche i nierozważne zdania tych, którzy przysłali P. Kwaśniewskiego. Jam na ten czas nie był, i nie było to moje zdanie, ażeby udawać się tak prędko i nagle do manifestu; nie mając jescze ani rady, ani sił w domu, ani od sąsiadów upewnionej pomocy. Jednak nie byłem od tego: ażeby według pierwszych zdań i projektów, tak WWPana Dobrodzieja, jako i innych osób, nie brać się do ratunku, choć jescze nie były tak wielkie gwałtowności, bo Konferencie na to były przed Sejmem i wzięciem N. N.—Dopieroż po wzięciu i coraz większych i sroższych uciskach i zniewagach, całego

narodu i wojska! — Do dawniejszych gwałtowności już po wyjeździe WWPana Dobr. w Krasnym-Stawie stał się gwałt z chorągwią, tam na leży będącą. Przechodzący Moskiewscy Usarze na kwatery, najachali chorągiew, chcieli płazować; attakowali, dwóch pocztowych zabili, jednego Towarzysza postrzelili. Jak się nasi poprawili i ognia dali, a potem do szabel przyszło, Moskalów kilkunastu zabito. Dwudziestu kilku porąbano i z miasta wypędzono. Naszych było pocztowych 22. Namiestnik samotrzeć z kompanią; a Moskali 200. Po tej akcii Namiestnik *evadendo pericula et rigores* chorągiew do kościoła odnieść kazał, lud rozpuścił i sam z kompanią musiał ujachać, salwując życie. — Uważ tedy WWPan Dobr. jeżeli takie i tym podobne gwałtowności nie prowadzą i nie przymuszają do prędkiej i żywej rezolucii. Każdy jest w bojaźni i trwodze, osobliwie ci co poszli za zdaniem WWPana Dobr. — Ale nie wszyscy są w tej sposobności, żeby za granicą szukali asylum i tak się wynieśli jak Jmć X. Biskup Kamieniecki, z kurierem swoim. —JOXżna Wojewodzina Bracławska, wyrazi w tych okolicznościach i potrzebach, swoje reflexie i uwagi, nad stanem i czynnościami teraźniejszemi i doniesie o naszej, i wielu innych, podobnej Rezolucii. WWPan Dobr. u Dworu Saskiego czyń starania, ażeby Familią Królewską i Dwór Wiedeński, wzruszyć do dania nam i Xięciu Kurlandzkiemu lub Elektorowi, albo Xciu Albrychtowi pomocy. — Upewniam WWPana Dobr.

że za przybyciem K. K. Kanta *(Kandydata?)* wszystkie narody nasze wezmą się żywo i mężnie do oręża, i do utrzymania się.

Poselstwa żadne od nas nie mogą być legalne i uroczyste, póki niezrobiemy i nieuformujemy *actum*, podniesienia i poprawy Konfederacii, i Związku w wojsku, na to wszystko *nervus* pieniężny potrzebny. A i ten być nie może, chyba po zaczęciu i ogłoszeniu Związku, i Konfederacii. Jmć P. Starosta Kaniewski (Potocki), jest zażyty do Dworu Wiedeńskiego i Saskiego; jaki więc ma instrument i instrukcią, osobliwie do Dworu Wiedeńskiego, potrzebne zdanie WWPana Dobr. także i do innych Dworów. Do N. N. Królewiczów list posyła się, trzeba go oddać, i to, co w nim wyrażono objaśnić, i zapewnić o przywiązaniu i życzeniu całego narodu.

Nam dawać jako najprędszą *in agendis* pomoc, radę, i rezolucią; żeby spoźnieniem *et expectationem publicam* niezawieść, i nas w większe niebezpieczeństwo niewprowadzić i niezgubić. — Aga Radziewicz[1] Sekretarz Porty był dnia onegdajszego w nocy; dany mu respons do Paszy Chocimskiego, i do Porty objaśnienie *Præjudiciorum Reipublicæ* i tych projektów, i machinacii, które *in statu et in ordine* innych potencii *vergunt* na ich znieważenie i upadek.—Do Hana expedycia od WWPana Dobr. wyznaczona będzie z Mohilowa, dla której tam trzeba

[1] Ow to, co wojnę Turecką z Rossią zapalił. Zwano go pospolicie *Jakób Aga*; a w Rulierze *Jakubaga*.

być. — P. P. Potockim dokucza Moskwa. Włości Załosice i Berszada już im zajachane, Moskwa w niej zasiada posessią; i tak będzie podobno i Dunajowcom, i nam wszystkim, jeżeli się brać nie będziemy do obrony *prudenter, strenue et audacter.* — Prosim, prosim o prędką rezolucią i skuteczną pomoc u tamtejszych Dworów. A i do Ojca S. WWPan Dobr. napisz i donieś o cnotliwej Polaków rezolucii, i o *subsidium* na wojsko potrzebne.—

BISKUP KAMIENIECKI DO JOZEFA PUŁASKIEGO.

List ten przepisany z Brulionu własnoręcznego Bpa Krasińskiego. Zdaje się, że w nim końca brakuje. Pisanym był zapewne w końcu 1768. r.

Ratować Ojczyznę pogrążoną w niesczęśliwościach zawsze będzie świętobliwą i arcy chwalebną w potomne wieki intencią WPana.

Ale niech mi się godzi postawić w oczach jego wszystkie skutki tego dzieła, które się na nas, na Ojczyznę i na cały kraj obaliły.

Byłem niesczęśliwym na ów czas, kiedy moje prośby pod tytułem : Ostatnia Konferencia z J. P. Kwaśniewskim, zostały odrzucone, jako reflexie nikczemne i od heroizmu WPana i J.Pana Podkomorzego Rożańskiego, dalekie.

Porwaliście się WPanowie bez planty, bez systema, bez ułożenia żadnego, i bez zniesienia się z inszemi potenciami.

Poznałem z listu jego, że cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynalnych zawiasach; pierwsza zawiasa: dobyć oręża i zawołać: wiara, wolność; druga: dwakroć sto tysięcy obywateli zgromadziwszy pod powagę oręża władzy swojej, Moskwę pognębić.

Czas pokazał, że ta planta była krótką bardzo do tak wielkiej roboty; a tym czasem Moskwa, która miała wychodzić, została; kraj, pod pretextem poskromienia, zniszczyła i zrabowała; konie, armaty i wszelki wojenny rysztunek, pod pozorem dezarmowania narodu, zabrała; wsi spustoszyła; podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli rozpędziła, i za świat po różnych granicach rozproszyła, tak dalece, że teraz kraj napełniony rozbojami. Z jednej strony Kozacy rozbijają, i kogo w drodze napadną, kolą; z drugiej strony hultaje nasi, pod pretextem Konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, exekwują, kontrybuciami agrawują; kogo tylko, czy kupca, czy żyda, czyli też podróżnego po Niemiecku ubranego, zabijają, obdzierają.

Ledwie co wzrastać robota obudwóch WPanów poczęła, już ja nie blisko stojący ten sam fatalny koniec widziałem, którego WPanowie teraz doświadczyliście; i dowiedziawszy się o Konfederacii Barskiej, pół drogi od Wiednia, śmiertelnie z tej przy-

czyny zachorowałem. Byłem upewniony, że Turcy się nie ruszą, póki nie otrzymają bezpieczeństwa od Dworu Wiedeńskiego. Wstawszy jednak z choroby, pojechałem do Drezna, ale mnie tam przestrzeżono, żebym o Konfederacii niewspominał. Wyprawiłem do Wiednia JP. Starostę Kaniowskiego, ażeby przez Xięcia Alberta zleconą Kommissią bezpieczeństwa dla Turków zjednać u Dworu Wiedeńskiego tentował; ale mu tam Minister, przyjaciel Xcia Generała Poniatowskiego, wręcz zapowiedział, że audiencią u Xcia Alberta mieć będzie, ale z kondycią, żeby o Konfederacii nie gadał.— *Insuper* co dołożył, opowie słowo w słowo, JPan Starosta, żebyś WWPan wiedział jakie kalumnie Dwór Warszawski po wszystkich Dworach porozsiewał. W tej rozpaczy do której mnie ta odpowiedź przyprowadziła, odważyłem się pisać do Francii.........



INSTRUKCIA GENERAŁOWI MOKRONOWSKIEMU.

Jak dalece szlachetnem i rozsądnem było postępowanie Króla Stanisława, po pierwszem wybuchu Konfederacii, dowodzi tego wybor i missia Mokronowskiego. Instrukcią mu daną teraz drukujem; korrespondecią tej missii poźniej ogłosim. Akta te wyjęliśmy z Archiwum Króleskiego, które znajdowało się w Puławach.

Instrukcia urodzonemu Andrzejowi Mokronowskiemu generałowi lieutnantowi w wojsku koronném, staroście tłumackiemu i janowskiemu, do Baru, *in virtute Senatus Resultati sub d.* 26. *Martii a. cur. emanati* wyprawionemu. Dnia 31. marca roku pańskiego 1768. z kancellarii wielkiej koronnej w Warszawie dana.

I. J. K. Mość Pan nasz miłościwy, mając zaufanie w doświadczonym patriotycznym umyśle i nieposzlakowanej cnocie, oraz zasłużonym między obywatelami Królestwa tego kredycie, urodzonego Andrzeja Mokronowskiego, Generała Lejtnanta w wojsku Koronném, Starosty Tłumackiego i Janowskiego, na uczynienie zadosyć swojej króleskiej a wraz ojcowskiej powinności, jakoteż z powodu *Senatus resultati sub die* 26. *et anni currentis emanati* tegoż Ur. Andrzeja Mokronowskiego, wybiera i wysyła do Związku Barskiego z Instrukcią terazniejszą, do traktowania jako niżej *cum Primoribus* tego związku. Więc urodzony Generał wybrać się niebawnie w tę drogę i wyjechać ma.

II. Weźmie z sobą Ur. Generał *per Extractum authenticum* punkt propozycii na Radę Senatu *sub die* 24. i *resultati* tejże Rady *sub die* 26. *Martii emanati;* także listy J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego, do UUr. Krasińskiego Podkomorzego Rożańskiego i Puławskiego Sty Wareckiego (jako podług wszystkich pism z Baru wychodzących pokazuje się) tamże pierwszeństwo trzymających; których listów i extraktu wspomnionego zażycie, w czasie jaki najprzyzwoitszy Ur. Generałowi zdawać się będzie, roztropności i woli Jego *relinquitur*.

III. Nie przepisuje się Ur. Generałowi sposobu przyjścia do widzenia się *cum præfatis Primoribus*, bez exponowania bynajmniej powagi Majestatu, i bez dania pochopu komużkolwiek do większej śmiałości i trwania w przedsięwzięciu bezpieczeństwu i pokojowi powszechnemu przeciwném; bo zechce zapewne tak sobą dysponować i interesem kierować, że gdyby mu się nieudało odwrócić zamach obywatelski, na zgubę samych siebie i całego kraju, żeby przynajmniej perswazia i traktowanie Jego nie mogły być wzięte za przyczynę do dalszych w Barze bezprawności.

IV. Gdy Ur. Generał do tego przyjdzie, że w Barze, albo gdzie przed Barem, widzieć się z wspomnionymi osobami będzie miał sposobność, i znajdzie pozwala-

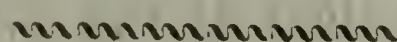
jącą podufałość, która przedtem między nimi a Ur. Generałem zachodziła, oznajmi im przyczynę swojego przybycia, pokaże punkt Rady Senatu *et Resultati*, przełoży wszystkie okoliczności i racie, które rezolwowane duchy na swoją i Ojczyzny zgubę uspokoić powinny, *pacifica* radzić i perswadować będzie, na resztę widząc, że to wszystko dobrze przyjmują, i zdrożność swoją uznają, będzie mógł oddać i listy Króleskie.

V. Gdy się Ur. Generałowi uda dojść do tego stopnia swoją negociacią, że Pryncypałowie Zjazdu nakłaniać się będą do odstąpienia imprezy, aby im tylko J. K. Mość P. N. Miłościwy, tej porywczywości nie pamiętał i czynności ich teraźniejsze amnestią pokryte być mogły, będzie mógł mocą tej instrukcii, wszystkich i każdego znajdujących się w tej robocie, upewnić o dobroci i łaskawości ojcowskiej J. K. Mci serca, że do niego każdy przytulony będzie. Co zaś do sposobu i finalnego skutku odpuszczenia im winy, jescze się będzie miał *referenter* Ur. Generał.

VI. O początkach swojej negociacii i jej dobrem lub złem powodzeniu, wiadomości przez sztafety lub kurjerów Ur. Generał Ministerio dawać, i wzaemnie od niego, co do responsu albo informacii *occ urrent*, odbierać będzie.

VII. Gdyby wszystkie usilności i przyjacielskie Ur. Generała perswazie niepomogły, na ten czas konsekwencie nieodbite przełoży: że J. K. Mość będzie przymuszony całą robotę za przeciwną uznać dobremu obywatelstwu, i skutki jej odwracać od dobrych synów ojczyzny, zagrzaniem władzy wojskowej do czynienia swojej powinności; i nakoniec zażyć będzie musiał i sąsiedzkiej pomocy, która nie tylko z obowiązku do pomocy Rzeczypospolitej, ale też z urażenia siebie pismami ku buntowaniu wojska i kraju jej natężonemi, jest gotową dać uczuć, jak ją to wszystko obchodzi; a do tychczas ojcowskiem tylko staraniem J. K. Mości jest wstrzymana.— Natenczas, że przy winnych cierpieliby zapewne dłużej i niewinni, krzywda tych, powiększyłaby winność przed Bogiem i Rzecząpospolitą;—a dobrzeż to nad sobą samymi i nad Ojczyzną być okrutnymi? — swojego i całego narodu szukać nieszczęścia?....

VIII. Że zaś zdaje rzecz nie do spodziewania, żeby Zjazd Barski na siebie i na Rzpltą miał być zapamiętały, owszem obiecywać należy, że sam uzna swoje zdrożności, — więc Ur. Generał *pro finali* swojej negociacii żądać przy temże zjeździe będzie, żeby *ad Acta publica* podane pisma swoje recessami od nich, *pariter coram actis publicis* pokasował i umorzył; —od sprzysiężenia sobie wszyscy się wspólnie uwolnili i zgromadzone wojsko czyjeżkolwiek rozpuszczone zostało.



STANISŁAW AUGUST DO ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO.

List ten przepisaliśmy z własnoręcznej minuty Królewskiej. — Tok tego listu okazuje, iż był anonime Zamojskiemu posłany. — Pismo to czyni zasczyt rozsądkowi i sercu Króla Stanisława.

1769. *Warszawa.*

Tak znaczny ze wszech miar człowiek, jak jest J.P. Jędrzej Zamojski, Exkanclerz Koronny, żadnego kroku (ile w terazniejszym czasie) czynić nie może, aby nieściągnął attencii powszechnej.

Wyjazd jego nagły i niby potajemny z Warszawy, różnych spekulacii stał się zaraz okazią; i naturalnie wielu tak pomyśliło, że gdy wiadoma jest rzecz, że niepodobna teraz za kilkanaście mil od Warszawy wyjechać, bez napotkania którejkolwiek partii Konfederackiej, przezorny J. P. Zamojski chce być zabranym do Konfederacii. Z tej myśli rodzą się zaraz dalsze. Pewnie J. P. Zamojski, jeżeli ma ten zamysł, ma i ten, aby usłużył Ojczyznie. Ztąd naturalna ciekawość Patriotów, a dobrze życzących osobiście J. P. Zamojskiemu : jeżeli ? i jak? może na dobre wyniść dla Ojczyzny i dla Niego, takowa suponowana impreza.

Co między innemi zawadami psuło do tych czas pomyślność Konfederatów, to defekt subordynacii i zjednoczenia mniejszych, szczególnych czynności, do ogólnej i pryncypalnej planty. — Te defekta chcąc

uchylić należałoby Konfederatom wszystkim, mieć za głowę jedną, człowieka rozumnego, poczciwego, w kraju dostępnego wszystkim, i do znalezienia każdemu łatwego. Bynajmniej niedysputując dwóch pierwszych przymiotów, wiadomym, za granicą na różnych miejscach będącym, Chefom Konfederackim, to wszakże każdy, z niesforności nietylko czynów, ale nawet pism Konfederackich, poznaje: że ci Chefowie, dla oddalenia swego, nie mogą wcześnie dosięgnąć wiadomości sobie, ani udzielać dyspozycii subalternom tutaj, potrzebnych.

Bytność tedy w Polscze uznanego i od wszystkich słuchanego Chefa Konfederackiego, jeśli jest potrzebna, — trzeba, żeby miejsce bytności jego było wszystkim wiadome, a oraz i bezpieczne, dla samejże osoby takowego Chefa; gdzieby on właśnie jakby stolicę Konfederackich rad, dyspozycii, papierów, pieniędzy i broni mógł założyć. Takowego miejsca szukając, przychodzi naturalnie na myśl forteca Zamość; ale wraz stawia się w myśli troskliwa uwaga, czy zdoła ta stolica obronić się, mogącej łatwo na nią spaść potędze przeciwnej, ile, jak zbliżona jesień, uwolni wojsko Galicyna od zabawy nad Dniestrem. Tu zaraz strach bierze o tak szanowną dla Ojczyzny i prawdziwie kochaną od piszącego, osobę J. P. Zamojskiego. – Bo dajmy to, że Zamość jest forteca przez konstrukcią mocna, i w ludzi, amunicią i żywność opatrzona obficie; każdej fortecy trzeba nakoniec odsieczy. Ta czy jest opatrzona?

Choćby była przezornie opatrzona, ale w zwykłej nieregularności tutejszej, czy będzie pilnie, roztropnie naprowadzona, w tenczas, kiedy ten Chef, który całą tutaj miałby rządzić Konfederacią, będzie sam zamknięty, w Zamościu opasanym — żeby tylko, strzeż Boże, jescze zazdrość czyja nieopuściła umyślnie tak potrzebnej odsieczy.

Gdyby z tych samych racii, tenże J. P. Zamojski, przedsięwziął nigdzie się nie zamykać, ale polowe życie prowadzić, zamiast postaci Chefa, jużby wziął postać subalterna, który musiałby ustawnie odmieniać miejsce dla bezpieczeństwa swego. — Azatem gdzie — i jakby — wszyscy Konfederaci mogli o nim wiedzieć, i on, o wszystkich interessach Konfederackich, w Polscze i za granicą? A tem bardziej pomnaża się bojaźń w dobrze życzących J.P. Zamojskiemu, kiedy przybycie już wśrzód Litwy Nummersa z 5,000. nowej Moskwy i rozkazany powrót do Polski Drewicza i Wachmeistra, częste i żwawe obiecuje tu gonitwy i potyczki.— Pewnie J. P. Zamojski nie da się nikomu uprosić, osobliwie w początkach, aby strzegł ostrożnie osoby swojej. Będzie rozumiał, że trzeba się pokazać dla zawdzięczenia i pomnożenia ufności — i prawda.—Ale też niech pamięta, że jeden, a łatwo być mogący nieszczęśliwy przypadek, może odjąć Konfederacii i Ojczyznie człowieka i na teraz, i na potem, jak klejnot drogi, potrzebnego — i że sama jego, strzeż Boże strata, stłumi odwagę tylu innych, i jescze zamiesza gorze

wszystko. — Naostatek tenże zacny człowiek sam wiedzieć i zważyć musi, jeżeli może obiecywać sobie wierność i posłuszeństwo tak mnogiego, różnie i dla różnych przyczyn codzień kupiącego się, i codzień rozchodzącego się ludu.

Jeśliby te wszystkie uwagi zaprowadziły J. P. Zamojskiego do Teszyna, tam znajdzie Podskarbiego Wessla, który rozpostarł teraz przemagającą niby nad drugimi zwierzchność swoją. — Pomniąc na *antecedentia*, znając powody jego, i temperament pozornie łagodny, ale koniecznie chcący, i mimo wszystkie względy, to czego jemu osobiście potrzeba, J. Pan Zamojski nie może sobie obiecywać, aby ten człowiek jemu ustąpił, albo się dał powodować.— Bikup Kamieniecki pierwszy autor całego dzieła, i w konnexii najdawniejszy z Francią, także nieustąpi pierwszeństwa dobrowolnie nikomu. Łatwo wierzę, że J. Pan Zamojski, żadnego tytułu pierwszeństwa sobie niezechce przywłasczać, byle za jego radą szli drudzy.—Personalne powody albo passie tych osób, czy dozwolą im skłonić swoje zamysły do rad J.P. Zamojskiego ?—Jeżeli tenże zechce pojechać aż do Turek, na jakąż biedę, na jaką włoczęgę, na jakie może poddaństwo woli i rozumu swego, interessowanej a dzikiej protekcii poświęcić by się musiał!— bez pożytku może dla Ojczyzny, i bez możności koniecznie potrzebnej kommunikacii , z tutejszymi Konfederatami!—Ale prócz tego, kogoż tam zastanie? Brata Biskupa Kamienieckiego, naturalnie bardziej

za Brata zdaniem idącego, i Podczaszego Potockiego; dość mówić, że Potockiego! Jużci ten od trzech lat wraz czynił z familią swoją; a ta co, jak, i czém czyniła ?— wszystkim wiadomo. Tych poważanie u Turków samych będzie przeważające nad J. P. Zamojskiego, i ci rządzić zawsze, a słuchać nigdy nie zechcą.

Jeżeli te wszystkie myśli nie wrócą do Warszawy J. P. Zamojskiego, jeżeli ta myśl, że jego oddalenie, i siła innych osób od niego kochanych, może wprowadzić, i już aktualnie wprowadza w niebezpieczne suspicie, u obu stron; jeżeli czuje w sobie ducha jakiegoś, jakoby natchnieniem górném naglącego koniecznie do czynności jakowejś, czy nie zostajeż dla niego, najpożyteczniejsza może dla Ojczyzny, ta czynność, aby jego reputacia, jego osoba, w Wiedniu, we Francii zjednała attencią tych dworów, na naszą sytuacią, a w niej poznawanie ichże własnyeh interessów, na nasze ulepszenie.



DEPESZE

WILHELMA GARDINERA.

1792.

Wilhelm Gardiner, Rezydent Angielski, zdaje sprawę w tych depeszach z tego co w Polscze widzi, nie jako sprawnik potężnego państwa, mający jakąś missią dyplomatyczną, lecz jako zimny obserwator. — I jescze w jakich czasach! — Poźniej umieścim więcej tych depesz. Posłużą one do uformowania dowodnego obrazu dyplomacii Europejskiej co do spraw upadającej Polski.— W owym czasie Pitt był na czele rządu angielskiego. Cały wojną przeciw Francii zajęty, nie baczył na Polskę, i obojętnie na jej podział patrzył; owszem wszelkich pomyślności Królowi Pruskiemu życzył. Lecz mu to nie wyszło na dobre. Prusy zdobycz nad Wisłą wzięły; a od wojny nad Renem cofnęły się.—Wilhelm Wyndham Lord Grenville, do którego niniejsze depesze adressowane, był w 1792. Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych.

1.

17. *Października*, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Mam honor uwiadomić JWWPana, że przybyłem tu w przeszłą Sobotę, 13. b. m. i że odebrałem papiery potrzebne od Pana Hailes, który mi dał uprzejmie najzupełniejszą, jaką mógł informacią, względem przeszłego i terazniejszego stanu tego kraju; tak, że przy pomocy sczegółowych

instrukcij JWWPana, zawartych w depeszy Nro 2. spodziewam się, iż w krótkim czasie, skoro nabędę cokolwiek wiadomości o ludziach, z którymi będę mieć do czynienia, potrafię przesłać JWWPanu, wszystko o czem wiedzieć życzysz. — Dziś gdybym chciał dać jakąkolwiek opinią wedle własnych moich postrzeżeń, ta według wszelkiego podobieństwa, mylną by się okazała; a ostatnie depesze Pana Hailes zawierały wszelkie sczegóły warte wiadomości.

Miałem honor złożyć w przeszły Poniedziałek moje listy wierzytelne Królowi Polskiemu, który pragnie jak najmocniej, abym dał wiedzieć J.K.Mości, jak wysoko ceni zapewnienia szacunku i poważania, które mu stosownie do moich instrukcij w Imieniu J. K. Mości oświadczyłem, i życzenia, aby trwającą między dwoma Koronami przyjaźń nadal ustalić. Król Polski, również wynurzył jak najżywsze wyznanie szacunku, dla osoby J. K. Mości, i toż samo życzenie pozostania w dzisiejszym przyjaznym systemacie, który łączy Dwór tutejszy z Dworem W. Brytanii.

Dotąd jescze żadnej nieodebrano tu wiadomości o tem, co zaszło po zebraniu się Konfederacii w Grodnie; lecz w dzisiejszem położeniu rzeczy, niemasz najmniejszej wątpliwości, iż wszystko tam dziać się musi na skinienie Rossii, i że tak się rzeczy ułożą, iż we wszelkich kwestiach, Sejm będzie musiał wszystko ratyfikować.

Z niemałem podziwiniem dowiedziałem się od Generała Rossyjskiego, Kotuzowa, że wojsko Imperatorowej, w Polscze konsystujące wynosi do 120,000. którego jak mi przed tem mówiono, nie było tu jak 80,000. Tak wielka armia każe się domyślać, że Imperatorowa tai jakieś, nieznane do tąd zamiary, a tymczasem wszelkie koszta utrzymania wojska, nie są dla niej ciężarem, póki je w Polscze trzyma.

Oboz który leżał na przeciwnym brzegu Wisły, ruszył z miejsca, i cały ten oddział wojska Rossyjskiego rozejść się ma na zimowe kwatery; zaszła tylko zmiana, na wstawienie się Króla Pruskiego, co do Pułków, które z razu miały rozłożyć się wWielkiej Polscze, a które teraz ściągnione są ku Wiśle, aby Pruskie krainy nie cierpiały na sąsiedztwie licznego wojska.

Ważna wieść, wzmiankowana w ostatniej do JWWPana depeszy Pana Hailes, co do powiększenia się sił Tureckich w Mołdawii, niepotwierdziła się poźniej, chociaż dotąd uchodzi za prawdziwą, tam zkąd wyszła. Wszakże jest to rzecz tak wielkiej wagi i tak wielkich może być konsekwencij, iż niespusczę jej z oka, i starać się będę prawdy dociec.— Mam honor, *etc.*

WILLIAM GARDINER.

2.

24. *Października*, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać, że los tego kraju zawisł jedynie od Sejmu; nie mam przeto na teraz nic do doniesienia, prócz domysłów, na pozorze toczących się rzeczy opartych.

Ile dotąd mógłem widzieć, duch partii acz przytłumiony koniecznością, nie jest bynajmniej wytępionym; i niemasz też nic dziwnego, że ci co się szczególniej łączyli z rewolucionistami, cierpią na omyleniu swoich nadziei. Możesz wszakże JWWPanie być pewnym, że niższe klassy nie wielki miały udział w zamysłach rewolucyjnych; a lud wiejski nieznał bynajmniej ani natury, ani rozległości proponowanych innowacij; ztąd niewielu uczuło niepomyślność wypadku; najwięcej tylko młodzież bez doświadczenia i bez przezorności.

Niechciej wszakże JWWPanie mniemać jakobym utrzymywał, że zasady rewolucijne niemogłyby być dobre same w sobie i pożądane w skutkach; lecz wszelkie gwałtowne poruszenie, powinno mieć pewną podstawę; a tu właśnie podstawy tej brakowało; bo ani jedności w działaniu, ani baczenia na wojsko, ani dobrego wyboru dowódców, ani znajomości kraju niebyło bynajmniej w rozwijaniu obranego syste-

matu. Dziwić się więc należy nie temu, że Rewolucia upadła, lecz że się tak długo utrzymywała.

Zapomniałem w mojm ostatnim liście donieść JWWPanu o wyjeździe ztąd Francuzkiego Ministra, Pana Descorches. W czasie swojego tu pobytu, nie podał żadnego przedstawienia, lecz stanąwszy w Poznaniu, wysłał Kuriera z oświadczeniem, że on wcale nieuznawał za prawne dekretow Konfederacii, ni władzy którą sobie W. Marszałek przyswajał, żądając oddalenia się jego ze stolicy, aże się z niej oddalił, to uczynił jedynie dla tego, aby uwolnić Króla Polskiego od niemiłych wypadków, na któreby mógł być narażonym, gdyby on uparł się był zostać w Warszawie.

Godna rzecz uwagi, że wiadomość o niepomyślnych wypadkach dla skombinowanych wojsk we Francii, była tu arcy dobrze przyjętą od pewnego rodzaju osób, które nawet nietają swego ztąd ukontentowania, a sposób w jaki wynoszą Francuzów, oburza każdego przyjaciela pokoju i dobrego rządu.

Miałem honor donieść JWWPanu o śmierci Saskiego Ministra przy tutejszym Dworze, który tu przez lat wiele przebywał, a niepospolitą wziętością, zacnością i nauką na powszechny szacunek zarobił. Następca jego niewiadomy jescze; lecz sekretarz Legacii Pan Patz, jest na teraz *Chargé d'Affaires.*

Przyłączam do niniejszej depeszy Deklaracią Konfederacii, która właśnie co wychodzi z druku. Za-

sady jej są zaiste jednawcze; lecz nakazana przysięga, może słusznie wydawać się naganną tym, co tak daleko zaszli za ostatniej rewolucii. Dla wielu powodów wierzę, że istotnie Imperatorowa wydała wyraźny rozkaz aby pokoj w Polscze zachować i aby wojska jej jak najspokojniej zachowywały się w tym kraju; i niesłyszałem jescze aby ten rozkaz niebył wypełnianym. — Pan Hailes opuścił tútejszą Stolicę w przeszłą Sobotę w nocy, 19. b. m., udając się na Berlin i Hamburg do Kopenhagi. Mam honor, etc.

3.

31. *Paździermka*, 1792. *Warszawa.*

Mylordzie! — Jako kraj tutejszy w niniejszem swojem położeniu zależy jedynie od Konfederacii, wszystko tedy co się dzieje na jej obradach, lub co się zdarza w skutek jej rozkazów, stanowi to dziś najważniejsze przedmioty, o których donosić mi przychodzi.

Deputacia złożona z dwóch Delegowanych z Korony, i dwóch z Litwy, przybyła tu niedawno do Króla Polskiego, w celu niby, aby z nim wspólnie obmyślić srzodki uszczęśliwienia na przyszłość Królestwa tego; tymczasem w mowach tej Delegacii więcej szło o przypomnienie minionych niesczęść

niż o lekarstwo na przyszłość; więcej o wytykanie Królowi udziału, który miał w ostatniej rewolucii, niż o podanie mu nowych śrzodków, które po zebraniu się Konfederacii powinnyby były być przyjęte. Mówią, iż odpowiedź Króleska pełna była i łagodności i powagi; lecz ponieważ nie czyniono mu żadnej propozycii, niemógł też nic stanowczego odpowiedzieć, i cała rzecz w niepewności zawieszona; wzajemna tylko niechęć pomnaża się.

Od czasu jak Konfederacia przeniosła się do Grodna, nic nowego nie stało się. Imperatorowa Rossyjska głębokiem milczeniem swoiem zatrzymała wszelkie sprawy zależące od jej decyzii. To jej postępowanie przypisują zaburzeniom dzisiejszym w Europie, i domyślają się, że ma już plan gotowy na wszelki przypadek; wstrzymuje siętylko z objawieniem swych zamiarów co do Polski, póki lepiej nie przewidzi ostatecznych wypadków niniejszej wojny, w której Austria i Prusy, wystąpiły przeciw Francii. Wszystko to, Milordzie, lubo ma cechę wielkiego prawdopodobieństwa, jest wszakże tylko domniemaniem; bo rzecz niewątpliwa, iż tu nikt a nikt nie zna zamiarów Imperatorowej, niewyjmując od tego ani Ministra jej Bułhakowa, ani Głównego Kommendanta jej armii Kochowskiego. Troskliwi o los Polski, wnoszą, iż jeśli nie powiedzie się skombinowanym armiom, Imperatorowa zajmie Ukrainę, jako nieskończenie żyżniejszą od innych prowincią, i jako niezmiernie dla jej Państw przydatną, sczególniej na przypadek

przyszłej wojny z Turcią; lecz i ta opinia nie opiera się na żadnym pewnym fundamencie.

Odebrano tu odpowiedź Dworu Duńskiego na notę Podkomorzego Koronnego, podaną 26. *Września* różnym Ministrom zagranicznym; w którejto odpowiedzi, jest zupełnie uznaną, « *le pouvoir souverain,* « *indépendant et légal,* » tej Konfederacii. Jest to jedyna, dotąd odebrana, na wyżej wspomnioną notę.

Nic jescze pewnego niesłychać o Sejmie; mówią, iż do przyszłej wiosny odłożonym zostanie, lecz ani o miejscu jego, ani o terminie nikt nie wie. To co w ciągu zimy zajść może, wpłynie zarówno na Polskę, jak na całą Europę.—Mam honor. *etc.*

4.

7. *Listopada,* 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — przekonany jestem iż w mniemaniu JWWPana niejestem posądzan o opieszałość w dowiadowaniu się szczegółów, których wiadomość mogłaby być istotną potrzebą rządu Angielskiego; lecz w dopięciu tego wiele zachodzi trudności, a nawet w dzisiejszem położeniu rzeczy, nic pewnego wiedzieć nie można. Same nawet najbardziej interessowane Państwa, nie są jescze pewne, w jaki sposób polityka Francuzka może działać na ich widoki, względem Polski.

Nadewszystko, byłoby dla JWWPana najważniej-

szą rzeczą, wiedzieć z pewnością : Czy trzy sąsiednie Państwa, ułożyły między sobą podział Polski ?— Jeśli ułożyły, co każda z nich dla siebie otrzyma ?— i, jeśli wojna Francuzka przeciągnie się,—jakRossia postąpi, co do tego kraju ? — Ku tym to mianowicie kwestiom, Sir Morton Eden zwracał moją uwagę, kiedy miałem honor widzieć go w Berlinie; lecz aby na te przeważne punkta odpowiedzieć, potrzeba czasu, znajomości rozlicznych interessów, a przedewszystkiem tak wielkiej ostrożności, iż raczej przypadkiem tylko przyjdzie podchwytywać informacie, których przez mocne nastawanie, na zawsze by się pozbawić można.

Skoro Francuzkie interessa poszły tak dalece niespodziewanym torem, próżnoby było, opierać swoje wnioski na originalnym planie Imperatorowej; co w dzisiejszem położeniu rzeczy być może najpomyślniejszem dla jej Państwa ku temu skieruje swoje widoki. Owoż nie sądzę, Milordzie, żeby, opierając się na tem, albo gwałtowny zabor jakiej części Polski, albo zgoda z ościennemi Mocarstwy na rozbior tego kraju, mogły być pożyteczną lub pożądaną rzeczą dla Jej Imperatorskiej Mości. Im większą dla Jej państw przegrodą jest Polska, tem łatwiej jej będzie utrzymać swoich poddanych pod dzisiejszemi arbitralnemi prawy, które jednak są opieką i zabezpieczeniem Jej tronu. Pomnożenie posiadłości zaprowadziłoby innowacie, i przymusiłoby Imperatorowę protegować to własnemi siłami, co w teraznieyszem

położeniu dokonać by się dało siłami Polskiemi, których wedle swej woli, a za kierunkiem Konfederacii, mogłaby używać na własną potrzebę, nienarażając na uszczerbek ani godności swojej, ani skarbu.

Jest jednak, Milordzie, powód do obawy, aby Król Pruski, zaraz po zawarciu traktatu z Cesarzem, niewymagał nowego zaboru tego niesczęśliwego kraju, i aby Imperatorowa Rossyjska, zmuszona niejako skłonić się ku temu, nie zdecydowała się także przyłączyć do swego państwa najbogatszej prowincii Polskiej, o czem wspominałem już JWWPanu (N° 3). Kto wie wszakże, czy by nie było korzystniej dla J. Imperatorskiej Mości, w niniejszym składzie interessów, zostawić raczej rzeczy jak są, niż zezwalać na zmiany. Jeśli Austriacko-Pruska armia, popierać będzie wojnę przeciw Francii, w tym razie, ile po wszelkich okolicznościach wnosić mogę, Imperatorowa zwoła Sejm na wiosnę i kraj ten wróci do dawnego, jak był przed rewolucią, stanu. Przeciwnie, jeśli Cesarz i Król Pruski cofną swoje wojska, więcej jak pewna że na tenczas, podział nowy Polski nastąpi za naleganiem Króla Pruskiego, i za zezwoleniem dwóch innych Potencij. W tym przypadku Ukraina, jak już powiedziałem, dostanie się niezawodnie Rossii, Gdańsk i Toruń Prusom, i stosowny, wedle ugody, udział sąsiednich prowincii Polskich, Cesarzowi. Jest to wszakże tylko moja własna opinia, oparta raczej na podobnych do prawdy domysłach z powziętych informacij, niż na jakiej realnej podsta-

wic. JWWPan posiadając rozległe wiadomości o Polityce Europejskiej, będziesz mógł najlepiej osądzić, jak dalece wnioski moje są rzetelne lub urojone.

Dodam jescze kilka sczegółów tyczących się tego kraju, a mogących zasłużyć na uwagę JWWPana. Rossianie w odległych prowinciach dopuścili się excessów; w skutek zaniesionej o to skargi przez deputacią szlachty Litewskiej, naczelnemu wodzowi Kochowskiemu, przedsięwzięte zostały śrzodki poskromienia na przyszłość podobnych przekroczeń. Zawieszenie prywatnych processów sądowych, wywarło niejaki wpływ na kodex kryminalny *(has had a certain influence on the criminal code)*, który lubo zostawiony w całej mocy swojej, pokazał się jednak być niedostatecznym na ukaranie licznych morderstw popełnionych temi czasy w Warszawie; organizacia policii tak jest wątłą, iż w tych dniach kilka zdarzyło się przypadków zabójstwa, a żaden jescze winowajca u sądu nie stanął.— Mam honor *etc.*

5.

14. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — Konfederacia nakoniec objawiła i drukiem ogłosiła zamiary swoje. Mam honor przesłać JWWPanu treść tego w języku Francuzkim, co jak słyszę, w Polskim daleko obszerniej jest wyłusczone.— Przeciwna Partia zarzuca z niejakim tryumfem Konfederacii, że zamierzywszy sobie obalić jedną

konstytucią (przeszłej Rewolucii) nie podaje natomiast drugiej, że przeto nie umiała dopełnić prawodawczej swej missii. Lecz ten zarzut nie jest podobno słuszny; gdyż dawna konstytucia ma być zupełnie przywróconą, a wezwanie obywatelów o udzielenie potrzebnych objaśnień,tyczyło się jedynie sposobów zapobieżenia nadużyciom, które się były wcisnęły do dawnej konstytucii Polskiej, a w istocie były całkiem przeciwne jej pierwiastkowym zasadom.

Muszę wszakże dodać, że ta manifestacia Konfederacii, jakkolwiek udatna, nie zaspakaja bynajmniej nieukontentowanego narodu. Niedość bowiem ogłaszać, że te lub owe przedmioty są celem Rzeczypospolitej; trzeba też podać środki dopięcia tych celów; bez czego same dobre intencie, prędzej dowieść nieudolności, niż zaufanie wzbudzić mogą. — Pokazuje się, że Konfederacia pomiarkowała, iż trzeba było cośkolwiek ze swoich działań, na które wszystkich oczy zwrócone, na jaw puścić; i zdawało się jej, że owem ogłoszeniem zaimponuje publiczności.

Nienawiść, Milordzie, ku Rossianom w tej stolicy, zdaje się z każdą godziną pomnażać, rozdmuchiwana, jak z wielu powodów dorozumiewam się, przez głównych aktorów przeszłej rewolucii. Tak często byłem tego świadkiem na ulicach, na tearze, i w różnych innych zdarzeniach, iż lękam się co moment; gwałtownego wybuchu, który może pociągnąć za sobą stanowczą katastrofę. Zapewne to dla tej ciągłej fermentacii, ściągnięto pod samą Warszawę znaczne

siły Rossyjskie,— być też może, iż to dla innej przyczyny, jak np. dla furażu lub żywności; wszakże, jeśli powyższa okoliczność była owego ruchu powodem, nieokazano ani dość imponującej postawy, ani żadnej deklaracii nieogłoszono. — Owa nienawiść ku Rossianom, daje się także postrzegać w wyższych klassach, chociaż z większą nieco powściągłością. Główny dowódca Kochowski dał był przed kilką dniami bal, na który mnóstwo osób wysokiego tonu było zaproszonych; tymczasem mało kto przybył, a cała kompania ledwie cztery tancerek dostarczyć mogła.

Nietajno to już JWWPanu, że kraj tutejszy wystawiony być musi na srogie cierpienia, aż póki w nim nie ustali się ta lub owa konstytucia; niniejszy stan niepewności daje się czuć mocno wszystkim, od Najjaśniejszego Króla Polskiego do najniższego poddanego; lecz jako wszelki otwarty opor byłby na teraz daremnym, zdaniem mojem najlepszą polityką dla Polski byłoby zataić, aż do pozoru, wszelką nienawiść, i czekać cierpliwie na zwołanie sejmu.

Dla ważnych powodów domyślać się można, że wielu tu jest takich co życzą zaprowadzić systemat Francuzki, a przynajmniej wezwać pomocy Francii do utrzymania w Polscze spólnych sobie zasad wolności; mówią nawet iż w tej mierze rozpoczęto już korrespondencią z niektórymi członkami konwencii. Jeśli to jest prawdą, jeśli jakie bezpośrzednie skutki, według wszelkiego podobieństwa, pochopne, wynikną z tych niegodziwych i zabójczych śrzodków, trzem sąsied-

nim potenciom jedno tylko zostanie do wyboru : zupełny podział tego kraju; niepodobna bowiem przypuścić, aby widząc wśrzód siebie zagnieżdżający się systemat tak zagrażający zasadom swoich rządów, nieprzedsięwzięły kroków najskuteczniejszych wykorzenienia go ztąd nazawsze. J. K. Mść Król Polski tyle jest przezorny i tyle szlachetny, iżby niechciał zapewne chwytać się tak marnych śrzodków; lecz gdy mu niezostawiono w ręku zdolnej do powściągnienia tego władzy, niepodobna jest aby mógł zapobiedz złemu, o którem zapewne i nie wie.

Ciągle trwam, Milordzie, w mniemaniu, iż Królowi Pruskiemu obiecano formalnie, jakąś część tego kraju, i jeśli wewnątrz zostanie spokojnym, nadanie to (*this grant!*) może się ograniczyć na kawale W. Polski np. po Poznań; a dwie inne potencie niebędą może nastawać na otrzymanie proporcionalnych nabytków.

Czas Sejmu, od którego tak wiele zawisło, dotąd nieoznaczony, i tak być musi, póki Imperatorowa Rossyjska nie ułoży ostatecznie planów swoich, które zależą od tylu różnych okoliczności, iż trudno przejrzeć kiedy się to stanie.

P. Patz, który po śmierci Saskiego Ministra, zastępował go jako *chargé d'affaires*, potwierdzon został od Dworu swego w tym charakterze; a nowy Minister dotąd nie mianowany.

KONGRES

WIEDEŃSKI.

Dziwna to, a jednak zrozumiała rzecz, iż gdy Polska, pod koniec dawnej Rzeczypospolitej, niemiała, jako *Państwo*, żadnego zgoła politycznego znaczenia w Europie, — wszelako, po dokonanym nawet rozbiorze kraju, taż sama Polska, jako *naród*, okazuje się ważną i niezbędną Europejską sprawą. Wielkie wojny 1805, 1807 i 1812. były, jeśli nie w celach swoich, to z natury rzeczy, Polskiemi wojnami. — Najważniejszy, po Westfalskim, zjazd dyplomatyczny, sprawę Polską miał za *gorującą kwestią Europejską*, za *niezmiernej ważności zadanie*, a przeciwnie, przed stu kilkudziesięciu laty, za Rzeczypospolitej, ani w Munsterze, ani w Osnabruku, o Polscze, mowy prawie niebyło.—Wielka wtem dla nas, na przyszłość, otucha; — i nie mała nauka.

Historia Kongresu Wiedeńskiego, z tego względu, jest arcy ważną częścią Historii Polski porozbiorowej. Zkąd owa na tym Kongresie moc polityczna nieexystującego państwa? — Jakie były usposobienia i rachuby Europy w tej mierze? — Jakie jawne i głośne oświadczenia, a jakie ciche i realne dążenia? — Co rzeczy a co osoby, co duch narodu Polskiego, a co polityka Europejska zdziałały? — *Quid in toto orbe terrarum validum, quid ægrum fuerit?* — a po tych przygotowawczych pytaniach, pytanie główne: czy było podobieństwo, czy była gotowość praktyczna, w Europie, lub w Polscze, restaurowania całej i niepodległej Polski? — oto są zadania, na które Historia *Polska* Kongresu Wiedeńskiego odpowiedzieć powinna. — Próżnoby tego szukać w dorywczych u nas rozprawach, tykających tej przeważnej epoki.

W przezorze historii naszej porozbiorowej, a mianowicie historii traktatu Wiedeńskiego, patriotyzm Polski na wielką jest, i na ciężką próbę narażany. Bo jak mówić o Carach Rossyjskich, i jak ich nieprzeklinać; a przecież..... trzeba, gdzie prawda nie jest przeklęctwem, prawdę tę śmiało powiedzieć.

W krótce po upadku Polski, zaczęli panować Alexander i Napoleon; w targach o panowanie w Europie bliscy zgody, o Polskę zgodzić się nie mogli, a każdy chciał być jej restauratorem. Napoleon nazywał Alexandra *najsubtelniejszym z Greków*, sam pewnie w subtelności od niego nie podlejszy; i oba zostawili Historii dotąd nierozwiązane jasno zadanie: co istotnie, w głębi duszy, w gruncie swojej polityki, uczynić dla Polski zamyślali. — Przed porównaniem ich w tej mierze, trzeba, przedewszystkiem pamiętać, na różność ich położenia. Francia była odwieczną przyjaciołką Polski; Rossia, odwiecznym wrogiem; — Napoleon, wskrzeszając Polskę mógł cudzym kosztem szafować, — Alexander ronić, to co miał za swoje, musiał; — Polska niepodległa byłaby chlubą narodową i bezpieczeństwem dla Francii; dla Rossii, przynajmniej na pozor i na czas jakiś, dziełem niepopularnem. O Napoleonie tu nie miejsce dalej mówić; co do Alexandra w Kongresie Wiedeńskim, tak się rzecz ma:

Kongres Wiedeński dawał Alexandrowi jedno z dwojga do wyboru, to lub owo: lub zupełną restauracią Polski całej i niepodległej, lub zupełne zatłumienie tej sprawy, nowym, czysto-territorialnym podziałem Xięztwa Warszawskiego. Alexander zupełnej restauracii niechciał; może też nieśmiał i niemógł myśleć o niej. Tymczasem Kongres, który nawiasem projektował tak wielką rewolucią Europejską, wyprawiał, jeśli się godzi powiedzieć, krotofilę dyplomatyczną. Mocarstwa, któreby serio przeważne to zamyślały dzieło, zaczęłyby od uprzednich między sobą ku temu układów, zgodziłyby się na plan jakiś, miałyby w pogotowiu siłę do poparcia zamiaru, i wreszcie puściłyby myśl swoją po narodzie, o któregoby niepodległości szczerze zamyślały. — Nie

a nic z tego nie było. A w rzeczy samej, Kongres Wiedeński, pod hasłem marnych życzeń niepodległości Polski, pragnął w gruncie nowego umorzenia sprawy, nowego podziału ziemi Polskiej, — w czem, zdawało mu się widzieć bezpieczeństwo Europy! Alexander obie ostateczności odrzucił, a odrzucając poważnił się był z całym Kongresem; nie o to wszakże, że na niepodległość całej Polski niezezwalał, — lecz o to, że Austrii po Nidę, a Prusaków po Wisłę niepuścił,—lecz o to, że wśrzodku zaborów Polskich, konstytucyjne państwo utrzymać, i *Polskiem* je Królestwem mianować chciał.—Jakiekolwiek Alexander miał do tego kroku pobudki, to niezawodna że musiał z tego powodu pokonywać opor całej dyplomacii Europejskiej, opor sprzymierzeńców swoich, Ministrów swoich. Co chciał dla Polski uczynić, uczynił. Sadowiąc w Warszawie Brata swojego i Senatora swojego, dzieło i zasługę swoją osłabił, zepsuł, skaził, — ale niezniszczył. W najgorszym razie pozostał jescze wielki materiał, do użytku własnym siłom Polskim, własnemu rozumowi Polskiemu. Ażaliż tego skutek nieokazywał? Gdyby najwaleczniejszy z żołnierzyPolskich nie zląkł się był ująć za sztandar powstania; gdyby powstająca Polska, spychając z tronu obcego Pana, własnego wnet dla siebie okrzyknęła była Króla,—czyliżby nowe, małe, podległe Królestwo, nieodzyskało dawnych, obszernych, niepodległych granic!

Wielu inaczej o Alexandrze i o jego dla Polski uczynku trzyma. My idziem za tem, co nam wiarogodne świadectwa, ogłoszone i nieogłoszone dokumenta Kongresu, za prawdę pokazują. Dla Polskiej sprawy niepotrzebny fałsz, choćby najpatriotyczniejszy. Pochodnia Eumeind, nie jest tak straszną dla Rossii, ani tak zbawienną dla Polski, jak pochodnia prawdy. Zbrodnie, gwałty, krew męczenników, jęk ucisku, gęsta chmura grzechów wisi nad Moskwą. Lecz jeśli tam zabłyśnie jaki czyn pokutny, jeśli Paweł nawiedzi więzienie i uszanuje miłego narodowi naszemu bohatyra; jeśli Alexander w młodości swojej uczuje żal za grzechy przodków, jeśli zwycięzca i kierownik Europy, opusczonym

i bezbronnym zachowa konstytucią i wojsko, sumienie i siłę, nazywajmy czyn ich właściwem nazwiskiem, oddajmy cześć ich pamięci. To nas nieponiży, a nie podwyższy Rossii. Kiedy Rossia w początku swego bytu, dźwigała jarzmo Tatarów, Carowie jej chodzili do hordy z pokłonem i hołdem; dziś Rossia jest w jarzmie krzywd i zemsty Polskiej. *Lechia capta, ferum victorem cepit.* Najazd tedy jest *Alfą* i jest *Omegą* Rossii. Najechana, jarzmiona, łupiona przez Tatarów, potrafiła wybrnąć z tej toni. Nieszczęście tamto zewnątrz było. Najeżdżająca, jarzmiąca, łupiąca plemie bratnie, naród szlachetny, Królestwo starożytne i Europejskie, Rossia spokojną, bezpieczną, ucywilizowaną, Europejską nigdy niebędzie dopokąd wewnątrz chora i grzeszna. Alexander ścigany był tém sumieniem Cesarstwa. Alexander chciał być wielkomyślnym Cesarzem dla Rossii. Alexander uczuł nasze jarzmo, oddał hołd sprawie naszej. — Zasługa jego nie przechodzi w sukcessii z klejnotami Carskiej Korony; i pozostanie nienaruszone *suum cuique.*

Mamy w zbiorze naszym kilka ważnych dokumentów, tyczących się Kongresu Wiedeńskiego, zdjętych z oryginałów, w swoim czasie. Z tych zamieszczamy następujący : (B).



MEMORIAŁ HR. POZZO DI BORGO PODANY CESARZOWI ALEXANDROWI.

1814.

W tym memoriale, Minister Rossyjski, zabezpieczony tajemnicą, wyjawia z całą swobodą myśli swoje. Chwytamy tu na gorącym uczynku Politykę Rossyjską. Interessujący z wielu względów, tem najwięcej ważny, iż jest świadectwem pierwszego rzędu, owczesnych zamiarów Alexandra dla Polski. Znajdziem w nim prócz tego nie jedną pożyteczną naukę. Fałszywe zasady tego pisma, więc i fałszywe wnioski, wykażą się, da li Bóg, w innem miejscu i dla innego Czytelnika. Tymczasem nie od rzeczy tu będzie przypomnieć w głównych epokach żywot Hr. Pozzo di Borgo.

Urodził się on w Korsyce 1768. Zrazu adwokat i generalny Prokurator Korsyki, jako gorliwy stronnik zasad Rewolucyjnych, w r. 1790. wybranym został z Ajaccio, Deputowanym na Zgromadzenie Prawodawcze. R. 1792. d. 16. Lipca w imieniu Komitetu Dyplomatycznego wystąpił przeciw koalicii Północnej i wzywał Francią, aby uwolniła świat od tej plagi ludzkości. Mówił tam w tedy: « La ligue du Nord prescrit à l'Europe entière une servitude « générale, et montre de toute part un front menaçant. Selon « son système la Pologne ne doit voir finir les horreurs de la « guerre, qu'avec le sacrifice de son indépendence..... C'est aux « Français à préserver le monde de ce terrible fléau et à réparer « la honteuse insouciance ou la malignité perfide de ceux qui « voient avec indiférence la destruction de tout genre de liberté « sur la terre....... les Français seuls en combattant les ennemis « communs du genre humain, auront la gloire de rétablir l'harmo- « nie politique qui préservera l'Europe d'une servitude générale. « Po 10. Augusta 1792. podany w podejrzenie u Konwencii wrócił do Korsyki i połączył się z Paolim, zawziętym nieprzyjacielem rodziny Bonapartów, gdy ten pod opieką Anglii, chciał ojczyznie swojej niepodległość zabezpieczyć. Zasczycon tam prezydencią Rady stanu, lecz ścigany zawiścią, udał się do Londynu, z kąd potem powróciwszy na ląd stały, apostołował wojnę przeciw Francii.—W r. 1803. wszedł do służby Rossyjskiej, gdzie z wielką gorliwością działał przeciw Napoleonowi; więc też, po traktacie Tylżyckim opuścił Rossią i przeniosł się do Austrii, i tu, za kampanii 1809. czynnie w zawodzie Dyplomatycznym pracował. Lecz i z tąd, po zawartym pokoju, przymuszon uchodzić, przez Konstantynopol i Maltę, udał się do Londynu, gdzie przecie atmosferą nienawiści ku Napoleonowi odetchnął. Tam po rozpoczęciu wyprawy 1812. był czynnym przy nowem skojarzeniu Anglii z Rossią. Przyzwany od Alexandra, jechał na Sztokholm, nie bez korzyści dla Pana swego. Gdy w Kaliszu Cesarz Alexander zamierzał popierać wojnę, Pozo di Borgo umocnił go w tej myśli, a w oburzeniu Niemiec, w nieukontentowaniu Francii, wskazywał łatwe dla Rossii tryumfy.—Po bitwie pod Bautzen, wysłany

do Stralsundu, wahającego się Bernadottego do Koalicii nakłonił, i w armii Szwedzkiej zasczycon, stopniem Generała-majora, jako Kommissarz Rossyjski znajdował się. Po batalii Lipskiej, jeździł do Londynu i Lorda Castelreagh do głównej kwatery, dla narady ze sprzymierzonymi Monarchami sprowadził. W Chatillon był przeciw rozejmowi; owszem całą massą na Paryż uderzyć radził, według opinii malkontentów, z którymi się w prost porozumiewał. W Paryżu, przy rządzie tymczasowym reprezentował Rossią, mając pilne baczenie, aby Cesarz Alexander nie dał się uwieść wspaniałomyślnością dla pokonanego nieprzyjaciela. Po sławnej proklamacii, która wszelkie negociacie z Napoleonem przecięła, jeździł do Londynu, sprowadzić do Francii Ludwika XVIII. przy którym pełnił obowiązek Pełnomocnika Rossyjskiego. Z tąd udał się na Kongres Wiedeński.



Najjaśniejszy Panie! Na rozkaz Waszej Cesarskiej Mści, abym otworzył moje zdanie w kwestii tyczącej się przyszłego losu i rządu Polski, dopełniając włożonej na mnie powinności, składam u stóp W. C. Mści rezultat moich badań, z całem uczuciem, powiem nawet, z całą trwogą, jaką mnie przenika wielkość i trudność przedmiotu. Ci, którzy wyrokowanie o tej niezmiernej sprawie usiłują oprzeć jedynie na zasadach teorycznej sprawiedliwości, ci, którzy życzenia własne pragnęliby poczytywać za śrzodki uszczęśliwienia narodu Polskiego, — tacy, zdaje mi się, nieobjęli całej rozległości zadania, ani powikłanych sto-

sunków, któremi zadanie to dziwnym sposobem zagmatwane zostało. Aby je zgłębić dostatecznie, należałoby się uwolnić od namiętnego entuziazmu jednych, i od niedowierzania, może przesadzonego, drugich.— W takim to duchu, Najjaśniejszy Panie, i z takowem obwarowaniem, starałem się wykonać tę słabą moją pracę.

W. C. Mść zamyśla zaprowadzić w Polscze rząd narodowy pod swojem bezpośrzedniem i najwyższem zwierzchnictwem; nadać tej części narodu, ktora się znajduje pod Jego panowaniem, moc stanowienia sobie praw, rozporządzania swemi dochodami, urządzania się wewnętrznie, i utrzymywania czynnej armii; W. C. Mść chce nakoniec, kraj ten uwolnić od wszelkiej obcej przewagi, co znaczy, od wszelkiej przewagi czysto Rossyjskiej, i, słowem, ukonstytuować go w państwo oddzielne.

Aby gruntownie można było sądzić o mądrości tego przedsięwzięcia, o tej tak zupełnej rewolucii w owym kraju, nie można spusczać z oka głównego punktu, od którego poczynać należy, a rozumiem przez to, Najjaśniejszy Panie, stan, w jakim się znajduje teraz, to co dziś obejmujem pod nazwiskiem Polski i narodu Polskiego.—Sześć milionów ludności w prowinciach Litwy, Wołynia, Podola, etc., podległej cesarstwu i rządowi Rossyjskiemu od lat już wielu; — cztery miliony zostające pod panowaniem Austrii, osiadłe sczególniej na pograniczu Węgier, które najistotniejszą, ale też razem są i najtrudniej-

szą do zachowania częścią monarchii; — udział kraju zwany Xięstwem Warszawskiem, w którym stolica, przywykła do formy rządu miejscowej, utworzonej w widokach nieprzyjaznych Rossii i w zamiarze nietajnym przyciągnienia reszty pod jeden systemat; — nakoniec ułomek, acz sczuplejszy od innych, przeznaczony dla Pruss, bądź jako granica bezpieczeństwa, bądź jako przydatność do komunikacii między jej prowinciami. — Gdy więc taka jest, jak w powyższym rozbiorze wykazano, exystencia tego, co się dawniej Polską nazywało, idzie przeto za tem, że wszelki gruntowny śrzodek polityczny zastosowany do tego kraju, musi być koniecznie w stosunku: — *Naprzód*, z interessami Austrii i Pruss bezpośrzednio, a pośrzednio z interessami innych mocarstw sprzymierzonych z niemi, — *Powtóre*, z interessami Rossii, uważanej jako mocarstwo panujące, mającej prawo do preferencii pierwszego rzędu, we wszelkich postanowieniach swego monarchy; — *Nakoniec*, z uszczęśliwieniem samejże Polski, o ile to podobnem być może w położeniu i okolicznościach szczególnych w jakich się ten kraj znajduje.

Niezaprzeczoną to jest prawdą, że wszelkie usiłowania probowane przez Polaków od 1792. dla zaprowadzenia rządu niepodległego w swoim kraju, dążyły ciągle do tego, aby wszystkich spółrodaków pod jakimkolwiek panowaniem będących do uczestnictwa pobudzić, aby się wyłamać z pod obcej władzy, i, nakoniec, aby massę narodową, w najzu-

pełniejszej rozciągłości i całości, utworzyć. Takowe ich dążenie nie powinno wcale zadziwiać; zgodne ono jest z naturą ludzi i rzeczy; ale ztąd też wynika, że skoro Polska mieć będzie sejm, reprezentacią, wojsko swoje, będzie wnet miała i chorągiew powołującą wszystkich Polaków do kojarzenia się pod jedno godło narodowe. Niepodobna jest, aby Austria i Prusy niewzięły wcześnie na uwagę nieochybnych skutków takowego układu rzeczy; aby nie pomyślały iż wtenczas przyszłoby im koniecznie wszystkich poddanych swoich Polskich poczytywać w stanie ustawicznego buntu. W takiem położeniu rzeczy, mocarstwa te muszą związać się razem, dla oddalenia niebezpieczeństwa, które z natury swojej wspólném jest dla nich, czy to zechcą utrzymać swoje nabytki, czy w zupełnej i samodzielnej niepodległości Polski, a tem samem w osłabieniu Rossii, szukać zechcą wynagrodzenia utraty swoich posiadłości. Wszystkie ich kroki muszą koniecznie ku temu zmierzać celowi. Król Pruski jest wprawdzie w ścisłem przymierzu z W. C. Mścią. Lecz przypuśćmy, że ten monarcha mocą przygotowujących się traktatów otrzymuje zupełnie cel swoich życzeń i swej ambicii; przypuśćmy, że zimna rachuba interesu przewodniczyć będzie naradom jego gabinetu w chwilach grożących bezpieczeństwu nabytych posiadłości; dodajmy przypadek zmiany panującego, czego nigdy nie trzeba spuszczać z oka w sprawach stanu,— natenczas mam za rzecz niewątpliwą, że Prusy postąpią jak dobro ich

własne wymagać będzie, bez względu na doznane dobrodziejstwa. Anglia taką politykę niewahając się wspierać pospieszy; a Francia, skoro niejedność rzuci ziarno zaburzeń w Europie, korzystać z okoliczności, nieomieszka. Łatwo jest W. C. Mści przewidzieć, że w takim razie Rossia osamotnioną zostanie; nie będzie nawet mogła polegać na Polscze, która wiedziona duchem zupełnej i nieograniczonej niepodległości, poczyta za rzecz korzystną dla siebie złączyć się z Europą; lub też rozstrychnie się na fakcie, do których, forma rządu, jaką gorliwość patriotów Polskich, radaby jej nadać, i poddmuchy obce, łatwym i nieochybnym staną się powodem.

Te prognostyki, Najjaśniejszy Panie, nie wydają mi się wcale czczym domysłem. W. C. Mść widzi pod oczyma swemi zarody wszystkich tych krwawych zawichrzeń; widzi je w jawnym oporze, którego doznaje bez wyjątku, ze strony zgromadzonej Europy. Jeśli go W. C. Mść przemoże, ten chwilowy tryumf powoła tem silniej upokorzone mocarstwa do ścisłego połączenia się przeciwko Rossii.

Wielkim to jest błędem w polityce *tworzyć samochcąc interessa powszechne i nieustające przeciwko sobie samemu.* Siła ztąd wynikła jest za zwyczaj niepokonaną; wstrzymuje ona współubiegania się dworów najbardziej sobie zazdrosnych, jednoczy najniezgodniejszych, i usuwa trudności poczytywane za nieprzeparte. W. C. Mść przypuscza, że nowy byt, który przeznacza dla Polski, ukoi owszem wszelką

niespokojność, zwłascza kiedy wojska Rossyjskie usuną się za dawne granice cesarstwa. — Lecz ta hipoteza wtenczas tylko mogłaby nabyć jakiejś rzeczywistości, gdyby można było wierzyć, iż przykład dziewięciu milionów Polaków tworzących naród i rząd udzielny, będzie obojętnym dla pozostałych pod panowaniem Austrii i Prus, i że pierwsi, zamiaru pociągnienia ostatnich, a ci ostatni, chęci połączenia się z pierwszymi, mieć nie będą; czego nikt twierdzić nieośmieli się. — Z resztą 200,000 bagnetów Rossyjskich, za plecami Polaków, czuwających na to, aby ci rządzili się swobodnie, rozsądnie i z umiarkowaniem, znajdą się w pozycii przeciwnej prawdziwemu swemu powołaniu.

Te są, Najjaśniejszy Panie, niedogodności, widocznie rażące, w pomyśle zamierzonego odbudowania, co do stosunków z obcemi mocarstwy; niedogodności zaś, które mogą ztąd wyniknąć dla cesarstwa Rossyjskiego w ogólności, zdają mi się jescze bardziej zatrważające.

Ta część zadania przedstawia trudności zupełnie innego rodzaju, gdy idzie o ich rozwikłanie.— W samej rzeczy, jak można przypuścić, abyś W. C. Mść mógł żądać czegoś przeciwnego dobru własnego narodu,—W. C. Mść, coś sławę i blask jego do najwyższego podniósł stopnia, coś mu objawił tajemnicę jego wielkości, a uczyniwszy go wszechwładnym w Europie, nad tem dziś pracujesz, żeby potędze jego granice umiarkowania zakreślić. A jednak taka

jest osobliwość tej sprawy, że, dla dostatecznego jej zgłębienia, trzeba ją koniecznie przedstawić W. C. Mści, i pod tym nawet względem.

Postępowanie Rossii względem Polski było statecznie takiem, jakie zwyczajnie bywać zwykło każdego rządu silnego i jędrnego, względem rządu który jest słabym i wątłym. Wyobraźmy sobie, gdziekolwiek, naród zdemoralizowany ostateczném zepsuciem politycznéin, miotany i szarpany fakciami; a obok niego inny naród, spółzawodnik tamtego, który pod rządem silnym i biegłym postępuje stosownie do planu ciągłego powiększania się, w którego armiach karność wojskowa, w którego ludach posłuszeństwo, waleczność, i równie do uległości jak do entuziazmu zdolność, zasczepiona. — W tém przypusczeniu nie trudno będzie przewidzieć los jaki obu czeka.—Ten tylko co nigdy w xiędze świata nie czytał, może się dziwić nad tem co się przytrafiło Polakom, albo raczéj nad tem co sami, niesnaskami swemi, na siebie ściągnęli.

Zniszczenie Polski, jako mocarstwa politycznego, stanowi prawie całą historią nowożytną Rossii. Systemat wzrastania kosztem Turków był tylko territorialnym; i śmiem wyrzec, podrzędny, w porównaniu tego co się zdziałało na granicy zachodniej. Podbicie Polski dokonane było głównie dla pomnożenia stosunków narodu Rossyjskiego z innemi Europy narodami, dla otworzenia mu obszerniejszego pola, szlachetniejszego i widomszego teatru, na którymby

mógł zaprawiać swoje siły i swoje zdolności, na którymby mógł nasycić dumę, namiętności i interessa swoje. Z tego planu, najpożądańszym skutkiem uwieńczonego, wyniknęły nawyknienia i spójności, które niepodobna zatrzeć prostą proklamacią, bez wystawienia na szwank cesarstwa w punkcie najistotniejszym i najczulszym, jakim jest : *jedność rządu*. Tytuł Króla Polskiego nie potrafi nigdy cierpieć się z tytułem Cesarza i samodzierżcy Wszech Rossii. Są to dwie kwalifikacie, które w żaden sposób skojarzyć się razem nie dadzą; oznaczają one rzeczy, i nakazują obowiązki, tak różne od siebie, iż zdaje się niepodobna, aby jedna i taż sama osoba mogła je dokładnie wypełniać bez postawienia się w smutnej konieczności zniechęcenia jednego lub drugiego narodu, a może i obudwu razem. Jakiebykolwiek mogły być powody podbojów, skoro już są dokonane i powszechnie uznane, już je koniecznie utrzymać należy, zwłascza gdy z istoty i ważności swojej stanowią grunt polityki państwa zaborczego. Posiadłości Polskie wcielone do Rossii, według mego zdania, do takiej właśnie należą kategorii.

Odłączenie ich, w skutek nagłego postanowienia, może całą budowę i całe urządzenie cesarstwa o niebezpieczeństwo przyprawić, i wzniecić opor moralny i różność opinii nader szkodliwą i nader niebezpieczną dla obu narodów.— Zastanawiając się nad tem, umysł z trudnością pojmuje, jak można jednym pro-

stym aktem oderwać od ogólnego zarządu cesarstwa tyle prowincij, i utworzyć z nich państwo niepodległe, któreby się rządziło podług pewnego spólnie umówionego systematu wolności, uchwalało swoje podatki, stanowiło o ich użyciu, tworzyło armią wtenczas właśnie, gdy jego zdobywcy będą musieli usunąć się, i z daleka przypatrywać się, jakby jakiemu widowisku, tej wielkiej rewolucii, — i aby z tego wszystkiego niewynikło, ani nadużycie w jego nowo wyzwolonych, ani oburzenie w jego dawnych, poddanych. Ta sprzeczność, niebezpieczna w każdym razie, staje się przerażająca kiedy rozważymy, iż zaprowadzi różnicę konstytucyjną między Rossianami i Polakami, kiedy pierwszym, pełnym uczucia i rzeczywistości siły, nakaże pozostać w stanie biernym, a drugim, stosunkawo słabszym i niższym, swobodnie rządzić się pozwoli. Dodajmy do tego chełpliwość próżności tryumfującej, a obraz będzie zupełnym.

Rzecz to wielce podobna do prawdy, że W. C. Mść w kwiecie wieku, uwięczony największemi pomyślnościami, stojąc na czele Europy, potrafisz swoim wpływem i energią powściągnąć ruch któryby się objawił, przeciw temu nowemu porządkowi rzeczy; lecz *powściągnąć* nie jest to co *umorzyć;* a jeśli przyczyny reakcii są w naturze interessów i namiętności, tedy rozwiną się i działać będą za każdym wypadkiem który łatwo bieg rzeczy nadarzy.— Słyszałem nieraz utrzymujących, że sprawowanie władzy w Rossii żadnych nie napotyka granic, że opinia pu-

bliczna nic tam nie znaczy, że żadnych za sobą nie pociąga skutków, i że Cesarz Rossyjski jest niejako duszą powszechną, która nadaje wszystkim myśli, mowy i uczynki.—Brak doświadczenia w tym względzie niedozwala mi sądzić o tem samemu przez się, wszakże trudno sobie wystawić, aby powszechne przyczyny dobrego i złego, wpływające na interes ogólny, na namiętności kierowane dumą, przesądami, i owem uczuciem narodowości, które tak ściśle łączy mieszkańców tego obszernego państwa, nie wydawały w Rossii tychże samych skutków co wszędzie.

Ci, co przykładami chcą usprawiedliwić plan podany przez Polaków, przywodzą częstokroć przykład Austrii, która z tytułem Cesarstwa łączy tytuł Króla Czeskiego i Węgierskiego, przecież spokojnie panuje, pod temi rozmaitemi nazwami. — Nic bardziej nie fałszuje sądu jak owe podobieństwa w słowach, kiedy istotnie niema żadnego podobieństwa w rzeczach. Królewstwa Czeskie i Węgierskie dostały się Arcyxiążętom Austriackim sposobem spadkowym. Przyjęcie tytułu było zatem warunkiem niezbędnym, a od istoty nabytków i od prawowitości ich posiadania nieoddzielnym. Arcyxiążęta Austriaccy, panowie małej i słabej krainy, wiele ziem podbili, nosząc te tytuły. Lecz Cesarz Rossyjski przyjmując tytuł Króla Polskiego, wyrzekłby się przez to samo swoich podbojów, nie prawem dziedzictwa lecz siłą nabytych, w duchu powiększenia się i

jedności, nie w duchu federacii. — Xiążkę całą możnaby napisać o różnicy zachodzącej między temi dwoma przypadkami, które nie mają nic wspólnego sobie, pod żadnym względem, ani w gruncie rzeczy, ani w towarzyszących im okolicznościach.

Skoro massa dziewięciu milionów ludzi, uorganizowana w naród, istnieć będzie między Rossią i resztą Europy cywilizowanej, wpływ i stosunki wzajemne bezpośrzedniego zetknięcia się, znacznie się dla Rossii pomniejszą. Rossianie, przymuszeni cofnąć się za dawne swoje granice, nie mogąc ich przekroczyć, chyba jako podróżnicy, staną się prawie obcymi dla narodów Europejskich. Kiedy rząd Cesarski usunie się z Polski, Rossianie wszystko, z drugiej już tylko ręki, mieć będą. Trudno wyrachować co za szkody, ta przewłoka, skutek odosobnienia się, ściągnąć może na rozwijanie zdolności moralnych, na ulepszenie wychowania, na rozszerzenie światła, sztuk i ducha swobody, w narodzie Rossyjskim. — Kiedy Napoleon powziął myśl wskrzeszenia Polski, głównym jego celem było, pogrążyć przez to nazawsze Rossią w barbarzyństwie, zamienić ją w Aziatyckie państwo; — a przeciwnie, jeśli przodkowie WCMści kierowali się dumą podbojów, to jedynie dla tego, aby Rossią postawić na równi oświeconych narodów, aby ją zbliżyć do Europy, aby ją zespolić z Europą. — Daleki jestem, Najjaśniejszy Panie, od myśli i chęci pogorszenia niedoli narodu Polskiego naganną nieużytością. — Nie o to bowiem zachodzi

tu pytanie: czy należy zapewnić wszelkie podobne dobro dla Polski, czego zaiste każda szlachetna dusza życzyć powinna,—lecz istotne zadanie polityczne do rozwiązania jest: jaka do tego celu właściwa być może *kombinacia środków dobrodziejstwa* dla Polski a *bezpieczeństwa* dla Rossii. Przekonanie najmocniejsze, że plan podany przez Polaków, i jednemu i drugiemu zgubnym jest, pobudziło mię do tych uwag.

Racz taraz Najjaśniejszy Panie pozwolić mi, abym rozważył, jak dalece tenże sam plan udać się może pod względem skutków które na umysłach w Polscze sprawi, pod względem sczęścia lub niesczęścia, które na ten kraj ściągnie. Żadna ogólna reforma rządu, żadna rewolucia polityczna, niemoże się posczęścić jeśli nie jest zgodna z charakterem ludu, z duchem czasu i okoliczności, i jeśli niemasz śrzodków pewnych odparcia wpływu sąsiadów zchybić ją lub zniszczyć usiłujących. Nowe odbudowanie Polski, w kształcie jakim domagają się go od W.C. Mści, zagrożone jest temi wszystkiemi razem niebezpieczeństwy. Myśl niepodległości u Polaków, jest nie tak skutkiem rozważnego obrachowania śrzodków do jej otrzymania, jako raczej uczuciem, naturalném wprawdzie, lecz wynikającem bardziej z nienawiści ku obcym, niż z zamiłowania własnej ojczyzny. Jeśliby ta niepodległość była potrzebą, opartą na patriotyzmie gruntownym i oświeconym, pusczanożby ją na frymark przez dwa wieki tak sromotnym spo-

sobem. Jakąż można mieć rękojmią ich rozsądku i nieskazitelności na przyszłość? Jeśliby już tak dalece przysposobieni byli do formy rządu o którą doprașzają się, dla czegoż nieobmyślili w stosunkach swoich z Bonapartem, skutecznych śrzodków uorganizowania państwa Polskiego, a nie departamentu wojskowego Francii. Czemu zamiast libacii i festynów, ile razy pułk ich jaki wychodził za Pireneje, nieokazywali raczej wstrętu od rzezi Hiszpanów?— Polacy, po zrabowaniu Madrytu i spaleniu Moskwy, domagają się nie *oswobodzenia* lecz *panowania*. Przypominając te uczynki, nie mam bynajmniej chęci pomnażać obmierzłości ich postępowania, do którego, niescześciem okoliczności, wciągnieni zostali.— Ależ dziwna to zaiste kiedy słyszym jak lamentują dramata o niedoli swojej, która wcale nie jest nową i nie obcą w historii innych narodów, które własną winą na zgubę narażone zostały.— « Wróćcie nam na-« rodową naszą niepodległość, a zachowamy się spo-« kojnie z sąsiadami, sczerze z Rossią, zgodnie « sami z sobą. » Oto piosnka, którą nieustannie powtarzają. Lecz na to rozumna polityka może im odpowiedzieć: « Jeślibyście nawet otrzymali to, co « niepodległością waszą zowiecie, nie przestaniecie « przeto być czem jesteście. Nienawiść ku Rossija-« nom pozostanie, jak zawsze, w sercu waszem, a « jescze przybędzie doń pogarda dla nich, owoc no-« wego tryumfu. Złoto cudzoziemskie kupi was, in-« trygi cudzoziemskie opętają was, skoro podoba się

« komu, Cesarstwo Rossyjskie, kłopotem nabawić.
« Żądacie wojska narodowego, wojska nie licznego
« na początek; a na co? na to, aby mieć oko na woj-
« sko Rossyjskie. Ile razy Cesarz Rossyjski nie stanie
« się ofiarą Króla Polskiego, wołać będziecie na
« usczerbek waszej niepodległości. Rozsiewając na-
« siona buntu, wśrzód ziomków waszych ustąpio-
« nych Prusom i Austrii, niedacie spokoju polityce
« Europejskiej. Wikłać ją bezustanku będziecie bu-
« rzliwością i niecierpliwością waszą. — Jesteście
« w pośrzedniem między Europą a Rossią położe-
« niu. Wszelkie zamiary na jej szkodę, u was na-
« przód zaczną się knować. Dziś możecie wprawdzie
« na stan swój narzekać, lecz dziś jesteście bezwła-
« dni, wy i wszyscy wasi spółziomkowie; a sąsiedne
« mocarstwa nie różnią się między sobą niczem co
« do was; — ale skoro otrzymacie byt pożądany,
« otrzymacie z nim organizacią czynną i wpływ na-
« rodowy, który koniecznie działać będzie w kie-
« runku przeciwnym systematycznej jedności Rossii.
« Wasze niniejsze postępowanie nie jest ani rozsą-
« dne, ani delikatne. Zaledwo przeniknęliście wspa-
« niałą i chwalebną myśl polepszenia waszego stanu,
« tak zaraz wyniosłym głosem wołacie o niepodle-
« głość. Chcecie ją otrzymać, niezważając wcale na
« poróżnienie waszego dostojnego opiekuna z całą
« Europą. Nieprzystajecie na żadną przygotowawczą
« probę, i nie idzie wam w tej rewolucii o nic innego
« tylko o to co wam dogodne; a żądając dla siebie

« tego, już na początek, co może i w końcu niepo-
« dobném się okaże, niedbacie bynajmniej na skutki
« mogące ztąd dla innych wyniknąć. Tytuł Króla
« Polskiego, gdyby wasz nawet systemat wziął górę,
« powinienby raczej być dopełnieniem a nie począt-
« kiem waszego bytu politycznego. Jak tylko raz
« Cesarz Rossyjski nazwie się Królem Polskim, już
« sposobu do cofnienia się nie będzie. — Wielki to
« błąd, w sprawach tak niezmiernej wagi, postawić
« się od razu w alternatywie ostateczności, powodze-
« nia lub upadku. Jeśli upadek nastąpi, czyście obra-
« chowali wielkość niescześcia gdy przyjdzie uledz
« na nowo, i tyle dobroci i wspaniałomyślności
« w wojnę exterminacyjną zamienić!

Oto, co możnaby powiedzieć Polakom dla pohamowania ich zapędów i umiarkowania ich entuziazmu, nieujmując nic ani sposobom, ani życzeniom zabezpieczenia im wszelkiego dobra, zgodnego z okolicznościami i z powszechném, co do nich, usposobieniem Europy. Stosownie przeto do pomysłu i zamiarów szlachetnych W.C. Mści w tak ważnym przedmiocie, w ten sposób, zdaje mi się, jako najpewniejszy, najrozsądniejszy i najbezpieczniejszy, możnaby postąpić.

1. Kwestią Polski z mocarstwami cudzoziemskiemi sprowadzić do prostej kwestii granicznej, w duchu sprawiedliwości i pojednania, który tak znamienicie uświetnia postępowanie polityczne W. C. Mści.

2. Nowym nabytkom, nadać w traktatach cechę

nabytków pozyskanych na korzyść W.C. Mści i Jego następców, a zatem na korzyść Cesarstwa Rossyjskiego, jako własności zupełnej, całkowitej i wieczystej.

3. Ograniczyć, przynajmniej na teraz, wszelką nową organizacią, wyłącznie dla tych nowych tylko nabytków.

4. Mianować Namiestnika Cesarskiego, który przebywać będzie w Warszawie z władzą prawie taką, jaką Namiestnik Króla Angielskiego w Irlandii; który będzie się znosił z Ministerium W. C. Mści, nie formując w Petersburgu żadnego osobnego Departamentu, dla tej nowej części Cesarstwa.

5. Większą część urzędników mających służyć pod rozkazami Namiestnika Cesarskiego, wybrać pomiędzy Polakami, lecz Rossianów bynajmniej od tego nie wyłączać.

6. Dobroczynne zamiary Waszej Cesarskiej Mści ogłosić trybem zwyczajnym, to jest: *Ukazem*, jako wypływ Jego najwyższej woli, a wstrzymać się od wszelkich paktów i umów, między panującym a ludem, pod imieniem *Konstytucii*, lub innem jakiem.— W każdym, jak ten, przypadku, kiedy rząd potrzebuje wielkiej siły, dla wykonania dobrych zamiarów, wszystkie te formy kontraktowe osłabiają powagę a nie przydają bynajmniej ani zalet, ni gruntowności instytuciom.

Ten sposób, Najjaśniejszy Panie, potrafi, zdaje mi się, usunąć wiele niedogodności, których się słusznie obawiać należy, i nie zatamuje bynajmniej zamiaru W. C. Mści polepszania stopniowo losu Jego Polskich poddanych; sposób ten ukoi poczęści obawę obcych, nie narazi nagle na sztych ogólnych interesów Państwa Rossyjskiego ani przesądów jego mieszkańców; ma on nadto charakter reformy raczej, niż rewolucii, zostawia czas W. C. Mści na przygotowania innych zmian, na usposobienie swych ludów do przyjęcia jej stopniowo, bez wstrząsnienia, i bez zadziwienia obcych mocarstw; wreszcie sposób ten działać będzie w duchu jedności, nie zaś rozdziału z Rossią. Polacy mylą się gdy sądzą, że zbawienie ich zależy na zupełnym rozbracie między dwoma narodami; jeśli się uprą być osobném Państwem, upadną i nieszczęście ich czeka.

Przedstawiając W. C. Mści główne uwagi jakie mi nastręczyła ta niezmierna kwestia, czuję więcej niż kiedy potrzebę wezwać zwyczajnego pobłażania W. C. Mści, żem śmiał uczynić z otwartością zupełną, to, co mi wola Jego i moje obowiązki uczynić nakazywały. — Jeżeli w gorliwości mojej dopuściłem się jakiego niewłaściwego wyrazu, błagam najpokorniej W. C. Mości, abyś mi to raczył przebaczyć, i wierzyć że ten, który wszystko winien hojności Jego, niemoże spokojnym być, gdy widzi z obawą, jak owe uczucia szlachetne, które natchnęły wielkomyślne zamiary tak potężnemu, tak dobremu Panu, ku temu zdają

się dążyć, aby dziś też same wielkomyślne zamiary na zniweczenie narazić.

Najniższy, najpokorniejszy, najobowiązańszy, i najwierniejszy sługa i poddany, W. C. Mści.

POZZO DI BORGO.



II.

WIERSZE.

W drugim pisma tego oddziele, który ma obejmować Rozmaitości Historyczne, umieszczać będziem i wiersze; czy to z rzadkich a mało znanych druków, czy z niewydanych rękopismów; — umieszczać je będziem nie jako zabytek sztuki, lecz jako dokument Historyczny. Całe Kroniki bywały gdzieindziej wierszami pisywane. U nas także, Marcin Gallus i Stryjkowski, przeplatani są rymami. Mamy Poselstwo do Turek, Wojnę Kozacką, Rzeź Humańską, Imprezę Olkienicką *etc.* wierszami opisane. Niewydane dotąd Satyry i Epigrammata Krzyckiego ciekawy zawierają materiał, do czasów Zygmuntowskich. Wyższa nawet i właściwa Poezia nie jest-że także świadectwem historycznem; dyplomatem uczuć, rojeń, nadziei ludzkich i narodowych, pieczęcią wieku swego utwierdzonym?—Wiersze które niżej wydajem z trzech epok wzięte są: z Konfederacii Barskiej,— z Sejmu Konstytucyjnego, — i z czasu rozbiorów; a jeśli się niemylim, drukowanemi nie były. W Zabłockim ujrzym jędrne słowo i niepospolity talent, i ujrzym obraz żywych nadziei, a tak marnych i tak zawiedzionych srodze. — O wierszu ostatnim, dość powiedzieć, iż pod obrazem Puław, widzim znaną i kochaną cyfrę, aureolą poezii i patriotyzmu otoczoną, cyfrę... J. U. N.

15

PIEŚŃ KONFEDERACKA.

1768—1773.

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla Nieba wakansu.
Dla wolności ginę, — Wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem.
W Marszu zostaję, — choć i padnę trupem.
Nie zważam, bo w boju — Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyznie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwierdza żądze, ukaja pragnienia
Jako katolika — Wskróś serce przenika,
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgasło,
Wolności przywary, — Gwałty S. wiary,
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nie zapłacę,
Niech choć przed czasem życie moje tracę
Aby nie w upadku — Tylko w swoim statku
Wiara słynęła.—

Nie obawiam się przeciwników zdrady.
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady
W zamysłach obrótu —Do praw swych powrótu
Jak rekrutowi.—

Matka łaskawą, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,
A że gdy przybraną — Będę miał wygraną
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Marii puklerzem
Zastawiać Polskę. Wojować z rycerzem
Przybywa w osobie — Sukurs dawać Tobie
Miła ojczyzno,

W Polskich patronach niepłonne nadzieje.
Zelantów serce niechaj się niechwieje,
Gdy ci przy swej pieczy — Miecze do odsieczy
Dadzą Polakóm.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty;
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.
A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w Niebie.—



ALLUZIA.

DO ILLUMINACII J. O. XCIA JMCI RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA KONFEDERACII GENERALNEJ, PODCZAS BALU DANEGO NA SWIĘTĄ KATARZYNĘ, NA KTÓRYM EX OPPOSITO PORTRETU CESARZOWEJ JMCI I CYFRY KRÓLESKIEJ POD NIM NADE DRZWIAMI, BYŁ MALOWANY ORZEŁ MOSKIEWSKI, POD KTÓREGO SKRZYDŁAMI BYŁY HERBY POLSKI I LITWY. r. 1767 [1].

Patrz, co czynisz, jak błądzisz mocno Radziwile!
Przy Moskiewskiej Orlicy, jeśli się nie mylę,
Pod skrzydłami poniekąd, lecz oraz i w szpony,
Złożyłeś herb Królestwa, — z jednej kładąc strony
Orła Polskiego, — z drugiej Litewskie pogonie.
A gdzież miejsce dla Ciołka? — chyba przy ogonie
Położysz go? — Dobrze jest; niech między nogami
Buja sobie, z ogonem wzdartym i rogami;
Lecz gdy herb inny jescze ma być na ostatku,
To go najpewniej złożyć musisz w samym.........
Król, Ciołek! — Baran, Prymas! — a cóż to za pora!
Z naszej miłej ojczyzny staje się obora.
Bo Ciołek po pastwiskach buja młodociany,
Zaś z rzeźwą starą kozą, Baran zbrakowany [2].

[1] Dziwnym trafem, mamy przed sobą bilet na ten bal, drukowany na jednej stronie po Francuzku, na drugiej po Polsku, z pieczęcią Radziwiłła, w następnych słowach: « Grand Bal masqué « par Billets, avec collation, « Chez S. A. le Prince Charles « Radziwil, Maréchal de la « Confédération Générale, et de « la Diète, le 25. Novembre 1767. « a 10. heures du soir. On y ad- « mettera tout le monde, même « les Bourgeois, pourvu qu' « ils ayent des billets, et qu'ils « soient masqués en Gala, et pro- « prement. »

[2] Mowa tu o Prymasie Podoskim; i o głośnej w swoim czasie Madame Oemchin, o której szeroce pisze Rulhiere.

DO MINISTRA PEWNEGO.

1790—1792.

Ministrze! nim cię mieczci piorun cię uderzy,
Którym padł Radziejowski zdrajca, Podkanclerzy,
Nim cię czas, kryciem zbrodni długiem przesilony,
Całkowicie ukaże zdrajcą z pod zasłony,
Nim was kupczących ojcem i bracią, handlarze,
Wypędzeniem z kościoła Ojczyzny lud skarze, —
Póty jescze.... i mojej sekret wódz niechęci;
Poty milczę, — od klucza czyś jest od pieczęci.
Nadto żebyś tym trudniej mógł zostać trafiony,
Nie powiem, czyś Minister Litwy, czy Korony.
Bo ten cel piora mego, twej przychylny sławie,
Abym cię nie pogorszył jeśli nie poprawię;
Bo ten cel pióra mego, żebyś, nim kto inny
Sądzić cię zacznie, sam się osądził żeś winny.
Z imienia, z krwi kochanej w Rzeczypospolitej,
Czcią przódków i wzorami ich cnot znakomity,
Żadną i w żadnym względzie nie ściśnion potrzebą,
Mając to czém obsyła najszczęśliwszych Niebo,
Pytam: jaki zawistny duch twego imienia,
Pana z Panów, umiał cię skłonić do służenia?
Komuż jescze? — i przeciw komu! — mówić zgroza!
O to hordzie, dziś ledwie wolnej od powroza,
O to przeciw Ojczyznie, — przeciw własnej braci,
Która jescze cię zyskać nadziei nie traci.
Która cię na swe święte wnętrzności zaklina,
Żebyś z obcego sługi, powrócił jej syna;
Żebyś krwi swej nie plamił, nie smucił przyjaciół,
Lub żebyś zdrad nie przeżył, jeżeliś się zaciął.

Franciszek Mikołaj Zabłocki.

DO NARODU.

1790—1792.

Że Wilhelm ma chcieć od nas Torunia i Gdańska,
Niech sobie i zgaduie partia Hetmańska,
Czyli Poseł Moskiewski; — któżkolwiek to piszę,
Dosyć żem takie widział po murach afisze.
I toć to, co się zowie, ręki nie podniosłszy
Chcieć dać, krótkim zamachem, raz komu najsroższy;
I toć to, rzecz optyczna, połamać promienie,
Na krótkie pospolitych oczu omamienie.
Często małej przyczyny wielki bywa skutek:
Można zabić olbrzyma zręcznie dawszy sczutek.
Ani w tém, com powiedział, paradoxu nie ma;
Jedno-oka, oślepił Ulis, Polifema.
Chrzobąscz podchodząc orła, nie silny do boju,
Pokonał go dość małą odrobiną gnoju.
Wszak i ja, nie chwaląc się, jednym prawdy granem,
Potrułem wszystkich zdrajców z wodzem ich Hetmanem.
Lecz nie z nami, i nie dziś, chytrością iść Grecką,
Fraszką łudzić, i straszyć pęcherzem jak dziecko.
Raz prosiemy o prawdę, kłamstwami zrażeni:
Kto naszym przyjacielem, a kto się nim mieni?
Mówi wspaniały Wilhelm, dobry mówi Jerzy:
« Zacny Narodzie! chcemy iść z tobą najszczerzy.
« Wspólne szczęście, potrzeby, obrona, wygody,
« Jak człeka z człekiem, równie przymierzą narody.
« Żeśmy tobie potrzebni, to sam znasz, a wzajem
« Żeś i ty nam potrzebny, my sami uznajem.
« Uchroń was, Boże! od tej niegodnej nas myśli,
« Żeśmy do was z opieką, z miłosierdziem przyszli:
« Wspaniały, gdy nad zacnym ma narodem tkliwość,
« Nie litość mu wyświadcza, ale sprawiedliwość.

« Gdy go dźwiga z upadku, nie przyda mu męki :
« «Nędzny ! oto bez mojej już ginąłbyś ręki !»
« Lecz raczej : « Przyjacielu w podobnej potrzebie,
« Takiż wzgląd, takąż pomoc, zamawiam dla siebie. »



Wilhelm mówi : « Polacy ! nie oręż zwycięzki,
« Ale nierząd na liczne naraził was klęski.
« Ludzkość mi nie zabrania z tém ozwać się czule :
« Za cóż w tenczas niebyli jak ja dobrzy Króle.
« Kraj wasz zostałby w swojej obszerności cały,
« Mój stryj większy, spełniłby prawdziwy bieg chwały.
« A to rzekłszy, jak człowiek, — jak Król, to dodaje :
« Wstępując na tron, swoje słuszniem posiadł kraje.
« Postąpić komu do nich najmniejszego prawa
« Broni honor narodu, korony mej sława.....
« Lecz ten co się waszego nie lęka oręża,
« Swą się sprawiedliwością, swém sercem zwycięża.
« Wolność waszym jest, Zacni Polacy, żywiołem;
« Wszystkie do niej zawady z przed was usunąłem.
« Na żołnierzu ćwiczonym losy mocarstw stoją;
« Wasz żołnierz za pomocą pierwszy stanął moją.
« Gdy wasze imie gasło pod fosforem wschodu,
« Jam pierwszy, odkrył wielkość waszego narodu ;
« Ja pierwszy w uprzejmości, ja w moralnej wierze
« Moje wam z dobrym Jerzym oświadczam przymierze.
« Polacy ! w tej szczęśliwej zapomnijcie chwili,
« Co z was mój wziął poprzednik, coście stąd stracili.
« Morza wam nie ustąpię, ani mego lądu;
« Lecz was do stałych zasad doprowadzę rządu
« I obeszlę żądańszem dobrem nad część ziemi,
« Przy znaczeniu w Europie czyniąc szczęśliwemi.

« Ale wam rąk nie zwiążę, gdy mi Bóg poszczęści,
« Do tamtych dwóch odciętych odzyskania części. »



Narodzie! to zważywszy, obróć twoje oczy
Na ten lud, co go tyle łez, krwi Polskiej broczy;
Obróć oczy na dumę podłego Moskala,
Słuchaj co mówi, jak się ludojad przechwala:
« Polaki! samowładna Wielka Katarzyna
« Reszty części Europy zdobycz rozpoczyna.
« Idzie sławą przestraszać, wytępiać przez mordy
« Takich jak wy Tatarów, takich Turków hordy.
« Ukaz jej, wola dla was najpierwsza i święta,
« Chować wierność poddanych, jej całować pęta;
« Bunt najmniejszy przeciw jej woli lub powadze
« Już po was, do imienia Polaków zagładzę. »
Podli w nieszczęściu, równie jak w szczęściu zuchwali,
Barbarzyńcy! patrzajcie jak się niebo pali;
Jaki od Baltyckiego grzmot poszedł Tryonu,
Znak naszego powstania, znak waszego zgonu.
Patrzcie! ta jasna tęcza jak się ona szerzy,
Jest z nami Bóg przymierza, jest Wilhelm, jest Jerzy.
Ta tęcza, (przypomnijcie o świata potopie)
Ma w krótce wydać gałąź oliwną Europie.
Bóg się wkrótce oznaczy prawdą zapomnianą;
Padną pyszne narody, zniżone powstaną,
Bóg od nas weźmie ołtarz Polskiego zbawienia,
Z rąk kapłańskich kadzidło, z ust dziewiczych pienia;
A ty, Wilhelmie posąg — w najpoźniejsze lata,
Z ryciem: *Regi amico Respublica grata.*

Franciszek Mikołaj Zabłocki.

SATYRA.

NA IMIENINY

XCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

1809.

Potomku Jagiellonów, już to przez lat wiele,
Jak Ciebie pochwałami psują przyjaciele,
Jak w każdy święty Adam, do samej oktawy,
Napełniają się tłumem sąsiadów Puławy;
Nawet ściągają z podal mieszkańcy nie bliscy.
Każdy nisko się kłania, i winszują wszyscy.
Ten Cię w pięknej perorze pod nieba wynosi,
I dając funt tytuniu, o coś więcej prosi;
Ów za dobrą dzierżawę, lub złota pakiecik,
Daje Ci lulkę, — tamta.... fiałków bukiecik.
W kimżeby te pochlebstwa, te dary obfite
Niezmieniły w przywary, cnoty znamienite!

Trzeba, by człek rzetelny, pominąwszy względy,
Gdy inni chwalą cnoty, on wyrzucił błędy.
Niedaleko podobno należy w tém śledzić.
A naprzód Mości Xiąże, muszę Ci powiedzić
I sam to pono przyznasz: czyliż się to godzi,
Panu jak Ty, zrobić się.... Bakałarzem młodzi!

Wychowywać kadetów do Wojny i Rady,
I stawić przed ich oczy, cnot wszystkich przykłady!
Sądzić po Trybunałach! (niech Bóg innych strzeże)
Okrutnie skarać Ojca własnego na wieżę!
Jak gdybyś tego nieznał, że piastun buławy,
I Pan wielki, nie mogą żadnej przegrać sprawy.—
Coż, ten przesąd dla Polski, i dawnych zwyczajów,
I ten wstręt, co powziąłeś, do mód z obcych krajów?
Jak to srodze nieświeże! — ktoż temu uwierzy
Że ubior srebrnopiorych, jak dawniej, rycerzy,
Albo sobola szuba, i wąs nastrzępiony,
Poważniejsze, niż westki, frak, i pantalony.
Czemuż dla tego, że się człek w Polsce urodził,
Potrzeba, żeby w stroju narodowym chodził!
Czemuż łajesz młodzieży, albo białogłowie,
Gdy nie wie jak w ojczystej tłumaczyć się mowie.
A to rzecz niesłychana! — to rzecz nie pojęta! —
Wieszże Xiąże, co mówi elegancia święta?
O to że najpiękniejszem w każdego rozumie,
Kiedy Polka, po polsku, i słowa nie umie,
Dość że zna, jak powiedzić dla własnej wygody:
Niech zaprzęgą karetę......... Niech mi dadzą wody.
Popraw się Mości Xiąże! — W Granowie, w Pułtusku,
Z Mazurem, z Kozakami, gadaj po francuzku.

Większa nierównie od wad dopiero wspomnianych,
Że nie umiesz używać bogactw z nieba danych.
Ktoż widział miasto ozdob, miasto sprzętów drogich,
Trwonić ślepo obszerny dochód na ubogich.
Wyszukiwać gdzie nędza kryje się wstydliwa,
Dawać dla tego tylko, że jest nieszczęśliwa.

A tym czasem dom idzie Bóg wie po jakiemu.
Zamiast żyć jak przystoi Panu tak wielkiemu,
Zamiast kamerdynerów suto haftowanych,
Wiatronogich biegunów, lokajów dobranych,
Zamurzane pajuczki w zielonych katankach,
Chrapią leżąc po sofach, snują się po gankach.
Ach! jak słodko Twe serce i umysł się cieszy,
Kiedy w czasie obiadu tłum obżartej rzeszy,
Wyrywa sobie schaby, pieczenie, kapustę,
Albo liże półmiski, i talerze tłuste.
Cóż kiedy z wazy supę pijąc jak herbatę,
Wylewa jej połowę na ziemię, i szatę.
Jakżeś sczęśliwy, kiedy powie z gości który,
W jednych tylko Puławach widać jescze ciury.
Przecież troskliwych starań celem te panięta.
Jak się ma twoja żona, dzieci, i wnuczęta?
Pytasz lubych... froterów: ojciec twój czy żyje,
Czy dobrze mieszka, dobrze spi, jada, i pije?
A dalej, — nie jestże to Jakobinizm czysty!
Ten życia z żebrakami obyczaj wieczysty.
Jakiż jest dwór Twój, jakie są Twoje pokoje?
Własny odźwierny, ledwie odemkniesz podwoje,
Otacza Cię w około tłum kaleków mnogi;
Ten ślepy, — ów na wojnie stracił obie nogi, —
Z takim to towarzystwem najmilsza rozmowa,
Na nich to idzie większa intraty połowa!
Czemuż gdy inni sypiąc gdzie ich żądza łudzi,
Tracą się na psy, a Ty tracisz się........ na ludzi!
Już się i Xiężna żona zepsuła od Ciebie,
Więcej myśląc o cudzej, jak o swej potrzebie,
Nie znajdziesz Jej z pannami na złocistych salach,
Lecz albo w chatach wiejskich, albo też w szpitalach!

Kończę, acz wiele mógłbym powiedzieć z kolei,
Lecz żebyś się poprawił, już nie ma nadziei !
Nadto — mógł byś mię, pełen i zemsty, i zgrozy,
Jak dawnego kadeta zasadzić do kozy.
Lecz choćbyś wsadził, choćbyś i kazał oćwiczyć.
Nie przestanę Cię kochać, i dobrze Ci życzyć.
Dziś zawczasu łagodząc Twoje zagniewanie,
Zakazane od dawna posyłam wiązanie.
Goniec odemnie złoży na pysznym obiedzie,
Obok suchych kotletów, Hollenderskie śledzie,
Jeżli, że nie dość słone, zarzuci kto śmiele,
Przydaj soli Attyckiej, wszak masz jej tak wiele.

J. U. N.

Afisz teatrowy z r. 1765.

Aktorowie J. K. Mci komediów Polskich będą reprezentowali 26. Listopada : NATRĘTÓW, komedią w trzech aktach z dwiema Balletami. Początek będzie o 6. godzinie i będzie się płacić : 1. Billet do Cyrkułu, tynf. 9.— 1. Billet do pierwszego piętra, tynf. 9.— 1. B. do loży w Parterze w Circulo N° 11. T. 9. — 1. B. do drugiego piętra, T. 4.—1. B. do loży w Parterze, T. 6.— 1. B. do Parteru, szostaków 7.— 1. B. do trzeciego piętra, szostaków 5.— Billety od południa będą przedawane w operalni.

POCZET IMIENNY

SENATORÓW I MINISTRÓW

KRÓLESTWA POLSKIEGO

WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

Wiadomo każdemu iż w Historykach naszych, a mianowicie we współczesnych pamiętnikach, relaciach, korrespondenciach *etc.* widzieć najczęściej Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów, tych lub owych Ministrów, nazywanych jedynie imieniem Dostojeństwa swojego. — Znać ich po imieniu, pilna i niezbędna rzecz. — W takowym razie, jakże nieoszacowanym staje się poradnik, który ci każdego Dygnitarza właściwem nazwie nazwiskiem. — Wszystkich u nas, którzy tą arcypożyteczną zajmowali się kompilacią przeszedł bez porównania Niesiecki. On, materiały podane przez swoich poprzedników zebrał, poprawił, pomnożył i do swojego czasu dociągnął. Biskup Krasicki, o tej jego pracy, nieprzesadza bynajmniej, gdy mówi : « Zbiór w I. Tomie następstwa Senatorów, Ministrów, Marszałków Sejmowych i Trybunalskich, a w nim każde następstwo dowodami wsparte, to samo przez się dzieło, godne jest, w rodzaju swoim, względów najodleglejszej potomności. »

Tak tedy pożyteczne dzieło, tak każdemu, ktokolwiek zajmuje się historią narodową potrzebne, w pismie naszem przedrukować postanawiam; rozdzielając zbiór cały na pięć części, jako to : 1) Arcybiskupi i Biskupi. — 2) Wojewodowie. — 3) Kasztelanowie więksi. — 4) Kasztelanowie mniejsi. — 5) Ministrowie i Marszałkowie Sejmowi. — Dla skrócenia, opuszczamy świadectwa, i herby, gdzie są familijne nazwiska.

Co do tego zbioru Niesieckiego, trzy nastręczały się uwagi : 1°. że złączony z Herbarzem, który i drogim jest i dotąd trudnym do nabycia, więc mało komu pod ręką być może.—2°.Że zatrzymuje się mniej więcej na 1725.r.—3°.Że nie jest wolnym od licznych pomyłek, i szczególniej grzeszy gdy, idąc ubitym torem, wylicza z pewnością, z datą i z herbami, urzędników a mianowicie Biskupów, których nie było.

Przedrukowaniem w pismie naszem, i dociągnieniem zbioru z notat, które w ręku mamy, do upadku Rzeczypospolitej Polski, zaradzamy dwom pierwszym niedostatkom. Ostatni, niemając ani sposobu, ani czasu do dostatecznej poprawy, wolimy zupełnie zostawić in *statu quo*. Samo upowszcchnienie tego zbioru, przyczyni się w części do rektyfikacii błędów przez cząstkowe liczniejszych badaczów postrzeżenia, które jeśli nam będą nadsyłane, z wdzięcznością ogłosim.



ARCYBISKUPI I BISKUPI.

NB. Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.
Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.
Znak ★ rok postąpienia na wyższe dostojeństwo.
Znak — Ustąpienie z innych przyczyn.
Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.
h. znaczy Herb.

ARCYBISKUPI GNIEZNIENSCY

970.†Willibald *Francuz*.
972.†Hatto *v*.Harno Kolumna.
996.†Robert. h.Ciołek *Włoch*.
997.†S. Wojciech. h. Poraj.
1006.†Radzyn h. Poraj.
1027.†Ursin Hippolit. h. Poraj.
1038.†Bosuta. h. Wieniawa.
1059.†Stefan. h. Pobog.
1092.†Piotr. h. Lesczyc.
1118.†Marcin. h. Zabawa.
1144.†Jakób z Znina.
1152.†Piotr II. h. Srzeniawa.
1167.†Jan albo Janik. h. Gryf.
(1182)†.B. Bogumił. h. Poraj.

1184.†Piotr III.
1199.†Zdzisław. h. Kozlerogi.
1219.†Henryk Kietlicz.
1230.†Wincenty. h. Nałęcz.
1258.†Fulko albo Pełka. h. Lis.
1271.†Jan II. h. Tarnawa.
1278.†Philip. h. Gozdawa.
1279.†Marcin II. h. Boduła.
1281.—Włostyborz h. Pomian.
1283.†Henryk II. Xże Bremeń.
1313.†Jakób II. h. Swinka.
1314.†Borysław. h. Belina.
1341.†Jan III. h. Kotficz.
1376.†Skotnicki Jarosław.
1382.†Suchywilk Jan IV.
1389.†Bodżęta. h. Szeliga.
1394.—Kropidło Jan.X. Opol.
1402.†Nowodworski Dobrogost.
1411.†Kurowski Mikołaj.
1422.†Trąba Mikołaj II.
1436.†WojciechII.h.Jastrzębiec
1448.†Wincenty II. h. Doliwa.
1453.†Oporowski Władysław.
1464.†JanV.zSprowy.Odrowąż
1473.†Grusczyński Jan VI.
1480.†Sieniński Jakób III.
1493.†Oleśnicki Zbigniew.
1503.†Fryderyk Królewicz.
1510.†Borzyszewski Jędrzej.
1531.†Łaski Jan VII.
1535.†Drzewicki Maciej.
1537.†Krzycki Jędrzėj II.
1540.†Latalski Jan VIII.
1545.†Gamrat Piotr IV.
1559.†Dzierzgowski Mikołaj III.
1562.†Przerębski Jan IX.
1581.†Uchański Jakób IV.
1603.†Karnkowski Stanisław.
1606.†TarnowskiJanXh.Rolicz.
1608.†Maciejowski Bernard.
1615.†Baranowski Wojciech III.
1624.†Gębicki Wawrzyniec.
1626.†Firlej Henryk III.
1638.†Wężyk Jan XI.
1641.†Lipski Jan XII.
1652.†Łubieński Maciej II.
1658.†Lesczyński Jędrzej III.
1666.†Lesczyński Wacław.
1673.†Prażmowski Mikołaj IV.
1674.†X. Czartoryski Kaz. Flor.
1677.†Olszowski Jędrzej IV.
1686.†Wydżga Stefan Jan XIII.
1687.†Wierzbowski Stef. *nomin.*
1706.†Radziejowski Michał.
1722.†Szembek Stanisław II.
1738.†Potocki Theodor.
1747.†Szembek Krzysztof.
1758.†Komorowski Adam.
1766.†Łubiński Władysław.
1776.†Podoski J. Gabriel.
1783.†Ostrowski Antoni.
1794.†X.Poniatowski Mich.Jer.

ARCYBISKUPI LWOWSCY.

NB. Pierwszym Arcybiskupem Lwowskim, był Jan Rzeszowski, umar 1436.— Wymienieni tu przed nim Prałaci, nosili tytuł Arcybiku pów Halickich.

(1364). Krystyn z Ostrowa.
(1375). Antoni.
(1377). Maciej.
1391.†Bernard.h.Jelita.
(1406). Piotr.
1411.†Jakób. h. Strzemię.

1411.* Trąba Mikołaj.
1436.†Rzeszowski Jan.
1450.†Odrowąż Jan II.
1479.†Sanocki Grzegorz.
1480.†Długosz Jan III. *nominat*
1493.†Strzelecki Wątrobka J.IV.
1503.* Borzyszewski Jędrzej.
1540.†Wilczek Bernard II.
1554.†Starzechowski Piotr II.
1560.†Ligęza Felix.
1565.†Tarło Paweł.
1575.†Słomowski Stanisław.
1582.†Sieniński Jan V.
1603.†Solikowski Jan VI. Dym.
1614.†Zamojski Jan VII.h.Grzy.
1633.†Prochnicki Jan VIII. Jęd.
1644.†Grochowski Achacy.
1654.†Krosnowski Mikołaj II.
1669.†Tarnowski Jan IX.Rolicz.
1675.†Koryciński Wojciech.
1698.†Lipski Konstanty.
1709.†Zieliński Konstanty II.
1711.†Popławski Mikołaj III.
1733.†Skarbek Jan X.
1756.†Wyżycki Mikołaj.
1757.†Dembowski Mikołaj *Nom.*
1758.* Łubiński Władysław.
1779.†Sierakowski Wacław.
1795. Kicki Ferdynand.

BISKUPI KRAKOWSCY.

986.†Prochorus *Włoch.*
996.†Proculph. *Włoch.*
1014.†Lambert. h. Poraj *Włoch*
1023.†Poppo *Włoch.*
1032.†Gompo, *Włoch.*
1046.†Rachelin.
1059.†Aaron. h.Trzy Kor. *Fran.*
1071.†Lambert II. Zula, *Polak.*
1079.†Sczepanowski Stanis. S.
1101.†Lambert III. h. Habdank.
1108.†Baldwin. *Francuz.*
1118.†Maurus. h. Lewart. *Fr.*
1142.†Gaudencius h. Poraj.
1144.†Robert h. Korab.
1166.†Maciej. h Cholewa.
1186.†Gedeon. h. Gryf.
1207.†Pełka albo Fulco. h. Lis.
1218.—Kadłubek Wincenty.
1229.†Jwo albo Jan.h.Odrowąż.
1242.†Kościelecki Wisław
1266.†Prandota z Białaczowa.
1293.†Przemankowski Paweł.
1295.†Prokop Rufin.
1320.†Muscata Jan II.
1326.—Nanker Szlązak.
1347.†Grot Jan III.
1348.†Falkowski Piotr.
1366.†Jankowski Bodżęnta.
1378.†Mokrski Florian.
1380.†Zawisza z Kurozwęk.
1392.†Radlicki Jan IV.
1412.—Wisz Piotr II.
1423.* Wojciech. h. Jastrzębiec.
1455.†Olesnicki Zbigniew.
1460.†Strzempiński Tomasz.
1462.—Sieniński Jakób.
1464.* Grusczyński Jan V.
1471.† Lutecus Jan VI.
1488.†Rzeszowski Jan VII.
1503.†Fryderyk Królewicz.
1523.—Konarski Jan VIII.
1535.†Tomicki Piotr III.
1537.* Latalski Jan IX.
1538.†Chojeński Jan X.
1545.†Gamrat Piotr IV.
1550.†Maciejowski Samuel.

1560.†Żebrzydowski Jędrzej.
1572.†Padniewski Filip.
1577.†Krasiński Franciszek.
1591.†Myszkowski Piotr V.
1600.†Radziwił Jerzy.
1608.†Maciejowski Bernard.
1616.†Tylicki Piotr VI.
1630.†Szyszkowski Marcin.
1631.†Lipski Jędrzej II.
1634.†Jan Albrycht Królewicz.
1642.†Zadzik Jakób II.
1657.†Gębicki Piotr VII.
1679.†Trzebicki Jędrzej III.
1699.†Małachowski Jan XII.
1700.†Dąbski Stanisław II.
1702.†Denhoff Wojciech.
1720.†Łubiński Kazimirz.
1732.†Szaniawski Felician Kon.
1747.†Lipski Jan XIII.
1757.†Załuski Andrzej Stan.
1787.—Sołtyk Kajetan.
(1788—90). Turski Felix.

BISKUPI KUJAWSCY.

NB. Biskupi Kujawscy, zwani są w języku łacińskim, od Stolicy Biskupstwa : *Episcopi Vladislavienses.*— Pierwsi Biskupi Kujawscy, aż do Onolda, który umarł 1160. zwani, od ówczesnej Stolicy Biskupstwa : Kruswickimi.

993.†Jasnach albo Lucidus. h. Alabanda.
1014.†Maurycy.
1035.†Marcellus. h. Włoszek.
1055.†Wenanciusz. h. Mora.
1081.†Jędrzej.
1097.†Jan Baptista.h.Sternberg.
1111.†Paulinus. h. Giołek.
1128.†Baldwin. h. Ramułt.
1151.†Swidger h. Grzymała.
1160.†Onoldus. h. Oliwa.
1170.†Rudgerus. h. Wieniawa.
1178.†Werner. h. Wieniawa.
1190.†Wunelfus.
1197.†Stefan.
1203.†Ogerius.
1215.†Bartha. h. Oksza.
1250.†Michał. h. Godziemba.
1271.†Wolimir. h. Pobog.
1283.†Wojciech. h Wieniawa.
1300.†Wisław. h. Zabawa.
1323.†Gerward. h. Lesczyc.
1368.†Golanczewski Maciej.
1383.†Zbylut. h. Topor.
1384.—Trojan. h. Lesczyc.
1389.—Kropidło Jan II. X.Opol.
1398.†Henryk Xże Lignicki.
1402.*Kurowski Mikołaj.
1421.†Kropidło Jan II.*Powtóre.*
1427.†Pella de Niewiesz Jan III.
1433.†Szafraniec Jan IV.
1449.*Oporowski Władysław.
1450.†Lasocki Mikołaj II.
1463.*Gruszczyńsi Jan V.
1464.*Luteeus z Brzezia Jan VI.
1473.*Sieniński Jakób.
1480.*Olesnicki Zbigniew.
1483.†Oporowski Jędrzej II.
1493.†Moszyński z Bnina Piotr.
1503.†Kresław z Kurozwęk.
1513.†Przerębski Wincenty.
1531.*Drzewicki Maciej II.
1538.†Karnkowski Jan VII.
1542.†Łukasz z Górki.
1546.*Dzierzgowski Mikołaj III.
1551.*Zebrzydowski Jędrzej III.

1557.†Drohojowski Jan VIII.
1565.*Uchański Jakób II.
15.... Wolski Mikołaj IV.
1581.*Karnkowski Stanisław.
1600.†Rozrażewski Hieronim.
1603.*Tarnowski Jan IX.
1608.*Tylicki Piotr II.
1608.*Baranowski Wojciech II.
1609.†Pstrokoński Maciej III.
1615.*Gębicki Wawrzyniec.
1622.†Wołucki Paweł.
1631.*Lipski Jędrzej IV.
1642.*Łubieński Maciej IV.
1654.†Gniewosz Wojc. Mik. V.
1674.*Xże Czartoryski Florian.
1675.†Gębicki Jan X.
1680.†Sarnowski Stanisław II.
1691.†Madaliński Bonawentura.
1699.*Dąbski Stanisław III.
1706.*Szembek Stanisław IV.
1720.*Szaniawski Felic. Konst.
1738.*Szembek Krzysztof.
1741.†Grabowski Stanisław.
1751.†Czapski Walenty.
1762.†Dembowski Antoni.
1776.*Ostrowski Antoni.
1795. Rybiński Józef.

BISKUPI POZNAŃSCY.

1001.†Jordan. h. Róża.
1021.†Timotheusz. *Włoch.*
1035.†Paulin. h. Krucyni.
1048.†Benedykt I.
1065.†Marcellus. h. Ciołek.
1088.†Theodor. h. Trzy Kawki.
1106.†Dyonizy.h.Trzy Xiężyce.
1127.†Wawrzyniec I.
1147.†Marcin. h. Doliwa.
1150.†Bogufał. h. Poraj.
1151.†Piano, *Włoch.*
1156.†Stefan Dobrogost.
1162.†Radwan. h. Srzeniawa.
1175.†Bernard. h. Syrokomla.
1176.†Swiętosław h.Jastrzębiec.
1177.†Gerward. h. Brog.
1186.†Arnold. h. Dołęga.
1196.†Mrokota. h. Korab.
1209.†Filip. h. Wieniawa.
1242.†Paweł. h. Grzymała.
1253.†Bogufał. h. Poraj.
1254.†Piotr. h. Prawdzic.
1264.†Bogufał. h. Róża.
1264.†Falanta. h. Prus.
1273.†Mikołaj. h. Lis.
1286.†Wyskowiec Jan.
1298.†Gerbis Jan II.
1311.†Jędrzej. h. Zaręba.
1320.†Domarat. h. Grzymała.
1335.†Jan III. h. Doliwa.
1346.†Jan IV. z Kępy.
1355.†Pałuka Wojciech.
1374.†Jan V. h. Doliwa.
1382.†Mikołaj II. z Kurnika.
1383.—Mikołaj III. *Nominat.*
1384.*Kropidło Jan VI. X. Op.
1394.*Nowodworski Dobrogost.
1398.*Kurowski Mikołaj IV.
1412.*Wojciech II. h. Jastrzęb.
1414.†Wisz Piotr II.
1426.†Gosławicki Jędrzej II.
1427.†Mirosław z Brudzewa.
1438.†Stanisław I. h. Ciołek.
1479.†Opaliński Jędrzej III.
1497.†Gorka Uriel.
1520.†Lubrański Jan VII.
1523.*Tomicki Piotr III.
1535.*Latalski Jan VIII.
1538.†Jan IX. *(Syn Zygm. I.)*
1539.†Oleśnicki Stanisław II.

1544. †Branicki Sebestian.
1546. †Wolski Dunin Paweł II.
1553. †Izdbiński Benedykt II.
1562. †Czarnkowski Jędrzej IV.
1577. †Konarski Adam.
1597. †Kościelecki Łukasz.
1600. * Tarnowski Jan X.
1607. †Goslicki Wawrzyniec II.
1623. †Opaliński Jędrzej V.
1626. * Wężyk Jan XI.
1631. * Łubieński Maciej.
1634. †Nowodworski Adam.
1636. †Firlej Henryk.
1650. †Szołdrski Jędrzej VI.
1654. * Xże Czartoryski Florian.
1665. †Tholibowski Wojciech III.
1687. †Wierzbowski Stefan II.
1697. †Witwicki Stanisław III.
1709. †Swięcicki Mikołaj V.
1716. †Tarło Bartłomiej.
1720. * Szembek Krzysztof.
1722. †Tarło Piotr IV.
1732. †Tarło Jan XII.
1738. †Hosius Stanisław IV.
1767. †Xże Czartoryski Teodor.
1779. †Młodziejowski Andrzej.
1795. Okęcki Antoni Onufry.

BISKUPI WILEŃSCY.

1399. †Wasilo Jędrzej.
1407. †Plichta Jakób.
1414. †Mikołaj z Boriowa.
1421. †Piotr. h. S.
1453. †Maciej. h. Znin.
1468. †Dzierzkowicz Mikołaj.
1480. †Losowicz Jan I.
1490. †Jędrzej II. h. Szeliga.
1507. †Tabor Wojciech.
1519. †Radziwił Wojciech II.
1535. * Jan II.
1555. †Algimunt Paweł.
1579. †Protaszewicz Walerian.
1591. * Radziwiłł Jerzy.
159.... Maciejowski Bern. *Nom.*
1600—1616. †Wojna Benedykt.
1630. †Wołowicz Eustachi.
1649. †Wojna Abraham.
1656. †Tyszkiewicz Jerzy II.
1661. †Zawisza Dowgajło Jan III.
1667. †Białozor Jerzy III.
1671. †Sapieha Alexander.
1684. †Pac Mikołaj III.
1686. †Kotowicz Alexander II.
1722. †Brzostowski Konstatny.
1723. †Ancuta Maciej II. *Nomi.*
1729. †Pancerzyński Karol Piotr.
1761. †Zienkowicz Michał Jan.
1795. Massalski Ignacy.

BISKUPI PŁOCCY.

982. †Angelottus.
1005. †Marcialisz.
1024. †Marcin.
1041. †Albinus.
1067. †Paschalis.
1078. †Marek.
1099. †Stefan.
1107. †Filip. h. Doliwa.
1129. †Szymon. h. Gozdawa.
1156. †Alexander. h. Dołęga.

1172.†Werner. h. Poraj.
1179.†Lupus. h. Godziemba.
1206.†Vitus. h. Janina.
1223.†Gosławo.Gedeon h.Gryff.
1227.†Jan. h. Gozdawa.
1232.†Gunter. h. Prus.
1238.†Piotr. h. Półkozic.
1249.†Jędrzej. h. Gryff.
1254.†Brevis Piotr II.
1260.†Jędrzej II. h. Ciołek.
1263.†Niedych Piotr III.h.Wąż.
1270.†Tomasz.
1296.†Gosław II. h. Gryff.
1310.†Jan II. h. Prawdzic.
1318.†Jan III. h. Nałęcz.
1334.†Laskary Fl. h. Ogończyk.
1358.†Pierzchała Klem. h. Roch.
13..... Bernard. h. Nowina,
1367.†Wroński Janisław.
1369.†Mikołaj z Gulczewa.
1371.†Stanisław z Gulczewa.
1379.†Dobiesław Sowka
1390.†Scibor z Radzimina.
1391.†Henryk Xże Mazowiecki.
1396.†Mamphiolus *Włoch.*
1425.†Jakób z Kurdwanowa.
1439.†Pawłowski Stanisław II.
1463.†Gizicki Paweł.
1471.†Scibor II. h. Prus.
1480.†Kazimirz Xże Mazowiec.
1497.†Piotr IV. z Kotkowa.
1498.* Lubrański Jan IV.
1503.* Przerębski Wincenty.
1524.†Erazm. h. Ciołek.
1527.†Lesczyński Rafał.
1535.* Krzycki Jędrzej. III.
1538.* Chojeński Jan V.
1538.* Gamrat Piotr V.
1542.†Buczacki Jakób II.
1546.* Maciejowski Samuel.
1546.†Biliński Jan VI.
1567.†Noskowski Jędrzej IV.
1577.* Myszkowski Piotr V.
1590.†Dunin Wolski Piotr VI.
1606.* Baranowski Wojciech.
1617.* Szyszkowski Marcin II.
1618.* Firlej Hen. II.
1627.†Cielecki Hier.
1640.†Łubiński Stan. III.
1655.†Karol Ferdynand Królew.
1674.* Gębicki Jan VII.
1680.* Madaliński Bonaw.
1691.* Dąbski Stan. IV.
1698.* Załuski Jędrzej.
1722.†Załuski Ludwik.
1736.†Załuski Jędrz. Stan.
1751.* Dembowski Antoni.
1758.†Szembek Józef.
1772.†Szeptycki Hieronim.
1783.* Poniatowski Michał Xże.
1795. Szembek Krzysztof.

BISKUPI WARMIŃSCY.

1261.†Anzelm, Zakonu S. Fran.
1300.†Henryk.
1326.†Eberhard h. TrzyBramy.
1328.†Jordan. h. Xięga otwarta.
1334.†Wagenax Henryk II.
1350.†Libenstein Herman *de*
1335.†Misnensis Jan.
1372.†Streiffrock Jan II.
1401.†Sorbohm Henryk III.
1415.†Heilsberg de Vogelsang Henryk IV.
1424.†Abezier Jan III.
1457.†Kuchschmaltz Franciszek
14.... Sylvius Aeneas, (Pius II.)
1471.†Legendorf Paweł.
1489.†Tungen Mikołaj *à*

1512.†Weiselrodt Łukasz.
1523.†Luzyański Fabian.
1537.†Ferber Maurycy.
1548.†Dantiscus Jan IV.
1550.†Tidemannus.
1579,†Hosius Stanisław Kardy.
1589.†Kromer Marcin.
1598.†Batory Jędrzej Kardynał.
1603.* Tylicki Piotr.
1621.†Rudnicki Symon.
1633.* Jan V. Albracht Królew.
1643.†Szyszkowski Mikołaj II.
1644.†Konopacki Kar. Jan VI.
1659.* Lesczyński Wacław.
1680.* Wydżga Stefan Jan VII.
1687.* Radziejowski Michał.
1696.†Zbąski Jan VIII. —
1711.†Załuski Jędrzej II. Chry
1723.* Potocki Teodor.
1740.*Szembek Krzysztof.
1765.†Grabowski Stan. Adam.
1795. Krasicki Ignacy.

BISKUPI ŁUCCY.

1380.†Izydor.
1400.†Rugian.
(1409—1425.) Grzegorz.
(1431.—36). Spławski Jędrzej.
1462.†Wacław h. Korczak.
1468.*Losowicz Jan.
(1468). Krzeszowski Marcin.
1488.†Stawski Stanisław.
(1499). Pudełko Jan II.
1507.*Radziwiłł Albrycht.
1535.*Algimunt Paweł.
1547. Falczewski Jerzy.
1555.*Protaszewicz Walerian.
15.... Andruszewicz Jan III.
1569—1588.†Wierzbicki Wikt.
1600.*Maciejowski Bernard.
1604.†Gomoliński Stanisław II.
1607.* Szyszkowski Marcin II.
1609. Wołowicz Paweł II.
1616.*Wołucki Paweł III.
1617.*Firlej Henryk.
1622.*Lipski Jędrzej II.
1627.*Łubieński Stanisław III.
1632.†Grochowski Achacy.
1638.†Radoszewski Bogusław.
1654.†Gębicki Jędrzej III.
1655.†Zamojski Jan IV.
1659.*Wydżga Jan V.
1666.*Prażmowski Mikołaj.
1675.†Leżeński Tomasz.
1680.*Dąbski Stanisław IV.
1688.*Witwicki Stanisław V.
1691.†Lesczyński Bogusław.
1701.†Prażmowski Franciszek.
1714.†Wyhowski Alexander.
1721.†Przebendowski Joachim.
1731.†Rupniewski Stefan.
1739.* Załuski Jędrzej Stanisł.
1754.†Kobielski Franciszek.
1769.†Wołowicz Antoni.
1788.*Turski Felix.
1795. Naruszewicz Adam.

BISKUPI PRZEMYSLSCY.

1390.†Eryk.
(1392—1413.) Maciej h. Janina.
1435.†Jan z Lubienia.
1452.†Chrząstowski Piotr.

1474.†Błażejowicz Mikołaj czy Błaszkowski.
1480.*Oporowski Jędrzej.
1484.*Moszyński zBnina Pio. II.
1487.†Kazimirski Jan II.
1490.†Targowicki Jan III.
1498.†Grajewski Mikołaj II.
1503.*Boryszewski Jędrzej II.
1513.*Drzewicki Maciej II.
1521.*Tomicki Piotr III.
1524.*Lesczyński Raphał.
1527.*Krzycki Jędrzej III.
1531.*Karnkowski Jan IV.
1536.*Choinski Jan V.
1537.*Gamrat Piotr IV.
1546.†Tarło Stanisław.
1559.†Dziaduski Jan VI.
1560.*Padniewski Philip.
15.... Herburt Walentyn.
1577.*Kościelecki Łukasz.
15.... Wolski Dunin Piotr V.
1581.†Sobiejuski Wojciech I.
1583.†Ługowski Szymon.
1585.†Borukowski Jan VII.
1591.*Baranowski Wojciech II.
1601.*Goslicki Wawrzyniec.
1608.*Pstrokoński Maciej III.
1619.†Sieciński Stanisław II.
1623.*Wężyk Jan VIII.
1628.*Grochowski Achacy.
1632.*Nowodworski Adam.
1636.*Firlej Henryk.
1637.*Szołdrski Jędrzej IV.
1642.*Gębicki Piotr VI.
1644.†Trzebiński Alexander.
1649.†Piasecki Paweł.
1654.*Zamojski Jan IX.
1658.*Trzebicki Jędrzej V.
1676.*Sarnowski Stanisław III.
1687.*Zbąski Jan X. Stanisław
1700.*Donhoff Jerzy.
1718.*Bokum Jan XI.
1724.*Szembek Krzysztof.
1734.†Fredro Alexander II.
1739.*Czapski Walenty.
1759.*Sierakowski Wacław.
1763.†Wodzicki Michał Pod. K.
1765.†Wężyk Walenty.
1767.*Młodziejowski Andrzej.
1783.†Kierski Józef.
1785.†Betański Antoni.
1795. Gołaszewski Antoni.

BISKUPI ŻMUDZCY.

1421.*Maciej h. Znin.
14.... Mikołaj.
14.... Marcin z Łuknik.
14.... Raudonas Jakób.
14.... Bartłomiej.
1464.†Jerzy.
1471.†Maciej II. z Topoli.
14.... Bartłomiej II.
(1499.) Marcin II.
(1505). Marcin III.
15..... Radziwiłł Mikołaj II.
15..... Wizgajło Mikołaj III.
15..... Talat Jerzy II.
1555.†Wierzbicki Wacław.
15..... Domaniewski Jan.
15..... Narkustis Stanisław.
1566.*Wierzbicki Wiktoryn.
1574.†Pętkiewicz Jerzy III.
1608.†Gedrojć Melchior.
1619.†Pac Mikołaj IV.
1626.†Kiszka Stanisław II.
1631.*Wojna Abraham.
1633.†Eliaszewicz GeizMelchior
1650.*Tyszkiewicz Jerzy IV.
1659.†Parczewski Piotr.
1667.*Sapieha Alexander.

1692.†Pac Kazimirz.
1710.†Kirszejstein Jan II. Krys.
1714.†Zgirski Mikołaj V.
1715.†Sapieha Paweł.
1735.†Horain Alexander II.
1739.†Karp Jozafat.
1761.†Tyszkiewicz Antoni.
1777.†Łopaciński Jan III.
1795. Giedrojć Stefan.

BISKUPI CHEŁMINSCY.

(1243). Chrystian.
12...... Jan.
(1246—1269).Heidenryk *v*.Hen.
1274.†Fryderyk ab Husen.
1291.†Verner de Orsele.
1301.†Henryk II.
1311.†Herman z Pryzny.
1325.†Afry Mikołaj.
1349.†Otto.
1359.†Bischoff Jakób, albo de Colmsche.
1383.†Schedeland Jan II.
1400.†Vigbald.
1390.†Reinhardus C. de Zeicz.
1398.*Mikołaj II. à Buk.
1402.—Kropidło Jan III.
1416.†Arnold.
(1422). Jan IV.
1432.†Rainaudus.
1462.†Marcænaro Jan V.
1480.†Gosławski Wincenty.
1495.†Neidenburg Stefan
1514.†Chrapicki Mikołaj III.
1530.†Konopacki Jan VI.
1537.*Flaschbinder. de Curiis Jan VII (Dantiscus).
1549.*Gissa Tidemannus.
1551.*Hosius Stanisław.
1562.†Lubodziejski Jan VIII.
1571.†Zelisławski Stanisław II.
1595.†Kostka Piotr.
1600.*Tylicki Piotr II.
1600.†Kostka Mikołaj IV.
1610.*Gębicki Wawrzyniec.
1613.†Konopacki Maciej.
1624.†Kuczborski Jan IX.
1635.*Zadzik Jakób II.
1639.*Lipski Jan X.
1646.†Działyński Kasper.
1652.*Lesczyński Jędrzej.
1655.*Gębicki Jan XI.
1657.†Lesczyński Jan XII.
1661.†Kos Adam.
1676.*Olszowski Jędrzej II.
1682*Małachowski Jan XIII.
1693.†Opaliński Jan Kazimierz.
1694.†Sczuka Kazimierz II. Jan.
1712.*Potocki Teodor.
1713.†Kos *Nominat.*
1722.†Bokum Jan XIV. Kazim.
1730.†Kretkowski Felix.
1733.†Czapski Franciszek.
1740.*Grabowski Adam Stan.
4747.*Załuski Jędrzej Stanisł.
1758.†Leski Wojciech.
1784.†Bajer Andrzej—
1795. Hohenzoller Karol Hr. *de*

BISKUPI CHEŁMSCY.

1417.†Stefan.
1440.†Jan z Opatowic.

1462.†Taranowski Kraska J. II.
1479.†Paweł z Grabowy.
(1481-1484). Kazimirski Jan III.
1488.*Targowicki Jan IV.
1505.†Maciej z Starej Łomży.
1518.†Kościelecki Mikołaj.
1538.*Buczacki Jakób.
1539.*Branicki Sebestian.
1542.*Maciejowski Samuel.
1543.*Dzierzgowski Mikołaj II.
1546.*Zebrzydowski Jędrzej.
1546.*Dziaduski Jan IV.
1551.*Drohojowski Jan V.
1557.*Uchański Jakób II.
1559.*Przerębski Jan VI.
1565.*Wolski Mikołaj III.
1577.*Sobiejuski Wojciech.
1577.†Zaborowski Jan VII.
1585.†Piechowski Adam.
1586.†Ossowski Stanisław.
1591.*Goslicki Wawrzyniec.
1600.*Gomoliński Stanisław II.
1620.†Zamojski Jerzy.
1626.*Łubieński Maciej II.
1640.†Koniecpolski Remigian.
1644.*Piasecki Paweł II.
1657.†Pstrokoński Stanisław III.
1669.*Leczeński Tomasz.
1669.†Rożycki Jan VIII.
1672.†Zegocki Krzysztof.
1676.*Dąbski Stanisław IV.
1696.†Święcicki Stanisław V.
1704.†Wyżycki Mikołaj IV.
1711.*Łubieński Kazimierz.
1712.†Wolff Teodor.
1724.*Szembek Krzysztof II.
1718.*Fredro Alexander.
1733.†Szaniawski Felix Jan.
1752.*Szembek Józef.
1764.*Wężyk Walenty.
1770.*Turski Felix.
1780.*Okęcki Onufry Antoni.
1781.†Alexandrowicz Jan Aloi.
1789.†Garnysz Maciej.
1795. Skarszewski Wojciech.

BISKUPI KIJOWSCY.

1321—1350.†Henryk.
1377.†Jakób.
(1387). Filip.
(1404—422). Michał.
1434.†Jędrzej.
1439.†Michał II.
1451.†Jan.
1473.†Klemens.
1506.†Narbut Wojciech.
1545.†Radziwiłł Maciej.
1555.*Andruszewicz Jan II.
1580.†Pac Mikołaj.
1588.†Woroniecki Jakób II.
1599.†Weresczyński Józef.
1618.†Kazimirski Krzysztof.
1633.*Radoszewski Bogusław.
1636.*Szołdrski Jędrzej II.
1644.†Sokołowski Alexander.
1648.—Stanisław z Kalinowy.
1656.*Lesczyński Jan III.
1677.—Ujejski Tomasz.
1680.*Witwicki Stanisław II.
1691.*Załuski Jędrzej III.
169...*Prażmowski Franciszek.
1698.*Święcicki Mikołaj II.
1711.†Gomoliński Jan IV.
1717.†Arcemberski Walenty.
1722.*Tarło Jan V.
175.. †Ozga Saumel.
1758.*Sołtyk Kajetan.
1774.†Załuski Józef Andrzej.
1783.†Ossoliński Fran. Kandyd.
1795. Cieciszowski Gaspar.

BISKUPI KAMIENIECCY.

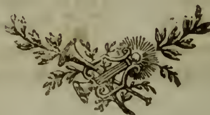
(1375). Wilhelm.
(1398). Rokossius h. Oostoja.
1411.†Alexander.
1413.†Jędrzej.
(1413). Zbigniew.
(1427). Maciej.
1453.†Paweł.
1467.†Łabuński Mikołaj.
1469.†Gołąbek Mikołaj II.
1471.†Prochnicki Mikołaj III.
1484.*Maciej II. z starej Łomży.
1493.†Prochnicki Jan.
(1493). Piotr.
(1518).*Buczacki Jakób.
(1526). Miedzyleski Wawrzyn.
1536.*Gamrat Piotr.
1538.*Branicki Sebastian.
1540.†Wilamowski Jan II.
1542.*Dzierzgowski Mikołaj IV.
1544.*Zebrzydowski Jędrzej II.
1546.*Drohojewski Jan III.
1547.*Izdbieński Benedykt.
1563.†Słończewski Leonard.
1569.†Secygniowski Dyonizy.
1577—1586.†Białobrzeski Mar.
1587.*Góslicki Wawrzyniec II.
1591.*Gomoliński Stanisław.
1607.*Wołucki Paweł II.
1614.*Prochnicki Jan IV. Jędrz.
1620.*Łubieński Maciej III.
1627.*Nowodworski Adam.
1640.*Piasecki Paweł III.
1646.*Leszczyński Jędrzej III.
(1648). Działyński Michał Era.
1660.†Stępkowski Jan V. Lud.
(1664). Czyżowski Zygmunt.
1669.*Koryciński Wojciech.
1677.†Łanckoroński Wespezian.
16.. . . Czarnecki Jan VI.
1685.†Wojeński Stanisław II.
1687.*Donhoff Jerzy.
1715.†Gniński Chryzostom.
1722.*Rupniewski Stefan.
1733.*Hosius Stanisław.
1735.†Wessel Augustyn Adam.
1740.*Kobielski Franciszek.
1741.†Sierakowski Wacław.
1757.*Dembowski Mikołaj.
1759.*Szeptycki Hieronim.
1795. Krasiński Adam.

BISKUPI INFLANTSCY.

1593.†Nidecki Jędrzej Patrycy.
(1593—1628). Schengink Otto.
1645.*Krosnowski Mikołaj.
1676.†Chodkiewicz Krzysztof.
16.. . Wolff Alexander *Nominat.*
1685—1709.*Popławski Mik.
1712.†Wolff Teodor.
1716.*Szembek Krzysztof.
1721.*Tarło Piotr.
1722.*Hosius Stanisław.
1734.*Wessel Augustyn Adam.
1737.†Moszyński Konstanty.
1740.*Sierakowski Wacław.
1751.†Puzyna Józef.
1763.*Ostrowski Antoni.
1778.*Giedrojć Stefan.
1780.†Sierakowski Antoni.
1795. Kossakowski Józef.

BISKUPI SMOLEŃSCY.

1638—1650.*Parczewski Piotr.
1654.†Dołmat Issaykowski Fran.
1657.†Sanguszko Hieronim.
1661.*Białozor Jerzy.
1668.*Pac Kazimirz.
1669.†Tyzenhauz Gothard.
1684.*Kotowicz Alexander.
1687.*Brzostowski Konstanty.
(1700).Kotowicz Ostafi.
1710.*Zgierski Mikołaj.
1716.*Horain Alexander.
1718-†Ogiński Ludwik Karol.
1724.*Pancerzyński Karol Piotr.
1747.†Gosiewski Bogusław.
1762.†Hilzen Jerzy.
1787,†Wodziński Gabriel.
1790.*Naruszewicz Adam.
1795. Gorzeński Tymoteusz.



III.

O ADAMIE NARUSZEWICZU.

Nowa u nas epoka literatury historycznej, przypada na czas pierwszego Rozbioru kraju. Nie był to traf przypadkowy, ani wypadek literacki jedynie; łatwo tu bowiem dostrzec następstwo polityczne i jeden z fenomenów odrodzenia się narodowego. Niesczęścia, heroiczne lekarstwo, ocuciły rodzinną bujność ziemi naszej, podniosły umysł i duch narodowy. — Burza i pioruny, niszczą wiele, ale wracają jędrność i popęd wegetacii.

Kiedy sąsiedne mocarstwa zabierały kraje Rzeczypospolitej, a na usprawiedliwienie czynu sromotnego, wódz gwałtu, Król Pruski, jak już fałszował pieniądze Polskie, fałszować zaczął historią Polską, — Polacy, niegotowi i nie silni do odegnania rozboju, do ocalenia ziemi, łatwo poczuli i siłę gotową i bezpieczność walki, na skruszenie duchownej napaści. Znane są w tej mierze pisma Łojki. — Wojska cudzo-

ziemskie już wysiadywały possessią zaborów, on przecież, wracając z pola poszukiwań historycznych « Nadziei tracić « niepotrzeba » — twierdzi pewny swego — « aby kraj od« cięty niewrócił do zupełności korony Polskiej » a wiarę historyczną pokrzepiając ufnością Religijną « Pójdę » wołał « z Królem Ezechielem, a złożę takowe pisma przed « obliczem Pana. »

Wszakże, pisma Łojki, lubo są pierwszą istotnie próbą uczonej krytyki historycznej, były tylko dorywczej natury, repliką na fałsze i pretensie cudzoziemskie, sądową niejako rozprawą. Łojko pisał jako adwokat narodowy. Przeszłe wieki wzywał na świadków do toczącej się sprawy.

Naruszewicz, w krótce potem, jako Historyk wystąpił. On także powołanym został do pracy obecną potrzebą narodową. Lecz służył jej na właściwej przedsiewzięciu swemu drodze. Wśrzód walącej się budowy politycznej, słyszy on głos wyroczny : Antiquam exquirite matrem; przenosi się całkiem do początków Państwa, i dzieje pierwszych czterech wieków jego, przed narodem odsłania.— Historia Naruszewicza, obejmuje tylko panowanie Piastów. Lecz panowanie Piastów nie jest historią starożytną, skończoną, periodem zamkniętym samym w sobie, jak jest, naprzykład, Historia Ruryków dla innych Słowian. Panowanie Piastów nadało grunt, siedzibę, wzrost, religijną i polityczną naturę, wybitną i udzielną narodowość, i dotąd trwającą tożsamość Państwu Polskiemu. Już za Chrobrego Polska miała Religią swoją jaką dziś ma; już znała granice swoje dzisiejsze i nieprzyjacioł dzisiejszych. Dziś ziemia Polska w podziałach jak po Krzywoustym, ma też same, co wtenczas, pierwiastki zjednoczenia i życia. — Za Łokietka już pierwsze związki z Litwą. A nim nawet na siostrzana swego

zwrócił oczy bezdzietny Kazimirz, już Xiążąt Litwy wzywał na tron Piastów. Za Kazimirza stanął kodex prawodawczy, — wzniosła się stolica nauk narodowych. Następnej Dynastii i następnym pokoleniom zostało tylko rozwijać, doskonalić i utrwalać wkorzenione już elementa Państwa. I gdy już dawno pierwsza owa linia królów naszych wygasła była, jescze Król narodowy Piastem się nazywał.— Całą tę przeważną epokę Naruszewicz zawarł i wyświecił w dziele swojem, znakomitem ścisłością nauki, biegłością krytyki, ogromem pracy i powagą wykładu. Położył w niem węgielny kamień literatury naszej Historycznej; a ucisnionemu klęskami i szukającemu dróg życia narodowi, podał otuchę i przestrogę. Stanisław August który był pierwszym twórcą i hojnym opiekunem tego narodowego przedsięwzięcia, lubił z niem kojarzyć imie i pamięć swoją, tak jak lubi imie i pamięć swoją, daleki wędrowiec na jakim wiekuistym pomniku zapisywać.

Po upadku Rrzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjacioł nauk, — ów związek wszelkich ówczesnych znakomitości narodowych, owa reprezentacia patriotyzmu, literatury i jedności krajowej, — Towarzystwo przyjacioł nauk wielorakim sposobem oddało hołd imieniowi Naruszewicza i dziełu jego. Kontynuacią Historii Naruszewicza wzięło za główny przedmiot prac swoich. Wezwało uczonych Polskich do ocenienia pism jego. Zajęło się wydaniem pozostałego w rozrzuconych i niewykończonych częściach pierwszego Tomu Historii jego.—Sam nawet mały skutek tych zacnych zabiegów podnosi znaczenie i zasługę Naruszewicza. Zwracając uwagę na obecny stan wiadomości historycznych postrzegamy z niejakiem zadziwieniem, że ta tylko epoka najlepiej powszechności narodowej znana,—ta tylko najwięcej nowych

prac i badań wywołała, którą Naruszewicz opisał; a późniejsze wieki, z małym wyjątkiem, dotąd jescze leżą odłogiem.

Jakże pożądanym, jakżeby ciekawym i nauczającym był żywot literacki Naruszewicza, w którymby biegłe i bogate pióro ogarnęło: Stan kraju i obraz literatury historycznej gdy Naruszewicz zabierał się do pisania dziejów narodowych; — Myśl, zabiegi i narady Króla Stanisława, w tej mierze; — Plan, prace, i historyka zbierania Materiałów; — Ruch przez to wzniecony; — Trudności i przeszkody i niepewności, które Dziejopisa otaczały; — Wpływ okoliczności obecnych na prace jego; — Przyczyny, które ciąg dalszy dzieła przerwały; — Przezor i krytykę szczegółową dzieła całego, ze względem na osobowość autora, na stan źrzódeł, na potrzeby czasu i na okoliczności; — Wpływ dzieła Naruszewicza na prace następców; — Postęp literatury historycznej, a mianowicie przezor odkrytych materiałów nieznanych Naruszewiczowi, i przezor dzieł poźniejszych pisarzy, tak swoich jak obcych, rzucających nowe światło na epokę Piastów. — Lecz aby ten obraz historyczny szczęśliwie wykonać, potrzebaby było zebrać wiele tradycyjnych jescze dotąd wiadomości, mieć cały zasob nauki i bystrość badawczą Lelewela, i pisać, tak jak żywoty swoje pisał Ossoliński. — Już wprawdzie na wezwanie Towarzystwa Przyjacioł nauk, co do oszacowania prac historycznych Naruszewicza, odpowiedział był Lelewel; lecz materii nie wyczerpnął, szczegółów krytycznych nierozwinął, biograficznych nie doknął; ani też podobna mu było, zamkniętemu w ramach mowy akademickiej, w stylu popisowym, wszystko objąć i wyłusczyć. Uczony ten badacz, który po żniwie Naruszewicza, na polu jego, tyle jescze bujnych kłó-

sów uzbierał, mógł i umiał, lepiej od innych, zasługi Naruszewicza ocenić, i tego, ogólnemi rzutami myśli, w mowie swojej, trafnie dopełnił. Wad i głównych usterków Naruszewicza nie zamilcza [1], może też zbyt *abstractè* o nich sądzi, może nawet przebija się w słowach jego brak sympatii z mistrzem swoim; gdy wszakże przychodzi do wyrzeczenia ostatniego słowa, słowo to ochoczo i bez wahania się wyrzeka : « Słusznie, mówi, i nie bez pychy, zacną narodową « podniesionej dumą, powtórzmy przed światem : że Naru« szewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku His« torii otworzył, i od razu w pracy swojej, Historią Naro« dowi i językowi Polskiemu przyswoił. »

Wady i uchybienia, które on w Naruszewiczu, bądź sam bądź spólnie z innymi upatruje, sprowadzić można do następnych punktów :

Że Naruszewicz przedsiewzięcia niedokonał; że właściwej sobie wielkości niedorosł, więdniał i usechł. Że czerstwe jescze pióro opuścił.

Że nie wszędzie na czysto prawdę wyprowadził, a mianowicie gdy pisze : o urzędach, o stosunkach klass, o feudalności, o hołdownictwie, o granicach, i nakoniec gdy w społeczności Polskiej szuka zasad społeczności narodów zachodnich.

Ze narracia jego sucha jest, mało wzniosła, na wzór łaciny nadpsutej formowana; a większy owoc poszukiwań w przypiskach zamknięty.

[1] Lelewel czasem, wcale niesprawiedliwie obwinia Naruszecza; tak np. że w oszacowaniu świadectw historycznych niema względu na to, co jest rzetelnem świadectwem, a co powtarzaniem kompilatorskiem; — lub znowu : że Naruszewicz nie zwrócił nawet uwagi na badania Jana Potockiego. — Jan Potocki zaczął pisma swoje ogłaszać, gdy już Naruszewicz pisać przestał.

Że raczej Historią Państwa Polskiego, a nie Historią Narodu napisał.

Że w samej tylko polityce widzi sprężyny życia narodowego. Że ograniczone ma pojęcia co do plątaniny rzeczy ludzkich.

Że więcej na krytyce źrzódeł prawdę opiera, niż na kombinowaniu wypadków. Że niepodnosi się do ogólnych widoków, do filozoficznego stanowiska.

W ostatnich czasach, w nowym naszym upadku, Michał Wiszniewski, Professor Historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, wśrzód ciężkiego otrętwienia literatury naszej, zacnie dopełniając obowiązku powołania swego, pierwszy zwrócił na nowo prace swoje i uwagę powszechną na dzieje narodowe. Przed kilką laty, zaczął wydawać ciąg Pamiętników Historycznych, a rozpoczął je Rozprawą o Historykach epoki Piastów. Zdawałoby się iż właśnie otwierało się mu pole, nowem tu badaniem i nowem porównaniem, wystawić we właściwem świetle wielkość zasługi Naruszewicza, prace historyczne rozpocząć od oddania hołdu Patriarsze literatury naszéj historycznej, i w ofierze jego pamięci, złożyć wykład uchybień, rzetelny, gruntowny, i łagodny jak należało, które postęp badań, i nowy zapas źrzodeł w Historii jego wykazał. — Nie stało się tak. — Professor Wiszniewski, a mocno tego żałować potrzeba, folgując popędowi pióra, niewglądając głębiej w przekonanie swoje, traktuje z góry, *alto vultu* najpoważniejszą figurę w literaturze naszej; o jakicheś tam zaletach, nawiasem napomyka, a uchybienia, — przez poprzednich sędziów, po złożeniu uwielbień zasługom wielkim, skromnie wskazywane, — z uradowaniem chwyta, przesadnie nadyma, i że tak powiem, w karykaturze, wystawia.

Krytyka, a raczej potępienie, które Professor Wiszniewski na Naruszewicza miota, na trzy dzieli się kategorie.

1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*

2) *Że pisał nie Historią, ale Biografią.*

3) *Że dworak i podchlebca.*

Twierdzenia te, jedno po drugiem wyprobować poważamy się; przyczem, za wprowadzoną materią, innych zdań o Naruszewiczu wyrzeczonych, dotkniem. A naprzód co do tego:

1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*

Professor Wiszniewski mówi: « W gorliwości z poźniej-« szych jeden tylko Czacki Długoszowi wyrównał. Naru-« szewicz bowiem......... niechętnie, i tylko na rozkaz Sta-« nisława Augusta wziął się do pióra..... Widać w jego His-« torii, że nie z wewnętrzenego popędu była pisana..... bez « zapału, bez natchnienia, bez zamiłowania...,... Chętnie « cisnął pióro dziejopisarskie......»

Kiedy Stanisław August, zacną i wielką myślą natchniony, zapragnął wystawić trwały pomnik dziejów narodowych, gdy do tego dzieła wezwał Naruszewicza « głosem » jak trafnie powiedziano « Króla, Polaka i przyjaciela »—sławny ten już w narodzie pisarz, niechwyta na oślep i bez namysłu za pióro. Uderza go trudność i rozległość przedsiewzięcia. Cofa się i trwoży na samą myśl takiej pracy. Lecz po tej pierwszej chwili rozumnego wahania się, staje przed Królem z obrachowaniem trudności, i mówi przecie: J e s t e m g o t ó w. — W dobrodusznych i skromnych słowach, w których tłumaczy uczucia swoje Królowi, przebija się

determinacia i ochota i zapał. « Nie jestem ja, mówi, tego « gatunku człowiek, abym ująwszy się raz oburącz pługa, « folgować sobie umiał. Mam punkt honoru, mam ambicią, « i miłość sławy, mam zasczepione z gruntu, łaskawością « i dobrodziejstwami W. K. Mości, do Pańskiej Jego osoby « przywiązanie; a to mając, czuję jakbym pracował........ « Wola W. K. Mości wskrzesza we mnie otuchę, umacnia « siły, ożywia dowcip.... jestem gotów..... Miło mi jednak « przełożyć wielkość rzeczy przedsiewziętej, i pochlubić się « nieco z podsytą miłości własnej, że służąc w tym rozkazie « Panu mojemu, będę mu służył prawdziwie w krwawym « pocie czoła. »

Nie tajmy prawdy przed sobą. Nikt u nas, z największym popędem, z najżywszym zapałem, a bez hojnej opieki, niebyłby w stanie napisać i wydać takiej Historii, jaką Naruszewicz napisał. Dzieło takie, w ówczesnym położeniu naszem literackiem i polityczném, musiało być nie tylko gorliwości Autora, ale i gorliwości Protektora owocem. Niezbywało zaiste na zamiłowaniu, na zapale, ani Załuskiemu, ani Dogielowi, ani Czackiemu, ani Towarzystwu Przyjacioł nauk, a przecież większa daleko część ich zamiarów w programatach tylko została. Smutna to, ale prawdziwa, że u nas, bez wielkiej opieki, indywidualna ochota do przedsiewzięć literackich *parum sepultæ distat inertiæ*.— Jeśli więc Naruszewicz pisał na rozkaz Stanisława Augusta,— jeśli zabierając się do pracy na całe życie, z trwogą niejaką na jej ogrom pohlądał,—jeśli wielkie warunki pismienne zakładał, jeśli się obawiał: « aby niebył *à publico* tak odrzucony, jak wielu, « którzy nabywszy sławy przez pożyteczne prace, sposobu « do życia niemają » — jeśli nawet zapewnienie rzeczy domowej, to jest pokoju i swobody umysłu, miał na bacze-

niu, — roztropnie poczynał; ale nie można twierdzić że niechętnie i oziemble brał się do pracy. Sam Naruszewicz podsuwa prawdziwe znaczenie słowom swoim. Nie budujmy więc na nich, niewłaściwego im sensu: że pisał niechętnie i tylko na rozkaz.

Co się tycze twierdzenia że « w samej Historii Narusze« wicza widać, iż nie była z wewnętrznego popędu pisana » to byłoby ważnym zarzutem; — ale czy to widać? — Tu niedość *jurare iu verba magistri*.—Żeby przyjść do tego widzenia, trzeba pierwej widzieć że pisał leniwo, — że rzeczy niewypracował, — że ją licho i niedbale wydał:

Kiedy już tak dalece zapuszczamy się w rozpoznanie tej sprawy, wyliczmyż naprzód wszystkie pisma przez Naruszewicza wydane. Opuszczając te, które do pism periodycznych podawał, lub *anonime* drukował, wydał on:

1772. Tacyta, 4. Tomy.
1778. Poezie.
1779. Tom 1. Historii, (niewydany).
1780. T. 2. i 3. Historii.
1781, Chodkiewicz, 2. Tomy, i Tom 3. Historii.
1783. T. 5. Historii.
1784. T. 6. Historii.
1786. T. 7. Historii.
1787. Tauryka.
1788. Podróż Króla na Ukrainę.

Tak więc Naruszewicz, w ciągu lat 16. wydał 16. woluminów; a z tych siedm Historii Narodowej, w przeciągu lat sześciu;—aniby był przerwał tej dostojnej pracy, gdyby nie wpływ niezależnych od niego okoliczności. W powyższym chronologicznym szeregu widzim, iż po roku 1786. w którym wyszedł Tom VII. i ostatni Historii Narodu Polskiego, zaraz

w następnym 1787. r. wychodzi Historia Tauryki. Zkądże ta zmiana przedmiotu; i taka zmiana! — Kiedy następowało panowanie Jagiełły, kiedy Polska skojarzona z potężną Litwą, podnosiła, sama jedna na północy, majestatyczną głowę swoją, a pod jej dobroczynną opiekę cisnęły się okoliczne narody: Xiążęta Pomorscy, Hospodarowie Naddunajscy, i Carowie Tatarscy i Rzeczpospolita Nowogrodzka, a słał się pod jej stopy, raz przecie, złamany Krzyżak, — kiedy dusza dziejopisa podnosiła się wielkością swojej ojczyzny, wtenczasby to ręka jego chętnie rzucać miała pióro! — Nie. — Tak niemusiało, tak niemogło być. — Obce, smutne, lecz niemniej dla tego stanowcze okoliczności, przerwały prace Naruszewicza. Stanisław August, dla politycznego zapewne a płonnego widoku, wezwał był dziejopisa Polskiego, do napisania Historii Krymu; a to wtenczas, gdy sam wybierał się na spotkanie carowy, która w tryumfalnym przyborze dążyła, w obec Polski, naznaczonej ofiary swej dumy, nasycić oczy, ofiarą już zamordowaną. Niedość na tem. Stanisław August udając się do Kaniowa, chciał mieć Naruszewicza towarzyszem, i historiografem swojej podróży. Przerwawszy tym sposobem postęp pracy, która miała swoje nawyknienia, swój porządek, swoje godziny, swój świat osobny, gdy Naruszewicz zaczął czynić służbę czasowi obecnemu, potrzebom biegącym, przy boku Króleskim, trudno mu a może i niepodobnem było wrócić do kronik i pargaminów XIV. wieku. Pamiętajmy też, iż w życiu narodowem bywają chwile pobudki, w których umysł zaprzątniony grą okoliczności obecnych, do żadnej innej roboty niezdolny. Takim właśnie był czas, w którym Naruszewicz pisać przestał. W Maju 1787. Król był w Kaniowie. W Sierpniu tegoż roku, z Turcią, w Czerwcu 1788. ze Szwecią, wojna Rossii wybuchnęła. Ruch Europejski, pociągnął ruch wewnętrzny

Sejmu Konstytucyjnego. Naruszewicz na zawsze od prac historycznych usunął się. Nieznam sczegółów okoliczności, w których się za tych stanowczych lat znajdował; ale żeby « chętnie cisnął pióro dziejopisarskie o ziemię » tego utrzymywać na żadnych słusznych powodach nie można. Mianowany r. 1790. Biskupem Łuckim, i wkrótce potem przygnębiony melancholią, zakopany w odludziu, więdniał, sechł i w następującym zaraz roku, po rozbiorze ostatecznym kraju, żyć przestał.

Chociaż liczba wydanych tomów jest już niejakim poszlakiem pracy i gorliwości pisarza, wszelako niemoże jescze stanowić o zamiłowaniu, o wewnętrznym popędzie do pracy. Jescze owe tomy mogłyby być pańsczyzną tylko, skrypturą pensów studenckich pod rózgą dokonanych. Szukajmy świadectwa wewnętrznych usposobień autora, w wypracowaniu przedmiotów i w ich wydaniu, — w rzeczy i w stylu.

Co do rzeczy : tu szerokiemi słowy niepotrzeba pracować. Weźmy jakąkolwiek epokę w Naruszewiczu i porównajmy go w niej z wszelkimi innymi dziejopisami Polskimi, a znajdziem bijącą w oczy i nie do porównania różnicę. Sam Professor Wiszniewski, w lakonicznych słowach « Naruszewicz « wszystko roztrząsnął, objaśnił, i sprostował » siła pochwał objął, i sam dał przyznanie samorodnej gorliwości dziejopisa. W pracach erudycyjnych niepodobna niczego objaśnić, niczego sprostować, bez namiętnego zamiłowania; ciche ono tu jest, i utajone, i światowemu oku niewidome. Ileż natężenia myśli i pracy sprostowanie jednej daty często wymaga. Owoce erudycii nie objawiają entuziazmu pracy; są one jak te groble Batawskie, które imaginacii nie podnoszą, lecz ocean odparły. Historia Naruszewicza pełna jest podobnych zasług. Czacki, uczeń i świadek prac Narusze-

wicza, oddaje cześć wielorakim jego badaczym usilnościom. « Rozkaz Króla, mówi on, robi go dziejopisem Narodu. « Ogrom nowej dla niego pracy zadziwia go i zastrasza. « Wstępuje bez przewodnika dobrego do archiwum państwa « i prywatnych; uczy się czytać, uczy przepisywać, spraw« dza; powątpiewa o złożonych poważnie pargaminach, i « układa zasady: gdzie pewność, gdzie domysł, gdzie wąt« pliwość, ufność lub niedowierzanie nakazują.» — « Nieraz « się od głównego » jescze dobitniej wyraża Ossoliński « do « bocznych widoków musiał odwracać; przerywać wątek « snujących się myśli, stygnąć w zapale, zstępować « ze szczytu, a po dolinach karczować ciernie; tu rozwikły« wać wątpliwość, tam za mdłym blaskiem śledzić słabo mi« gającej się prawdy, ówdzie iść w zapasy z pozornie po« pieranym błędem, równać świadectwa dla przeniesienia « jednego nad drugie; drzeć się przez gęstwinę czasu, dla « domacania się jakiego nieoznaczonego wypadku, własnej « doby. » — Prawda nie każe, ani sława Naruszewicza niepotrzebuje, abyśmy nadaremnie zaprzeczali, sprawiedliwie upatrywanym w Historii jego usterkom i niedostatkom; gdy np. w wielu punktach głębsze dociekanie instytucij krajowych, zastępuje widzeniem feudalności; gdy dzieje Litwy za czasów Kazimirza W. pomija; gdy po prawodawstwo Wiślickie, odsyła do dzieła Wandalina Mniszcha; lecz też ani usterki te i niedostatki nieupoważniają bynajmniej, abyśmy Historią Naruszewicza za płód, obojętności, służebności i przymusu poczytywali.

A jeśli w badaczu tej winy niewidzim, tem mniej, w pisarzu. Można w prawdzie szperać, myślić, dociekać, z nauką i z zapałem, a zdarza się często, iż sam wykład szwankuje niedbalstwem i płaskością. Nie tak się rzecz ma w Narusze-

wiczu. Otwórzmy karty jego, a wnet uderza nas powaga, uroczystość i natężenie stylu, w którym historyk opowiada, twardą pracą wyświecone dzieje narodu. W opowiadaniu swojem Naruszewicz nie ma barwy poety ani filozofa; Historia jego nie jest historią malowną; czytać jej nie można dla odetchnienia, dla krotofili; niepodnosi ona do krain spekulacii. Surowy autor szanuje tylko prawdę i rzecz o której pisze, czytelnikowi poszanowanie to nakazuje, i trwałe wrażenie sprawia. Styl Naruszewicza przyrównywają do stylu Tacyta. Bentkówski mówi i Lelewel to potwierdza, że w stylu Historii Narodu Polskiego « wypiętnowane są, ze « wszystkiemi odcieniami zarysy charakterystyczne Tacy- « ta. » — Jeżeli przez styl mamy rozumieć tylko sposób władania językiem i tokiem wyrażeń, nikt zapewne więcej i podobniej od Naruszewicza, nie zbliżył się do Tacyta; lecz jeśli do stylu należy także owa łuna myśli, którą duch autora słowa swoje odziewa, nie tylko dziejopis Polski, lecz nikt, pod tym względem z Tacytem równanym być nie powinien. Entuziasta Rzeczypospolitej , — namiętny wielbiciel cnót, swobód, wielkich czynów, wielkich charakterów dawnego Rzymu, gdy te już nazawsze minęły były,—świadek upodlenia dni swoich,—Tacyt pisał historią upadającego państwa i próchniejącej społeczności. W historii jego duch góruje, wypadki maleją, nic wielkiego nie obiecują, nic prsyszłego. Jeśli nawet tu i ówdzie zabłyśnie jaka prawdziwie Rzymska dusza, to jakby na to jedynie, aby tem bardziej otchłań zgrozy wyświecić. Gorejącem piętnem wyniosłego żalu i gorzkiego szyderstwa stępllując obłudność tyranów, podłość senatu, bydlęctwo ludu, czuje historyk, że już z tej ruiny Rzym się nieodrodzi. Nie dla Ojczyzny on pisze!. Podeptane jej dziedzictwo już tylko sumieniowi rodzaju ludzkiego, już tylko zapadłym Germanii lasom przekazuje. Żaden his-

toryk ani gieniuszem, ani rzeczą Tacytowi niepodobny; a styl jego jemu tylko właściwem tchnie uczuciem. — Naruszewicz niemiał gieniuszu Tacyta; — lecz miał jak sam wyraża « dowcipniejszą nad wszystkie umiejętności, miłość narodu. » Naruszewicz pisał Historią nie w konającej, lecz w odradzającej się społeczności, nie bliskich sobie lecz dawnych czasów, i on właśnie pisał *sine ira et studio*. Całą jego namiętnością było służyć ojczyznie wyjaśnieniem i upowszechnieniem wiadomości jej dziejów; co więc nauką i pracą wyjaśnił, to godnie i poważnie opowiedział; w czem u nas nikt go nieprzewyższył, niedorównał mu może. « Powieść « swoją, wyraża Lelewel « czarownym użyciem języka, « do stopnia historycznego podnosi, » a niemożem także przemilczęć przeważnego sądu który, w tej mierze, o Naruszewiczu wydaje, najzamożniejszy za naszych czasów w bogactwa języka pisarz.« Ojcu W. X. M. mówi Ossoliński w przedmowie do X. Czartoryskiego G. Z. P. « winniśmy « byli utworzenie owego znakomitego męża, który nie tylko « sławę Parnasu Polskiego wskrzesił, ale moc, powab i do« statek ojczystego języka z gruzów wydobył. »

Jeśli tedy Naruszewicz roztrząsnął, objasnił, i sprostował początkowe dzieje nasze, — jeśli owoc swoich badań w dziele znakomitej rozciągłości wydał, — jeśli w niem za mistrza poszukiwań historycznych, za restauratora języka Polskiego, powszechnie uznawany, — puśćmy więc z dalekiemi wiatrami marne zarzuty: że z nakazu pisał, że bez natchnienia pisał.

2) *Że nie Histsrią, ale pisał Biografią Królów.*

Jescze za życia Naruszewicza, w Niemieckim dzienniku « Polnische Bibliothek » w r. 1787. w drugim Hefcie na k. 63. Recenzent mówi o Historii Narodu Polskiego:

« Zwracając uwagę na tytuł, który autor dziełu swemu na-
« dał możnaby nieco, i nie bez jakiegoś fundamentu, prze-
« ciw temu zarzucić. Według tego tytułu, powinnaby to
« była być Historia, nie Polski, lecz ludu, lecz narodu Pols-
« kiego; a to ostatnie wyrażenie, ma daleko obszerniejsze
« znaczenie od pierwszego. Obejmuje bowiem nie tylko po-
« stępy, któremi Naród do obecnego stanu Państwa przy-
« szedł, lecz także zmiany i stosunki rządu i kościoła z pań-
« stwem, ruch handlu, przemysłu, umiejętności i kunsztów,
« i kombinacią tego wszystkiego w żywym historycznym
« obrazie, w którym cały ogół dziejów ludzkich można jed-
« nym rzutem oka ogarnąć. Wprawdzie, wiele z wymienio-
« nych przedmiotów wyłusczył autor tu i owdzie w uczo-
« nych i wybornych notach, lecz te rozrzucone rozmaicie,
« nie stanowią całości; a wiele nawet materii całkiem nie-
« dotkniętych zostało.» Lelewel z którego powyższą cytacią
przywodzim, sam także podobnie uważa. « Że Naruszewicza
« dzieło lubo nosi tytuł Historii Narodu Polskiego, jest
« wszelako Historią Państwa Polskiego i Królów jego; jego
« polityki, zajść i stosunków z mocarstwami okolicznemi,
« oraz spraw monarchów i Xiążąt, ich familii, wojen i trak-
« tatów. Polityka wewnętrzna tak kościelna, jak ściągająca
« się do mieszkańców tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścis-
« ły, z powszechnemi Królów i Państwa poruszeniami zwią-
« zek. » Autor krótkiej lecz porządnej wiadomości o życiu
Naruszewicza, w Rozrywkach Panny Tańskiej, toż samo
powtarza « Nieodpowiada zupełnie Naruszewicz w dziele
« swojem tytułowi jego; napisał on raczej Historią Królów
« Polskich, a nie Historią Narodu. Rzadkie w nim bowiem
« ogólne opisania, zwroty na spłynione wieki, porównania
« jednego okresu czasu z drugim. » Więc także Professor
Wiszniewski, a krócej i absolutniej : « Naruszewicz, nie

« Historią Narodu Polskiego, lecz chronologiczną Biografią
« Piastów napisał. »

Przystępując do wielkiego dzieła, Naruszewicz zdał był sam przed sobą sprawę z obowiązków przyszłego powołania swego, i w podanym Królowi Memoriale względem pisania Historii Narodowej, wskazując jakich materiałów mu potrzeba, wskazał całą rozległość missii historyka Polskiego. « Nie jest to rzecz mała » słowa są jego « pisać Historią
« wielkiego, dawnego, z różnych prowincij, sobie często-
« kroć nieprzyjaznych złączonego, a to jeszce w rządzie
« pomieszanym tysiącem wpływających intryg i fakcij,
« w dziejach swoich nieskończenie zagmatwanego narodu..
« .... Do historii powszechnych przydać należy historie
« kościelne, zakonne, mnisze.... historie obrazów nawet
« cudownych, boć to i w tych częstokroć pobożnych ramo-
« tach, wielkie i ważne, do oświaty ciemnych historii za-
« kątów, znaleść można dowody...... Lecz nie dość na tem
« historykowi, wypisać co Polacy i jakim sposobem zdo-
« byli, jeśli w ciągu powieści swojej nie ukaże, jak swój na-
« bytek w kwitnącym stanie utrzymali, lub go niedbals-
« twem i nierządem słabili i utracili. Moc oręża, spadki
« dziedziczne, unie, i inkorporacie rozszerzają granice
« królestwa; mądre prawodawstwo, rząd wewnętrzny, zdol-
« ne do utrzymania onego magistratury, handel, rolnic-
« two, rękodzieła i nauki, krzewią one, zdobią, bogacą i
« zasilają........ Jeśli Polska miała szkodliwe od postronnej
« broni wzruszenia, srodzej ją nierównie wewnętrzne bu-
« rzyły zamieszania. Wszystkich zamieszków krajowych,
« mianowicie od ustanowienia u nas mieszanego rządu,
« były niewyczerpanym źrzódłem, duma prywatnych ma-
« gnatów, bezkrólewia i elekcie Królów, odmiana religii,

« wprowadzenie wiar zagranicznych....Jako ciała ludzkie,
« tak wszystkie narody, duchem rządu zasilone, prócz
« ukrytych w sobie nasion słabości a przypadkowego zew-
« nątrz poruszenia, mają właściwe krajom swoim przydat-
« ki. Mówię tu o krajowych obyczajach, o charakterach
« wieków i ludzi, które nie są tak pospolitą materią, aby
« historyk niemiał dotknąć tej powierzchownej cechy, czę-
« stokroć grunt i skłonności narodów wyrażającej.»— Na-
koniec z tych wszystkich, pierwiastków « trzeba wykształ-
« tować rozsądkiem jedno porządne i regularne ciało, i
« ożywić ten martwy zlepek duchem prawdy. » —

Takim tedy sposobem, Naruszewicz, w prospekcie przedsiebranej pracy, pojmował dostatecznie powołanie historyka i sam zakreślił rozległość obowiązków swoich. Uważmy jak ich dokonał; uważmy go nie już jako badacza, nie jako pisarza, lecz jako historyka, we właściwem tego wyrazu znaczeniu.

Społeczność ludzi w naród skojarzonych, jest indywidualną całością; ma właściwe sobie życie, właściwe ku temu organa i ich służebności. Życie narodu objawia się zewnątrz w przygodach, wiążących się nieprzerwanym, acz często utajonym, łańcuchem. Z nich wyrabiają się warunki i siły życia, obecnego i przyszłego.—Z tąd wysokie powołanie historii, ztąd historia jest najgłówniejszą częścią literatury narodowej. —Zapisywać cząstkowe, pojedyńcze wypadki, wyosobnione z ogółu przygód narodowych, jest to dziełem Kronik, Pamiętników, Gazet, Nagrobków.— Zbadać i zrozumieć następstwo wypadków społecznych, ocenić mnogość i dalekość przyczyn, które na nie wpływają, związać je w ciąg i w całość tak, jak się ciągnęły i wiązały

w rozwijaniu się swojem; w tem rozradzaniu się przygód, wydobyć na jaw prawo ich następstwa, i rozjaśnieniem przeszłości rzucić ostrzegający promień na przyszłość, — to powołaniem jest, to głównym celem historii. Kto tego zadania społecznego ściśle dopełni, jakiejkolwiek chwyci się metody, jakąkolwiek siłę pisarską okaże, będzie on historykiem. — W Kronikach i innych podobnych pomnikach, napotykamy także pewny ciąg wypadków, pewne politykowanie i filozofowanie, i często urok pęzla, który z żywego maluje; — lecz tu brak całości, prawdę usczerbia, — namiętność sąd krzywi, — bliskość wypadków fałszywą wielkość im nadaje. Tu są zeznania świadków; — w Historii sumienie i wyrok sędziego.

Naruszewicz zaczyna historią swoją od chwili gdy Polska staje się chrześciańskim, Europejskim i w krótce potężnym narodem; — prowadzi ją przez cztery wieki rozlicznych przygod, którym tak zewnątrz jak wewnątrz podlega; — tu stan kraju, polityczną, duchowną i wojskową organizacią jego wyjaśnia; — tam sprawy i walki z cisnącemi od zachodu i wschodu sąsiadami wyłuscza; — w całym tym czasu przeciągu, na czele narodu, ukazuje panującą dynastią, i w przygodach tronu upatruje spólność przygod narodu; — w wielkości władzy Króleskiej wielkość państwa, — w rozdziale jej, zaród wszystkich prawie nieszczęść naszych; — w restauracii tej władzy restauracią Polski. Co w kronikach, co przed nim, było fałszywem, poprawił, — krzywem, sprostował, — opusczonem, dodał, — rozsypanem, spoił, — i « dał narodowi historią. »

Niezaprzeczaliśmy zarzutom sprawiedliwie czynionym badaczowi, w historyku doskonałości nieobwołujem. Hume

wskazywany nie dawno za wzór historyka, dziś ustępuje nowemu imieniowi. Professor Berliński kruszy i obala powagę najwspanialszego dziejopisa Rzymu. Imie i sława Naruszewicza pozostoną w Polscze, lecz Historia Piastów będzie zapewne kiedyś gruntowniej napisaną. — Największa wina Naruszewicza ztąd podobno pochodzi, że pierwszego Tomu niewypracował, — nie tak dla naszej nauki lecz dla swojej własnej, — nie co do dziejów Słowian w ogólności, — lecz co do fundatorów Polski, Lachów i Chrobatów. Niezgłębiwszy bowiem natury tych ojców naszych, ile przynajmniej mrok czasu pozwalał, Naruszewicz odsłania nam Polskę, jak dramat z pod kortyny, za kulisami ułożony i przybrany. Pierwsza przecież natura, pierwsze ruchy zarodków państwa, wywierają wszechmocny wpływ na jego skład, na jego instytucie, na jego życie. Jak tedy w Nocy Cereggio, tak w obrazie pierwszych wieków narodu, światło z kolebki rozchodzić się powinno. Naruszewicz pod Mieczysławem opisuje granice Polski, sąsiadów Polski, a nie bada, nie wyprowadza na jaw społeczności, która w tych granicach, wśrzód tych sąsiadów zamieszkiwała, — wymienia wojsko i jego podział, a niepokazuje ludu, jego stosunków z sobą samym, z ziemią, z władzą. — Pisze dzieje sczepu gminnowładnych Słowian, a nie tłumaczy jak przyszło do tego, iż Król w narodzie Polskim, wolę, siłę i ziemię tych Republikanckich plemion opanował. Przyciśniony koniecznością, w dalszym ciągu historii, Naruszewicz pożycza niewłaściwego światła u Franków i Niemców, ztąd słusznie Lelewel mu przygania że, « co mówi o kmieciach, o nadaniach, o służbie wojennej, « to wszystko obrażone jest myślą o feudalności. » — Nie wdając się w rozważanie innych, mniej ważnych zarzutów, przyznać jescze należy, co słusznie upatrują w Historii Naruszewicza, iż się nie wznosi do wyższego filozoficznego sta-

nowiska, — i że w samej tylko polityce szuka przyczyn i skutków.

Takie tedy są główne uchybienia w Naruszewiczu, jako w Historyku. Niebędziem wszakże sprawiedliwi, jeśli znaczną część tych uchybień okolicznościom nieprzypiszem; jeśli nie wejrzym bliżej w stan literatury historycznej i materiałów historycznych, któremi Naruszewicz pracę swoją karmił, —jeśli baczyć niebędziem na ówczesny stan polityczny narodu, który przeważnie wpływać musiał na umysł historyka.

Kiedy Naruszewicz zaczął pisać Historią Polską, wiadomości historyczne bardzo skąpo rozsiane były w narodzie, a literatura nasza historyczna składała się z Kronik Łacińskich, niestarannie wydanych, z niektórych kompilacij mniej więcej wartych, i z elementarnych kompendiów. Większa część skarbów zagrzebana była w manuskryptach; a byt ich nawet był tajemnicą. Biorącemu tedy dziejopisowi pióro do ręki, nim myśleć, kombinować i pisać można było ,—trzeba było pierwiej, zstępować, za każdym krokiem, z wyniosłego stanowiska historyka i podrzędnemi lub przygotowawczemi pracami umysł swój zatrudniać, suszyć i ostudzać; co tak dobitnie Ossoliński w wyżej już przywiedzionych słowach wyraził. — Kiedy już praca historyka postępowała, codzień jescze prawie nowe odkrywały się źrzodła, nowe świadectwa, nowe sprostowania; codzień kapituły, klasztory, i przywatni obywatele przynosili odkrywane dokumenta. Naruszewicz tedy uformowaną nieraz opinią musiał cofać i poprawiać; a wstrząśniony doświadczeniem,nazwyczaił się, jak sam wyznawał Czackiemu, powątpiewać o przyjętej już prawdzie.— Możnażli dzi-

wić się temu, gdy pomimo całej gorliwości i wielkich nakładów Stanisława Augusta, dziejopis Narodu Polskiego, jak dziś dopiero wiemy, niemiał w ręku właściwego textu Marcina Galla, niemiał Kronik Ruskich, niemiał wielu przeważnych materiałów historii Litewskiej.— W takim stanie rzeczy, trudno było, niepodobnem było, niebezpiecznem było, pusczać historią w bujność filozoficzną, i duchem dworować. Ztąd to owa zimna forma dzieła,—ztąd ów brak sztuki, decyzii, wzniosłości, a jeśli można dodać, brak sumienny,— ztąd wielka część poszukiwań do ciągu dzieła nie wcielona, — ztąd chronologiczny sposób wykładu, — ztąd powiększej części cały charakter historyczny autora. Na ubogiej dziedzinie literatury naszej wznosi się Pomnik Naruszewicza, jak ów posąg egipski, zimny, niedokończony, wryty, lecz prawdą, powagą, posępnością niejakąś i samym nawet brakiem sztuki, uderzający,

Jak już na początku tego pisma powiedzieliśmy, literatura nasza historyczna, jednocześnie z reformą polityczną, ocknęła się na łoskot szturmującej klęski. Nieodzowną tedy jest i z tego względu sądzić Historią Naruszewicza.

W społeczności anarchicznej, w narodzie sejmującym i sejmikującym, w latach miarkowania się i odradzania, i w latach Rozbiorów, kiedy Naruszewicz pisać zaczął historią, głównem być musiało zajęciem, główną troską każdego zacniejszego umysłu, obecna polityka; — w niej głównem zadaniem, wzmocnienie budowy społecznej; a do tego najpilniejszą potrzebą, podniesienie władzy rządowej. Potrzeba ta, już z wewnętrznego składu narodowego, z całej historii jasno wyczytywana, ze względu na świeży zamach, i już na dokonany gwałt przez sąsiedne mocarstwa, tém więcej sta-

wała się konieczną, nieuchronną, nagłą. Tymczasem ciemnota, duma, intryga i wszelkie szpetności społeczne, przybrawszy maskę patriotyzmu, i « wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny » za przyczyną wiernej alliantki swojej, napaści zewnętrznej, gnały Polskę w przepaść. Najlepsze nadzieje narodowe przyćmione zostały, gdy po Konstytuciach 1764 zapadły Konstytucie 1767. — Co więc w obecnym czasie ciążyło na sercu dziejopisa, to w Historii, którą pisał, górować musiało. — Obszerne są dziedziny narodowego życia, i niezbadana rozliczność kształtów jego. Historyk swobodny i próżen trwogi, szuka przyczyn i skutków w moralnych usposobieniach społeczności, i według właściwych sobie pojęć doskonalenia się i postępu, grupuje i opowiada przygody, i na filozoficzne przenosi się pole; — ale kiedy złowiescze chmury zbierają się nad Ojczyzną, kiedy o śmierć lub życie chodzi, przebaczymy historykowi jeśli w sposobach obecnego ratunku, widzi jedyny gwicht państwa we wszelkiej innej epoce; przebaczymy Naruszewiczowi, że do polemiki z pisarzami Niemieckimi, swoich dni uczucie przenosi « und dass diese Sache der Unter-« würfigkeit unter Deutschland, nicht aus ihrem gehörigen « Gesichtspunkte betrachtet worden ist » [1]. Czacki, który bystrém okiem umiał obejmować wszelkie pierwiastki mocy i sczęścia narodowego, Czacki, przystępując do kontynuacii Naruszewicza, wyłącznie przecież politycznym względem zaprzątnionym się bydź zdaje; na pierwszej i jedynej karcie, która miała rozpocząć wielkie dzieło, « w Długoszu, mówi, « ledwo kilka razy, w Kromerze mało co więcej, « znajduje się uwag, które w słabości lub mocy rządu oka-« zują źrzodło znaczniejszych wypadków.... Wady rządu,

[1] Słowa recenzenta Niemieckiego w Polnische Bibliothek, 1778.

« moc sąsiadów przygotowały zagładę ludu, który,... uczy « przygodami, iż łatwiej jest podnieść się do mocy,... niż « trwałą tęgością rządu, ubezpieczyć los pokoleń. » — Wyznać jednak należy, i nawet zarzucić można Naruszewiczowi, iż owej myśli politycznej, myśli rządowej, nie ma na należytem ciągle baczeniu. Jak dalece wszakże był nią przejęty, są bijące tego w innych jego pismach ślady, chcę mówić w poezii. Jest u niego jedna Oda, pod tytułem: Głos umarłych, w której, żywemi słowy maluje się polityczne uczucie historyka, i to głębokie przekonanie, do poezii podniesione, które stanowić miało główną myśl dalszego ciągu Historii Narodu Polskiego, a kontynuatorom następnym w spadku niejako przekazaną. Poważne wiersze Naruszewicza « graves Camenæ » mało dziś czytywane. To usprawiedliwi nas, jeśli z nich wypis, nieco nawet przydłuższy, dla objaśnienia rzeczy, zamiesczamy. Poeta dziejopis, idzie między groby przodków, wzywa ich świadectwa, i słyszy ich głos:

W kręgu wiecznego osadzeni świata
Patrzym na ziemne z wysoka mieszkańce;
Głos żalów waszych i tu nas dolata,
Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce
Twórca, na oddział błędu od istoty,
Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,
Los twój zwalając na obce uciski?
Szukaj niesczęścia w twej własnej swobodzie
I bolej na jej opłakane zyski.
Żaden kraj cudzej potęgi niezwabił,
Który sam siebie pierwiej nie osłabił.

Ztargawszy węzeł pokoju i zgody
Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,
Rozbiegliście się jako liche trzody
Bez wodza, rządu, rady i obrony.
Ostygło dobra publicznego serce!
Albo pochlebce,.... alboście oszczerce.

Cóż kiedy, niesfor głów tysiąca, zrobił? —
Wiążąc bezczynne monarchów ramiona,
Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił,
Szerzył ze starostw dziedziczne imiona,
I pod pozorem wolności mniemanej,
Określał króle, a mnożył tyrany.

W niczem ojczyzna odtąd nieurosła,
Jako się członki rozprzęgły od głowy;
Stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła,
Włożyła w pochwy Themis miecz surowy,
Kapłan dla zbioru, pan został dla zwady,
Król dla pozoru, żołnierz dla parady.

Swięte Jagiełłow i Piastowe zbiory,
Na pastwę dumy nikczemnie zmienione,
Gnuśne próżniaków uzłociły dwory,
Albo w stołowych zbytkach ponurzone.
Zginęły z królów odarte łupieże,
A wiatr roznosi zamki ich i wieże.

Zbrojnych zastępów ogromne szeregi
Pod jedném berłem ledwo kto policzy.
Drżały przed niemi oba morza brzegi,
Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobyczy:
Dziś — ni rycerstwa, ni wojennej sławy,
Chociaż się liczne podniosły buławy.

Pod jednej matki skrzydła rozpostarte
Sierocych piskląt garnie się drużyna,
Gdy na nie orlik pazury otwarte
Z góry podnosząc uderzać poczyna.
Wyście ją z piórek obnażyli marnie;
Czymże was w trwodze ta matka ogarnie?

Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,
Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.
Po cóż króleskim błyskać majestatem,
Jezli bezczynna w nim tylko obłuda?
Po co ich szukać, łożąc kosztów wiele,
Jeźli królowie są nieprzyjaciele! —

Ojciec król!.... czemuż dziecię mu nie wierzy?
Pan!... coż poddaństwo w hołdzie mu oddawa?
Wódz jest najwyższy!.... czemuż bez żołnierzy?
Sędzia!.... gdzież w jego ręku miecz i prawa?
Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,
Gdzie same tylko w rządzących imiona.

O! błędna trzodo herbownej gołoty,
Co na twe chytre patrząc przewodniki
Nie znasz jak z twojej żartując prostoty
Klejąc, zrywając, przedajne sejmiki,
Dla swych cię oni prywat używają.
Ty chcesz wolności, a oni ją mają.

Dziedzicznych swobód twierdzę i obronę
Za kielich trunku, ukłon bałamutny,
Wybierasz posły jaśnie oświecone
Wrzescząc do chrypki na rząd absolutny:
Nie tobie oni twoją łowią wędą,
Ty pługiem orać..... oni tobą, będą.

Kto tylko wielkim żył na waszym tronie
Musiał za pasy chodzić z niewdzięczniki;
Zwano go ojcem.... ale już po zgonie,
W martwych popiołach między nieboszczyki.
    Wasz to obyczaj, cierń, w życia przeciągu,
    Kłaść im na głowy : kwiat.... aż na posągu.

Dzielny Łokietek co Polskę zjednoczył,
Trzykroć ojczystą musiał rzucać ziemię ! —
I choć sto grodów murami otoczył,
Choć dzikie w kluby praw osadził plemię,
    Złość i Wielkiego Kazimirza przecie
    Czarnemi farby oćmiła na świecie.

Tęsknił Jagiełło nieraz w tej koronie ;
Syn jej niepragnął zwlekając czas długi,
Zygmunt, choć mówił że śmiało na łonie
Poddanych spocznie za liczne wysługi ;
    Targnęliście się po dwakroć nań, dzicy!
    Buntem we Lwowie, a kulą w stolicy [1].

Któż twe policzy przykrości Stefanie ,
O ty północnej siły mężny gromie !
Kto trudy twoje Kazimirzu Janie ?
Los cię przymusił umrzeć w obcym domie ;
    Uratowałeś ojczyznę w złej toni :
    Twoi się na cię porwali do broni !

*) W Maju 1532 r. Król Zygmunt w Krakowie ciężko chorował. Przychodząc do zdrowia, jednego wieczora, gdy świece w pokoju Króleskim zapalono , a Król stał w oknie , strzelono do niego. Kula nietknąwszy Króla w przeciwnej ścianie utkwiła. Na wiele osób padało podejrzenie. Winowajca wszakże mimo ogłoszonej nagrody odkrytym nie został. — Na początku tegoż roku byli w Krakowie posłowie Moskiewscy w licznym orszaku. Niemożnażby owego Królobójczego zamachu na karb missii dyplomatycznej policzyć?

Nad zarzutem Recenzenta Niemieckiego Naruszewiczowi uczynionym, i ciągle potem przez Polaków daremnie powtarzanym, jakoby tytuł: Historii Narodu Polskiego, niebył właściwie na Historii Państwa Polskiego, położonym, niebędziemy się długo rozwodzić. Jest to istna *kłutnia Niemiecka*. Cudzoziemiec snać niewiedział że u nas *Naród* nie znaczy tego co *ród* lub *lud*. W logicznym Polskim języku *Naród* ma polityczne znaczenie, i często, a sprawiedliwie za *Państwo* się bierze. Polska, z różnych rodów, w jeden Naród zlanych, złożona, innej zaiste była natury jak np. Austria lub Prussy, gdzie Państwo, Narodu nie znaczy; innej jak Niemcy, gdzie Naród widzisz a Państwa nieobaczysz. W Konstytucii 3° Maja czytamy: Konstytucia *Narodu*, Religia *Narodowa*, Król głową *Narodu*, *Naród* winien wojsku nadgrodę; a wszędzie tu: Naród znaczy Państwo, *État*. Jus gentium wytłumaczyliśmy dobitniej, przez: Prawo *Narodów*. Przebaczmy więc pisarzowi Niemcowi pomyłkę; a tylko języka własnego nieuczmy się od cudzoziemców.

Professor Wiszniewski powyższy zarzut powtarza, a odmienną mu nadawszy fizioguomią, do obszerniejszej, daje powód weryfikaty. Naruszewicz, mówi on, nie Historią Narodu Polskiego, ale chronologiczną biografią Piastów napisał. Dla tych, którzy Naruszewicza nigdy do rąk nie wzieli, a kto wie jak wielu jest takich, zdawać by się mogło, zachwyciwszy krótką sentencią Professora Wiszniewskiego, iż Historia Narodu Polskiego, jest spekulacią literacką, tytułem majaczącą, jakie za dni naszych zwyczajnemi się stały, — że pod poważnym tytułem, Naruszewicz wydał żywoty Królów, ad instar owych które w Dykcionarzach Biograficznych i lexykach konwersacyjnych napotykamy. Professor Wiszniewski nie miał zapewne takowej intencii,

ale ma jej pozor we wzgardliwości swego wyrażenia. Professor Wiszniewski, chciał tu chyba powiedzieć na przyganę Naruszewiczowi, iż Historią Polską dzieli na periody imionami Królów nazywane, że w ich losach w ich zdolnościach, w ich męztwie, w ich sczęściu, losy i koleje Narodu widzi. Tak w istocie jest; ależ zaiste, i nie mogło być inaczej. Historia, w życiu Narodu uważana, jest skombinowaną biografią wszystkich jego mieszkańców. W historii tylko roślin lub kamieni niemasz biografii. Ani natury państwa, ani natury instytucii, ani biegu wypadków pojąć i wystawić inaczej niemożem tylko w działaniu osób, a działania osób w Historii, są jak wotowania przez centurie w starożytnym Rzymie, głównych tylko aktorów widać; na czele których, jako sprężyna i skazówka Rząd, a w Królestwie, Król. Z czynami Królów wiąże się to wszystko co wstrząsa, poniża, i podnosi Państwa. Żywot polityczny człowieka który wedle Konstytucii 3° Maja nazywał się: « Stanisław Au-
« gust z Bożej łaski i z woli Narodu Król Polski, W. Xże
« Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Ki-
« jowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski,
« Smoleński, Siewierski i Czernihowski, » żywot jego polityczny, acz go nazwiem Biografią, będzie razem Historią Polski. Zły czy dobry, gnuśny czy chrobry, sprawiedliwy czy okrutnik, zawsze Król jest wielkim, a raczej największym dla dni swoich człowiekiem, syntezą swego periodu. W wyobrażeniu Króla jest wyobrażenie Narodu, jest ogólnik dla rozumu, jest symbol dla uczucia, jest widome tętno życia dla ludu. Kiedy na teatrze Warszawskim pierwszy raz grano Horaciuszów Osińskiego; i kiedy stary Horacy, widząc już niewolę przyszłą Rzymu, wołał w rozpaczy

Własnego mieli Króla!.....

zawrzał w spektatorach tak niemiły dla Pruskiej policii en-

tuziazm, iż w następnych reprezentaciach miejsce to nakazano opusczać. — Zakwitnąć może w kraju przemysł, podnieść się cywilizacia, głos nawet wolności może zagrzmieć na obradach ludu, — ale kiedy na gmachach rządu pusczyk śpiewa, kiedy w pustyni Holy-Roodu milczą malowane Króle bez następcy, kiedy Pałac Dożów dla Niemca, a Zamek Wazów dla Moskala w gospodę zmieniony, tam śmierć polityczna, tam Państwa, tam niemasz Historii Państwa. — Wolno jest na polu polityki à priori pojmować i urządzać spółeczność, rzucać zbawienne nasiona, snuć utopie i marzyć sny na jawie « *somnia vigilantium* »; ale w Historii jest dany grunt, czas, i osoby, i historyk staje się niewolnikiem rzeczywistości. Historii żadnej Monarchii, a mianowicie Historii Polskiej niemożna wyobrazić tak, aby jej kto, gdyby się mu tak podobało, Biografią Królów nie nazwał. Póki Królowie w Polscze byli panami ziemi, wojny, pokoju i woli narodowej, wszystko na nich, złe i dobre, stać musiało; epoka Jagiellońska, wieki srzednie władzy u nas Króleskiej, dość powiedzieć że nosi nazwisko epoki Jagiellonów, Zygmuntów; a wygaśnienie ich rodu, za największą klęskę narodową poczytujem. Nastały Elekcie. Tu Historia Polski, stała się jescze bardziej Historią Króleską. — Król bowiem elekcyjny, był to dożywotni administrator Królestwa, za kontraktem ugodzony; a panowanie jego, od poprzednika i następcy, bezkrólewiami, w których kraj *in statu acephalo* zostawał, wyraźnie odgraniczoném było. Naruszewicz pisząc, tak przezwaną Biografią Piastów, lubo musiał szykować, stosownie do natury rzeczy, dzieje Narodowe; w owych przecież ramach Króleskich, zamieścił to wszystko, cokolwiek, przez kogokolwiek, i jakimkolwiek innym kształtem w Historii Polskiej objętym być zdoła. — Więcej nawet nielękamy się powiedzieć, iż póty porządnej i pewnej

historii mieć nie będziem, póty jej nieochronim od szarpaniny politycznej, póki nie będziem mieli takiej, dla dwóch następnych epok, jaką Naruszewicz dla pierwszej napisał.

« Umysł ludzki » mówi Guizot « równie jak wola ludzka, « rwie się do działania, nie cierpi przeszkod, bujać wolno « i wyrokować lubi. Łatwo on zapomina o wypadkach które « mu swobodny polot mitrężą. Lecz zapominając o nich, « nie niszczy ich przeto; trwają one i same się przypomną « oskarżając go o błędy. Jedyny na to ratunek : wyczerpywać odważnie i cierpliwie naukę faktów, a potem dopiero przystępować do ogólników i wniosków...... Jak w rachunku liczebnym, pierwszy błąd pociąga pasmo nieskończonych błędów, tak w Historii, jeśli w pierwszych pracach nie ogarniem, nie wyłuszczym wszystkich wypadków, jeśli damy się uwieść zbyt porywczym wnioskowaniom, trudno wypowiedzieć w jaki odmęt błędów popaść « możem. » — Dla kogoż bardziej, jak dla Polaków, przestroga ta potrzebna.

3°. *Że Dworak i Podchlebca.*

« Potulny ten dworak » słowa są Professora Wiszniewskiego, « i podchlebca, zarwał coś z nikczemności wieku « w którym żył, i którego owoców doczekał się. » — Dziwna to, że w rozprawie o Historykach za Piastów, mogła nasunąć się rzecz o podchlebstwie ! — Snać Pr. Wiszniewski jakoby sam nie ufał wadze azardowanego sądu swego o Naruszewiczu historyku, na Naruszewicza człowieka rzuca cień niemoralności, — ba nawet nikczemności. Zkądże taka zaciętość.

Naruszewicz, syn szlacheckich a ubogich rodziców, oddany do szkół Pińskich, przykładnie się uczył. Zdarzyło się iż w tenczas w Polscze żyli i opływali w dostatki zawołani podchlebcy wszelkich młodych zdolności, Xięża Jezuici i Xiążęta Czartoryscy. Pierwsi przyjęli zacnego studenta do zakonu swojego, drudzy już kleryka, kosztem swoim na naukach we Francii i we Włoszech utrzymywali. Wróconemu do kraju pospieszył także z życzliwością swoją młody Xże Adam Generał Ziem Podolskich. Naruszewicz wdzięcznym chciał być, i był, już to służąc dobru pospolitemu, już głosząc w licznych wierszach uczucia swoje dla dobroczyńców. W sielance *Folwark*, w postaci i w języku pasterza mówi do Xcia Adama :

Z twojej tyle dobrodziejstw odebrałem ręki
Że mi już trudno za nie zdolnej czynić dzięki!
Tyś mię, kiedy Pan Wielki, koszary zgromadził
I nad swemi jagnięty stróżem cię posadził,
Uczynił pod-pastuszym i prac pomocnikiem,
Abym chodząc za trzódą bawił ją flecikiem.
Flecikiem, którym sobie u Rodanu sprawił
Gdziem się z łaski rodzica twego przed tém bawił.
Tobiem winien mój Dafni, jeśli pod te czasy
Grzmią głosem pieśni moich nadwiślane lasy
I mają jakąśkolwiek sławę.

W krótce po tém Xże Adam dał poznać i skutecznie zalecił Naruszewicza Królowi. Od tąd zaczęły się sypać ody u podnóżka Tronu! Był to czynsz właściwym swemu czasowi płacony groszem. Można w tém widzieć i naganiać smutną barwę podchlebstwa, a co gorsza, liche po większej części wiersze; lecz też wypadałoby może przyznać intencie

zacne; płasczenia się zaś tyle cenić, co zwyczajowe *Najniższy Sługa* w listach. Naruszewicz znał Stanisława Augusta Królem swoim i dobroczyńcą swoim. Stanisław August, osobliwie w początkach panowania, stał na hylu jadowitych namiętności; fakcie miotały nań wszelkiego rodzaju potwarze. Intruz! Bezbożnik! Despota! były to powszednie tytuły niesczęśliwego Monarchy. Wsrzód własnej stolicy porwany, ledwie cudem życie ocala. Na własnych pokojach odbiera od kogoś suplikę, a ta suplika była aktem detronizacii. Jeżeli znowu inny papier odbiera, a na nim wiersze pochwalne, — nie klnijmy poecie!... który hymnem do Boga, a pieśnią do ludu, za Królem swoim, grzeszyć bardzo nie może. Wsrzód tych ciężko oranych panegiryków, wszędzie przecież panuje myśl wysoce obywatelska, poszanowanie władzy krajowej i żale nad podeptaną. Dla tego to i spółczesne oppozycie konfederackie, podchlebcą nazywały poetę, który nie miłą piosnkę dla anarchistów śpiewał:

Troskliwa stoi władza; — a w niesfornym tłumie
Zawistnych na się duchów, ledwo radzić umie.
Zawrót jej ufać niechce! — Żal serce tém głębiej
Porze, — że ją kołace cudzy — a swój gnębi.
. . . .

W domu nieład niesforny i okrutna wrzawa,
Niemasz siły, krom na się! — Stoją tępe prawa,
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka;
Każdy miesza, — a wszyscy wrzeszczą na sternika.
. . . .

Jęczymy już na własne, już obce uciski,
Na słabość narodową, na prywatne zyski,
Niechże się do poprawy kto ozwie z ochotą,
Wrzeszczy złość podejrzliwa że: chce być despotą!

Podchlebstwo tronowi nie było wadą Polską. Mieliśmy na jego miejscu butę republikancką. Na licznèm zgromadzeniu w Krzemieńcu, Feliński czytał Barbarę swoją w obec Czackiego. W kłutni Kmity z Tarnowskim, Kmita wyrzuca Hetmanowi że zapomina na dobro publiczne, że stojąc przy Królu dba jedynie o własną prywatę, i wymawia mu podchlebstwo które drogę do łask toruje. Tarnowski mu przerywa.

Podchlebstwo... w cudzych krajach;—lecz w naszym... zuchwałość.

Na te słowa, na głos wielkiej prawdy, jak gdyby na sam widok Wielkiego Hetmana, Czacki zerwał się, biegł i ściskał poetę.

« Zachwycił Naruszewicz nikczemności wieku w którym « żył, i owoców się jego doczekał, » pisze Wiszniewski pełne gorzkiej niesprawiedliwości słowa. Wiek ów zaiste nosił cechę wielorakiego zepsucia. Pląsała na froncie życia społecznego niebaczna płochość i górował egoizm; lecz w gruncie, już spoczywały nasiona poprawy. Właśnie w ten czas kiedy Naruszewicz pisał, — między pierwszym rozbiorem, a sejmem Konstytucyjnym, — zaczęły krążyć w massie narodu dobre myśli i szlachetne uczucia; ocknął się głos powinności obywatelskiej. — Liczba robotników w winnicy zbawienia narodowego pomnażała się coraz. Na ten ruch dobrowieszczy, praca Naruszewicza nad dziejami przeszłości, nie była bez wielkiego wpływu. Stół, na którym dzień i noc gorliwy Biskup ślęczał, stał się ołtarzem historii, a światło jego padało na dusze polskie. Z nasion, które z innymi zasiewał, doczekał się owoców... ale owoców odrodzenia. — Tak by raczej wypadło powiedzieć.

W stosunkach między Królem a Naruszewiczem widzimy liczne dowody sczerości, wzajemnego afektu i wzajemnego szacunku. We wszelkich więc zewnętrznych oznakach którémi Naruszewicz mógł uczucie swoje objawiać, nie należałoby może chwytać za słowa na dowód szpetności moralnej którą do podchlebstwa przywiązujem. Jako poeta, Naruszewicz kadził wierszami; jako historyk, uzacnił panowanie Stanisława Augusta pomnikowém dziełem. Król, poecie odwdzięczał się obiadami i dobrém winem; historykowi Króleskiemi nadgrodami zasługi. Popiersie jego w Zamku umieścił. Medalami i orderami zasczycił. Dał probostwo Niemenczyńskie, Koadjutorstwo Smoleńskie, Pisarią W. X. Litewskiego, Sekretariat Rady nieustającej, — dalej Biskupstwo Smoleńskie, Biskupstwo Łuckie; a nikt nie powie że nadgradzał podchlebcę i za podchlebstwo. — Wreszcie, ślady życzliwości i troskliwości Króleskiej dla historyka, w poufałej między nimi pozostają korrespondencii. Umiesczamy tu dwa bilety Stanisława Augusta, które mamy pod ręką.

18 *Listopada* 1777, *Warszawa.*

« Swiętorzecki oddał mi list W. Pana *de* 10 *Novembris*. Temuż oddawcy sprawiłem sposobność wyprowadzenia rzeczy W. Pana pozostałych w Warszawie do przyszłego mieszkania jego w podzamczu destynowanego; w którym acz nie najobszerniej, pomiescić będziesz mógł i Sakowicza i Jezierskiego. Jak tu przyjedziesz zaradziemy aby ci *Patres esuritionis* jak ich nazywasz, mieli co i gdzie jeść. Wszelako nie pomrą. Przez przytułek w domu swoim W. Panu dany, poniekąd i Szambelan Jezierski, będzie należał *ad meritum operis* przyszłej historii Polskiej. I co przed tem przysłowie mówiło: *Ne lude, — Pińczuki*; to teraz gdy z Pińskiej powieści tak wielkie i pożyteczne dzieło

wynidzie, trzeba będzie mówić: *I Pińczuki*, - *i ludę.* — Jednak lubo ja teraz wszelkie winne oświadczam uwielbienia dla tamtego kraju, przecie już rozumiem że i ty sam, mój Biskupie, będziesz rad, chociaż na parę miesięcy, lub też i na kwartał, Pińskie piskorze na Frykasy Tremona zamienić; czego ja z serca życzę i tobie i sobie. »

6 Lipca 1778, Warszawa.

« Mappy przez WPana uprojektowane, jak mają przyjść do wysztychowania, naradzam się z Pertesem Geografem moim..... Bardzo to jest dobrze że samo *Corpus* Historii Polskiej poprzedzić chcesz tym jak to nazywasz Przedsionkiem, któryby zawierał obraz Sarmackich dawności; tylko cię proszę bardzo żebyś się *excessivè* w tym przedsionku w obszerność nie wylewał, i żebyś miał to przed oczyma, że nie tylko dla sławy swojej, ale prawdziwie dla nauki i pożytku spółziomków swoich, jam pożądał, a tyś się podjął, wystawić *Opus historicum* Dziejów Polskich; a że gdy zbyt długo będziemy się nad przedsionkiem bawić, to samego Pałacu i niedożyjemy..... Kwartał pensii W. Pana i X. Sakowicza, komu mam oddać, niech wiem od W. Pana. » [1]

W literaturze naszej historycznej, za ostatnich czasów dwa nad innemi gorują imiona : Naruszewicz i Czacki; tém do siebie jedynie podobni, że na swojej wyżynie, dwaj tylko sami widziani; a z resztą zupełnie różni usposobieniem, rodzajem życia i sposobem pracy. Naruszewicz napisał Historią Polską, Czacki Historii nie pisał. Naruszewicz zbadał wieki Piastowe; Czacki zajmował się epoką Jagiel-

[1] Wypisano to z własnoręcznych brulionów Króla Stanisława, które znajdowały się w Bibliotece Puławskiej.

lońską. Naruszewicz w zakonném ćwiczeniu wychowany, zajęty szkolném nauczaniem, literaturą starożytną, w dojrzałym dopiero wieku oddał się nowym dla siebie pracom historycznym; Czacki od pierwszej młodości poświęcony życiu publicznemu, za każdym krokiem napotykał konieczność badania dziejów ojczystych. Naruszewicz od nizin, od dat, od pracowitej krytyki wznosił się do powagi Historyka; Czacki z wyżyny narodowej, z prawodawstwa, zstępował na pole erudycii i żywem światłem rozjaśniał Historią. Historia Narodu Polskiego jest jedyną, wielką zasługą Naruszewicza; Czacki, gdyby nic nie pisał, należałby zawsze do tych rzadkich ludzi których Opatrzność zsyła Narodom w upadku, gdy nie upadają na wieki; którzy jaśnieją w mroku nieszczęść, jak znak miłosierdzia na chmurach potopu. Czacki. w zawodzie historycznym, sam porównywał się z Naruszewiczem, Nauczycielem go swoim mienił, i w natchnieniu skromności, wyższość mu nauki przyznawał. Porównywał ich Lelewel; obu wysoce sławił, i różnice sprawiedliwie wykazał. Professor Wiszniewski w rozprawie o Historykach epoki Piastów, przyzywa z wieków Jagiellońskich Czackiego, a zdaje się, na to jedynie, aby Naruszewicza poniżyć. Czy taka pochwała byłaby miłą żyjącemu Czackiemu, odwołujem się do przypomnień autora. —Czyby raczej nie wołał Czacki, na ucznia swego, na młodziana nadziei: « Parce pias « scelerare manus! » — Czyby mu nie mówił: « Szanuj « dziejopisa, który pierwsze wieki Polski przekazał nauce « naszej i nadziejom naszym. Pomnij sam i drugich nauczaj « iż: Przystojniej i milej mówić o zasługach « — które nigdzie prędzej nie idą w zapomnie- « nie jak u nas — niż o pomyłkach [1]. Na gro-

[1] Słowa samegoż Professora Wiszniewskiego o Sniadeckim, w jednym z przypisków do Metody Bakona.

« bowcu Naruszewicza, gdzie wdzięczność pokoleń Pols-
« kich zapisana będzie, nie ryj dłutem wyszukanej przy-
« gany: że gnuśnik, że niedołężny, że podchlebca.—
« Dziejopis potężnej Rosssii, dla Naruszewicza, uczył się
« języka Polskiego.— Póki imie Polski będzie
« w dziejach, póty Historią Naruszewicza
« z wdzięcznością wziąć należy. »[1]

[1] Słowa Czackiego, we wstępie do Historii. Wstępu tego mamy u siebie Autorgaf, nieco odmienny od drukowanego w Krzemieńcu, r. 1816, przy pochwale Czackiego przez Prałata, dziś podobno, Biskupa Osińskiego.— Karamzin w liście 2. Sierp 1810. do Czackiego, prosząc go o przysłanie Rozprawy o Żydach « Na« ruszewicz » mówi, przymusił « mię do nauczenia się Polskiego « języka, będę więc mógł Pana « rozumieć. »

KONIEC NUMERU I.

Paryż, w drukarni Maulde i Renou, na ulicy Bailleul, nº 9.

étais allé la sacrifier. Il y a douze heures que tu l'as tuée.

— Mais, hier soir, cette femme que j'ai vue là...

— C'était moi, reprit le Diable en riant; une sorte de pitié m'avait pris pour cette femme, et je suis venu jouer la scène qui aurait eu lieu si elle t'eût attendu. Je m'en suis assez bien tiré, ce me semble.

— Et cette lettre?

— C'est un autographe de ma main; tu pourras en mettre un fac-simile dans tes mémoires.

— Misérable! misérable que je suis! s'écria Luizzi, que de crimes, que de crimes! et je ne puis les réparer!

— Tu le peux, repartit le Diable en caressant Luizzi de la flamme de ses regards comme une coquette qui veut persuader un niais, tu le peux, car il te reste encore deux devoirs d'honnête homme à remplir : le premier, de veiller sur l'enfant de ton père, que la malheureuse Sophie

OBJĄTEK NUMERU I.

I.

II.

III.


UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 12 14 02 018 2